

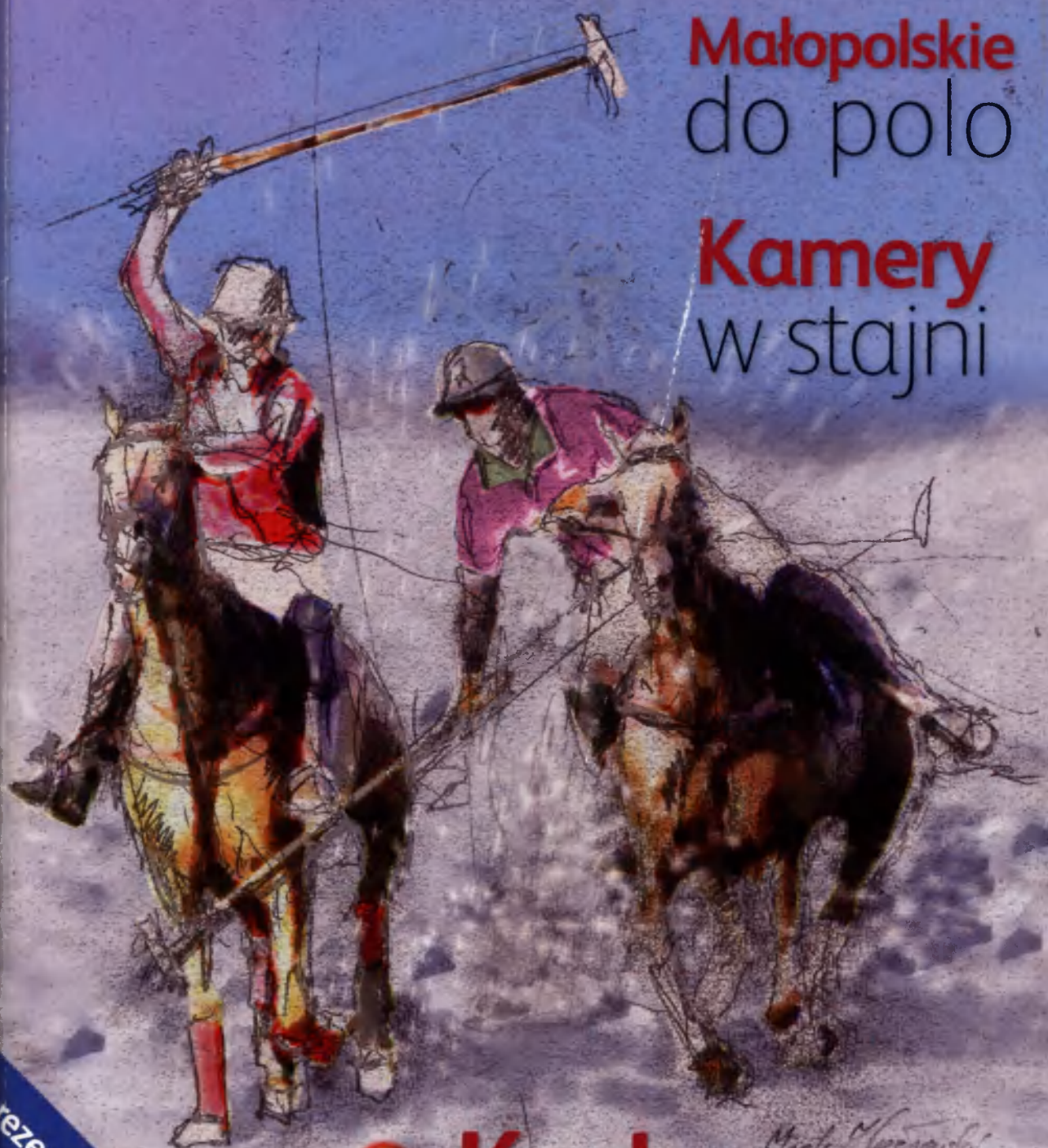
Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok IX, nr 1 (32)
ZIMA 2012

cena 18,99 zł (z 5% VAT)
ISSN 1731-5387



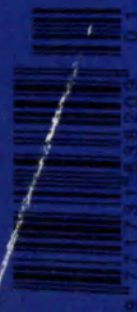
Małopolskie
do polo

Kamery
w stajni



Michał Młynarski
**Kadry
przemysłu
konnego**

prezent dla prenumeratorów
czytaj na stronie 138



BEZPRZEWODOWE SYSTEMY MONITORINGU KONI



horseCam & horseAlarm



OGRODZENIA ELEKTYCZNE Bezpieczeństwo Twoich koni

speedrite
The Power of Innovation

- Elektryzatory
- Taśmy
- Słupki
- Izolatory
- Akcesoria kontrolne



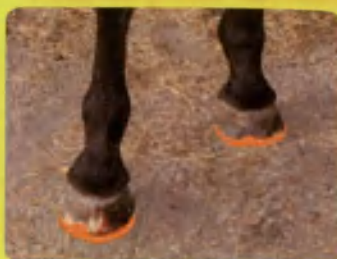
UWAGA!
Ogrodzenie
elektryczne!



Leczenie kopyt - WALKEASE i HORSE SHOOF



Zestawy do szybkiej i prostej korekcji oraz leczenia kopyt. Już po minucie koń może stanąć pełnym ciężarem na zabezpieczone kopyto. Ponadto WALKEASE i HORSE SHOOF zabezpiecza zranione miejsce przed zabrudzeniem.



Bentley Polska sp. z o.o.
ul. Czereśniowa 98 02-456 Warszawa
tel. 22 863 90 42 Fax 863 90 13
e-mail: bentleyfarm@bentley.pol.pl
www.bentleypolska.pl



Noga słonia

Jako dziecko byłem zapewniany, a mój przypadek nie stanowił wyjątku, że niedźwiedź brunatny dosiadający motocykla marki WFM kocha na nim pędzić wokół cyrkowej areny – w szaliku, czapce pilotce i goglach; od małego o niczym innym nie marzy, jak tylko pokazywać się szerokiej publiczności w roli motocyklisty. Dłuższy czas wierzyłem w tę historię, w św. Mikołaja też... Upłynęło kilka lat i moja świadomość uległa pewnym przeobrażeniom – coraz mniej skory jestem do kopania się z koniem.

To co państwowe, w Polsce odchodzi, nikt tego procesu nie zdoła już zatrzymać, a przychodzi prywatne, co nie znaczy – gorsze. Dość zauważyć, że ewentualna jeździecka reprezentacja naszego kraju na igrzyska olimpijskie w Londynie, jeżeli uzyska kwalifikację, będzie bazować na koniach prywatnych. I nie ma co ronić łez – po prostu państwowe stada i stadniny nie dysponują obecnie wystarczająco dobrym materiałem, ponieważ w odpowiednim momencie środowiskowi decydenci nie raczyli przewidzieć popytu na państwowy „sprzęt” do wyczynu...

Podobny los mogą podzielić warszawskie wyścigi – mówi się tylko o potrzebie stworzenia hipodromu narodowego, a zgody na konkretne działania wciąż jak nie było, tak nie ma. Zanim się spostrzemy, urośnie blokowisko. Chyba warto, żeby ludzie związani od lat z wyścigami – hodowcy, właściciele koni, trenerzy, PKWK – usiedli przy jednym stole z przedstawicielami środowiska jeździecko-hodowlanego (innych ras niż xx oraz oo) i zaczęli rozmawiać na temat wykorzystania służewieckiego toru nie tylko do celów wyścigów, ale i ekwitacji. Trzeba obalić mity, które narosły w ostatnich latach. Chociażby ten, że jeździectwo wyprze wyścigi ze Służewca. Przecież w przeszłości działały tutaj zarówno stajnie wyścigowe, jak i sportowe. Totalizator Sportowy z pewnością zna biznesowy potencjał miejsca. Ponadto ma pieniądze, które może zainwestować. Konieczna jest tylko – albo aż – spójna koncepcja zagospodarowania toru dla wszystkich koniarzy. Czy nas na to stać?

Wiem, że u wielu Polaków osoba Winstona Churchilla rodzi mieszane uczucia – pił whisky, palił drogie cygara i przehandlował nas Stalinowi – ale wiele sentencji tego premiera i noblisty dzięki swej prostocie trafia w sedno. Na przykład – jeżeli złapałeś słonia za tylną nogę, a on próbuje się wyrwać, lepiej mu na to pozwolić...

Więcej pragmatyzmu! Szukając puenty, życzę Czytelnikom „Hodowcy i Jeźdźca” w nowym 2012, by rozum zawsze brał górę!

redaktor naczelny

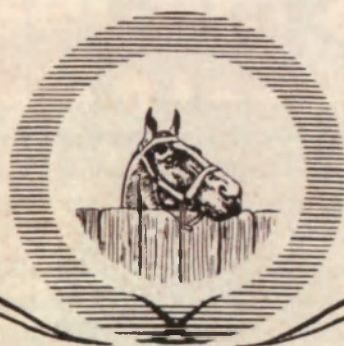
Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

■ Reprint 4 „Jeździec i Hodowca” 1935	■ Czy to nam już spowszedniało? 38 Ewelina Cześniak	■ Klinika doskonała 86 Dorota Urbańska
■ Małopolskie do polo? 7 Michał Wierusz-Kowalski	■ Huculskie rodziny 40 Paulina Peckiel	■ Kamery w stajni 88
■ Postawmy na sport 10 Marek Hołda	■ Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej 42 Marek Gibala	■ Niekwestionowany bohater 90 Paweł Gocłowski
■ Siwek górą, czyli ślązaki w ZT 14 Paulina Peckiel	■ Historia stadniny w Strzegomiu cz. 2 .. 44 Maria Konarska	■ Moja przygoda z probiotykami 94 Olga Kulesza
■ Przedszkolaki do kadry narodowej 17 Władysław Byszewski	■ Nowa formuła w Bogusławicach .. 46 Tadeusz Głoskowski	■ KADRY PRZEMYSŁU KONNEGO 97
■ Perła coraz więcej 20 Tadeusz Kodź	■ Fryzyjski upór 49 Monika Kozacz	■ Polo u Potockich i drużyna Łańcut 118 Aldona Cholewińska-Kruszyńska
■ Poszukiwany organizator z wyobraźnią 24 Maciej Kacprzyk	■ WIEŚCI Z REGIONÓW 50	■ Polskie stajnie 122 Małgorzata Sieradzan
■ Sewilla pełna koni 26 Jacek Łojek	■ KRONIKA 68	■ Czarny jak sam diabeł 126 Aleksandra Jaworowska
■ Czas trudnych decyzji 29 Andrzej Stasiowski	■ Z pustymi kieszeniami 74 Tomasz Mossakowski	■ Z dziejów związków hodowców koni w Polsce cz. XIII 130 Lesław Kukawski
■ Dobry przykład z Kętrzyna 30 Ewa Jastrzębska	■ Światowy constans oraz weroński dramat 77 Łukasz Jankowski	■ WYNIKI 134
■ Udany powrót do Książa 34 Paulina Peckiel	■ Wspólna pasja jeźdźcy i aktora 80 Virginia Buława	■ KALENDARIUM 136
	■ Nasze polo 82 Andrzej Novák-Zempliński	■ PRENUMERATA 138

1. I
1935

1



JEŹDZIEC i HODOWCA



HR. ZDZISŁAW TARNOWSKI ZA ODYŚCEM NA LUBEJ. 1906 R.

Reprodukcja z obrazu Wojciecha Kossaka



NA RINGU W NEWMARKET.

Krzyżkiem oznaczony autor artykułu, p. Stanisław Schuch.

Foto: Sporting and Dramatic—Londyn.

STANISŁAW SCHUCH

Newmarket December Sales 1934

Wielkie przetargi grudniowe w Newmarket nie są tylko źródłem do nabycia klaczy, ogierów, źrebiąt czy koni w treningu, jest to również przegląd hodowli angielskiej. Dlatego December Sales co roku noszą charakter wielkiego międzynarodowego zjazdu hodowców, którzy bądź uzupełniają tu swe stada czy stajnie wyścigowe, bądź też są sprzedawcami, albo przybyli tu tylko po to, aby być świadkami wspaniałej rewii końskiej i wreszcie po to, aby się uczyć. Ta „akademia” jest niezastąpiona jeśli chodzi o nabranie rutyny i umiejętności, jeśli chodzi o wyszlifowanie znajomości konia pełnej krwi, a zwłaszcza matki stadnej. Każdy rok pobytu na grudniowych przetargach w Newmarket przynosi nowe doświadczenie, nowe spostrzeżenia, pozwala usłyszeć bezcenne uwagi. A zarazem pozwala dobitniej niż gdzieindziej stwierdzić, że nigdy niema końca tej nauce i że życie hodowcy koni jest o wiele za krótkie w stosunku do ilości pokoleń jaką trzeba wychować aby mieć to co się nazywa stadem w istotnym tego słowa znaczeniu. Nie zbiorowisko koni.

W roku 1934 sprzedawano w Newmarket takie prawdziwe stado — ś. p. W. Singera. Sprzedawano en bloc, wszystko. Wspaniały materiał, wyrównany nie tylko w typie, ale nawet w maci, skonsolidowany w rodowodach, z pyszną i liczną rodziną „Torów” (od Leighon Tor) na czele. Proszę sprawdzić jaką rolę odegrały w tej hodowli dwie klacze: Lily of the Valley oraz Lady Paramount — to całe studium hodowlane!

I umiejętna, świadoma, konsekwentna, umiłowana praca jednego człowieka skończyła się wraz ze śmiercią. A rezultaty jej — w przeciągu jednej godziny rozprzeczły się po całym kraju: ba, odpryski jej znalazły się nawet w Polsce, Włoszech. A łakome oczy likwidatorów patrzyły tylko, czy aby młotek już nie spada, czy nie da się wyciągnąć jeszcze 10 gwinei... Tak: jakby praca hodowcy koni wogóle mogła być przeliczona na pieniądze: jest to takim samym absurdem jak w tysiącnych wypadkach pojęcie konia „dobrze sprzedanego”: ta „dobra cena” rzad-

ko kiedy zbliży się do wartości choćby dwuletniej pracy konia, a zazwyczaj będzie niższą od wartości jednorocznej pracy konia. Ale wróćmy do stada Singera.

Naturalnie kto żyw starał się chwycić choćby ułamek z tego wspaniałego wyrównanego pogłowia, to też dla nas Polaków, jak walka była beznadziejna. Stosunkowo tanio szły tylko klacze jałowe. Sądziłem, iż uda się kupić protoplastkę „Torów” — kl. Leighon Tor (1919) lecz i ona, wyraźnie zresztą żrebna z Plantago, poszła w cenie 920 gwinei — cenie zbyt wysokiej na nasze obecne stosunki. Najwyższe ceny osiągnęły w ciągu 5-cio dniowej licytacji właśnie dwie klacze ze stada Singera: Fur Tor i Lilium. Fur Tor po Apelle i Leighon Tor po Torloisk, klacz stadna w najlepszym typie, przytem skończona piękność — była najdroższym „numerem”. Wygrała ona Jersey St. i Wood Ditton St., była drugą w 1000 Gw., trzecia w Oaks — tak, że pani Morris zapłacić musiała 5.600 gwinei (ok. 148.000 zł. z prowizją Tattersall) za tę cudowną klacz — w zastępstwie swego męża bawiącego w Shanghai. Kapitałny typ matki stadnej, tylko może nie na tak dobrych pędinach jak poprzednia, reprezentuje Lilium po Gainsborough i Wild Arum, którą kupił Brayley Reynolds dla chorego lorda Woolavingtona za 4.500 gwinei (ok. 119.000 zł.). Wild Arum jest babką Blenheim’a, King Salmon’a oraz naszego Kerry Rock’a.

Zarówno Fur Tor jak i Lilium są żrebne z og. Plantago: jest to syn Phalaris’a i wnuk wspomnianej już Lily of the Valley, zwycięzca Coronation Cup, Waterford St., St. George St. i in. Z klaczy singerowskich Saddle Tor (Hurry On — Leighon Tor) stancwicna Fairway’em osiągnęła cenę 2.400 gw. i pozostała w Anglii; Links Tor (Lancegaye — Leighon Tor), wydaje się jałowa, jest pod względem budowy bodaj najsłabsza z całego stada, to też cena 1.450 gw. za jaką poszła do Italii, nie jest bagatelna.

Spearpoint, szeroka, ordynarna, praktyczna lecz mało szlachetna córka Hurry On, a pół-siostra Lancegaye, żrebna z szybkim Orwell’em powędrowała do Francji. Do Polski udało się kupić Lady Swift, pół-siostrę klaczy Flying Spear, stanowiącą Kantar’em, którą przysądzono obecnemu w Newmarket p. Stanisławowi Natansonowi, zamilowanemu jeźdźcowi, który wyzyskując przysłowiowe „novices luck”, zdobył niedrogo solidny kamień do fundamentów nowozakładanej w Polsce stadniny.



Małopolskie do polo?

rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski

Nie mieszając do tematu słoń, czasu wojen i okupacji, o tym – czy gra w polo może stać się sportem masowym, czy też jest i będzie Formułą 1 dla najbogatszych ekscentryków, ponadto czy polski produkt hodowlany może wyjść naprzeciw potrzebom polo XXI wieku – rozmawiamy z **Dariuszem Gardenerem**, biznesmenem, autorem sukcesu wielu przedsięwzięć gospodarczych z obszaru budownictwa i nieruchomości, a nade wszystko prawdziwym polistą na skromnym gruncie swojej pasji do polo.

Od blisko dziewięciu lat grasz w polo. Bierzesz udział w kilkunastu dużych turniejach rocznie. Znalazłeś swój sposób na życie?

– Raczej miłość. Tak się złożyło, że więcej gram za granicą niż w Polsce. A na świecie, przypomnę, polo przeżywa swój renesans, więc naprawdę jest z kim i gdzie grać. U nas tymczasem ludzi o podobnym stażu można policzyć na palcach jednej ręki. Przesadziłem, dwóch, ale niekompletnych... Wniosek – brakuje chętnych.

Na podbój Europy ruszyłem ponad osiem lat temu. Stopniowo poznawałem nowych i ciut starszych pasjonatów, żeby z czasem zacząć się z nimi przyjaźnić i podtrzymywać wspaniałe relacje oparte na wzajemnym zrozumieniu – fascynacji polo. Dlatego gramy razem 25 weekendów w sezonie.

Polo – ekstrawaganckie hobby?

Wiem, że do polo przylgnęła metka sportu dla milionerów, ale ja się z tym stwierdzeniem nie zgadzam. Bowiem zależy na jakim poziomie, z kim i gdzie chce się grać. Dość mieć dwa, trzy zdrowe konie, żeby odnaleźć satysfakcję. Koszt utrzymania

W Anglii od pokoleń regularnie grają zarówno mężczyźni, jak i kobiety; co weekend organizuje się turnieje, na które przyjeżdża nawet 20 drużyn.

koni, trening czy rozgrywane lokalnie mecze to wysiłek finansowy podobny do tego, jaki ponosimy, uprawiając skoki, ujeżdżenie, powożenie tudzież WKKW, lub nawet mniejszy, jeśli dotyczy amatorów. Wszak wszędzie – we Włoszech, Szwajcarii, Francji czy Niemczech – spotykam zawodników, którzy nigdy nie wyjeżdżają poza obręb swojego klubu. Wtedy polo nie musi dużo kosztować i szybko staje się sportem masowym, jak w Wielkiej Brytanii. Notabene Anglicy są największymi sympatykami polo w Europie, ergo prawie wyłącznie siedzą w domu, choć rzekomo dlatego, że nikt poza nimi nie umie grać...

W Anglii od pokoleń regularnie grają zarówno mężczyźni, jak i kobiety; co weekend organizuje się turnieje, na które przyjeżdża nawet 20 drużyn, kilkaset koni, tysiące kibiców – i zaraz koszty spadają. Podobnie byłoby w Polsce – im więcej osób zainteresowanych, tym mniejsze nakłady, jak z ligą zaprzęgową w powiecie Gostynin – masowy równa się tani. W polo koszty rosną, dopiero gdy ruszasz w świat. Jadąc za granicę, raczej nie zabierzesz dwu koni, bo gdyby ci jeden okulał, to nacił z turnieju. Drugi aspekt to – jak wysoko punktowany jest dany turniej. Im wyżej, tym droższe wpisowe i uczestnictwo. Zatem od 200–500 euro do nawet kilkudziesięciu tysięcy, np. z handicapem 15-20 w Saint Tropez czy Sotogrande, ale grać tam to jak... pojeździć na torze w Katalonii w Formule 1.

Żeby zagrać w Windsorze, pomijając wpisowe oraz wydatki na całą ścieżkę przygotowań i kwalifikacji, żeby dojść do finału, trzeba pokonać taką drogę, jak od jazdy gokartem do startów w Formule 1.

Czy więc umasowienie w Polsce jest możliwe? Kubicę mamy tylko jednego...

– Oczywiście, że tak. Sto lat temu w Polsce grała tylko garstka arystokratów, była to kwestia kastowa, a chłopie mogli co najwyżej końmi się opiekować. Teraz u nas zawodnicy skoków czy ujeżdżenia też nie od razu jeżdżą za granicę – najpierw startują w zawodach rangi klubowej, okręgowej, regionalnej itd., głównie dla satysfakcji i przyjemności. Identyczne zjawisko dotyczy polo – na poziomie regionalnym przychodzą entuzjaści, mają po dwa, trzy konie, grają dla zabawy, bez zaplecza i milionów.

Jak przekonać Polaków do polo?

– Każdy musi tego sam spróbować, ale dosiadając polo pony. To jak BMW wśród samochodów, z rozmysłem selekcjonowane od pokoleń, a nie od wczoraj. Żaden inny koń wierzchowy nigdy nie będzie w obsłudze taki, jak koń do polo. Super-spokojne, niesłychanie zrównoważone, nie boją się niczego – ani strzałów, ani huków, torby foliowej na wietrze, starej opony czy fotela wyrzuconych nielegalnie w lesie, dosłownie niczego. Odczuwają przypływ adrenaliny, dopiero gdy zaczyna się gra, a na polnej między czy leśnym dukcie sprawują się lepiej niż rower.

Konie końmi, a ludzie?

– Ty napiszesz, ktoś spróbuje i wsiądzie, ktoś kupi konia i zacznie regularnie grać. Tak wspólnie odkręcimy mit o sporcie dla milionerów, bo w wymiarze regionalnym to sport dla wszystkich.

Mamy Orliki i boiska przy każdej szkole... tylko nie do polo, więc?

– Golf jest droższym sportem, a tylu ludzi weń gra. Nie powiesz, że 18-dolkowe pole do gry w golfa mniej kosztuje niż boisko do piłki nożnej czy do polo... Bra-

kuje powszechnej świadomości, że każdy może, tylko trzeba chcieć.

Czy jakkolwiek z ras rodzimych można w Polsce zaadaptować na użytek amatorskiego polo, miast ścigać konie z Ameryki?

– Owszem, choćby małopolską. Tylko unikajmy w procesie hodowlanym spontaniczności. Liczy się cel, czyli to, co chcemy osiągnąć, i on winien wytyczać drogę dojścia do wyniku, jakim mogłyby być np. konie małopolskie w polo.

Kiedyś szukało się koni bardziej zwrotnych, a dzisiaj bliższych folblutom, bo liczy się szybkość. Na miejsce zwinności pojawiła gorąca krew, którą można okiełznać pracą i selekcją. Może to jest jakaś wskazówka dla polskich hodowców. Potem oczywiście potrzeba fachowców od treningu. Żeby nie odkrywać Ameryki, wypada ich ściągnąć z... Argentyny, bo tak jak korzystamy z konsultacji na wyścigach, w skokach i w ujeżdżeniu, zapraszając gwiazdy z Europy Zachodniej, aby szybciej progresować, tak w polo specjalista z Argentyny szybciej i taniej poprowadzi i pokaże, efektywniej pomoże i nauczy. Przez dwa sezony można dojść do samodzielności. Wszak to nie jest jakaś wielka sztuka, która odbiega od normalnych standardów jazdy konnej.

Zmieńmy temat. Jesteś organizatorem jednego z dziewięciu na świecie turniejów polo na śniegu w Zakopanem. Jak się robi duże turnieje w tak niszowym sporcie?

– Generalnie jestem raczej uczestnikiem turniejów, a nie ich organizatorem. Poza tym, że kiedyś ściągnąłem do Polski pewną dużą imprezę w ramach europejskiej formuły Central Polo Association – Berlin, Praga, Budapeszt, Wiedeń, Warszawa. Jednak wówczas chodziło o to, żeby Warszawa wpisała się w łańcuch europejskich



zdjęcie: Adrian Gladecki, ze zbiorów Villa Natura

Turniej polo na śniegu pod Wielką Krokwią w Zakopanem

stolic uczestniczących w polo. Potem projekt zawieszono, i może dobrze, gdyż to duży wysiłek organizacyjny, który w naszym kraju z uwagi na niewielką popularność tej dyscypliny właściwie był niezauważony. Dzisiaj polo zimowe gości tylko w dziewięciu krajach świata. U nas to Zakopane, pod Wielką Krokwią, w porozumieniu z panem burmistrzem nawiązuje do przedwojennej tradycji, czyli zawodów konnych na śniegu. Przyznam nieskromnie, że to taki mój autorski pomysł. Zainspirował mnie Adam Małysz, bo dzięki niemu zobaczyłem, że pod Wielką Krokwią można stworzyć fajną atmosferę i ściągnąć tysiące ludzi. Potem jednak życie zweryfikowało moje spojrzenie, bowiem polo to nie skoki narciarskie, ale ja z Zakopanego nigdy się nie wyleczyłem i będziemy tradycyjnie grać w pierwszy weekend lutego 2012 roku już V edycję Zakopane Snow Polo w międzynarodowym składzie. Wszystkich serdecznie zapraszam, tym razem na Równię Krupową. Mamy miejsce, mamy sponsorów, mamy już zgłoszonych uczestników, mamy patronów medialnych, więc... tylko grać, krzewić życie towarzyskie, popularyzować polo.

Ile masz dzisiaj polo ponies?

– Dziewięć, i wszystkie są w treningu.

Ile taki koń średnio kosztuje?

– Koń kupiony w Argentynie to około 10

tysięcy dolarów plus koszty transportu – kilka tysięcy. Całe wyposażenie: siodło itd. – 400 dolarów, kij 90. Jak się zsumuje koszt konia i całego wyposażenia do skoków lub dresażu, to jest to minimum 13 tysięcy euro, więc nie ma o czym mówić.

A zawodnicy nad Wisłą?

– W Polsce osób grających w miarę regularnie jest może 15, jednak nie więcej niż 20. Ponadto sześć, siedem osób poświęca temu sportowi bardzo dużo czasu, energii i zaangażowania. To ich pasja, wyczyn, który się uprawia do sześciu razy w tygodniu. Jeden dzień – poniedziałek – to na całym świecie odpoczynek dla koni i zawodników.

Ile jest klubów w Polsce?

– Takie, w których można zagrać mecz polo, są trzy, a treningowych kilka więcej. Większość znajduje się w okolicach Warszawy i Poznania.

Dlaczego nie ma boisk do polo np. na Mazurach, gdzie jest bogata tradycja jeździecka?

– Parkur dla innych dyscyplin jest dużo łatwiej przygotować, bo teoretycznie robi się go raz na zawsze, a boisko do polo wymaga codziennej pielęgnacji. Czyli trzeba znaleźć równy jak stół plac, trzeba go następnie zagospodarować i starannie pielęgnować. Można oczywiście grać

W procesie hodowlanym unikajmy spontaniczności. Liczy się cel, czyli to, co chcemy osiągnąć, i on winien wytyczać drogę dojścia do wyniku, jakim mogłyby być np. konie małopolskie w polo.

na śniegu i w głębokim piasku, ale wówczas to będzie tylko coś w rodzaju polo.

Przecież to punkt wyjściowy do popularyzacji dyscypliny.

– Za dużo byłoby w tym czynników zewnętrznych. Polo wymaga konia, który nie boi się kija, potrafi pojechać i zatrzymać się tam, gdzie chcemy, do tego piłeczki i kije o ściśle określonych wymiarach, boiska o określonych parametrach i dobrej nawierzchni. Gdy wszystko jest idealne, mamy naprawdę ogromną frajdę z gry. Kluby, które mają warunki do uprawiania tej dyscypliny, nie chcą się bawić w polo, twierdząc, że jest to sport niebezpieczny, bo się zbyt szybko jeździ. Prawda natomiast jest taka, że ilość kontuzji, która zdarza się w polo, nie jest wcale większa niż w innych dyscyplinach jeździeckich. Więcej kontuzji generuje piłka nożna, tenis czy narciarstwo, ale na pewno łatwiej o piłkę, rakietę czy narty...

Możemy zatem hodować konie do polo?

– Moim zdaniem tak. Wymagałoby to odnalezienia preferowanych użytkowników linii, ale gdyby ktoś zechciał poświęcić temu zagadnieniu więcej czasu, konsekwentnie selekcjonować konie, które potencjalnie się do tego nadają, mógłby wyhodować konia do polo. Przecież w jakiś sposób robią to w Anglii, więc i u nas można by się tym zająć.

Jakie wyzwania stawiasz sobie na najbliższą przyszłość?

– Biorąc pod uwagę, jak szybko ucieka czas, to muszę bardzo dużo grać. Jestem w dobrej sytuacji, bo mogę sobie już budować drużynę. Może ktoś by jeszcze zechciał dołączyć, ale to nie tylko kwestia umiejętności jazdy, uderzania w piłeczkę itd. Potrzebna jest też taktyka i kultura osobista. Plany? Niekoniecznie podnieść handicap. Raczej zdobywać umiejętności. Bo lepiej mieć niższy handicap, ale dobrze grać. Cie-

sze się, że tak długo już w to gram, że na prawdę dotknąłem tego sportu, liźnąłem, powąchałem. Bo przecież kiedyś skakałem i nawet mi wychodziło, ale bardzo się cieszę, że polo stało na mojej drodze. Zaraz wyjeżdżamy do Argentyny trochę pograć w kolebce polo. Następnie Zakopane, Słowacja, a potem od kwietnia mamy plany we Włoszech, Francji, Szwajcarii – tam zagramy pierwsze turnieje 2012 roku, gdzie na wiosnę jest ustabilizowana pogoda. Tam wieziemy już własne konie i jak windsurferzy szukamy odpowiedniej aury, fali...

Czasem wybieram wyższe handicapowo mecze polo, ale na poziomie. Jeśli nie zagrasz raz, dwa razy w roku na poziomie 10-15 hcp, to nie jesteś w stanie podnosić umiejętności i nie poznasz tej żywo zmieniającej się gry. Tam się nie uczysz, tam ciebie uczą grać. Wchodzi się między dobrych zawodników, płaci się za to, jak za dobrą szkołę i prawie nie dotykając piłki, uczymy się – strategii, jak się rozgrywa, taktyki, kogo się kryje i różnych elementów gry. Zdobywając umiejętności wśród najlepszych na świecie i wykorzystując je w Polsce, możemy pomóc polo w naszym kraju. Łatwiej i szybciej uczyć się od zawodników, którzy mają dłuższy staż i większe doświadczenie. Potem tę zdobytą wiedzę można przenieść na rodzimym gruncie.

W Polsce mamy polo od 100 lat i sytuacja prawie nie uległa zmianie.

– Nawet jak weźmiemy pod uwagę historię – okupację, wojny, powstania, komunizm – to kondycja polo w Polsce, bez urazy, jest taka jak na początku XX wieku. Ani nie przybyło drużyn, ani poziom specjalnie się nie zmienił. Są inne kryteria, bo to jest bardzo stara gra. Dlaczego nie zmieniła się sytuacja w Polsce? Tyle samo drużyn, tyle samo graczy, a konie... no cóż! Może zbyt ociężałe organizujemy taką akcję.

W Europie jest dwa–trzy tysiące graczy polo. Każdy ma najmniej dwa konie. Dobre konie do polo można kupić w Argentynie. Lecz szczerze mówiąc, wolałbym w Polsce kupić konia z linii hodowanych od dziesiętników lat do polo. Jadę sobie w Polskę, szukam, mają w stajni np. 10 koni, to ja sobie te konie testowo przejeżdżam, tak jak jadę dzisiaj do Argentyny i przejeżdżam 50. I wybieram jednego lub dwa. Przecież tam nie jest tak, żeby wszystkie konie były super. Jeden mi pasuje, drugi nie. W normalnych wa-

runkach konia można kupić za kilkaset euro.

Ponadto coraz częściej mówimy o inseminacji oraz o gotowym zarodku, który można przywieźć. Gdybym był 10 lat młodszy, to będąc teraz w Argentynie – a znam linie tych koni, znam hodowców – bym ten materiał kupił, przywiózł do Polski i oddał do dobrego hodowcy który się na tym zna.

Na warunki polskie nie nazbyt to skomplikowane?

– Na to też są sposoby. Zachęcałbym, żeby się tym zainteresować. Nikt nie bierze pod uwagę tego, że koń do polo to tak naprawdę koń ogólnego użytku. Doskonały w teren, dla dzieci, niczego się nie boi, więc spokojnie można osiodłać i jechać w siną dal.

Apel do polskich hodowców?

– W ramach wcześniejszych deklaracji zakupu-sprzedaży, ja będę pierwszy. Wolałbym kupić tu niż w Argentynie. Tam jak kupię żrebaka, cztery lata go nie widzę. Biega po łąkach, na tysiącach hektarów. Potem się okazuje, że koń jest pokopany, ze zranionym okiem, z wykręconym stawem. Widać, że z konia nic nie będzie, a ja czekałem cztery lata. To wolałbym to zrobić w Polsce, bo tu mam jakąś kontrolę i nie ma takiej masówki, również świadomość i kultura hodowli koni jest na wyższym poziomie. Tam odbywa się selekcja z tysięcy koni.

A import odsadków z Argentyny?

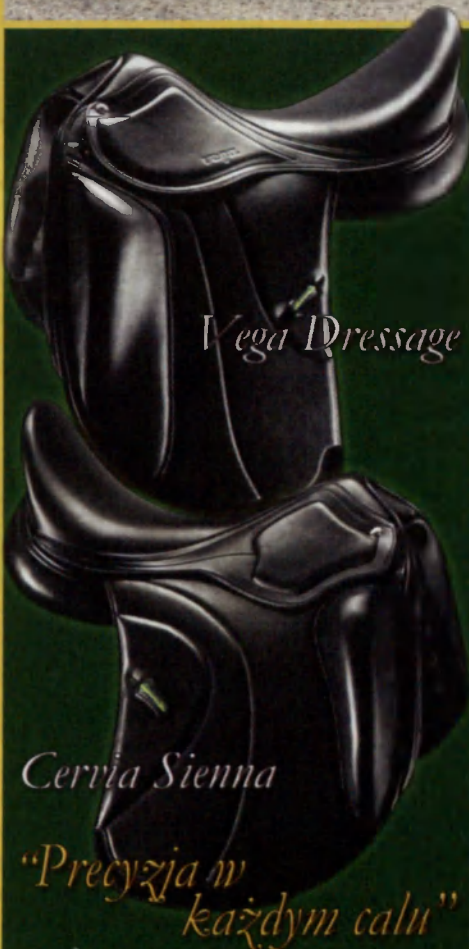
– Nie. To by było za duże ryzyko. Bo z całym szacunkiem – można z nimi wypić wino, zjeść asado, ale do końca być pewnym, co oni mówią, to nie. Zdecydowanie lepiej kupić embrión z certyfikatem, z określonym pochodzeniem, przywieźć do Polski i skrzystać z możliwości hodowców na chów. Jakby się okazało, że potrafimy takie konie u nas wyhodować, to w Europie z pewnością odbiloby się echem. Teraz wszystkim proponuję bez ograniczeń, ale jakby mieli konkurencję... Kto wie.

PRL hodował konie na tzw. płytę, 30 lat temu Holendrzy zaczęli hodować konie na potrzeby sportu do skoków i ujeżdżenia, z żelazną konsekwencją realizując myśl hodowlaną. Może nasza luka to polo?

– Musimy się tylko odważyć i spróbować. Ja chętnie hodowcom koni małopolskich podpowiem.

Amerigo

sztuka pasowania siodeł



Cerrla Sienna

"Precyzja w każdym calu"

Wylączny przedstawiciel w Polsce

www.ihaha.pl

Ihaha.pl, ul. Sosnowa 11, 05-800 Pruszków
tel. (0-22) 730 30 03



Ławnik (Huzar m – Łysica m po Top Gun xo) hodowli
SK Walewice – champion Polski ogierków młodszych

Postawmy na sport

tekst: Marek Hołda
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

XIV Narodowy Młodzieżowy Czwempionat Koni Małopolskich Białka 2011

Czwempionat w Białce dyktuje naszym hodowcom wzór pokazu konia w ręku, jeszcze niedoskonały, ale już teraz mogący służyć za przykład hodowcom innych ras.

Tegoroczna edycja Narodowego Młodzieżowego Czwempionatu Koni Małopolskich zgromadziła jak zwykle liczną rzeszę sympatyków i hodowców koni tej rasy. Impreza, odbywająca się nieodmiennie w gościnnych obiektach Stada Ogierów Białka, już na stałe wpisała się w polski kalendarz hodowlany, stając się jednocześnie jedną z jego największych atrakcji. Stało się tak dzięki wszystkim tym, którzy tę rasę koni kochają, cenią i uważają za element naszego narodowego dziedzictwa.

W tym roku w Białce przedstawiono 84 konie, starannie wychowane, wypielęgno-

wane i, co warto podkreślić, w większości znakomicie przygotowane do pokazu. Oceniała je dwójka sędziów polskich – dyrektor Stadniny Koni Michałów Jerzy Białobok i inspektor Pomorskiego Związku Hodowców Koni, niegdyś kierownik ZT Kwidzyn Adam Jończyk – oraz goście z zagranicy – po raz drugi polskie angloaraby ocenił Andreas Gyga z Szwajcarii, a po raz pierwszy dr Dieter Schön z Niemiec. Dr Schön to postać bardzo ciekawa, specjalista o międzynarodowej renomie, dzięki niemu do niemieckiej hodowli trafiły tak znane ogiery angloarabskie, jak Inshallah, Matcho II i Caid, odegrał też wielką rolę

w przekształcaniu koni oldenburskich na nowoczesne konie sportowe. Co ciekawe i miłe – w swej angloarabskiej hodowli posługuje się m.in. klaczami kupionymi w Polsce. Niech jego opinie posłużą za swego rodzaju komentarz białeckiej imprezy. Zapytany o atuty koni angloarabskich, dr Schön powiedział: – Są to konie wrażliwe, o bardzo dużej inteligencji i wielkim sercu, a przy tym bardzo wytrzymałe. Wprawdzie nie mogą z wielkimi sukcesami konkurować na parkurach z holzszynami czy selle français, ale to znakomite konie do WKKW, są też cennymi ameliatorami, jak np. u nas w hodowli oldenburskiej. Niestety u nas



Kadiz (Drop – Kleopatra po Emetyt) hodowli Jana Zuber – najlepszy wśród ogierków rocznych młodszych



Elgrey (Grey – Egzema po Przedświłt XIII-4) hodowli Jana Zuber – 1. miejsce w grupie ogierków dwuletnich młodszych



Johnnie Walker (Halogen m – Jantra m po Bajt m) hodowli Marii i Andrzeja Bienków – zwycięzca kategorii IIB ogierków dwuletnich starszych



Jeżówka (Dąbek m – Jesień m po Arcus xx) wyhodowana przez Bogusława Dąbrowskiego

w Niemczech hoduje się ich mało, są też mało znane i mają silną konkurencję w koniach trakeńskich. Dlatego też ze względów merkantylnych krzyżujemy je czasem z trakenami i sprzedajemy pod tą marką.

Arab musi być

Niezrażeni deszczem i bardzo śliską murawą w pierwszym dniu czempionatu prezynterzy starali się jak najlepiej pokazać wszystkie walory swych koni. W kategorii IA ogierków rocznych młodszych największe uznanie sędziów uzyskał Kadiz (Drop m – Kleopatra m po Emetyt m) Jana Zuber z Głuchowa, w bardzo dobrym typie i obdarzony bardzo dobrym, zwłaszcza w stępie, ruchem. Te same walory zaprezentował zwycięzca w klasie IB, czyli ogierków starszych, wyhodowany w SK Walewice ciemnogniady Ławnik (Huzar m – Łysica m po Top Gun xo).

Wyhodowany również przez Jana Zuber Elgrey (Grey xo – Egzema x po Przedświłt XIII-4 x) był najlepszym koniem w kategorii IIA (ogierków dwuletnich młodszych); w ubiegłym roku był pierwszy w kategorii



Czempionka Polski klaczy młodszych i najlepszy koń pokazu (Best in Show) klacz Arika (Luis m – Arizona m po Rahman xo) hodowli Andrzeja Piwowarskiego

IA i czwarty w Top Five. Jego typ, w którym wyraźnie widać wpływ przedświtowskich przodków, nie przypadł jednak sędziemu z Niemiec do gustu.

– Oceniając typ u konia angloarabskiego, nie możesz mieć wątpliwości, do jakiej rasy on należy. Wpływ araba, zwłaszcza w głowie, ale też i w ruchu musi być widoczny. Jeśli tego nie ma, to nie jest w moim mniemaniu koń w angloarabskim ty-

pie. Z kolei oceniając ruch, trzeba stosować takie kryteria, jak w nowoczesnej hodowli sportowej. Koń nie może się ruszać płasko, blisko ziemi, powinien ruszać się „z nadgarstka”, to świadczy o rozluźnieniu w łopatkach. Konie kłusujące płasko z reguły nie mają dobrej techniki w skoku, gorzej





Begina (Efekt m – Berra m po Divisor xx) urodzona w SK Janów Podlaski, czempionka w klasie klaczek rocznych starszych

też pasażują i piaffują. Uzyskanie dobrego ruchu to jeden z najważniejszych elementów pracy hodowlanej, a można to osiągnąć przez dobór i selekcję ogierów – mówił o kryteriach oceny. W kategorii IIB ogierków dwuletnich starszych zwyciężył kary, dobrze rozwijający się, poprawny i świetnie kłusujący Johnnie Walker (Halogen m – Jantra m po Bajt m) wyhodowany przez Marię i Andrzeja Bieńków z Żabna.

O ile ogierki w tym roku prezentowały raczej średni poziom, to wśród klaczek można było się doszukać wielu znakomitości. W kategorii IIIA – klaczek rocznych młodszych najlepsza była świetna w typie i bardzo dobra w ruchu Jeżówka (Dąbek m – Jesień m po Arcus xx) wyhodowana przez Bogusława Dąbrowskiego. W klasie IIIB dobrze pokazały się klaczki z SK Walewice, natomiast zwyciężyła w tej grupie typowa, poprawna i obszerne kłusująca gniada Begina (Efekt m – Berra m po Divisor xx) urodzona w SK Janów Podlaski.

Kasztanowata Huella (Jurand m – Heroína m po Barok xo) wyhodowana przez Aleksandra Łożę z Czołek, czwarta w ubiegłorocznym czempionacie w Top Five, w tym roku zwyciężyła klasę IVA – klaczek dwuletnich młodszych. Kolejną kategorię – IVB klaczy dwuletnich starszych – wygrała gwiazda tegorocznego czempionatu, wyhodowana przez Andrzeja Piwowarskiego z Koźłówka Arika (Luis m – Arizona m po Rahman xo), klacz o wielkiej urodzie, w doskonałym typie i świetnie zaprezentowana. W kategorii klaczy trzyletnich najwyższą ocenę, głównie za typ i pokrój, uzyskała siwa Pardwa (Emetyt m – Pilica m po Arcus xx) hodowli Karola Zychowicza z Daleszyc. W finałowej konkurencji tytuł czempiona Polski ogierów młodszych komisja przyznała walewickiemu Ławnikowi, natomiast tytuł czempionki Polski klaczy młodszych i również najlepszego konia pokazu (Best



Pardwa (Emetyt m – Pilica m po Arcus xx) hodowli Karola Zychowicza, czempionka w kategorii klaczy trzyletnich



Huella (Jurand m – Heroína m po Barok xo) hodowli Aleksandra Łoży – zwyciężczyni w klasie klaczek dwuletnich młodszych

in Show) przypadł zaszczytnie klaczy Arika państwa Piwowarskich.

– Przede wszystkim jestem zaszczyceni i cieszę się, że mogłem tu sędziować. Macie bardzo dużo bardzo dobrych koni, zwłaszcza klaczy. Jeśli chodzi o sędziowanie, to ja na przykład chciałbym móc ocenić konie po raz drugi, w następnym dniu, wtedy ocena jest bardziej miarodajna. Poza tym oceniając konia w ruchu, lepiej jest stać w wierzchołku trójkąta, po którym się on porusza, widać wtedy jego ruch we wszystkich trzech pozycjach. Bardzo dobrze, że wielu prezenterów stara się nauczyć konia, by w czasie pokazu był skoncentrowany na człowieku i czekał na jego polecenie. To bardzo ważne, zwłaszcza dużo pracy należy włożyć, by koń umiał się zrelaksować i rozluźnić w stępie. Wielu ludzi na Zachodzie stroni od angloarabów, ponieważ ich nazwa kojarzy się z arabskim „show”, z tymi nerwowymi, nadmiernie podniekowanymi końmi. Angloarab to koń wprawdzie wrażliwy, ale łagodny i, w przeciwieństwie do np. wielu koni niemieckich, garnący się do człowieka. Pokazując go, trzeba to wyeksponować, bo hodujemy konie przecież dla innych ludzi – mówił Dieter Schön.

Otworzyć drzwi

Święto konia małopolskiego jak zawsze skłania do refleksji nad hodowlą tej rasy, szczególnie w kontekście pokazu białeckich ogierów w skokach przez przeszkody. Ten rok był dla hodowli małopolskiej udany – zwłaszcza jeśli chodzi o wyniki w MPMK. Tytuł mistrzowski w skokach dla 4-latków wywalczył Diokles, wicemistrzowski w 5-latkach Dionizos, oba walewickie, czempionami w trudnych konkursach dla 6-latków zostały w ujeżdżeniu wyhodowane przez Jana Zuberę El Bonillo, a w WKKW prudnicki Jak Chef. Czy nie warto więc tej imprezie nadać formy bardziej eksponującej przydatność koni małopolskich do sportu, na przykład przez cykl konkursów lub pokaz z oceną w skokach luzem? Mimo że wielu hodowców posługuje się ogierami, po których trudno się spodziewać potomstwa o jakichś większych walorach użytkowych, to przecież w Białce laury zdobywają i te po Efecie, Frazesie czy Greyu. Ekspozowanie walorów konia tylko na płycie to w pewnym sensie oglądanie przez ledwo uchylone drzwi. Może warto je otworzyć szerzej? ■



szczegółowe
wyniki
www.pzhk.pl

UBEZPIECZENIA ON-LINE

WYJEŹDŹASZ ZA GRANICĘ?

UBEZPIECZ SIĘ NA WWW.GSDIRECT.PL

- niskie ceny - od 4 PLN za dzień
- ubezpieczenie leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego
- ubezpieczenie bagażu
- wysoki limit OC - do 100 000 EUR



POL-ASSISTANCE



PONADTO WYJĄTKOWA OFERTA

- ubezpieczeń domów i mieszkań
- ubezpieczeń od utraty dochodu, dla wolnych zawodów

WEJDŹ NA www.gsdirect.pl
I UBEZPIECZ SIĘ W 3 MINUTY

KONTAKT

polas@grassavoye.pl, www.pol-assistance.pl, ul. Marynarska 11,
02-674 Warszawa, Tel. +48 22 318 81 00

Siwerek górą

czyli ślązaki w ZT

Do tegorocznej kwalifikacji ogierów rasy śląskiej zostało zgłoszonych 39 koni w wieku 2–5 lat, wyselekcjonowanych wcześniej przez inspektorów okręgowych związków hodowców koni.



Ród Ruter – ogier La Paz

Podobnie jak w zeszłym roku ogiery były oceniane przez komisję na płycie w pozycji stój oraz w ruchu w stępie i kłusie na trójkącie. Ostatecznie 9 sierpnia 2011 r. komisji w składzie: Janusz Ławin, Dorota Müller oraz Piotr Helon, zostało przedstawionych 36 ogierów, z których 11 nie uzyskało wymaganych 78 punktów bonitacyjnych, a jeden był przygotowany do pracy w zaprzęgu w niewystarczającym

stopniu. Do 60-dniowego treningu w ZT Książ pod okiem czujnego i świetnie zorganizowanego Czesława Koniecznego pozostały więc 24 ogiery, w tym 6 w nowym typie (Fantazjer po Basior, Ewir po Iner, Eureka po Jordan, Luksus po Santiago, Algier po Bazarz i Ramzes po Bulwar). Trzeba dodać, że już piąty rok z rzędu 70 % kosztów takiego treningu w ZT jest dofinansowane przez PZHK, zgodnie z programem dotowania oceny wartości

użytkowej ogierów poddawanych stażonarnemu treningowi, zaakceptowanym przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Nabór pozytywnie przeszło 7 spośród 13 ogierów z rodu Gambo, 4 z 8 z rodu Edelman, 3 z 5 z rodu Condor, 3 z 5 z rodu Gido, 2 z 3 z rodu Roland, wszystkie trzy zaprezentowane ogiery po przodkach pełnej krwi angielskiej oraz oba pokazane Rutery. Trzy ogiery były repre-



Ród Gido – ogier Bazyli



Ród Gambo – ogier Eureko

zentowane przez 3 synów (Bulwar, Hutor i Lokan), a kolejny miał 2 synów (Santiago). Zdecydowana większość przyjętych ogierów miała 2,5 roku, zakwalifikowano też trzy 3-latki (Evir po Iner, Ramzes po Nokturn i Ramzey po Bulwar) i przedstawianego już trzeci rok z rzędu 5-letniego og. LIBAN (Arsenal – Latria po Lansjer) hod. Władysława Salwy, wł. Ryszarda Kraciuka. Naboru nie przeszedł ogier pochodzący bezpośrednio po Evento rasy schweres warmblut ani żaden z 3 ogierów z matek po ojcach pełnej krwi angielskiej.

Na płycie najwyższej ocenione zostały: ARLO (Lokan – Ara po Nefryt) Leszka Tyki, DENAR (Bulwar – Dina po Lapis) Andrzeja Pasternaka i RAMZEY (Bulwar

– Rostala po Szwadron) Dariusza Śmi-chury, które uzyskały po 82 pkt. bonitacyjne. Trzy ogiery: FANTAZJER (Basior – Furora po Jogurt), RAMZES (Nokturn – Rolosa po Literat) – oba hodowli i własności Tadeusza Pazia – oraz Ramzey uzyskały maksymalną notę w ocenie głowy z szyją (po 5 pkt.), zaś w chodach wyróżniały się wspomniani już Denar (9 pkt. w stępie) i LA PAZ (Santiago – Łupawa po Palant), hodowli i własności Beaty Kapicy, oceniony na 9 pkt. w kłusie. Fantazjer i Ramzes były już prezentowane w tym roku podczas Ogólnopolskiej Wystawy Koni Rasy Śląskiej w Pa-jęcznie, gdzie (w nielicznej co prawda stawce) uzyskały odpowiednio tytuły czempiona i wicczempiona.



Ród Edelman – ogier Bard



Ogier Ramzey, pochodzący od ogierów pełnej krwi angielskiej



Ród Roland
– ogier Bastion

Tydzień przed ostatecznym egzaminem odbył się test obcego powoźczego, którym w tym roku ponownie był Krzysztof Rembowski. Najwyższymi ocenami nagrodził ogiery La Paz, BAZYLI (Lokan – Bazyli po Palant) hod. SO Książ, wł. Doroty Szorc i LUKSUS (Santiago – Łubnica po Harcer) hod. i wł. Szczęsnego Szymańskiego, docenił też og. BARD (Nefryt – Barbórka po Liton) hod. Grzegorza Konarskiego, wł. Pawła Konarskiego oraz wymienionego wcześniej ogier Ramzey.



Ród Gambo – ogier Tolek



Ród Condor – ogier Lakier

W ocenie kierownika ZT Czesława Koniecznego bezkonkurencyjny okazał się og. La Paz, uzyskując maksymalną możliwą do zdobycia liczbę 50 pkt. (charakter i zachowanie, przydatność zaprzęgowa, zdrowie i wykorzystanie paszy, stęp oraz klus w zaprzęgu)! Nieznacznie ustępowały mu: Luksus, TOLEK (Hutor – Tratwa po Endemit) hod. i wł. Doroty Szorc, Fantazjer, LAKIER (Nomen – Lina po Port) hod. i wł. Piotra Szymczyka i Bazyli. Najniżej zostały ocenione RUBIN (Hutor – Ramira po Rapos) Bolesława Barskiego, Denar oraz Liban.

Po dwóch miesiącach treningu, 7 października, rozpoczęła się dwudniowa próba dzielności. W próbie ujeżdżenia jakości i elastyczności chodów, a także przydatnością zaprzęgową i chęcią współpracy z powożącym zdecydowanie wyróżniały się ogiery Bazyli i La Paz, nieco gorzej wypadły RAMZES (Bulwar – Ramona po Deport) Stanisława Kasprzyckiego i Bard. Ku zaskoczeniu niektórych najniższy wynik w tym elemencie próby uzyskały najstarszy w grupie Liban oraz BRYTAN (Jarsen – Beti po Zorro) hod. i wł. Waldemara Włoki – wicczempion Krajowego Cempionatu Młodzieżowego 2010 i Cempionatu Żrebiąt Rocznych i Dwuletnich w Porębie 2011. W drugiej tego dnia próbie – szybkości w klusie – znów najlepiej wypadły wspomniane już La Paz i Bazyli, nieźle też poradził sobie og. AGAT (Lokan – Aria po Palant) hod. i wł. SO Książ. Niespodziewanie dwa ogiery: PEDRO (Balton – Perła po Lucky) – zdobywca III miejsca w Krajowym Cempionacie Młodzieżowym 2010 oraz RUBIN (Amigo – Reba po Rozmaryn) przekroczyły regulaminową normę czasu,

przez co zostały zdyskwalifikowane i nie-dopuszczone do dalszych elementów próby.

Drugiego dnia próby niestety nie dopisała pogoda, od samego rana mżawka co rusz przeradzała się w intensywniejsze opady. Dysponując odpowiednimi zapisami programu hodowli, komisja oceny postanowiła więc uwzględnić złe warunki podłoża i złagodzić normy czasowe w 3-kilometrowej próbie wytrzymałości w klusie. Próba ta nie sprawiła jednak większych trudności ogierom. Przez ostatni element – 500-metrowy odcinek stępa – z najlepszym rezultatem przebrnęły wspomniane już ogiery La Paz, Bard, Ramzey, Ramzes (po Bulwar) oraz EUREKO (Jordan – Elea po Locarno), hod. i wł. Sławomira Królika.

Wyniki końcowe, liczone już czwarty rok metodą indeksową, potwierdziły widoczną prawie w każdym elemencie przewagę dwóch koni. Ocenę wybitną przy indeksie równym 140 pkt. uzyskał energiczny i chwytający za oko siwy LA PAZ, nieznacznie wyprzedzając karego, niesamowicie ruszającego się og. BAZYLI (ocena bardzo dobra, IWU 137 pkt.). Trzeba tu podkreślić, że LA PAZ nie przyniósł wstydu swemu ojcu i powtórzył jego sukces, bowiem przed 4 laty siwy SAN-TIAGO (Aron – Sankcja po Eliot old) hod. BWS Technika Budowlana, wł. Doroty Szorc również okazał się bezkonkurencyjny w zakładzie treningowym. Wysokie miejsce og. BAZYLI też nie powinno być zaskoczeniem, bowiem jego ojciec – og. LOKAN (Largis – Lokana po Glöckner old) hod. i wł. SO Książ – jest z kolei zwycięzcą rankingu PZHK na najlepszego konia polskiej hodowli w powożeniu zaprzęga-

mi jednokonnymi w latach 2009–2010, współtwórcą sukcesów Bartłomieja Kwiatka – pięciokrotnego zwycięzcy rankingu Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI) w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi (2007-2011), zdobywcą tytułu wicemistrza świata w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi w Prato del Viva-ro 2010, mistrzem Polski młodych koni w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi w 2007 r. w kategorii 6-latków, a wszystkich jego sukcesów nie sposób wymienić. Także og. BULWAR (Bank – Buczka po Bojkot) hod. i wł. SO Książ – ojciec czwartego w klasyfikacji końcowej og. Ramzey oraz ósmego og. Ramzes – wyróżniał się w ZT 2005, uzyskując wtedy III miejsce w grupie 28 ogierów. Natomiast szósty w tegorocznej próbie og. Eureka oraz jego pełny brat Elegant (VII m. w ZT 2009) poprawiły wynik ojca – ośmioletniego obecnie og. JORDAN (Szach – Jedyna po Palant) hod. Waldemara Włoki, wł. Sławomira Królika – który w ZT 2005 był dopiero 22.

Ostatecznie z wynikiem pozytywnym próbę dzielności ukończyło 20 ogierów (w tym 1 z oceną wybitną i 3 z bardzo dobrą), dwa uzyskały ocenę niedostateczną, a dwa pozostałe nie zostały uwzględnione w wynikach końcowych z powodu dyskwalifikacji w pierwszym dniu próby. Zainteresowanych szczegółowymi wynikami próby zapraszamy na stronę www.pzhk.pl lub do działu WYNIKI tego numeru „Hodowcy i Jeźdźca”.



szczegółowe wyniki
www.pzhk.pl



Przedszkolaki do kadry narodowej

czyli MPMK w WKKW

tekst: Władysław Byszewski
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Decyzją wspólnej komisji koordynacyjnej PZHK-PZJ organizacja tegorocznego czempionatu WKKW – 23-25 września – została przeniesiona do Strzegomia. Były na ten temat różne opinie, w efekcie jednak chyba dobrze się stało, bowiem SO Biały Bór zmieniło właściciela o jeszcze niesprecyzowanych priorytetach. A MPMK to poważna impreza, jako test selekcyjny mająca dać m.in. odpowiedź na pytanie – kto z debiutującej w sporcie końskiej młodzieży dysponuje wystarczającym potencjałem, aby w przyszłości zasilić kadrę narodową.

Tymczasem LKS Stagona Strzegom po wielu już imprezach rangi mistrzowskiej, każdorazowo doskonale i fachowo przeprowadzanych, dawał gwarancję profesjonalnej organizacji zawodów. Jedyne ryzyko polegało na dużej liczbie konkurencji, jakie równolegle zaplanowano – w obsadzie międzynarodowej CIC 2* i CIC 1*: klasa koni 6-letnich oraz klasy L i P, ponadto rozegrano Puchar Polski Seniorów, PP Juniorów Młodszych i Mistrzostwa Polski na małych koniach, MP Kucy i PP Juniorów Młodszych na Kucach. W sumie wydawało się to trudne do ogarnięcia, wręcz niemożliwe, a jednak

– zwyciężyło doświadczenie gospodarza. Ostatecznie wystartowało 197 koni, w tym 35 zagranicznych, co w ogólnym rozrachunku pozwoliło na znaczną redukcję kosztów organizacji samych mistrzostw.

Pierwszaki

Jak zwykle MPMK rozpoczęły się od przeglądu najmłodszych koni na płycie i trójkącie. 4-latki były na ogół przyzwoicie przygotowane, w dobrym typie i kondycji. Co prawda u niektórych należałoby poprawić sposób prowadzenia i prezentacji, aczkolwiek nie zanotowano rażących problemów.

Łza i Marcin
Michałek

Klacz Łza (Frazes – Łza po Czynel xx), hod. i wł. SK Walewice, dosiadana przez Marcina Michałka z WKJ Gabon Walewice

najwyżej ocenione były raczej w typie skoczków niż WKKW, tym niemniej za typ uzyskały wysokie noty po – 8,5 pkt.

W próbie ujeżdżenia arbitrzy od początku trwania konkursu pechowo wywindowali klasyfikację, co spowodowało późniejsze małe różnice między następnymi startującymi. Najlepszy wynik na czworoboku uzyskała Strona II – 8,1 pkt., osiągając wysokie oceny za klus i galop (8,0) i bardzo wysokie (8,5) za przydatność do ujeżdżenia oraz wrażenie ogólne. Była perfekcyjnie przeprowadzona przez Pawła Spisaka. Na drugim miejscu ex aequo uplasowały się Talen Chaboniera i Banderas. Pierwszy pokazał galop zbyt okrągły i ciężki, który jednak komisja oceniła aż na 8,5 pkt., natomiast Banderas podobał się w stępie, a mniej w klusie.

Należy wspomnieć wzorową prezentację swoich koni przez Piotra Piaseckiego z SKJ Trawers Warszawa, zwłaszcza na Amuracie wykazał jego maksymalne możliwości. Wyniki z ujeżdżenia zamknęły się w przedziale od 8,1 do 5,7. Najniższą ocenę 5,7 pkt. otrzymał D' Jago C, który z powodu nieregularności w klusie został wyłączony z dalszego udziału.

Trasa krosu wraz z przeszkodami była stosunkowo łatwa i przyjazna, nawet niektóre przeszkody robiły wrażenie zbyt łatwych. Wprawdzie śp. mjr Jan Mickunas twierdził, że koń 4-letni powinien w krosie galopować po urozmaiconym terenie, a nie uzbrojonym w trudne przeszkody, więc z pewnością ów warunek wypełniono.

Pierwszym koniem startującym był Amurat, który dostał od komisji 5 maksymalnych ocen. Podobnie zresztą jak i drugi koń Piaseckiego – Major, a Strona II, Ban-

deras i Talent Charboniere, choć zasługiwały na wyższe oceny, to nie mogły ich już dostać, wyższych bowiem już nie było. Po krosie na czele uplasowała się Strona II z 29,35 pkt., na II-III miejscu Banderas i Talent Charboniere z 29,28 pkt., a na IV miejscu Amurat z 28,75 pkt. 12 koni zmieściło się w przedziale od 29,35 do 20,10 pkt.

Przed trzecim przeglądem koni jedna z amazoнок wycofała z dalszego udziału dwa swoje konie, podając za powód (mało sportowy) zbyt niskie oceny, jakie uzyskały od komisji sędziowskiej. Pozostałe konie przegląd komisyjny jednak przeszły, wykazując dobrą kondycję i swobodny ruch.

Na starcie do próby skoków stanęło zatem 11 koni – 6 pokonało parkur bezbłędnie. Wśród nich znalazła się Strona II, uzyskując 10 pkt. za styl, która łącznie zdobyła 39,35 pkt. bonifikacyjnych i tytuł mistrza Polski 4-letnich koni na rok 2011.

Tytuł wicemistrza otrzymał og. rasy m Amurat – 38,75 pkt., a II wicemistrzem został Banderas, który niestety nie ustrzegł się jednej zrzutki, kończąc konkurencję z 37,78 pkt., identycznie jak jedyny przedstawiciel koni pochodzenia zagranicznego, czyli Talent Chaboniere.

Średniaki

Wśród 5-latków do przeglądu przedstawiono 10 koni. Wszystkie robiły pozytywne wrażenie zarówno pokrojem, typem, jak i ruchem. Osobiście najbardziej wpadły mi w oko kl. sp Omina (Cantanis – Oklamina po Czad), hod. i wł. SK Nowielice, prezentowana przez Kamila Kuryłło z LKS Dragon Nowielice, oraz kl. sp Łza

Jak Chef
(Chef Supreme xx – Juka po Bonaparte),
hod. SK Prudnik,
wł. SO Biały Bór,
dosiadany przez
Kamila Rajnerta
z KJ Hubertus
Biały Bór

Moją uwagę zwrócili: Banderas (Moravia – Babilonia po Jape, hod. Romana Drabińskiego, wł. Marka Jodki, prezentowany przez Joannę Pawlak z LKS Stragoga Strzegom), choć jeszcze nieco dziecinny, to jednak dysponujący ogromnymi możliwościami, o harmonijnym ruchu, w wymarzonej postaci konia WKKW, oraz klacz Strona II (Gajero – Strzała xx po Saphir, hod. SK Iwno, wł. jeźdźca Pawła Spisaka z JKS Dako Galant Skibno) – pokrojem, harmonią, przygotowaniem i ruchem, mimo jednego stromego kopyta, idealnie pasująca do dyscypliny.

Sędziowie najwyżej ocenili ogiera wlkp Jey Joy (Jakobin – Jodła po Dzentelmen, hod. SK Kadyny, wł. Edwarda Przybysza, prezentowanego przez Agatę Przybysz z ZKJ Lubiechówka – Kubicków), który otrzymał noty: za typ 8,5 pkt., kondycję 9,0 pkt. i ruch 8,5 pkt., w sumie średnio 1,3. Z tym samym wynikiem co Banderas (1,28) na drugiej pozycji uplasował się jedyny koń pochodzenia zagranicznego sf Talent Charboniere o imponującym rodowodzie (Semilly – Girl IV po Gapi – Von Rouge, wł. Krzysztofa Józwicka, a prezentowany przez Krzysztofa Kierka z KJ Profil Pila).

Niestety oceny komisji były mało zróżnicowane – wahały się od 1,30 do 1,10. Poszczególne elementy nie wykazywały zdecydowanych różnic między końmi, choć były dość wyraźne. Przykładowo obydwaj

(Frazes – Łoza po Czynel xx), hod. i wł. SK Walewice, dosiadana przez Marcina Michałkę z WKJ Gabon Walewice.

W ujeżdżeniu najwyżej została oceniona Łza 8,2 pkt., za nią znalazła się Omina z 7,6 pkt., a na III miejscu z 7,5 pkt. występowała Loretta (Lorio – Letycja sp po Efez sp), hod. SK Bielin, a dosiadana przez właścicielkę Agatę Gil z KS Gostchorze, oraz kl. wlkp Pasja (Carry Son – Piroga po Czynel xx) hod. i wł. SK Racot pod Jackiem Gałczyńskim z RKJ Racot.

Wyniki próby ujeżdżenia mieściły się w granicach od 8,2 do 6,0 pkt. Tymczasem kros dla koni 5-letnich zawierał już znacznie większy stopień trudności, choć wszystkie zdołały go ukończyć. Najwyższą ocenę stylu otrzymała Łza – 10 pkt. Na II miejscu znalazł się wal. m Benares (Egon m – Britanika xx po Aprizzo), hod. Romana Drabińskiego, wł. Marcina Kamińskiego, a dosiadany przez Piotra Piasieckiego – 9,5 pkt., zaś 9 pkt. otrzymały Omina i Katie (Oliver – Kreza po Gordon I) hod. i wł. Procima Sp. z o.o., prezentowana przez Małgorzatę Garus z JKS Jaroszkówka, która mimo wysokich ocen za styl znacznie przekroczyła normę czasu, tracąc szansę na wysoką lokatę.

Po ujeżdżeniu i krosie na czele pozostała Łza z wynikiem 27,9 pkt. przed Ominą 25,5 pkt. i wal. Benares 24,8 pkt.

Trzeci przegląd komisyjny przeszły wszystkie przedstawione konie. Próbę skoków bez błędów na przeszkodach ukończyły zaledwie 4 konie, kolejne 4 miały po jednej zrzutce, a najgorzej poszło Pasji, gdyż zrobiła aż dwie.

Trzy konie otrzymały bardzo wysokie noty za styl, bo po 9,5 pkt. – wlkp Promesa (Quamiro – Parada po Czynel xx), hod. i wł. SK Racot, a dosiadana przez Jacka Gałczyńskiego, oraz Omina i Łza, która mimo jednej zrzutki utrzymała I lokatę z 36,4 pkt., zdobywając tytuł mistrza Polski koni 5-letnich na rok 2011. Tytuł wice-mistrza Polski, też mimo zrzutki, obroniła Omina – 33,8 pkt., a tytuł II wicemistrza przypadł Benares – 33,3 pkt.

Mimo że znalazł się poza podium, na wyróżnienie zasługuje zdobywca V miejsca og. rasy m Granat (Top Gun – Graba po Bonaparte), hod. SK Ochaby, wł. SK Dobrzyniewo, a dosiadany przez Tadeusza Kozakiewicza z KJ Hubertus Biały Bór, który uzyskał wysokie łączne oceny komisji 9,0 pkt. i rokuje nadzieję na przyszłość.

Na marginesie dodam, iż przeszkody w krosie we wszystkich kategoriach wiekowych, tam gdzie był sędziowany styl

ich pokonywania, tak nielogicznie rozmieszczono, że komisja sędziowska co najmniej połowy z nich nie mogła dokładnie widzieć. W przyszłości warto o tym pamiętać.

Starszaki

Z zaciekawieniem czekaliśmy na start koni 6-letnich, one bowiem w najbliższej przyszłości zasilą naszą kadrę. Grupa nie była zbyt liczna, składała się bowiem z 10 koni. Niestety z tej grupy niespodziewanie wypadła klacz Definicja, prezentowana przez Kamila Rajnerta, która na przeglądzie komisyjnym pokazała się z dobrej strony, a przed startem do próby ujeżdżenia zakulała i musiała być wycofana z czempionatów. Czworobok wygrał wal. rasy m Jak Chef (Chef Supreme xx – Juka po Bonaparte), hod. SK Prudnik, wł. SO Białe Bórze, dosiadany przez Kamila Rajnerta z KJ Hubertus Białe Bórze, uzyskując wynik 41,3 pkt. karnych.

Drugą pozycję zajął El Bonillo (Berlin Bej – Egzema po Przedświt XIII-4), hod. Jana Zuberka, a wł. amazonki Katarzyny Papajak z SJ Baborówko, z wynikiem 41,3 pkt. karnych. Na III miejscu uplasowała się kl. wlkp Rosa (Radiator – Ratina po Baldram), hod. Heleny Kupniewskiej, a wł. jeźdźca Jerzego Krukowskiego z KJ Rakowiec Kwidzyn, z oceną 42,4 pkt. karnych. W krosie niestety Rosa została wyeliminowana. Poza Rosą wyłamanie miał El Bonillo, tracąc na dobre uzyskaną lokatę. Pozostałe konie pokonały kros bez błędów na przeszkodach, jednak dwa zanotowały niewielkie opóźnienie. Po dwóch próbach na czele utrzymywał się Jak Chef przed og. sp Łotysz (Wiliam – Łezka po Rubin), hod. i wł. Jacka Jeziorzkiego, pod Jarosławem Wygasiewiczem z KJ Strzała Krubiczew. Na III miejscu znalazła się kl. wlkp Bonita (Rulon – Bielica po Cisoń xx), hod. Jacka Wilczyńskiego, wł. Marka Górskiego, dosiadana przez Agatę Gil z JKS Gostchorze.

III przegląd komisyjny przeszły pozytywnie wszystkie prezentowane konie. Parkur próby skokowej okazał się stosunkowo trudny – tylko trzem koniom udało się pokonać go bezbłędnie, a były to Jak Chef, El Bonillo i og. sp Nil (Le Volteire – Newada po Apasz), hod. SK Kadyny, wł. Marcina Psiuka, a prezentowany przez Tomasza Pałkowskiego z KJ SO Starogard Gdański.

Tak więc mistrzem Polski koni 6-letnich na rok 2011 został Jak Chef, kończąc całą próbę z wynikiem 41,3 pkt. karnych

uzyskany już na etapie ujeżdżenia. Wicemistrzem został Nil, awansując z dalekiej pozycji i kończąc próbę z 55,2 pkt. karnych. II wicemistrzem została Bonita, zarabiając 56,8 pkt. karnych.

Czy czempionat w kategorii 6-latków wyłonił konia klasowego? Czas pokaże, dziś trudno dać na to pytanie jednoznaczną odpowiedź. Parkury w próbie skokowej były bardzo ciekawie pomyślane. Trasa była dość długa, a przeszkody tak ustawione, że wymagały częstych, ale łagodnych zmian kierunku, gdzie koń winien zdemontować zmianę nogi i zgięcia na łukach to w jedną, to w drugą stronę. Mam pewną wątpliwość, czy stawianie stacjonaty jako pierwszej przeszkody dla młodych koni było właściwie, ale może niesłusznie...

Tylko eter zawiódł

Mistrzostwa Polski Młodych Koni sędziowała komisja w składzie: przewodniczący prof. Sławomir Pietrzak oraz Jane Starkey (GB) i Jurgen Monckemayer (DE). Oceny komisji zarówno na płycie i trójkącie, jak i w ujeżdżeniu czy stylu na krosie i w skokach były dość łagodne, ale w efekcie konie uplasowały się we właściwej kolejności.

Tak jak wspomniałem wcześniej, oprócz czempionatu przeprowadzono w Strzegomiu jeszcze kilka innych pozycji programu. Gospodarz zaimponował wielką odwagą, by zorganizować zawody – i to WKKW – z tak wielką liczbą różnych konkurencji. Niechybnie pomogły mu duży talent organizacyjny i wielkie doświadczenie. Opracowany niesłychanie dokładnie grafik godzinowy i minutowy dla zawodników i sędziów był mistrzostwem świata. Wszystkie konkurencje przebiegały ściśle według harmonogramu, a jeśli były jakieś poślizgi, to prawie niezauważalne.

Jedynym mankamentem była informacja w czasie próby terenowej. Spiker podawał wyniki nieregularnie, a wielu koni w ogóle nie zapowiadał. Brakowało informacji na temat błędów na przeszkodach. Na domiar złego sędzia starter, który donośnym głosem (przez megafon) wywoływał nazwiska jeźdźcy i odliczał minuty i sekundy do jego startu, zagłuszał komunikaty, sprzęgając się z innymi komunikatami. W tej sytuacji widzom trudno było się zorientować w rezultatach poszczególnych przebiegów, bowiem w eterze panował lekki chaos. W czasie rozgrywania próby skoków wyniki podawane były już na bieżąco i fachowo. ■



Peretł

coraz więcej

tekst: Tadeusz Kodź
zdjęcia: Magdalena Helon

Tegoroczne MPMK odbyły się w ostatniej chwili, niejako rzutem na taśmę, w dniach 14–16 października w Bydgoszczy. Zostały rozegrane według nowych zasad, obowiązujących we wszystkich dyscyplinach Mistrzostw Polski Młodych Koni.

Po raz pierwszy oceniane były konie, ich jakość, przydatność do dyscypliny i stopień przygotowania adekwatny do wieku i rozwoju. Należy zaznaczyć, że zostały wprowadzone nowe programy ujeżdżeniowe, zawierające wyłącznie elementy, które młode, 4- i 5-letnie konie są w stanie prawidłowo wykonać. Programy te dzięki zrozumieniu Komisji Powożenia, a przede wszystkim woli świadomej części środowiska zostały po zawodach we Wrocławiu wprowadzone jako obowiązujące w klasie L i N i „wy-

próbowane” w ciągu sezonu przez zawodników i sędziów.

Z pomocą wolontariuszy

Organizacji MPMK, Mistrzostw Polski w Singlach oraz Mistrzostw Polski Amatorów podjął się nieoceniony Mariusz Machnik wraz z ekipą Caritasu diecezji bydgoskiej. Od kwietnia tego roku większość czasu poświęcili na remonty i naprawy obiektów w ośrodku jeździeckim Myślęcinek w Bydgoszczy. Zadanie było niełatwe, gdyż ostatnie zawody w Bydgoszczy odbyły się przed pięć laty, przeszkody maratono-

nowe zdążyły się w tym czasie rozsypać, sponsorzy zdążyli zapomnieć, jak kosztowna jest organizacja zawodów zaprzęgowych, a władze miasta z rezerwą patrzyły na poczynania „Mańka” po doświadczeniach organizacji imprez jeździeckich poprzednika Caritasu na tym obiekcie. Zaangażowanie pracowników ośrodka z Karoliną Guścior na czele, szefem Caritasu księdzem Wojciechem Przybyłą i grupą wolontariuszy z nieocenionym „Czesterem” pozwoliło przygotować obiekt i odbyć mistrzostwa mimo wszelkich przeciwności. Należą się im podziękowania

Mistrz Polski
Koni czteroletnich
Palermo, powożący
Bartłomiej Kwiatek





i gratulacje, zrobili udaną imprezę na przekór niedowiarkom. Wypada im życzyć, aby plany organizacji mistrzostw świata mogli realizować w większym komforcie czasowym i finansowym.

Na starcie do MPMK stanęło 16 koni. W kategorii koni 4-letnich było ich 7, w kategorii 5-latków 6 oraz 3 konie 6-letnie. Wielka szkoda, że kilka koni nie dojechało; znając niektóre z nich z wcześniejszych startów, można przypuszczać, że miały szansę na dobry występ i wysokie miejsca.

Bez zagranicznych

Wszystkie próby zgodnie z nowym regulaminem dla koni 4 – i 5-letnich rozgrywane „na styl” oceniała komisja, której zadaniem była ocena chodów konia, jego przydatności do powożenia, w tym chęci i umiejętności ciągnięcia, oraz wrażenia ogólnego. Po występie każdego konia podawano uzyskane noty, a werdykt był szczegółowo omawiany przez sędziego komentatora. W roli oceniających wystąpili: Agnieszka Lulis, Janusz Lawin i Edward Trzemiński. Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości co do kompetencji członków komisji, po mistrzostwach na pewno zostały one rozwiane. Przejazdy koni komentowali wszyscy jurorzy stylu, a ich komentarze trafnie charakteryzowały poszczególne konie.



Wicemistrz Polski
Koni sześciolletnich
Czako, powożąca
Alicja Chodkiewicz

W szranki stanęły konie wszystkich ras półkrwi hodowanych w Polsce – wystąpiły cztery konie śląskie (2 miały rodowody z udziałem xx), cztery konie rasy wielkopolskiej hodowli SK Pępowa (2 po Akcencie i 2 po Agarze). Najwięcej koni – bo aż siedem – było szlachetnej półkrwi, w tym troje potomków holenderskiego ogiera zaprzęgowego Wolf's Panther. Pokazał się także małopolski ogier Batalion, syn zasłużonego Berlin Beja. Tym razem nie było żadnego konia hodowli zagranicznej.

Pokaz na trójkącie koni 4-letnich wygrał bieliński srokaty ogier Rejent, uzyskując 1,20 pkt., drugi był wielkopolski wałach Morawiec hodowli SK Pępowa z 1,17 pkt., a trzecie miejsce zajął śląski ogier Palermo hodowli Doroty Szorc z dorobkiem 1,16 pkt.

W próbie ujeżdżenia wśród koni 4-letnich najlepiej prezentował się ogier Palermo z dorobkiem 7,98 pkt., uzyskując od sędziów ósemki za jakość stępu i klusa oraz ocenę 7,98 pkt. za wrażenie ogólne. Drugie miejsce zajęła wielkopolska klacz

Wicemistrz Koni
pięcioletnich
Igielin, powożąca
Weronika Kwiatek

Mistrz Polski Koni pięcioletnich – klacz Druja podczas próby ujeżdżenia



Mistrz Polski Koni sześciioletnich – Niger, powożący Bartłomiej Kwiatek



Irsza z 7,8 pkt., obdarzona znakomitą stępną, za którą otrzymała 8,5 pkt. Trzecią lokatę uzyskała klacz Czarda z punktacją 7,73 pkt., otrzymując od sędziów ósemkę za kłus.

TRUDNA HISTORIA

Mistrzostwa Polski Młodych Koni w Powożeniu po raz pierwszy zostały rozegrane w roku 1997 w Janczewie. Odbłyły się jeszcze bez nagród finansowych ministra i pieniędzy dla organizatora ze strony PZHK. Drugie MPMK odbyły się również w Janczewie w roku następnym. Były już nagrody ministra dla zwycięzców, ale jeszcze nie było pieniędzy dla organizatorów. Idea konieczności odbywania czempionatów dla koni zaprzęgowych z trudem torowała sobie drogę w naszej hodowlanej świadomości.

Z grupy 7 koni 5-letnich na czworoboku najlepiej wypadła klacz Druja, oceniona na 8,4 pkt. Ta kasztanowata córka hollenderskiego Pantera i matki pełnej krwi uzyskała 8,8 pkt. za kłus, 8,8 za wrażenie ogólne i 9 za przydatność do powożenia. Ta wszechstronna klacz pokazała swoje walory wierzchowe, wygrywając w roku 2010 ZT w Białym Borze z oceną bardzo dobrą i drugą lokatą za skoki luzem. Drugą lokatę i 7,68 pkt. uzyskał pępowski wałach Igielin, charakteryzujący się bardzo dobrym kłusem ocenionym na 8 pkt. Trzeci był wałach Kadet z punktacją 7,30. Kary Kadet to zeszłoroczny zwycięzca ZT w Gnieźnie. Na czwartym miejscu oceniony został małopolski ogier Batalion z dorobkiem 7,20 pkt. Batalion to zeszłoroczny uczestnik MPMK w Gogolewie, gdzie zajął miejsce trzecie i uzyskał licencję ogiera. Koni 6-letnie wykonywały program ujeżdżenia nr 6 PZJ i były oceniane przez

komisję pod przewodnictwem sędziego głównego mistrzostw Polski Stefana Kęszyckiego. Próbę ujeżdżenia w tej grupie wygrał doświadczony śląski wnuk Alpinexa xx – ogier Niger z dorobkiem 47,36 pkt., drugi był syn Wolf's Pantera i nowielickiej Czantorii – Czako, uzyskując 56,45 pkt., a trzeci również śląski wałach Ares, potomek znanych na powożeniowych hipodromach saksońskich „warmblutów” Ewent i Eliota, który otrzymał notę 67,97 pkt.

Właściwy wybór

Próba terenowa odbywała się w Parku Wypoczynku i Kultury, jednym z najpiękniejszych miejsc do rozgrywania zawodów w powożeniu. Odcinek A wiódł przez tereny leśne, stęp odbywał się na łące o niezbyt równej, trawiastej nawierzchni. Przeszkody maratonowe w liczbie 4 dla koni 4-letnich, 5 dla 5-latków i 7 dla koni najstarszej kategorii wiekowej były te same co w mistrzostwach Polski. Komisja oceniała młode konie w trzech pierwszych przeszkodach, wystawiając po uzgodnieniu jedną wspólną ocenę za następujące elementy: dążność do ruchu naprzód i odwaga, rytm i elastyczność, posłuszeństwo i praca na pomocach oraz umiejętność i chęć ciągnięcia. W grupie koni 4-letnich najwyższą ocenę otrzymał śląski Palermo – 7,83 pkt., druga była wielkopolska Irsza, a na trzecim miejscu komisja umieściła srokatego Rejenta. Wśród koni 5-letnich najwyższą notę 7,43 pkt. uzyskała Druja, drugi był Kadet z 7,30 pkt., a trzeci Igielin z wynikiem 7,13 pkt. Koni 6-letnie pokonywały



ly te same przeszkody i z tą samą liczbą bramek co w mistrzostwach Polski. Zwyciężył w pięknym stylu śląski Ares z notą 59,62 pkt., drugi w maratonie był uczestnik zawodów rangi CAI B, również śląski ogier Niger, który uzyskał 61,50 pkt., a trzeci wałach Czako z wynikiem 74,26 pkt. Niektórym koniom z grupy 5-latków spore kłopoty sprawił odcinek stępa, narażając je na utratę szans na dobry wynik w próbie terenowej. Nierówne podłoże i tempo 7 km/h przy braku naturalnych uzdolnień do wydajnego, aktywnego stępa spowodowały duże spóźnienia. Jednemu z koni zabrakło punktów bonitacyjnych po dwóch dniach, a innemu nawet po trzech uzyskany wynik musiał być wyrażony w punktach ujemnych. Stęp jest chodem, który bardzo trudno poprawić treningiem. Problemy z wydajnym stępem często mają konie charakteryzujące się efektywnym, lekkim klusem, a co za tym idzie – problemem z ciągnięciem. Przy wyborze koni do sportu zaprzęgowego należy brać to pod uwagę, aby nie narażać się na rozczarowanie podczas zawodów.

Okazja do oceny

Ostatnia próba MPMK – konkurs zręczności powożenia – został rozegrany również „na styl”, a sędziowie oceniali i komentowali te same elementy co w próbie terenowej. Parkur liczył 14 bramek dla koni 4-letnich i 5-letnich, zmianom uległ rozstaw kegli. Wśród 4-latków najlepszy wynik 7,50 pkt. uzyskał Palermo, 7,40 pkt. otrzymała Czarda, a trzecia była Irsza. W grupie koni 5-letnich komisja jednakoowo oceniła 3 konie – Druja, Igielin i Bel-Maximus-BH – dając im po 7,70 pkt. Większość koni uzyskała oceny powyżej 7 pkt. Konie 6-letnie pokonywały parkur powiększony o czteroczołowy „zygzak”, przy rozstawie kegli szerszym o 20 cm od

rozstawu kół bryczki. Zwycięzcą i mistrzem Polski koni 6-letnich został Niger, drugi był Czako z tytułem wicemistrza, a trzeci – II wicemistrz – siwy Ares.

Mistrzem Polski koni 5-letnich została Druja z wynikiem po trzech próbach 23,53 pkt., tytuł wicemistrza przypadł pępowskiemu Igielinowi – 22,51 pkt., drugim wicemistrzem został Kadet, ubiegłoroczny tryumfator ZT zaprzęgowego w Gnieźnie, uzyskując 21,94 pkt.

Mistrzem Polski koni 4-letnich został śląski Palermo – wynik po trzech dniach 24,47 pkt., wicemistrzem Czarda z 23,00 pkt., a tytuł II wicemistrza przypadł Irszy.

Mistrzostwa Polski Młodych Koni w Bydgoszczy zgromadziły liczną grupę interesujących koni, większość pokazała bardzo dobre i dobre chody. Stopień przygotowania koni należy ocenić pozytywnie, zwłaszcza tych, które zajęły czołowe lokaty. Były prezentowane przez specjalistów w pracy z młodymi końmi, wielokrotnych laureatów MPMK. Słowa uznania należą się Bartłomiejowi Kwiatkowi prezentującemu dwa zwycięskie ogiery, Alicji Chodkiewicz, która przygotowała i pokazała trzy konie, zajmując jedno pierwsze i dwa drugie miejsca, a także Weronice Kwiatek z końmi Igielin i Irsza. Jakość koni to przede wszystkim hodowcy i ich właściciele. Udział koni w MPMK jest okazją dla hodowcy oceny koncepcji hodowlanej i efektu kilku lat pracy, a dla właściciela – potwierdzeniem słuszności wyboru lub czasami ostrzeżeniem przed dalszym ponoszeniem kosztów związanych z treningiem nabytego konia. Nowa formuła rozgrywania mistrzostw daje możliwość analizy wyników w poszczególnych próbach, prześledzenia dobrych i słabszych stron konia, a także wyciągnięcia wniosków.

Mistrzostwa pokazały, że dobre konie można znaleźć w Polsce wśród wszyst-

kich ras półkrwi. Jak w każdej populacji są zwierzęta bardziej i mniej uzdolnione, tak i wśród koni w Holandii, Niemczech czy Czechach można znaleźć perły i przeciętniaki. W moim przekonaniu w Polsce jest więcej pereł, co doceniają na przykład Francuzi, jeżdżąc polskimi końmi w małych i wielkich konkursach. Szkoda, że nasi właściciele zaprzęgów tego nie wiedzą lub nie chcą wspierać polskich hodowców, lecz kupując konie zaprzęgowe za granicą. Liczę, że hasło TERAZ POLSKIE KONIE jest wciąż aktualne i utoruje sobie drogę do świadomości i serc ludzi związanych z polskim sportem zaprzęgowym. ■

Z lewej Bartłomiej Kwiatek i ogier Niger podczas próby ujeżdżenia, z prawej – mistrzowska para podczas dekoracji

REKLAMA



Przygotowanie młodych koni do pracy w zaprzęgu.

tel. 604 78 91 99 e-mail: irekkozlowski@jagodne.pl

Poszukiwany organizator z wyobraźnią

tekst i zdjęcia:
Maciej Kacprzyk



Bartłomiej Kondratowicz i Arwim (Fryderyk – Arwima po Wachlarz.) oraz Al Aster (Fryderyk – Asyria po Zagon) pod Alicją Sobieską na trasie rajdu.

W trzeci weekend września (16–18) w KJ BIK Gieniusze zostały rozegrane trzecie – a drugie oficjalne i rozgrywane pod egidą PZHK – Mistrzostwa Polski Młodych Koni w sportowych rajdach konnych. Zawody odbyły się razem z zawodami krajowymi oraz mistrzostwami Podlasia w sportowych rajdach konnych.

Konkursy mistrzowskie dla młodych koni rozegrano tylko w kategorii koni 4- i 6-letnich. Konkurs dla 5-latków nie doszedł do skutku, ponieważ został zgłoszony tylko jeden koń. W sumie w dwóch konkursach wzięło udział 10 koni, po pięć w każdej kategorii wiekowej. Zasady rozgrywania poszczególnych konkursów były bardzo podobne do tych z lat poprzednich, ale uwzględniały zmiany w Regulaminie Dyscypliny PZJ. Konie 4-letnie rywalizowały na zasadach klasy L (punktowano prędkość, czas wejścia na bramkę weterynaryjną i ruch) oraz były oceniane na płycie. Konie 6-letnie rywalizowały w konkursie klasy N, który normalnie

nie jest rozgrywany na zasadach punktowych, ale na MPMK był rozegrany na takich samych zasadach jak w klasie L. W konkursie dla koni 4-letnich wzięły udział trzy konie czystej krwi arabskiej, jeden wielkopolski oraz jeden reprezentant rasy małopolskiej. Konkurs został rozegrany na dystansie 32,5 km, ukończyły go 4 konie, wszystkie z maksymalną liczbą punktów za każdy parametr, jeden koń został wyeliminowany za kulawiznę. W związku z remisowymi wynikami punktowymi w konkursie o klasyfikacji decydowała ocena koni na płycie dokonana przez komisję w składzie: Adam Domżała, Marek Treła i Jerzy Gawarecki.

Triumfował małopolski ogier Debiut (Barnita – Dara po Fez oo) hodowli i własności Tomasza Drażby, dosiadany przez jego córkę Izabelę Drażbę. Trudno oceniać, czy rajdy to na pewno przyszłość tego roslęgo, jak na warunki tej dyscypliny, konia. Niewątpliwie możliwościami ruchowymi bił na głowę resztę uczestników MPMK, ale na dłuższych dystansach, gdzie niebagatelną rolę odgrywają możliwości metaboliczne organizmu, może mu brakować „czystej krwi”, szczególnie że z wiekiem prawdopodobnie zmęźnie i nabierze masy.

Na suwalskich górkach

Przy okazji omawiania rezultatu Debiuta należy zatrzymać się przy sylwetce jego hodowcy. Rodzina państwa Drażbów, hodująca konie małopolskie w Małych Raczkach w woj. podlaskim, od kilku lat sprawdza i promuje swoje konie w sporcie rajdowym. W tym roku Izabela Drażba na innym koniu rodzinnej hodowli – walucho Mileks (Leksykon – Miluza po Hippias) – osiągnęła rewelacyjne rezultaty na zawodach międzynarodowych w Estonii oraz w Polsce. Po udanym sezonie Mileks został sprzedany za granicę i będzie miał szansę sławić rasę małopolską na pustyniach Bliskiego Wschodu. Od wielu lat staram się zwracać uwagę, że rajdy to doskonała dyscyplina dla koni małopolskich. We wcześniejszych latach udowadniały to takie konie, jak Hopsanka czy Asan, w zeszłym roku mistrzostwa Polski seniorów wygrał małopolski Ferro, a ten sezon był niewątpliwie popisem Mileksa.

Współczesne rajdy bardzo przyspieszają, konie praktycznie cały dystans wyścigu na 120 czy 160 km przebiegają galopem. Nawet na europejskich trudnych, bo górzystych i twardych trasach prędkości najlepszych par dochodzą do 20 km/h. Taki sport wymaga nie tylko serca warunkującego możliwości wydolnościowe konia, ale także doskonałych chodów, przede wszystkim luźnego, obszernego galopu. Pod tym względem konie półkrewi mają zdecydowaną przewagę nad arabskimi, a dla wielu hodowców koni małopolskich rajdy mogą być właśnie tą dyscypliną, która pozwoli na reklamę i sprawdzenie koni swojej hodowli w sporcie. Wróćmy do samych mistrzostw. W rywalizacji koni 6-letnich na dystansie 85,7 km wzięły udział tylko konie czystej krwi. Podobnie jak w zeszłym roku nie było wśród nich gwiazd, choćby takich jak Ertseid – zwycięzca kategorii koni



6-letnich z roku 2009, który w tym oraz zeszłym sezonie bardzo udanie prezentował się w międzynarodowych konkursach na dystansie 120 km. W tym roku triumfował walucho Arwim (Fryderyk – Arwima po Wachlarz, hod. Z. Górskiego, wł. A. Landaua), wspaniale przeprowadzony przez Bartłomieja Kondratowicza. Drugie miejsce zajął Al Aster (Fryderyk – Asyria po Zagon, hod. KJ Falenty, wł. K. Domżała) dosiadany przez Alicję Sobieską, a trzecie – uczestnik wszystkich dotychczas rozegranych MPMK w rajdach – Edinet (Włodarz – Ellila po Wachlarz, hod. Damiś BT) dosiadany przez swoją właścicielkę Agnieszkę Romszycką. Konkurs dla koni 5-letnich ukończyły wszystkie, które startowały.

Potrzebna nowa jakość

Podsumowując tegoroczne MPMK w rajdach, należy stwierdzić, że była to najmniej udana edycja tych zawodów, przede wszystkim ze względu na frekwencję. Niewątpliwie MPMK w rajdach powinny być jedną z najważniejszych imprez w sezonie. Imprezą łączącą świat hodowli i sportu, okazją do porównania najlepszych młodych koni z całego kraju, swego rodzaju przeglądem możliwości i stanu posiadania. Zawody te muszą być witryną sklepu z produktem, jakim są młode konie z potencjałem, naturalnym łącznikiem sportu amatorskiego oraz wyścigowego. Rajdy wciąż rozwijają się dynamicznie w krajach Zatoki Perskiej, do Polski trafia wielu kupców poszukujących koni czystej krwi oraz półkrewi, najchętniej wstępnie wypróbowanych w rajdach i „zagranych” do konkursów gwiazd-

MPMK w rajdach powinny być imprezą łączącą świat hodowli i sportu, okazją do porównania najlepszych młodych koni z całego kraju, swego rodzaju przeglądem możliwości i stanu posiadania.

Bartłomiej
Kondratowicz
i Arwim

kowych. Takie zawody, na których udałoby się zgromadzić kilkadziesiąt młodych koni, byłyby doskonałą okazją do przyciągnięcia kupców gotowych płacić zdecydowanie większe kwoty od tych obecnych na naszym krajowym rynku. Dopływ takiej gotówki może stanowić dużą motywację dla hodowców i właścicieli do próbowania swoich koni w rajdach. Również polscy zawodnicy marzący o sukcesach międzynarodowych podczas MPMK mieliby szansę na znalezienie i wybranie koni, które w przyszłości mogłyby zagwarantować im upragnione sukcesy. W ciągu kilku najbliższych lat priorytetem warunkującym sens organizacji MPMK w rajdach jest zdecydowane zwiększenie popularności tej imprezy. Dlatego kluczowym problemem jest znalezienie organizatora z wyobraźnią i zapalem do pracy, gwarantującego nową jakość oraz rozmach, który da szansę rozwoju tej imprezie o niewątpliwym potencjale. Oby ta szansa została wykorzystana, bo dyscyplina, dla której tak ważne są piękne tereny i wspaniałe konie arabskie oraz małopolskie, powinna się w naszym kraju rozwinąć, a MPMK powinny być kołem zamachowym tego rozwoju. ■



Sewilla pełna koni

tekst: Jacek Łojek
Zakład Hodowli Koni SGGW

W Sewilli w dniach 24–27 października odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne wraz z seminariami World Breeding Federation For Sport Horses (Światowej Federacji Hodowców Koni Sportowych), zrzeszającej organizacje ksiąg stadnych koni sportowych z całego świata.

Obrady otworzył przewodniczący organizacji Jan Pedersen wraz z przewodniczącym organizacji księgi stadnej koni Pura Raza Española Javierem Conde Cerrato.

Pierwsza część seminarium była poświęcona prezentacji wybranych elementów hiszpańskiego sektora hodowli koni. Otworzył ją referat na temat bazy danych identyfikacyjnych koni (M.C. Gonzalez). System bazy danych koni w Hiszpanii obejmuje zarówno zwierzęta, jak i gospodarstwa, które je utrzymują. Trwają prace nad kartą identyfikacyjną konia zawierającą jego ogólną charakterystykę, opis i wszystkie dane o koniu, jakie znajdują się w paszporcie, a wszystko to na czipie wmontowanym w plastikową kartę. Zgromadzone w bazie dane na temat gospodarstw utrzymujących konie zawierają ich położenie (długość i szerokość geograficzna) oraz wizualizację na mapie satelitarnej. W momencie tworzenia system był drogi i angażował wielu ludzi, jednak koszty jego utworzenia pokrywało państwo. Obecnie utrzymanie systemu i przepływ informacji nie generuje już tak dużych kosztów.

Trochę statystyki

Referat opisujący sytuację ras koniowatych w Hiszpanii i narodowy plan promocji sektora końskiego (M. Castellanos) zwracał szczególną uwagę na konieczność integracji działań, ponieważ kompetencje w sprawach dotyczących koni rozproszone są w wielu resortach. Oprócz ministerstwa rolnictwa sektorem końskim zajmują się ministerstwa edukacji, sportu, handlu i turystyki, finansów oraz spraw wojskowych. W styczniu 2011 r. w Hiszpanii

było 669 070 koni i 159 007 farm je utrzymujących; średnio przypada 14,2 konia na 1000 mieszkańców. W Andaluzji, która gościła tegoroczne obrady WBFSH, znajduje się 34% koni i 42,6% gospodarstw, które je utrzymują. Około 35% pogłowia to konie rasowe, rejestrowane w księgach stadnych. Najbardziej charakterystyczną i reprezentatywną dla Hiszpanii rasą koni jest Pura Raza Española. Na konie tej rasy jest największy popyt na rynkach zagranicznych. W 2010 r. do Hiszpanii importowano 5527 koni, a wyeksportowano do krajów UE 38 865. W sporcie czynnych jest 20 411 koni. Realizowane są cztery programy:

1. zootechniczny i sanitarny, obejmujący m.in. bazy danych i systemy identyfikacyjne oraz ochronę zdrowia koni;
2. program promocji i rozwoju sektora końskiego, służący rozwojowi produkcji koni, modernizacji farm i rozwojowi turystyki konnej przez stymulowanie produkcji koni jako sposobu dywersyfikacji produkcji zwierzęcej, zwłaszcza na terenach o złych warunkach gospodarowania. Elementem tego programu jest także promocja eksportu koni hodowlanych, rekreacyjnych i rzeźnych;
3. program uzupełniający, promujący – przez informację i edukację – znajomość sektora końskiego w społeczeństwie oraz zainteresowanie sportem, rekreacją i turystyką jeździecką, hipoterapią, spożyciem mięsa końskiego itp.;
4. program hodowli i ochrony ras koni ukierunkowany na ich doskonalenie. Na pytanie o to, jak państwo wspomaga przemysł koński, padła mało precyzyjna odpowiedź, że tak jak w innych gatunkach zwierząt gospodarskich. Rozwijany przez ministerstwo

rolnictwa Narodowy Program Ochrony Ras, promocji i doskonalenia zwierząt domowych obejmuje 19 ras koni i 6 rodzimych ras osłów, którymi zajmują się związki hodowlane.

Kolejny referat prezentował program hodowlany koni Pura Raza Española (A. Rodriguez Sainz i P.J. Azor). Konie PRE to najstarsza rasa na Półwyspie Iberyjskim, z ośrodkiem hodowli nad rzeką Gwadalquivir. Oficjalna księga stadna koni tej rasy istnieje od 1912 r. Pogłowie koni PRE wynosi obecnie ponad 180 000 sztuk w 52 krajach. Głównym celem programu hodowlanego jest doskonalenie pokroju i użytkowości koni PRE. Poza nim realizowanych jest pięć celów szczegółowych:

1. poprawa zdrowotności populacji i eliminacja defektów genetycznych;
2. doskonalenie cech budowy, zgodnych ze standardem jakości ustalonym dla koni PRE;
3. doskonalenie pokroju w powiązaniu z użytkowością;
4. poprawa użytkowości koni w różnych dyscyplinach;
5. poprawa cech zachowania.

Program hodowlany realizowany jest w pięciu fazach: pierwsza to identyfikacja, weryfikacja pochodzenia (badania DNA) i rejestracja żrebięcia w rejestrze urodzeń koni PRE, co stanowi gwarancję solidności danych rodowodowych, a zarazem podstawę oceny genetycznej konia; druga faza to wpis do rejestru koni hodowlanych PRE, po przejściu w wieku trzech lat oceny podstawowej, obejmującej ocenę rodowodową wraz z oceną współczynnika inbredu, spokrewnienia, wpływu linii krwi i głównych reproduktorów rasy, badaniami genetycznymi

w kierunku chorób dziedzicznych dla wyeliminowania zwierząt noszących te cechy; trzeci etap to ocena pokroju i próby dzielności w kierunku zdolności do ujeżdżenia; czwarta faza to szacowanie wartości hodowlanej przy wykorzystaniu procedury BLUP – przy ocenie wartości hodowlanej wykorzystuje się 29 cech pokrojowych i wartość użytkową koni w ujeżdżeniu w wieku 4–6 lat; piąta faza realizacji programu hodowlanego to utworzenie katalogu koni hodowlanych PRE z uwzględnieniem różnych kategorii, które odnotowuje się na karcie identyfikacyjnej konia.

Wyższa szkoła jazdy

Kolejny referat dotyczył charakterystyki pokroju koni PRE w aspekcie jego funkcjonalności w ujeżdżeniu (I. Bravo). Standard jakości pokroju jest bardzo ważny dla koni PRE jako sztandarowej, rodzimej rasy hiszpańskiej. Dodajmy, rasy doskonale zaaklimatyzowanej w szczególnych warunkach środowiskowych, z okresami o dużej ilości paszy i okresami jej niedo- borów. Koń ten powinien mieć ekspresję i doskonały charakter oraz sylwetkę w kwadracie. Bardzo dużą uwagę zwraca się na połączenie głowy z szyją. Szyja powinna być solidna i dobrze przekazywać ruch na tylną część ciała konia. Ważną cechą koni PRE jest ich waleczność, jakże istotna przy wykorzystaniu sportowym. Charakterystyczną cechą rasy są spektakularne, ekspresyjne, swobodne i elastyczne chody, w doskonałej równowadze, przy swobodnej pracy łopatek, elastycznym grzbiecie, charakterystycznym sposobie podnoszenia kończyn, z wyraźną fazą zawieszenia i efektywną pracą w chodach wyciągniętych. Cechy budowy predestynują konie PRE do pracy w zebraniu i w wysokich chodach.

Prezentację hodowli hiszpańskiej zakończył referat na temat kierunków użytkowania koni w tym kraju (J. Medina). Oprócz standardowych sposobów wykorzystania koni została zaprezentowana historia rozwoju i różnych stylów Hiszpańskiej Dworskiej Szkoły Jazdy oraz typowy dla Andaluzji kierunek użytkowania – *doma vaquera*, w którym często biorą udział konie PRE. Jest to specjalny rodzaj ujeżdżenia, z pracą w różnych chodach, zatrzymaniami, przejściami, lotną zmianą nogi, cofaniem, chodami bocznymi, piruetami w galopie i w stępie na zadzie i przodzie. Są też elementy charakterystyczne dla pracy konia w walkach byków.

Niektóre ewolucje przypominają elementy jazdy westernowej, np. zatrzymanie podobne do sliding stopu. Koń do *doma vaquera* musi być szybki, uważny i spokojny. Jeźdźcy mają eleganckie stroje w poważnych, zwykle szarych lub brązowych kolorach oraz charakterystyczne dla tej dyscypliny siodła. Koń prowadzony jest w jednym ręku.

Kolejna sesja seminarium dotyczyła przyszłości dobrostanu koni i etyki w sporcie jeździeckim. Przedstawiciele Holandii, Danii, Niemiec, Belgii, Francji, Irlandii, Anglii i Hiszpanii prezentowali stan legislacji i zamierzenia na przyszłość w zakresie doskonalenia warunków dobrostanu koni. Sesja wydawała się ważna z uwagi na fakt, że powinniśmy zdawać sobie sprawę, jak zaawansowane jest prawodawstwo w krajach, których standard hodowli staramy się dogonić. Cynizmem wobec naszych pupili byłoby nie doskonalić warunków utrzymania koni w pogoni za doskonaleniem genetycznym. Jedną z przesłanek sesji było, by koniarze stosowali do koni takie standardy, jak dla ludzi.

Wśród ciekawszych projektów zmian prawa określającego warunki utrzymania i użytkowania koni były:

- w Holandii (J. Knaap) od stycznia 2017 r. zabronione będzie utrzymywanie koni w stajniach stanowiskowych na uwięzi, a od stycznia 2013 r. używanie drutu kolczastego do grodzenia pastwisk; zabronione jest kompletne pozbawianie konia włosów czuciowych, a także strzyżenie włosów z wnętrza końskiego ucha – można przystrygać jedynie włosy, które wystają z muszli usznej na zewnątrz; konie urodzone po 2004 r. z kurtyzowanym ogonem nie mogą brać udziału w zawodach, o ile zabieg ten nie był uzasadniony względami weterynaryjnymi; nie rekomenduje się utrzymywania pojedynczego konia w gospodarstwie, o ile nie ma on codziennego kontaktu z innymi końmi;
- w Danii (K. Christiansen) od 2008 r. konie muszą mieć możliwość ruchu na wybiegu lub pastwisku co najmniej 2 godz./dzień przez 5 dni w tygodniu; od 2011 r. nie można trzymać koni w stajniach stanowiskowych. Dopuszcza się utrzymywanie koni w tych warunkach maksymalnie do 2 godzin dziennie; od 2016 r. wszystkie konie muszą mieć dostęp do pastwiska o powierzchni co najmniej 800 m² (nie więcej niż 4 konie

na raz). W 2010 r. zostało założone Duńskie Forum Dobrostanu Koni doradzające ministerstwu sprawiedliwości w kwestii dobrostanu koni. Obecnie pracuje ono nad „Regulami utrzymania koni”. Dania nie poparła regulacji FEI, dopuszczającej pracę maks. 10 min rollkurem na rozprężalni. W 2008 r. zbadało 7 koni pod kątem stresu, jaki przeżywa koń podczas piętnowania gorącym żelazem w stosunku do aplikowania mikroczepa. Po opublikowaniu tych badań media i opinia publiczna zmusiły polityków do zabronienia stosowania paleń od 2010 r. Stosowanie mikroczepów okazało się mniej stresujące i mniej ryzykowne od wypalania piętn. Ciekawe, co na to powiedzą Niemcy, u których tradycyjne palenia rasowe mają nieporównanie większe znaczenie niż w innych krajach europejskich?

- w Niemczech (K. Miesner) okazało się, że konie zupełnie inaczej niż w Danii reagują na wypalanie piętn. Na poparcie tego stwierdzenia przytoczono badania, wykonane przez uniwersytety w Wiedniu i Kilonii na 30–40 źrebakach, które wykazały, że nie ma różnicy w stresie przeżywanym przez konie poddane wypalaniu czy czipowaniu. Mało tego, przytaczano przypadki ukazujące złe strony czipowania. W Niemczech politycy i samorządy lokalne podtrzymują wykorzystywanie wypalania piętn. Podobnie jak w Danii, w Niemczech trudno przyjąć regulacje FEI w sprawie rollkuru;
- w Anglii (J. Sheffield, C. Clarke) trwa dyskusja na temat bezpieczeństwa biologicznego w czasie igrzysk olimpijskich w Londynie w 2012 r. podczas ujeżdżenia, podobnie jak w innych krajach dyskutowana jest kwestia rollkuru oraz nadmiernej eksploatacji młodych koni w treningu; w skokach problemem jest uwrażliwianie kończyn koni i barowanie; w WKKW – upadki i wyczerpanie koni; w hodowli koni sportowych – przekarmianie młodzieży i produkcja nierejestrowanych koni;
- w Belgii (R. Eerdeken) od 2000 r. zabronione jest kurtyzowanie ogonów i piętnowanie koni gorącym żelazem. Konie takie nie mogą być prezentowane na pokazach i zawodach.

Kwestie dobrostanu koni i rozbieżności w niektórych sprawach (wypalanie piętn) między członkami WBFSH nie były niestety dyskutowane. Dyskusja została odłożona na czas rozmów kuluarowych

i wycieczki do Jerez de la Frontera, ale nie zauważyłem, by ktoś wracał do tych niepolitycznych problemów.

Zgromadzenie wysłuchało też sprawozdania z obrad Komisji Hodowli Koni dorocznego kongresu Europejskiej Federacji Zootechnicznej w Stavanger (J. Flanagan). Głównym tematem sesji końskiej był sport kłusaczy w Skandynawii i w Niemczech.

Nieco teorii

Seminaria podczas tegorocznego zgromadzenia WBFSH zakończyła sesja przygotowana przez reprezentantów gospodarzy. W doniesieniu dotyczącym biotechnologii w rozrodzie koni (C. Serres) wskazano ich szczególne zastosowanie w wypadku koni po karierze sportowej włączanych do hodowli. Ich zaawansowanie wiekowe sprawia problemy w rozpoczęciu kariery hodowlanej. Autor scharakteryzował takie technologie stosowane w rozrodzie koni, jak sztuczne unasienianie klaczy (AI), seksowanie nasienia (rozdzielanie plemników na frakcję X i Y), embriotransfer (przenoszenie zarodków) (ET), kriokonserwację zarodków i oocytów, zapłodnienie in vitro (IVF), przenoszenie oocytów (OT), przenoszenie gamet do lejka jajowodowego (oocyty i plemniki umieszczane są bezpośrednio w lejku jajowodu – GIFT), metoda zapłodnienia mikrochirurgicznego polegająca na wstrzyknięciu tylko jednego plemnika do oocyty (ICSI) i klonowanie.

Referat dotyczący kucia korekcyjnego źrebiąt i dorosłych koni (J.C. Blazquez) poruszył także problem ochwatu, biomechaniki kopyta (rozkładu sił na zewnętrzną i wewnętrzną część kopyta) oraz wpływu kucia na ruch konia.

Doniesienie na temat zastosowań genetyki molekularnej w utrzymaniu i doskonaleniu ras koni (M. Rey) wskazywało na możliwości genomiki w hodowli koni. Tradycyjne procedury hodowlane zależą od intuicji hodowcy i jego studiów rodowo-

dowych koni. Ma to często znamiona poszukiwań na zasadzie prób i błędów. Zdobyczne genomiki mają za zadanie oprzeć ten proces na obiektywnych przesłankach i uczynić hodowlę tańszą. Nowy system selekcji polega na analizie genotypu zwierzęcia – jego DNA, czyli bezpośrednio jego genetycznej struktury, a nie na tradycyjnej analizie fenotypu, czyli cech zewnętrznych zwierzęcia.

Seminarium zakończył referat na temat żywienia klaczy stadnych i źrebiąt w aspekcie osteochondrozy (R. Krabbenborg).

Po części seminaryjnej miała miejsce część sprawozdawcza zgromadzenia. Sprawozdanie z działalności WBFSH w 2011 r. i plan działania na rok 2012 przedstawił Jan Pedersen, podsumowując tegoroczne Mistrzostwa Świata Młodych Koni oraz poruszając problem nadmiernej eksploatacji młodych koni w treningu sportowym. Przedstawił ideę European Horse Network i zaangażowania WBFSH w działania tej nowej organizacji. Poinformował także o spotkaniu pięciu lekarzy weterynarii z różnych krajów w kwestii ustalenia standardu badań radiograficznych w osteochondrozi (OCD) dla krajów członkowskich WBFSH. Chodzi o ustalenie wspólnego protokołu badania, projekcji, w jakich miałyby być robione zdjęcia rtg., określenia liczby kategorii przypadków OCD i ich opisu oraz uzgodnień w sprawie interpretacji radiogramów. Kolejnym zagadnieniem była kwestia rankingów koni i organizacji hodowlanych oraz krytyki, z jaką się one spotykają. Przewodniczący poinformował też Zgromadzenie o współpracy z nowym sponsorem WBFSH – firmą HKM produkującą odzież jeździecką. Sprawozdania przedstawiły też poszczególne wydziały WBFSH – hodowlany, współpracy, promocji, rozwoju i finansowy.

C. Clarke złożyła sprawozdanie z tegorocznych Mistrzostw Świata Młodych Hodowców. Impreza, której patronuje WBFSH,

odbywa się co dwa lata, a biorą w niej udział hodowcy w wieku 16–25 lat reprezentujący, indywidualnie lub zespołowo, którąś z organizacji ksiąg stadnych należących do WBFSH. W tym roku została zorganizowana w lipcu we Francji przez księgę stadną koni *selle français*. Wzięli w niej udział reprezentanci 21 ksiąg stadnych (w 2009 było ich 17). Sędziowie pochodzili z Niemiec, Irlandii i Francji. Testowano znajomość młodych hodowców w ocenie chodów i skoków luzem, ocenę pokroju klaczy stadnych, umiejętność prezentowania koni w ręku. Zawody wygrali młodzi hodowcy z Niemiec, a najlepsi okazali się ci ze związku holenderskiego.

Zgromadzenie zaakceptowało projekt budżetu organizacji na przyszły rok finansowy, przyjmując do wiadomości informację o spodziewanym spadku dochodów WBFSH za członkostwo. Nie jest to związane z ubywaniem członków, lecz ze spodziewanym spadkiem liczby źrebiąt rejestrowanych w zrzeszonych krajach, a to od ich liczby zależy wysokość składki członkowskiej.

Zadania WBFSH na rok 2012 to zaangażowanie wraz z FEI w organizację Mistrzostw Świata Młodych Koni, praca nad legislacją UE we współpracy z European Horse Network i innymi organizacjami, doskonalenie komunikacji między organizacjami ksiąg stadnych i FEI, zwłaszcza w zakresie wymiany informacji, wprowadzanie informacji hodowlanych na listy startowe i do innych mediów, sponsorowanie przedsięwzięć, uzgadnianie standardów badań radiograficznych, kontakt z krajowymi federacjami, międzynarodową organizacją młodych hodowców, z sekcją Hodowli Koni Europejskiej Federacji Zootechnicznej oraz prace nad strategicznym planem działania na lata 2012–2016. WBFSH chce się także angażować w stymulowanie szczepień koni przeciwko chorobom egzotycznym oraz w koordynację działań w zakresie dobrostanu koni. ■



44,00* złote rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
wybór zamiast **75,96**
należy do **Państwa**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

Czas

tekst: Andrzej Stasiowski

trudnych decyzji

Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego PZHK, które odbyło się 12 lipca w Białym Borze, było poświęcone powołaniu spółki i wyborowi formy współpracy ze Stadem Ogierów w Łącku.

Pierwsza koncepcja zakładała utworzenie zakładu treningowego dla koni ras szlacheńskich, a druga dzierżawę Stada Ogierów w Białym Borze od Agencji Nieruchomości Rolnych w celu utworzenia związkowego stada ogierów. Nad obiema tymi koncepcjami pracował zespół powołany przez Zarząd. Zebrani postanowili powołać spółkę pod nazwą „Polska Hodowla Koni Sp. z o.o.”, o czym informowaliśmy w poprzednim numerze „Hodowcy i Jeźdźca”. Prezesem spółki na czas jej organizacji został Andrzej Stasiowski, dyrektor biura PZHK. W skład Rady Nadzorczej weszli: Tomasz Siergiej – (ZZHK w Szczecinie), Henryk Strzelecki (WZHK w Białymstoku), Jacek Soborski (KPZHK w Bydgoszczy). Spółka została upoważniona do przygotowania i złożenia oferty na dzierżawę SO w Białym Borze.

Agencja Nieruchomości Rolnych w Szczecinie Oddział w Koszalinie na początku września ogłosiła przetarg nieograniczony na dzierżawę SO w Białym Borze na okres 20 lat. Niestety, mimo wcześniejszych deklaracji PZHK o zainteresowaniu dzierżawą całego obiektu z wyjątkiem pensjonatu, z przetargu bez podania powodów wyłączono kilkanaście hektarów łąk, na których organizowano próbę terenową dla ogierów po 100-dniowym teście, a w ostatnich latach również próbę terenową dla koni 4-letnich biorących udział w MPMK. Mimo to spółka, obok czterech innych podmiotów, złożyła ofertę dzierżawy, która niestety została odrzucona. Jako powód podano wpłacenie wymaganego wadium z konta PZHK, a nie z konta spółki, mimo że w ofercie zaznaczono, iż spółka jest w trakcie organizacji, a jej jedynym udziałowcem jest PZHK. Nie uznano również propozycji formy zabezpieczenia złożonej przez głównego udziałowca spółki.

Temat odrzucenia oferty spółki był przedmiotem obrad Zarządu w dniu 20 września 2011 r. w Warszawie. Postanowiono, że w przypadku

nieuwzględnienia odwołania w sprawie przetargu złożonego przez spółkę do ANR w Szczecinie należy złożyć odwołanie do prezesa ANR w Warszawie i poinformować Ministra Rolnictwa o naszych zastrzeżeniach co do sposobu organizacji przetargu. Jednocześnie Zarząd powołał zespół do prowadzenia rozmów w sprawie ewentualnej dzierżawy SK Kozienice, która łąka dzień, po skreśleniu z listy spółek strategicznych, miała trafić do Ministerstwa Skarbu.

Na tym samym posiedzeniu Zarząd podjął bardzo trudną decyzję o skreśleniu Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Warszawie z listy członków PZHK w związku z łamaniem własnego statutu oraz cofnięciu pełnomocnictw do wykonywania na terenie woj. mazowieckiego zadań związanych z identyfikacją koni oraz prowadzeniem ksiąg i oceny wartości użytkowej.

Po unieważnieniu przez Prezydium PZHK przetargu na dostawę transponderów do identyfikacji koniowatych, Zarząd zdecydował o ogłoszeniu nowego przetargu. Postanowiono również rozpiścić, wzorem ubiegłych lat, przetargi na organizację zakładów treningowych dla koni ras szlacheńskich oraz Mistrzostw Polski Młodych Koni w 2012 r.

Z satysfakcją przyjęto informację o wyborze Marka Gibały – kierownika OZHK w Rzeszowie – na wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Federacji Koni Huculskich (HIF).

Ostatnie w 2011 r. posiedzenie Zarządu odbyło się w miejscowości Skępe (woj. kujawsko-pomorskie) w dniu 6 grudnia.

Zarząd został poinformowany o odrzuceniu przez prezesa ANR w Warszawie odwołania spółki Polska Hodowla Koni w sprawie przetargu na dzierżawę SO Białe Bórze oraz o wynikach rozmów prowadzonych w sprawie SK Kozienice. Spółka ta, po dokonaniu wyceny, będzie poddana w 2012 r. prywatyzacji, najprawdopodobniej w formie przetargu.

Po rozpatrzeniu wniosku złożonego przez Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Warszawie, który odbył się w Radomiu 25 października, Zarząd PZHK postanowił upoważnić WZHK w Warszawie do wykonywania w okresie 1 stycznia – 30 czerwca 2012 r. zadań związanych z identyfikacją koni oraz prowadzeniem ksiąg i oceny wartości użytkowej na terenie woj. mazowieckiego.

Zarząd zaakceptował wyniki przetargu na dostawę transponderów, który wygrała firma Bentley Polska, oraz przetargu na organizację MPMK w 2012 r. (Stowarzyszenie Agro-Aves Gajewniki – skoki i powożenie, LKS Stragona Strzegom – WKKW, ujeżdżenie – brak rozstrzygnięcia) i zakładów treningowych w 2012 r. (SO Bogusławice – trening wierzchowy ogierów i klaczy, Doruchów, Włocławek – trening wierzchowy klaczy, SO Książ – trening zaprzęgowy koni śląskich, SO Gniezno – trening zaprzęgowy ogierów szlacheńskich). Wybór organizatorów MPMK był poprzedzony konsultacją z Komisją Koordynacyjną PZHK-PZJ.

Zatwierdzono opracowane wspólnie z Polskim Związkiem Jeździeckim zasady przyznawania uprawnień ujeżdżacza w czterech dyscyplinach jeździeckich jako podstawę wystąpienia o wpis zawodu „ujeżdżacz koni” do rejestru zawodów i nadawania od 1 stycznia 2012 r. związkowych uprawnień ujeżdżacza koni.

Podjęto decyzję o zaangażowaniu PZHK w organizację konferencji pt. „Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce” w dniach 7–8 maja 2012 r. w Grudziądzu i SK Nowe Jankowice.

Zarząd upoważnił biuro PZHK do prowadzenia rozmów nt. organizacji w Polsce w 2012 r. konferencji międzynarodowej organizacji European Horse Network (EHN) oraz postanowił złożyć wniosek do Światowej Federacji Hodowców Koni Sportowych (WBFSH) o organizację w Polsce w 2013 r. walnego zjazdu tej organizacji. ■

Zimna krew
czasem się zagotuje

Dobry przykład z Kętrzyna

tekst: dr inż. Ewa Jastrzębska
Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa
UWM Olsztyn

zdjęcia: Adam Szewczak

Co roku w Polsce organizuje się wiele imprez hodowlano-użytkowych dla koni różnych ras. Lecz by impreza była ciekawa, musi spełniać oczekiwania widzów o czasem bardzo zróżnicowanych upodobaniach.

Zazwyczaj organizatorzy skupiają się na przedstawieniu jednej rasy koni na wielu płaszczyznach, by pokazać jej wszechstronne możliwości. Jest to pomysł bardzo ciekawy i promujący daną rasę koni, lecz zadowolający widzów o ugruntowanych upodobaniach.

Dużo ciekawszą propozycją jest impreza, której myślą przewodnią jest np. czempionat zwierząt hodowlanych, lecz przy tej okazji prezentowane są konie różnych ras podczas oryginalnych pokazów użytkowych. Taki program serwują swoim gościom m.in. organizatorzy Czempionatu Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty



Galopem na start



Na trasie wyscigu sanek



Przygotowanie do poręczy

w Kętrzynie. Mają oni w tym względzie duże doświadczenie, gdyż czempionat organizowany jest już po raz dziesiąty, a pokazy konne – aż piętnasty. Ciągłość i systematyczność organizowania kętrzyńskiej wystawy wpływają na dużą wprawę podczas przygotowania i trwania imprezy, lecz nakładają obowiązek uatrakcyjniania pokazów, by co roku widzowie mogli zobaczyć coś nowego i równie atrakcyjnego.



Według gustu

By na trybunach zlokalizowanych wokół kętrzyńskiego hipodromu każdego dnia mogły zasiąść osoby o sprecyzowanych upodobaniach, organizatorzy wzorem roku ubiegłego podzielili program wystawy na część hodowlaną – odbywającą się w sobotę (23 lipca) oraz niedzielą (24 lipca) – głównie pokazową, zaspokajając liczną publiczność podczas różnorodnych konkursów użyteczności koni. Taki podział jest niejako koniecz-

nością, gdyż nie da się podczas jednego dnia starannie ocenić ponad 70 koni, jednocześnie zapewniając publiczności różnorodne pokazy konne. A w tym roku było co oglądać.

Dzień zaczął się już około godziny 9.00 pokazem sulek z udziałem ogierów zimnokrwistych. Każdy, kto chociaż raz widział wypielęgowanego, błyszczącego zimnokrwistego reprodutora z rozwianą grzywą, wie, że kadryl sulek budzi podziw. Żółte sulki, piękne ogiery, a każdy z nich ważący około tony – to zostaje w pamięci widza

Saniami latem bywa ciężko
ale z humorem





▲ Pokaz kaskaderski – Alicja i Jakub Ciemnoczołowski, Stajnia Pancho

Obiekt Stada w Kętrzynie przetrwał zawirowania organizacyjne polskiej hodowli koni i jest miejscem spotkań miłośników koni różnych ras.

na długo. Ziemia aż drży pod kopytami tych ogromnych, budzących respekt zwierząt. Precyzyjne wykonywanie figur w kadrylu to niełatwa sprawa, więc przygotowania do pokazu trwają długo, z czego nie zdają sobie sprawy osoby niejeżdżące konno. Ale liczy się efekt końcowy. Kolejnym punktem napiętego programu kętrzyńskiej imprezy był pokaz jazdy w damskim siodle sióstr Skowron. Jazda w tym stylu przeżywa renesans w krajach Europy Zachodniej, a także w Polsce. Kiedyś amazonki nie mogły jeździć konno inaczej, niż siedząc bokiem, teraz na nowo uczą się tej niełatwej sztuki. Jazda w damskim

siodle urozmaica jeździectwo, pokazy i zawody amatek są bardzo ciekawe, pokazują całą staranność, z jaką się ta jazda łączy – myślę tu o strojach, które muszą być skompletowane z wielkim pietyzmem. To ma swój niepowtarzalny wdzięk. Rodzina Skowronów oprócz jazdy w damskim siodle zaprezentowała widzom także pokaz władania białą bronią. Zręczność, zwinność i szybkość ruchów jeźdźców zasługiwała na oklaski publiczności. Wielkim zainteresowaniem widzów cieszyły się pokazy kaskaderskie Alicji i Jakuba Ciemnoczołowskich. Duża sprawność, świetna koordynacja ruchów jeźdźców i ich koni sprawiły, iż pokazy były emocjonujące i oglądane z zapartym tchem. Bo przecież każdy z jeźdźców wie, że podnoszenie przedmiotów z ziemi, siedząc nawet na niewysokim koniu, to nie lada sztuka. Widzom zaprezentowano także, iż z koniem można osiągnąć całkowite porozumienie, jeśli się umie z nim „rozmawiać”.

Dowodem było kładzenie konia, który tak potrafi zaufać człowiekowi, że bez oporu poddaje się jego woli.

Zimnokrwiste atrakcje

Bardzo emocjonującym pokazem jest zawsze poręcz ogierów zimnokrwistych. Oglądając 16 kasztanowatych i gniadych reprodaktorów sprzężonych w jedną całość, można mieć wrażenie, iż ogiery wykonują ten pokaz z własnej woli. Nic bardziej mylnego, gdyż pewnie niewielu widzów zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego wszystkim zgromadzonym, gdyby te „zimnej krwi” reproduktory nie były wyśmienicie do tego przygotowane. Przez wiele lat organizatorzy kętrzyńskiej wystawy bili rekord w sprzęganiu coraz większej liczby ogierów, dochodząc do 22 (jeśli mnie pamięć nie zawodzi), lecz z przyczyn szeroko pojętego bezpieczeństwa i zbyt małej wielkości hipodromu musieli zrezygnować z tak dużej liczby sprzęganych ogierów.



Interesującym pokazem były zawody w sprawdzeniu siły uciagu koni zimnokrwistych mierzone podczas wyścigów sanek (w lecie!). Rywalizacja kalibrowych, a także lekkich w galopie „grubasów” wzbudzała doping publiczności, a nagrodą dla rozemocjonowanego zwycięzcy był puchar. Patrząc na tę konkurencję, miało się pewność, iż organizatorzy imprezy wiedzą, jak właściwie wykorzystać potencjał koni zimnokrwistych...

Także zwózka siana, w której zadaniem startujących grup było załadowanie na wóz kilku kostek siana, przejechanie trasy konkursu, nie gubiąc ani źdźbła, a następnie szybkie rozładowanie, cieszyła się uznaniem publiczności.

Ciekawym pokazem był konkurs łucznicstwa konnego. Trafianie z łuku do tarczy na galopującym koniu i oryginalne stroje jeźdźców były jakby przeniesieniem publiczności w minione wieki, kiedy koni łucznicy podbijali nowe kraje, poruszając się na zwinnych i szybkich koniach.



Uczta dla duszy był wernisaż wystawy malarstwa prezentowanej w budynku kętrzyńskiego stada. To już tradycja galerii „Equus”, która organizuje tu różnorodne wystawy nie tylko przy okazji lipcowego czempionatu.

Między pokazami konnymi prezentowano najlepsze klacze i ogiery, by komisja mogła dokonać wyboru czempionki i czempiona rasy polski koń zimnokrwisty. Stawka młodych koni zimnokrwistych była bardzo liczna i wcześniej wyselekcjonowana przez pracowników OZHK, przez to bardzo wyrównana fenotypowo, co wpływało na trudność wyboru osobnika „the best”. Ten zaszczytny tytuł przypada zawsze najlepszej klaczy i najcenniejszemu ogierowi, które komisja wybiera z całej populacji prezentowanych osobników. Ale by do tego doszło, trzeba najpierw wyłonić w poszczególnych grupach płciowych i wiekowych konie zajmujące miejsce na podium.

Walka o zaszczytne tytuły między jedyną w Polsce państwową Stadniną Koni w Nowych Jankowicach a licznymi hodowlami prywatnymi rozgrywała się na kętrzyńskim hipodromie od wielu lat. W tym roku najlepszą stawkę koni pochodzących z pry-

watnej hodowli przywiózł Roman Szultka z Sępólna i to on właśnie rywalizował z końmi pochodzącymi z Nowych Jankowic. W ostatnim rozrachunku najcenniejsze nagrody zostały rozdzielone równo między dwóch największych graczy, ale i prywatni hodowcy zawieźli do domów wiele cennych nagród. To właściwy kierunek, bo gros koni zimnokrwistych hodowanych w Polsce znajduje się w rękach prywatnych hodowców, którzy coraz lepiej przygotowują je do oceny komisyjnej. Ogólnopolski Czempionat Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty i Pokazy Konne to święto hodowców i miłośników koni. Przepiękny obiekt Stada Ogierów w Kętrzynie przetrwał (oby na zawsze) zawirowania organizacyjne polskiej hodowli koni i jest miejscem spotkań miłośników koni różnych ras. Stado jest wzorcowym ośrodkiem hodowli zarodkowej koni zimnokrwistych, a konie produkowane w tym rejonie należą do czołówek w swej grupie rasowej, stąd miejsce to jest jakby zobligowane do organizowania czempionatu i pokazów, które czynią Kętrzyn stolicą polskich koni zimnokrwistych. ■



▲ Zwinność godna pozazdrosczenia – pokaz Stowarzyszenia Łucznicstwa Konnego w wykonaniu Darka Woroszyło i Michała Choczaja (zdjęcie z lewej) oraz Darek Woroszyło podczas pokazu (zdjęcie z prawej)

Organizatorzy na tle poręcz ogierów zimnokrwistych



Udany powrót do Książa

tekst i zdjęcia: Paulina Peckiel

Po dwuletniej przerwie Krajowy Cempionat Młodzieży Koni Rasy Śląskiej, organizowany wspólnymi staraniami Okręgowego Związku Hodowców Koni we Wrocławiu oraz PZHK, powrócił do Książa. Wcześniejszemu organizatorowi – WTWK Partynice – zarzucić nic nie można, miejsce bowiem jest piękne, położone w samym Wrocławiu, logistyka i organizacja nienaganna, a atmosfera miła, ale... hodowcy koni śląskich lgną do Książa.

Dlatego też 17 lipca, w słoneczny niedzielny poranek na książkim hipodromie do rywalizacji stanęło 9 ogierków rocznych. Najbardziej typowy okazał się kary JAWOR (Jarsen – Janda po Szach), hodowli i własności Karola Szmita (woj. opolskie). Ogier młodego wieku męski, z piękną głową, nie zachwylił jednak ruchem i ostatecznie nie zmieścił się w nagradzanej

czwórce najlepszych koni. W klasie zdecydowanie zwyciężył, otrzymując jednocześnie tytuł czempiona ogierów, bardzo poprawny i dobrze stępujący ciemnogniady ZENTO (Lothario – Zafira po Jogurt), hodowli i własności Gerarda Sołtyska (woj. opolskie) – 43,75 pkt. Wyprzedził tym samym nieco gorszego pokrojowo, ale również bardzo typowego i marnego og. ELDORADO (Jarsen – El-



Bartłomiej Kwiatek,
og. Pikolo śl (Hutor
– Pala po Palant,
dyszłowy), og. Drab śl
(Hutor – Dama po Arsen,
lejcowy)



7-letnia kl. Lorena śl (Palant – Lokana po Glöckner), hod. SO Sieraków, wł. SO Książ, z ogierkiem po Tramer śl (Lapis – Trata po Turkus), hod. Ryszarda Szorca, wł. SO Książ



Klacz Labella śl (Bulwar – La Scala po Nomen), ur. 2.01.2010, hod. i wł. Szczęsnego Szymańskiego, wiceczempionka klaczy

20-letnia klacz Lokana (Glöckner – Ligota po Wrangel), hod. SK Strzelce Opolskie, wł. SO Książ

wira po Arabian), hodowli i własności Waldemara Włoki (woj. opolskie), trzeciego w klasyfikacji siwego ogiera ALGER (Nefryt – Amira po Hutor), hodowli Henryka Podkówki, a własności Andrzeja Pasternaka (woj. dolnośląskie), i czwartego ogiera REWELIOS (Lotos – Rebelia po Evento sch.warm.), hodowli i własności Jarosława Białkowskiego (woj. lubuskie), nieco mniej typowego i ustępującego Algerowi poprawnością budowy, jednak rewelacyjnie zaprezentowanego w stępie. Po kilku latach ubogich w prezentowane podczas czempionatu ogierzy tym razem, mimo kryzysu dotyczącego również hodowlę koni śląskich, mogliśmy obejrzeć nie najgorszą, choć zróżnicowaną grupę przyszłych reproduktorów.

Kolejną ocenianą klasą, najliczniejszą, były klaczki roczne, wśród których niepokonana była mocna, ale bardzo żeńska, poprawnie zbudowana, elastycznie ruszająca się i świetnie przygotowana ciem-



nogniada LABELLA (Bulwar – La Scala po Nomen), hodowli i własności Szczęsnego Szymańskiego (woj. opolskie), uzyskując 46,87 pkt. Nie jest to jej pierwszy sukces w tym roku, trzy tygodnie wcześniej została bowiem czempionką w Porębie

w licznej 30-konnej stawce. Labella, która ostatecznie została wiceczempionką wystawy, wyprzedziła ładną i drobniutką, przez co troszkę gorszą w typie łódzką klacz BASZTA (Hutor – Brawura po Rapid), hodowli i własności Pawła Kudlika.

Klacz Rodezja śl (Tabasco – Rezolda po Lapis), ur. 15.01.2009, hod. Andrzeja Pasternaka, wł. Sylwii Kiteł, czempionka klaczy



Klacz Batosa śl (Hutor – Bera po Boy), ur. 1.02.2008, hod. Czesława Paszyńskiego, wł. Jana Więdołchy



Klacz Lansonía śl (Jordan – Lanseria po Locarno), ur. 20.04.2009, hod. Leszka Bogacza, wł. Daniela Kluski



Kadryl

Spośród 10-konnej stawki klaczy dwuletnich zdecydowanie wyróżniła się gniada superżeńska, poprawnie zbudowana, głęboka i swobodnie ruszająca się RODEZJA (Tabasco – Rezolda po Lapis), hodowli Andrzeja Pasternaka, prezentowana przez Sylwię Kitel (woj. śląskie), osiągając rekordową notę wystawy – 48,12 pkt.! Rodezja niemal wszędzie, gdzie się pojawi, sięga po trofea w swojej klasie (Poręba 2010, Partynice 2010, Poręba 2011), i tym razem też nie było inaczej – w ostatecznej rozgrywce klaczy rocznych, dwuletnich i trzyletnich zdobyła tytuł czempionki wystawy. Wracając do stawki klaczy dwuletnich, drugie miejsce wywalczyła tu LANSONIA (Jordan – Lanseria po Locarno) hodowli Leszka Bogacza, własności Daniela Kluski, tegoroczna wiceczempionka wystawy

w Porębie. Jest to kolejna typowa, bardzo żeńska i poprawnie zbudowana klaczka, tym razem nieco gorzej zaprezentowała się jednak w stępie.

W ostatniej, nielicznej, bo zaledwie 7-konnej stawce klaczy trzyletnich wygrała BATOSA (Hutor – Bera po Boy) hodowli Czesława Paszyńskiego, własności Jana Więdołchy, maksymalnie oceniona za typ, prawidłowo zbudowana i bardzo dobrze zaprezentowana w ruchu. Trzykrotnie przedstawiana na czempionatach ogólnopolskich, co roku wygrywała swoją klasę, nie ma jednak szczęścia do tytułu czempionki (została jedynie wiceczempionką w 2009). Drugie miejsce przypadło ksiąskiej kl. LAWENDA (Arabetto – Lokana po Glöckner), świetnie stępującej, lecz nieco ustępującej poprzedniczce budową.

W tegorocznym, siódmym już Krajowym Czempionacie Młodzieży Koni Rasy Śląskiej jak zwykle konkurowały ze sobą głównie dwa okręgowe związki hodowców koni, mające na swoim terenie najliczniejsze pogłowie tej rasy w Polsce: OZHK Wrocław (22 pokazane konie) oraz Śląsko-Opolski ZHK w Katowicach (11). W tej rywalizacji zwycięsko wypadł ten drugi, zgarniając tytuły czempionów i wi-



ceczempionów zarówno w klasie ogierków, jak i w porównaniu klaczek. Oprócz flots i nagród rzeczowych dla wszystkich uczestników czempionatu oraz tradycyjnych pucharów dla najlepszych koni, po raz kolejny hodowcy i właściciele czterech najlepszych ogierków i czterech najlepszych klaczek otrzymali premie finansowe z funduszu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Natomiast Stado Ogierów w Książu, jak na gospodarza przystało, zapełniło każdą wolną chwilę między ocenami na płycie, organizując naprawdę ciekawe pokazy. Oglądaliśmy rodzinę zasłużonej 20-letniej już klaczy Lokana (Glöckner – Ligota po Wrangel), pokaz Bartłomieja Kwiatka powożącego zaprzęgiem typu tandem z ogierami czołowymi Pikoło i Drab (oba po Hutor), a także 6-konnego kadryla wierzchem na klaczach własności stadniny. Możemy więc być spokojni o przyszłość czempionatu w tym pięknym miejscu. ■



stanówka ogierem LOU REED

ur. 18.06.2004 nr lic.194 G Wł

o. Lauries Crusador xx

m.Square Note xx o.Welsh Pageant xx

m. Bergdame han st.pr.st

m.Gesa han st.pr.st o.Bolero han

Lou Reed obdarzony jest niezwykle zrównoważonym charakterem, wyjątkowo jezdny i chętny do współpracy. Jego efektowne chody, typ i wysoki dolew pełnej krwi czynią go ogierem szczególnie pożądanym w dyscyplinie ujeżdżenia...



tel. 609 557 463

794 906 903

piotr_mazurek@interia.pl

www.piotrmazurek.com.pl



44,00 kontra **75,96** złotych
– wybór Państwa –
prenumerata „HiJ”
się opłaca!

Czy to nam już spowszedniało?

XXV Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych

Polski Związek Hodowców Koni już po raz 25. był obecny na Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych – był więc na wszystkich, jakie po 80 roku odbyły się w Polsce.

Ministerstwo Rolnictwa nie przychyliło się do prośby hodowców ze związków produkcji zwierzęcej, by Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych odbywała się raz na dwa lata. Szczególnie ważne jest to w wypadku koni, gdzie odległość pokoleń jest ze wszystkich zwierząt gospodarskich najdłuższa i pewne korzystne i oczekiwane zmiany w pogłowie można obserwować dopiero po kilku latach.

I tak w roku 2011 mieliśmy w Poznaniu Krajową Wystawę Zwierząt Hodowlanych. Nie opowiem o perypetiach związanych z ustalaniem jej terminu; po kilku zmianach połowa przewidywanych sędziów wystawowych miała już zajęte terminy i musieliśmy się posilkować sędziami rezerwowymi. Hodowcy też niezbyt chętnie jechali na wystawę przed ukończeniem prac polowych, bowiem zamiast tradycyjnie w październiku, odbyła się ona we wrześniu, a do tego połączono ją – wydzielając część terenów targowych – z odbywającymi się równoległe targami żywności. Te ostatnie odwiedzała publiczność złożona z handlowców, których nie interesowały zwierzęta gospodarskie, tym bardziej że za wstęp do części zwierząt żywych trzeba było dodatkowo zapłacić. Tak więc poza niedzielą (wstęp wolny), kiedy przyszło trochę publiczności z Poznania, znów prezentowaliśmy konie garstce ludzi. Wystawę zaczęliśmy w niedzielę, ponie-

waż równoległe odwiedzali Polskę ministrowie rolnictwa państw UE.

Mimo tych trudności udało nam się zgromadzić ponad 90 koni wszystkich ras, z wyjątkiem kuców, a to z tego względu, iż kuce miały pokazać związek szetlandzki, ale tak jak inne związki prowadzące w kraju księgi rasowe, zrezygnował z udziału w wystawie.

Jest już zwyczajem, że obok oceny eksterieru i uszeregowania koni według tego kryterium przeprowadzamy na wystawie próby dzielności użytkowej w skokach wolnych w korytarzu, w zręczności powożenia i w ścieżce huculskiej. Z koni najlepszych pokrojowo i użytkowo wybieramy czempiony użytkowe w rasie i płci.

Kilka słów na temat jakości przedstawianych koni. Szczegółowe wyniki oceny podajemy na stronie www.pzhk.pl, a tutaj wymienimy czempiony pokrojowe i użytkowe i ich właścicieli. Ale ogólnie rzecz biorąc, nie zaprezentowano osobników wybitnych. Wyrównane grupy stanowiły konie rasy śląskiej, huculskiej i koniki polskie. Słabsze były w porównaniu z ubiegłymi latami konie rasy polski koń zimnokrwisty oraz trzech ras półkrwi. Wśród nich dosyć dobrze prezentowały się ogiery rasy małopolskiej i szlachetnej półkrwi. Należy wymienić tu ogiera Mars (Avero – Marsala po Landos II) jako podwójnego czempiona – wystawy i użytkowości w skoku luzem, czym potwierdził swoją klasę w tak ważnej próbie dla koni rasy szlachetnej półkrwi. Niestety fre-

kwencja ogierów rasy wielkopolskiej była niska, co może być dowodem obniżenia prestiżu wystawy. Ocena tego zjawiska, trwającego od wielu lat, powinna stać się przedmiotem przemyśleń i dyskusji grona hodowców i organizatorów. Oczywiście nie bez znaczenia jest kryzys ekonomiczny, który od lat dotyka zwierzęta tych ras, ponieważ są to konie najdroższe w hodowli i utrzymaniu ze względu na konieczność poddawania ich wieloletnim sprawdzianom użytkowości. Dlatego przede wszystkim właściciele koni półkrwi odczuli jego skutki. Wynikiem tego, w pewnym stopniu, jest skromna liczba koni półkrwi przedstawionych na wystawie.

Tym bardziej należy dziękować wszystkim hodowcom, którzy mimo tylu niedogodności wzięli udział w wystawie, ponieśli trud i koszty podróży oraz wyśmienie przygotowali konie do prób i pokazów. Udowodniliśmy, że w sytuacji, kiedy inni się wycofują, potrafimy odpowiedzieć na oczekiwania organizatorów, zwłaszcza jeśli idzie o prestiż kraju przewodniczącego w tym czasie UE. Na zwołanym po wystawie spotkaniu z ministrem Markiem Sawickim przedstawiciele związków zwierzęcych otrzymali zapewnienie, iż pomysł organizowania wystaw co dwa lata jest słuszny i ministerstwo przychyli się do tego postulatu.

A hodowcom jeszcze raz składamy wielkie podziękowania. ■



WYBITNA URODA I TALENT SKOKOWY



CZUMAK

- urodzony: 1996
- rasa: SP
- rodowód: BUJAK/CZUNIA
- wzrost: 166

CZEMPION RASY SP KWZH
POZNAŃ 2011



MARS

- urodzony: 2005
- rasa: SP
- rodowód: AVERO/MARSALA
- wzrost: 170

CZEMPION ZAPRZEGOWY GNIEZNO 2011

KLASYK

- urodzony: 2008
- rasa: SP
- rodowód: GARSON/KLAUDIA
- wzrost: 171

DOBRY CHARAKTER I DUŻY POTENCJAŁ SKOKOWY



BARNER

- urodzony: 2004
- rasa: SP
- rodowód: CARETINO/BISMALA
- wzrost: 167

CZEMPION RASY KONIK POLSKI KWZH POZNAŃ 2010

HODOWLA
ZACHOWAWCZA
KONIKA
POLSKIEGO

PORAD

- urodzony: 2007
- rasa: KONIK POLSKI
- rodowód: HEBEL/PODAGA
- wzrost: 137

DYSTRYBUCJA NASIENIA ŚWIEŻEGO (PO UZGODNIENIU)

PRZEDSIĘBIORSTWO ROLNICZO - HODOWLANE „GAŁOPOL” Sp. z o.o.

STADO OGIERÓW SIERAKÓW

64-410 Sieraków Wlkp., ul. Stadnina 14, tel. 48 61 295 25 11, fax. 48 61 295 25 43
e-mail: biuro@stadoogierow.eu, web: www.stadoogierow.eu



OFERTA TURYSTYCZNA

- Nauka jazdy konnej
- Obozy jeździeckie
- Powożenie (nauka)
- Rajdy w Puszczy Noteckiej
- Noclegi w pałacu z 1850 r. (28 pokoi z łazienkami)
- Pensjonat dla koni (możliwość przyjazdu z własnym koniem)



Atos (Sultan – Arka po Wabigon)
hod. Wiliama Piątka, wł. Magdaleny Jurzec



Huculskie

tekst i zdjęcia: Paulina Peckiel

rodziny

Tegoroczny przegląd młodych ogierów huculskich zgromadził 18 kandydatów ubiegających się o miano reproduktora i wpis do księgi stadnej.

Jak co roku były to konie wcześniej wyselekcjonowane w Okręgowych Związkach Hodowców Koni, spełniające wymogi rodowodowe oraz eksterierowe zawarte w programie hodowli tej rasy. Nie sposób nie zauważyć, że w porównaniu z ubiegłymi sezonami tegoroczna stawka była niezwykle skromna, bowiem w 2010 r. przedstawiono 32 ogiery, w 2009 – 40, a w 2008 – 47.

Tradycyjnie już kwalifikacja odbyła się w połowie października, tym razem jedynie w trzech miejscach. Pierwszego dnia w gościnnym Sielcu (woj. świętokrzyskie) komisja – w składzie: Marek Gibała, Andrzej Gorauś, dr Maciej Jackowski, Andrzej Kosior oraz Paulina Peckiel – obejrzała pięć z siedmiu zgłoszonych wcześniej ogierów (nie dojechały dwa konie z terenu Pomorskiego ZHK). Z tej rozgrywki zwycięsko wyszły trzy ogiery, ocenione ostatecznie na 78 pkt. bo-

nitacyjnych: 2,5-letni Atos oraz dwa starsze o rok konie Wawel i Pako. Pięknie umaszczony, karosrokaty ATOS (Sultan – Arka po Wabigon) reprezentujący Dolny Śląsk, hod. Wiliama Piątka, wł. Magdaleny Jurzec, został uznany za bardzo typowego i męskiego przedstawiciela rasy, kościstego (nadpęcie 20,0 cm), a przy tym na suchych nogach. Niestety dominujący charakter konia przy niewystarczającym przygotowaniu do prezentacji (brak możliwości właściwego przedstawienia konia w ruchu) uniemożliwił mu osiągnięcie wyższej oceny i zaliczenie wstępnej próby dzielności. Jasnogniady nieduży WAWEL (Puchacz – Waga po Sonet), hod. i wł. Tadeusza Wrześniaka, jest nieco mniej poprawny w budowie kończyn i choć starszy od Atosa, to jeszcze mało męski. Jest za to półbratem uznanego w 2007 r. og. WICHER (po Lotnik), ocenionego na 80 pkt. bonitacyjnych. Ostatni zakwalifikowany

w Sielcu to pochodzący z Wielkopolski og. PAKO (Puchacz – Paprotka po Piotun), hod. i wł. Tomasza Maciejewskiego. Bardzo dobrze przygotowany i zaprezentowany przez Jacka Gładkowskiego, jako jedyny w tym roku został oceniony na dwie ósemki w ruchu. Niestety dość drobnokostny, o źrebięcym wyglądzie i niezbyt poprawnym spodzie, nie mógł być oceniony wyżej niż 78 pkt. bonitacyjnych.

Należy podkreślić, że przy okazji tej kwalifikacji odbyła się rzadko przeprowadzana zasadnicza próba dzielności w wersji zaprzęgowej. Dwa ogiery i pięć klaczy zostało poddanych ocenie płytowej, konkursowi zręczności powożenia oraz próbie dystansowej w stępie i klusie.

Drugim miejscem kwalifikacji był Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki w Odrzechowej (woj. podkarpackie). W skład komisji oceniającej ogiery weszła dodat-



Wawel (Puchacz – Waga po Sonet) hod. i wł. Tadeusza Wrześniaka



Wiśnicz (Piaf – Wiosna po Rewir) hod. i wł. SKH Gładyszów

kowo dr Iwona Tomczyk-Wrona, nie oceniał natomiast Andrzej Kosior. Do oceny przedstawiono osiem ogierów, spośród których pięć znalazło uznanie w oczach komisji i uzyskało prawo wpisu do księgi stadnej. Młodzutki ciemnomyszaty og. WIDOK (Sonet – Wenecja po Waluch), hod. i wł. Wojciecha Pelca, rok wcześniej zwyciężył w klasie ogierków rocznych na X Ogólnopolskim Ciespionacie Młodzieży Koni Rasy Huculskiej w Klikowej. Ogierek, mimo swojej żrebiecej sylwetki i niedoskonałości w kończynach, dzięki bardzo dobrej kłódzie i prawidłowej prezentacji spodobał się komisji i ostatecznie uzyskał 79 pkt. bonitacyjnych. Z takim samym wynikiem zakończył przegląd og. LAWIN (Nokturn – Liana po Piaf), reprezentujący hodowlę Grzegorza Pelca, półbrat uznanego w ubiegłym roku gniadosrokatego og. Leniowiec (po Waluch). Lawin, który jako roczniak i dwuletek plasował się na III miejscu w swoich klasach podczas Ogólnopolskiego Ciespionatu Młodzieży 2009 i 2010, teraz pokazał się jako rośły, mocny i ukształtowany już ogier, o długiej, dobrze związanej kłódzie i obszernym stępie, lecz z nieco nietypową jak na huculą głową. Poza wyżej wymienionymi, do hodowli zostały zakwalifikowane ogiery: 2,5-letni skarogniady ALEX (Midas – Atrakcja po Smyk) hod. i wł. Mariana Solona, 4-letni gniady LIR-O (Ważniak – Lira po Rygor) hod. i wł. ZDIZ Odrzechowa oraz 3,5-letni myszatosrokaty AMAND (Fant – Amanda po Olaf) hod. Mariana Solona, wł. Stanisława Kędziora. Alex, w wyraźnym prymitywnym typie, niezbyt dobrze pokazał się w ruchu, Lir-O – pełny brat znanego bywalcom ścieżek huculskich og. Lando-O – nieco żrebiecy, z dobrą kłódą, lecz mniej poprawnymi nogami i gorszym ruchem w klusie, Amand – samczy, nieduży, z krótkim nadpęciem, nieco miękkim grzbiętem i płaskimi kopytami.

Ostatnie miejsce tegorocznej kwalifikacji to Regietów, gdzie komisji poszerzonej o Teresę Pracuch – kierownika OZHK w Krakowie – przedstawiono pięć ogierów własności stadniny. Kwalifikację do wpisu, z bonitacją 79 pkt., uzyskał srokaty og. WIŚNICZ (Piaf – Wiosna po Rewir) – mocny, rozbudowany, z dobrą kłódą i małą, nieco szlachetną głową. Bardzo pozytywnie zaprezentował się w stępie, raził jednak nie najlepszy stan jego kopyt. Pozostałe ogiery, uznane z bonitacją 78 pkt., to synowie og. Sonet, obaj z niedoskonałościami kończyn, ale o obszernym i poprawnym stępie: 3,5-letni rośły PROGRES (od Pepsi po Rewir) – koń prymitywny, choć na razie mało samczy, oraz 4,5-letni BOGACZ (od Burza po Hroby XXI-50) – typowy, z mocno umięśnionym zadem, znany już ze startów w ścieżkach huculskich. Ostatecznie spośród 18 kandydatów przedstawionych podczas kwalifikacji na reproduktora 11 ogierów uzyskało prawo wpisu do księgi. Zgodnie z zasadami programu hodowli do momentu zaliczenia z wynikiem pozytywnym zasadniczej próby dzielności (ścieżka huculska lub próba zaprzęgowa) ogiery te mają prawo pokryć trzy klacze rocznie. Uwzględniając przynależność rodoową ogierów, polska hodowla wzbogaciła się o sześciu przedstawicieli rodu Hroby (Atos, Alex, Lir-O, Widok, Progres i Bogacz), po dwa ogiery z rodów Gurgula (Lawin, Amand) i rzadkiego Prisłopa (Wawel, Pako) oraz jednego ogiera Pietrosu (Wiśnicz). Wśród 11 zakwalifikowanych ogierów zdecydowanie przeważały konie 3,5-letnie lub starsze, jedynie trzy urodziły się w 2009 r. Pięć uznanych ogierów przedstawili hodowcy z Podkarpacia, trzy reprezentowały Małopolskę (SKH Gładyszów), a po jednym ogierze wzbogaciły się Dolny Śląsk, Wielkopolska i Świętokrzyskie. W dalszym ciągu poprawia się poziom przygotowania oglądanych koni (reakcja na



Widok (Sonet – Wenecja po Waluch) hod. i wł. Wojciecha Pelca



polecenia, płynność ruchu, prezentacja w pozycji stój), coraz bardziej widoczny jest trud trenerów zainwestowany w szkolenie koni, które przez to zyskują podczas pokazu w ruchu i bez problemów zaliczają wstępną próbę dzielności. Nie razi już także kondycja pastwiskowa ogierów w dużych hodowlach i różne obrazy w zależności od sposobu utrzymania ogierów. Martwi natomiast całkowity brak zainteresowania kwalifikacją ogierów ze strony pozostałych hodowców, którzy utrzymując klacze hodowlane (a mamy ich w Polsce prawie 1400 sztuk), powinni być przecież zainteresowani młodymi ogierami jako przyszłymi reproduktorami. Zapraszamy więc za rok! ■

LAWIN (Nokturn – Liana po Piaf), hod. i wł. Wojciecha Pelca



Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej

tekst: Marek Gibała
zdjęcia: Paulina Peckiel

Rok 2011 był kolejnym, który obfitował w imprezy huculskie. Łącznie w kraju odbyło się 12 imprez sportowych, na których zaprezentowano ponad 500 koni tej rasy. Na huculskiej mapie Polski swoją premierę miały zawody w Nowej Łomnicy (dolnośląskie) i Boguszynku (wielkopolskie).

Wszystkie imprezy – za sprawą wystawców, zawodników, organizatorów i gospodarzy – przebiegały jak zwykle w niepowtarzalnej, pełnej wzajemnej życzliwości atmosferze. Niejednokrotnie wywołuje to zachwyt, ale i zazdrość wśród hodowców koni innych ras. Finał Ogólnopolskiego Czerwionki Użytkowego odbył się 16–18 września w Gładyszowie.

Klacz za klaczką

Wśród zawodów sezonu, które cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem, pozostaje Rudawka Rymanowska. XI edycja Pożegnania Wakacji okazała się rekordowa. W upalny sierpniowy weekend (26–28) niezliczonym rzeszom zgromadzonej na polanach publiczności zaprezentowano ponad 200 zwierząt w ramach trzech równoległych wystaw – Regionalnego Czerwionki Koni Huculskich, Krajowej Wystawy Bydła Simentalskiego i Wystawy Ras Rodzimych. Bogaty program prezentacji zwierząt został uzupełniony interesującą oprawą artystyczną całej

imprezy oraz możliwością zwiedzania ponad 60 stoisk wystawienniczych z różnych dziedzin rolnictwa.

W zawodach koni huculskich wystartowało ponad 80 koni zgłoszonych przez 27 ekip z różnych stron Polski. Na dolnej polanie, w bliskim sąsiedztwie Wisłoka, rozegrano w sobotę i niedzielę łącznie sześć konkursów. W Czerwionce Hodowlanym zaprezentowano konie w trzech klasach: ogiery (9), klacze młode (27) i klacze starsze (21). W klasie ogierów zwyciężył z wynikiem 42,5 pkt. WIRAŻ (Puszkar – Wiera) Wojciecha Pelca, a tytuł wiceczempiona przypadł ogierowi ZAWILEC (Fryderyko – Wigóra) Wojciecha Krzyżaka. Obie klasy klaczy zostały wysoko ocenione przez komisję. Dość powiedzieć, że z 48 klaczy na płycie 31 uzyskało wynik powyżej 40 pkt. W grupie klaczy młodych z wynikiem 44,17 pkt. czempionką została WALENCJA (Waluch – Wisłoka) Grzegorza Pelca, a wśród klaczy starszych WEGA (Szatyn – Wesołka) Magdaleny Szot – 43 pkt. Sobotnia popołudniowa ścieżka huculskich koni młodych, licząca bez mała 1800 m, przebiegała po polanie i obu przyległych skarpach oraz brzegami

rzeki Wisłok. W tej hodowlanej próbie dzielności ostatecznie zwyciężyła z wynikiem 121,5 pkt. NIEZAPOMINAJKA pod Karoliną Świdorską z Bieszczadzkiego Parku Narodowego. W ostatnim sobotnim konkursie – skokach przez przeszkody (konkurs 6 barier) zwyciężył Adam Szymczyk na WIZJERZE z SKH Gładyszów przed Bartkiem Woźnicą na JUMIE i Łukaszem Puczykiem na GENERALE. Atrakcją wieczoru był występ zespołu Czeremsyna, pokaz sztucznych ogni i wspólne biesiadowanie.

Para za parą

Niedzielne zawody rozpoczęły się od najliczniej obsadzonego konkursu (48 par), jakim była ścieżka eliminacyjna. Na długiej, liczącej 2520 m trasie ustawiono 22 przeszkody. Kilka z nich było dość wymagających, jak np. wieloczołnowa wąska droga po łuku, ciasny przejazd, zespolona kładka na podwyższeniu, co przy tempie 220 m/min spowodowało dość duże różnicowanie wyników końcowej klasyfikacji konkursu. Jedynej parze – Bartkowi Porębskiemu na ORCHIDEI-O z ekipy

gospodarzy ZDIZ Odrzechowa udało się uzyskać maksymalną liczbę punktów bonifikacyjnych (80) w tym konkursie. Zwyciężył on również w klasyfikacji końcowej VIII eliminacji do Ogólnopolskiego Czerwionki Użytkowego.

W konkursie zaprzęgów parokonnych wystartowało sześć ekip, a zwyciężył Bartłomiej Woźnica z Łuzaczką Agnieszką Szymczyk z Hawłowic, powożąc parą wałachów NERONEM i ORKUSEM.

Niesłychanie widowiskowy okazał się ostatni – a rozgrywany po raz pierwszy w Rudawce Rymanowskiej – konkurs konnych sikawek strażackich. Pary koni huculskich zaprzęgnięte do zabytkowych pojazdów strażackich przemierzały tor konkursu, wykonując przy pomocy wspomagających je drużyn z Ochotniczych Straży Pożarnych określone zadania, takie jak: napełnianie zbiornika wodą, rąbanie pnia,

przecinanie piłą kłody drzewa i na końcu strącanie strumieniami wody płomieni w „palącym się domku”.

Kończącym punktem zawodów była prezentacja ekip, ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród i upominków. A otrzymali je wszyscy – zarówno ci, którzy zwyciężyli w poszczególnych konkursach, jak i pozostali uczestnicy zawodów.

Wszyscy – szefowie ekip, zawodnicy, sędziowie, a także usatysfakcjonowana publiczność – wyjeżdżali z Rudawki Rymanowskiej zadowoleni, w atmosferze wzajemnej życzliwości i wśród podziękowań.

Przez jedenaście lat sierpniowych spotkań w Rudawce Rymanowskiej został stworzony wyjątkowy klimat tej imprezy. Myślę, że o powodzenie kolejnych imprez huculskich możemy być spokojni. ■

@ Wyniki czerwionki na www.pzhk.pl

◀ Klacz Wega (Szatyn – Wesołka po Wabigon) hod. Janusza Szota, wł. Magdaleny Szot, jeździec Magdalena Szot

Adam Malmuk i klacz Walencja (Waluch – Wisłoka po Rygor) hod. i wł. Grzegorza Pelca ▶

Bartkowi Porębskiemu na ORCHIDEI-O z ekipy

Klacz Fifka (Sonet – Farsa po Ousor VIII-50) hod. i wł. Andrzeja Pelca, jeździec Krystian Górski ▶

◀ Adam Malmuk i klacz Walencja

▲ Kamil Pelc i ogier Wiraż (Puszkar – Wiera II po Puszkar) hod. Józefa Babisia, wł. Wojciecha Pelca

◀ Ogier Zawilec (Fryderyko – Wigóra po Wilk) hod. Zdzisława Figla, wł. Wojciecha Krzyżaka, jeździec Dorota Przybylska



tekst: Maria Konarska

Historia stadniny w Strzegomiu cz. 2

W długiej historii hodowlanej stadniny było wiele wybitnych koni pełnej krwi. Ich matkami stawały się także klacze sprowadzone do Strzegomia, które znakomicie rozwinęły tu swoje rodziny.

Sprowadzona do Strzegomia Brzydota z rodziny Brzytwy jest protoplastką szeregu wybitnych koni wyścigowych. Jej córka Brednia (po Dorpat) wygrała pięć wyścigów, w tym nagrodę Cardei i próbny, i jest matką dwóch klaczy stadnych – Binkuli po Dakota i Brzyduli po Antiquarian. Binkula jest matką og. Binge Monarch po Dara Monarch, drugiego w Mokotowskiej, Ministerstwa Rolnictwa i Skarbu i zwycięzcy nagrody St. Leger w Norwegii, oraz Bilbao po Sharp End, zwycięzcy nagrody Haracza.

Brzydula jest matką znakomitych klaczy stadnych – Balamutki po Dixieland i Balandy po Saragan. Balamutka dała dwa bardzo dobre konie przeszkodowe – Białego Bora (po Who Knows) i Balamuta (po Juror), który okazał się najlepszym 4- i 5-letnim koniem w Czechach.

Balanga jest matką Biby (po Dixieland), która wygrała nagrody Próbną, Dorpatą i Ministerstwa Rolnictwa, była druga w nagrodzie Pokoju w Berlinie i jest matką og. Bongiorno po Canadian Winter, zwycięzcy siedmiu wyścigów, w tym Kozienic, Prezesa Rady Ministrów, Golejwka, Doris Day i Korabia oraz drugiego w Velkej Cene Slovenska w Bratysławie, trzeciego w Derby i Kozienic. Biba pozostawiła w stadzie kl. Be Knows po Who Knows, zwyciężczynię nagrody Uppsali, i Błagę po Chief Singer, której córka Błagierka po Enjoy Plan wygrała nagrodę Wiosenną, a druga córka Britney po Two Twenty Two została matką stadną. Balandy jest też matką Bankieta po All Hands on Deck, który wygrał w siedmiu

wyścigach, w tym nagrodę Syreny, dwukrotnie nagrodę Moszny i był drugi w Nemana i Haracza.

Spośród klaczy sprowadzonych do Strzegomia z rodziny Cardei swoje rodziny założyły córki Cedry: Cyrenajka po Good Bye, Certosa po Sygnet hodowli kozienickiej i Dominika po Negresco hodowli Golejwka.

Córka Cyrenajki Civita po Solali była druga w nagrodzie Ministerstwa Rolnictwa. Jej córka Carmen (po Torpid) jest matką Cardiffa (po Kasjan), który wygrał siedem wyścigów, w tym Prezesa Rady Ministrów, Wielką Warszawską i Cene Turfu i zajął drugie miejsca w Golejwka i Widzowa, oraz Calderona (po Parysów), niepokonowanego dwulatka, zwycięzcy Próbnego, Ministerstwa Rolnictwa i Mokotowskiej, czempiona koni dwuletnich 1985. Oba zostały ogierami czołowymi w hodowli półkrwi, a Calderon był użyty też w hodowli koni pełnej krwi i jest ojcem og. Doping, zwycięzcy nagrody Mokotowskiej, Dorpata i Stolicy, a w SK Stubno kl. Listeria, zwyciężczyni nagrody Przedświta, oraz w SK Golejwko og. Deauville, zwycięzcy nagrody Aschabada.

Druga córka Civity Cervinara po Saragan jest matką szybkiej Cervii (po R.Chanter), zwyciężczyni nagrody Krasne i 7-krotnie drugiej w nagrodach Stolicy, Wiosennej, Rzecznej, Syreny, Rzeki Wisły i Criterium. Cervinara jest też matką Cervery (po Antiquarian), zwyciężczyni nagrody Krasne, oraz prababką Czerwonej Róży (Alywar – Cervetrosa), zwyciężczyni pięciu wyścigów, w tym nagrody Wiosenna,

Soliny i Oaks. Czerwona Róża to siódme pokolenie kl. Cardea i piąte urodzone w Strzegomiu.

Certosa po Sygnet, druga z przedstawicielek rodziny Cardei, jest babką Cini (Taurów – Cerazyna), która jest matką Ciżemki (po River Chanter), Cisnej (po Torpid) i og. Cedro (po Torpid), zwycięzcy sześciu gonitw, w tym nagrody Golejwka, Aquino i Pink Pearl, oraz og. Ciszów (po Babant), wybitnego konia wyścigowego, ogłoszonego Koniem Roku 1983, który wygrał nagrody Aschabada, St. Leger, Wielką Warszawską, Kincsem Dij na Węgrzech, nagrodę Moskwy – Puchar Państw Socjalistycznych i został reproduktorem w hodowli koni pełnej krwi i półkrwi. Ciżemka, choć sama nie biegła, po odniesionej kontuzji jest matką szybkiej Cynerarii (po Frombork), zwyciężczyni nagrody Próbnego i Stolicy, oraz kl. Cicha Woda (po Kasjan), zwyciężczyni Próbnego i trzeciego miejsca w nagrodzie Sofii na Mityngu Państw Socjalistycznych. Cisna jest matką og. Cisoń (po Czubaryku), który po karierze wyścigowej był reproduktorem w półkrwi i dał m.in. w SK Bielin og. Marengo, wybitnego konia sportowego, uczestnika olimpiady w Atenach (WKKW).

Trzecia przedstawicielka rodziny Cardei kl. Dominika (po Negresco), choć nie ugruntowała swojej pozycji, dała od swojej wnuczki Dominet (Dixieland – Domicella) og. Domart (po Baby Bid), który wygrał nagrodę Strzegomia, Rulera i Iwna.

Z rodziny Gaff do Strzegomia trafiło kilka klaczy, najlepsza była sprowadzona

z SK Moszna Deruta po Sygnet, która okazała się bardzo dobrą matką stadną. Jej syn po Solali Dermot wygrał nagrody Skarba, Ministerstwa Rolnictwa, Stolicy, Pink Pearl i Przedświta, córka Drachma, też po Solali, zwyciężyła w nagrodzie Wiosenna, a Druza po River Chanter w nagrodzie Efforty.

Córka Deruty Diagnoza (po Torpid) dała zwycięzcę nagród Stolicy, Strzegomia i Villarsa og. Dendryt po Solali, który przez wiele sezonów był ogierem czołowym w SK Nowielice i jest ojcem wielu bardzo dobrych koni sportowych, m.in. Hajfonga (skoki) i Lorderii, srebrnej medalistki mistrzostw Polski (WKKW) w 1990 r. Diagnoza jest również matką kl. Diablica (po Calderon), która dała zwycięzcę nagrody Mokotowskiej og. Diaboleto (po Dixieland).

Z rodziny Gaff trafiła do Strzegomia też kl. Dziewa (po Aquino – Dziwożona). Jest matką zwycięzcy nagrody Dorpata og. Drozd (po River Chanter), a cztery jej córki ugruntowały swoje pozycje w hodowli strzegomskiej: Dżisna i Druchna po Dorpat, Dachla po Torpid i Dziewula po Masis.

Dżisna dała po Torpid og. Drop, który wygrał Crirerium, i kl. Dzitwę, też po Torpid, matkę trzech zwycięzców nagród pozagrupowych: og. Dobry Ton (po Mehari), zwycięzcę Sac-a-Papier, Pawimenta i Sygnet, og. Dum-Dum (po Behistoun) – zwycięzcę nagrody Skarba, Strzegomia i Iwna, drugiego w Derby, Rulera i St. Leger, oraz og. Dzik po Babant, zwycięzcę nagrody Haracza. Dzitwa zostawiła w stadzie córkę kl. Dzikę (po Behistoun), która jest matką og. Dzikiego Step, zwycięzcy nagrody Próbnego i trzy razy drugiego w nagrodach Dorpata, Budapesztu i Ministerstwa Rolnictwa.

Druchna jest matką og. Dżet po Juggernaut, który wygrał Wielką Warszawską i nagrodę Kozienic. Dachla jest matką

szybkiej Dardanelli (po Frombork), która wygrała nagrodę Skarba i kl. Daphnis (po Lincoln), matki og. Daph Bid (po Baby Bid), zwycięzcy nagrody Nemana i Iwna i drugiego w Derby. Dziewula jest matką og. Domingo (po Conor Pass), zwycięzcy nagrody Aschabada i reproduktora w półkwi, oraz og. Dzikus (po Baby Bid), dwukrotnego medalisty mistrzostw Polski WKKW, srebrnego w roku 2000 i brązowego w 1999.

W 1981 r. urodziła się w stadninie kl. Jaka Bądz (Kasjan – Jazda). Pochodzi z mosznańskiej rodziny kl. Justitia. Od urodzenia była wielka i powolna, ale na torze pokazała swoją klasę. Wygrała siedem razy, w tym Próbną, Specjalną, Stolicy, Efforty, Karlove Vary, Oaks w Warszawie i Oaks w Berlinie, dwa razy była druga w Wiosennej i Soliny, trzy razy trzecia – Budapesztu i dwukrotnie w Criterium, i jeden raz czwarta w Austria Preis. Jej syn Jangtsenkiang po Conor Pass, urodzony w Niemczech, dokąd klacz poszła do stanówki, był drugi w Grosser Preis der Stadtsparkasse (listed) i był w czołówce dwulatków niemieckich. Córka Jakiej Bądz kl. Jak Najlepsza (po All Hands on Deck) wygrała trzy wyścigi, w tym nagrodę Wiosenną, trzy razy była druga w Derby i Oaks i jeden raz czwarta w St. Leger. Siostra Jakiej Bądz kl. Jaka Taka (po Behistoun) jest matką kl. Jounng Girl po Valiant Hearth, która urodziła w 2000 r. po Tioman Island derbistę Jounng Islandera. Jaka Taka jest również matką og. Jaspis – złotego medalisty mistrzostw Polski w WKKW w 2001 r. i reprezentanta Polski na mistrzostwach Europy młodych jeźdźców.

Z rodziny tej pochodzą też bardzo dobre konie steeplowe: Jedliński, Jegomość i Jastrzębiec, zwycięzca Grand National Steeplechase w Szwecji, oraz Jagodnik – czwarty w Grand Premio di Merano. Z tej rodziny wywodzi się też Jupiter (Baby Bid – Judysa), bardzo dobry dwulatek,

który w wieku dwóch lat biegał trzy razy i trzy razy wygrał, w tym nagrodę Nemana.

Kupiona w Golejewku przedstawicielka linii Lucky Rose – Miramare, kl. Marsala (po Negresco) po wygraniu Oaks zajęła boks klaczy stadnej w Strzegomiu w 1973 r. i założyła potężną i żywotną rodzinę. Wcielone zostały trzy jej córki Magura (po Antiquarian), Margaritta (po Dakota) i Marietta (po Beauvallon). Margaritta jest matką Martyniki (po Dixieland), która wygrała dwa wyścigi pozagrupowe Sac-a-Papier i Życia Warszawy. Wybitną matką okazała się Marietta. Syn Marietty Mon Amour (po Orlov) wygrał 7 wyścigów, 4 x był drugi w Skarba i Sac-a-Papier i był najlepszym koniem starszym w Czechosłowacji. Wszystkie córki Marietty były wcielone do hodowli – Maria Alm (po Dakota), Maria Rosa (po Dinard), Moja Mała (po Dixieland) i Moja Miła (po Orange Bay).

Moja Mała po wygraniu nagrody Krasne i Sac-a-Papier została wydzierzawiona do Niemiec i była druga w Sibernes Band der Ruhr (Listed). Moja Miła jest matką kl. Moja Droga (po Dakota) – 4 x I, w tym nagroda Krasne, i kl. Mości Panna (po Two Twenty Two), Oaksistki z Wiednia.

Córka Marii Alm kl. Maria Anna (po Alywar), sprzedana do stada Stanisława Guły, jest matką og. Merlini, zwycięzcy Wielkiej Warszawskiej. Druga córka Marii Alm Maria Ludwika (po Saphir), matka Mavery i Moxy, jest matką stadną w stadninie Damisu, a wyjątkowej urody Marianna (po Double Alleged) była jedną z najlepszych klaczy swojego rocznika, wygrała nagrody Efforty i Łazienkowską i była druga w nagrodach Cardei, Oaks i Życia Warszawy. ■



więcej na
www.folbluty.org



31,96 zł zostaje
w Twoim portfelu!
postaw na prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźca”!



Chimequyl



Dzihad

tekst: Tadeusz Głowski
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Nowa formuła w Bogusławicach

2011 był rokiem nowych rozwiązań dla zakładów treningowych. Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat nie odbył się trening młodych ogierów w Białym Borze, SO Bogusławice zostało sprywatyzowane, powołano zupełnie nowy skład personalny komisji kwalifikującej i oceniającej ogiery.

Spowodowało to, że wszyscy oczekiwali kwalifikacji z zainteresowaniem. Na początku roku komisje ksiąg stadnych koni ras szlacheńskich powołały nową komisję oceniającą ogiery w ZT, w maju doszło do zmian w składzie komisji – jej przewodniczącego Romana Krzyżanowskiego, który został kierownikiem WZHK w Warszawie, zastąpił Tadeusz Głowski. Pozostali członkowie komisji to Rudiger Wasibauer i Jarosław Wierzchowski, a w pracach przy kwalifikacji ogierów uczestniczyli Władysław Byszewski i Jarosław Szymoniak. Ponieważ komisja działa w nowym składzie, pozwolę sobie – najkrócej jak to możliwe – przedstawić jej członków. Tadeusz Głowski – zawodnik w dyscyplinie skoków przez przeszkody i powożenia, instruktor jeździectwa, sędzia, przez ostatnie 18 lat dyrektor SO Bogu-

slawice, pracownik stadnin koni w Walewicach i Kadynach.

Rudiger Wasibauer – biznesmen, właściciel Stadniny Koni Okoły, jeździec olimpijczyk w skokach i ujeżdżeniu, startował również w WKKW, hodowca koni, trener reprezentacji Polski w skokach przez przeszkody. Jarosław Wierzchowski – właściciel ośrodka jeździeckiego, jeździec w konkurencji ujeżdżenia, medalista MP, trener, sędzia, hodowca koni.

Władysław Byszewski – jeździec, medalista MP, trener, sędzia, hodowca koni, pracował w SK Kozienice i Moszna, ZHZZ oraz ANR. Jarosław Szymoniak – jeździec w konkurencji skoków i WKKW, trener, sędzia, pracownik WZHK.

W początku czerwca komisja spotkała się we Włocławku, gdzie odbyła się dyskusja z pracownikami biura PZH i przewodniczącymi komisji ksiąg stadnych. Dyskusja

składała się z dwóch części – teoretycznej na temat rodowodów oraz pożądaných cech eksterieru i cech użytkowych, a także praktycznej – oceny skoków luzem i ruchu. W trakcie tego spotkania zostały określone kierunki i zasady naszej pracy.

Kwalifikacja

Kwalifikacja ogierów do ZT odbyła się w Bogusławicach w dniach 20-21 czerwca, do próby przystąpiło 59 ogierów. Jeden z nich nie został dopuszczony do kwalifikacji z powodu braku udokumentowania szczepień, dwa nie zaliczyły pierwszego etapu, czyli oceny przygotowania pod siodłem. Dwa ogiery zostały wycofane przez lekarza weterynarii z powodu wad zgryzu. Przygotowanie pozostałych należy ocenić jako dobre, kilka było „zbyt dobrze” przygotowanych do skoków luzem lub był to efekt nowego miejsca i rzadkie-



Constantin OS

go koloru drągów (drągi były pomalowane w dwóch odcieniach zieleni i białym). Próbę oceny skoków i ruchu luzem z wynikiem pozytywnym zaliczyło 37 koni. Ostatni punkt kwalifikacji – ocenę na płycie – pozytywnie przeszło 15 ogierów. Zdecydowana większość ogierów, które nie zdały ostatniego etapu, odpadła z powodu wad kończyn i słabej jakości kopyt.

Próba dzielności

Do próby dzielności przystąpiło 14 ogierów, og. Justus m (Bekas m – Jurata m po Przedświt XIII-4) został wycofany z powodu kontuzji. Pozostałe konie były w bardzo dobrej kondycji i świetnie wypielęgnowane.

W skokach luzem ogiery wypadły najmniej korzystnie, były mało świeże, kilka pędziło i nie wszystkie otrzymały pomoc w formie puszczenia z ręki i dodatkowych drągów między przeszkodami. Natomiast należy podkreślić małą liczbę błędów. Ocena skoków i ruchu pod jeźdźcami wypadła poprawnie.

Do próby wytrzymałościowej ogiery były przygotowane bardzo dobrze. Jeźdźcy pokonywali trasę w dobrym, równym tempie, optymalną trasą. Żaden z koni w tym elemencie próby nie otrzymał punktów karnych.

Pierwsze miejsce w próbie zajął og. Chimequyl sp (Imequyl sp. – Czana sp po Balon m), hodowli i własności Jacka Bondaruka, jako jedyny uzyskał ocenę bardzo dobrą oraz najwyższe indeksy (ogólny 134, ujeżdżeniowy 143, skokowy 126). Koń w dobrym sportowym typie, mocno zbudowany, o elastycznych, wydajnych chodach. Wśród ocen od kierownika ZT, obcych jeźdźców i komisji otrzymał tylko

jedną notę poniżej 7,0 punktów (6,3 za przydatność do ujeżdżenia). Podczas treningu wyraźnie poprawił technikę skoku, wkładał mniej siły, a zaczął wykorzystywać techniczne możliwości. Mam nadzieję, że tego utalentowanego ogiera ujrzymy w MPMK, gdzie potwierdzi swoje możliwości.

Miejsce drugie zajął og. Constantin (Contentro hol – Chaqelin old po Celestial old), sprowadzony przez Jacka Bobika, a hodowli Volkharda Husta z Niemiec. Jest to jedyny ogier hodowli zagranicznej, który uzyskał licencję. Indeksy (119, 106, 122) potwierdziły jego duży potencjał, poruszał się rytmicznie, skoki były okrągłe, z dużą siłą. Mankamentem jest mało nowoczesny typ.

Trzeci na liście wyników og. Cotage (Contentro hol – Annelie old po Armitage old), również sprowadzony przez Jacka Bobika z tej samej hodowli z Niemiec co poprzednik, mimo trzeciego miejsca nie uzyskał licencji hodowlanej. Żaden z indeksów (117, 108, 116) nie przekroczył wymaganej dla ogierów hodowli zagranicznej liczby 120. Silne, lecz mało okrągłe skoki, dobry we wszystkich chodach, nisko oceniony za jeźdźność i przydatność do ujeżdżenia przez obcych jeźdźców.

Czwarty wynik ZT osiągnął drugi z synów Imequyla og. Vitalis (Imequyl sp – Vicky belg.gorąc. po Bon Ami belg.gorąc.) hodowli Tadeusza Złotowskiego, własności Dariusza Miśkiewicza. Siwy, urodziwy ogier, bardzo wysoko oceniony przez obcych jeźdźców za przydatność do skoków – 7,8, indeksy 115, 126, 115, najbardziej odczuł trud treningu, wyraźnie gorzej skakał niż na kwalifikacji, ale poruszał się obszernymi i swobodnymi chodami.



UBEZPIECZAMY KONIE I JEŹDZIECTWO

Pełna ochrona ubezpieczeniowa konia, właściciela, jeźdźcę, luzaka i sprzętu. Ubezpieczamy również ośrodki jeździeckie, trenerów, instruktorów, lekarzy weterynarii oraz imprezy jeździeckie i hodowlane.

Wyłączny przedstawiciel Catlin w Polsce:
MGZ GAMA Sp. z o.o., ul. Reja 8, 05-820 PIASTÓW,
tel. 22 723 07 77, 22 723 3297
e-mail: mg@mgzgama.pl
www.mgzgama.pl

Marek Grzybowski 504 236 044,
Marcin Wyszomirski 501 139 345

RIDERS CASCO

Nowoczesne ubezpieczenie NNW

LLOYDS insurance product

Wyhodowany w SK Nowielice og. Farmer (Rovetto old – Feola sp po Lavendel KWPN) zajął miejsce piąte. Najwyżej oceniony w próbie wytrzymałościowej – 8,3, jego indeksy 114, 110, 107 odzwierciedlają możliwości. W skokach silny, mało elastyczny, dobrze się ruszający.

Jedyny ogier małopolski, który pozytywnie zaliczył próbę dzielności, Dżihad (Diablek m – Dżonka m po Len m), wyhodowany w SK Prudnik, jego właścicielem jest PHUP Jackland Jacek Ostrowski, zajął miejsce siódme. Indeks 101, 78, 108, jest genetycznie obciążony przydatnością do WKKW. Poruszał się poprawnie, ale mało wydajnie, w skokach okrągły, choć przytrafiły się mu zrzutki, najlepiej wyglądał w krosie. Wydaje się, że temu urodziwemu angloarabowi bardzo zaszkodziła przerwa w przygotowaniach do ZT spowodowana usuwaniem przepukliny.

Kolejne miejsce zajął również predysponowany do WKKW og. Wanad (Le Voltaire KWPN – Waclawa xx po Chef Supreme xx) hodowli i własności SK Rzecznar. Dobrze oceniony w ruchu, nieźle skaczący, otrzymał bardzo niskie oceny od obcych jeźdźców za jezdność i przydatność do ujeżdżenia.

Sir Luron sp (Luron KWPN – Salwa sp po Lando hol), wyhodowany w SK Ochaby, własność PHUP Jackland Jacek Ostrowski, zajął miejsce dziewiąte. Wysoko oceniony przez obcych jeźdźców, równie dobre noty otrzymał od komisji, mimo nie najlepszego obrazu w skokach luzem i pod jeźdźcem. W skokach luzem pędził, lecz mimo to był czysty, w skokach pod jeźdźcem sprawiał duże problemy swojej amazonce, która znakomicie radziła sobie z innymi wierzchowcami, dla niej był za szybki. Jak większość dzieci Lurona jest bardzo trudny w prowadzeniu. Ostatnim ogierem, który uzyskał licencję, jest Kumano W wlkp (Samba Hit brdbg – Kondina wlkp po Rulon sp), którego hodowcą i właścicielem jest Jacek Wil-



Ogier Chimequyl, zwycięzca próby

czyński. Koń bardzo urodziwy, o świetnym rodowodzie, jednak cechami użytkowymi sprawił zawód. Przeciętnie skakał, ruszał się co najwyżej poprawnie.

Z ogierów, które nie uzyskały możliwości krycia, najbardziej szkoda Apollo-L (Colmani hol – Franziska westf po Fridenstraum I), bardzo poprawnego, urodziwego, dobrego we wszystkich chodach, bardzo dobrze skaczącego. Jednak metoda indeksowa jest czasami brutalna – w żadnym z indeksów (111, 92, 118) nie uzyskał minimum dla ogierów hodowli zagranicznej. Mam nadzieję, że jego właściciel pan Ludwiczak należycie zadba o przygotowanie do MPMK i tam koń uzyska licencję.

Po tegorocznej próbie dzielności należy wrócić do dyskusji nad próbą wytrzymałościową – ten element w obecnej formie

ma mały wpływ na wyniki, a bardzo utrudnia pracę w ZT. Należy albo podnieść wymagania (zwiększyć tempo), albo zrezygnować z tego elementu.

Kilka słów należy też poświęcić ocenie ogierów po alternatywnych próbach dzielności. Odnoszę wrażenie, że nie wszyscy właściciele koni, które spełniły wymagania punktowe w MPMK, wiedzą, po co przywożą konie przed komisję kwalifikacyjną. Jeden z właścicieli był oburzony, że nikt nie uzmysłowił mu ważności oceny na płycie. Swoją przyjazd uznał za konieczną formalność. Uważam, że konie po alternatywnych próbach powinny być kierowane do zakładów treningowych przez kierowników OZHK, a ich właściciele informowani o wymaganiach i sposobie oceny. ■



44,00* złote rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
wybór zamiast **75,96**
należy do **Państwa**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł



Klacz Wilma Klaske stb (Felle 422 stb sport – Klaske Jacomina stb po Time 398 stb) – III premia
 Żrebię ogier Karat vb (Simme fan Fjildhuzen vb ster – Wilma Klaske stb po Felle 422 stb sport) – II premia

tekst: Monika Kozacz
 zdjęcia: Katarzyna Suchecka

Fryzyjski upór

Tegoroczny, piąty już w naszym kraju Przegląd Koni Fryzyjskich odbywał się w Rojowie (Stajnia Imperial) oraz Czarnówce (HKF z Moreny) w dniach 30 września i 2 października. Z wysokich ocen dla stosunkowo nielicznej stawki koni (60 szt.) wynika, iż mimo trudnych warunków hodowla koni tej rasy rozwija się we właściwym kierunku.



Klacz Dienke B stb
 kroon (Adel 357 stb
 sport – Elly M stb ster
 po Leffert 306 stb
 sport + preferent) –
 I premia

Przybywa niezłych matek, a oba krajowe ogiery wydają się całkiem dobrze do nich pasować pod względem genetycznym, o czym świadczy prymat ich potomstwa, szczególnie w młodszych klasach (I premia dla Lysebet R po Simme fan Fjildhuzen x Wikke 404, hod. i wł. Stajni Imperial, oraz dla rocznej kl. Impulsja po Simme fan Fjildhuzen x Lolke, hod. i wł. Kowar Sp. z o.o.). Największy tegoroczny sukces polskich fryzjarzy to bardzo prestiżowy tytuł Kroon dla kl. Dienke B (Adel 357 x Leffert 306, wł. B. Nowaczyńskiej i P. Szywały). Tytuły klaczy elitarnych ster otrzymały: Cirilla S (Doaitsen 420 x Tsjomme 329, hod. i wł.

D. Śmiałka), Baukje (Onne 376 x Krist hod. NL, wł. Stajni Imperial) oraz Arkadia Equus Negrus (Folkert x Sytse, hod. A. Szczepańskiej, wł. Natalii Jankowskiej). Pierwszy raz przyznano tytuł ster dla ogiera. Otrzymał go Czort R (Doaitsen 420 x Feitse 293, hod. i wł. Stajni Imperial). Pozostałe I premie wśród młodzieży: og. Lokis z Moreny (Tietse 428 x Jochem 259 hod. i wł. HKF z Moreny) i kl. Laira (Beart 411 x Wikke 404, hod. i wł. W. Olchawskiego). Również wyniki testu użytkowego świadczą o rosnącej jakości naszych koni. Zanotowano trzy wyniki powyżej 72 pkt. Otrzymały je – wspomniana Dienke (dla niej wynik testu był warunkiem uzyskania

tytułu na stałe) 78,5 pkt., pierwszopremiowa sterka – Eefke fan de Beeldhoeve (Tsjerk 328 x Jakob 302, wł. J. Frycze) 77 pkt. i og. Jelmer fan't Suderein (Jasper 366 x Nykle 309, wł. W. Sadowskiego) – 74 pkt. Stara prawda głosi, że hodowla to proces długofalowy, często mało zyskowny i mający niewiele wspólnego z samym rozmnażaniem. Wielka szkoda że do tej tezy nie można przekonać większej liczby posiadaczy koni – nie tylko fryzyjskich. Tym bardziej należy podkreślać i doceniać upór i wytrwałość, tego niewielkiego grona hodowców wykazującego się dbałością o stan pogłowia. Oby tak dalej! ■



BAZYLIADA

tekst i zdjęcia:
OHZKP Bazylija Pilchowice
www.hodowla-bazylija.pl

W Ośrodku Hodowli Zachowawczej Konika Polskiego Bazylija 7 i 8 sierpnia odbyła się trzecia już edycja Bazyliady, czyli Hodowlanej Wystawy Koników Polskich.

Tegoroczna Bazyliada zgromadziła hodowców ze Śląska, a także z województwa dolnośląskiego i Wielkopolski. Wystawiono 11 koników polskich, w tym 6 klaczy i 5 ogierów. W pierwszym dniu wystawy, typowo hodowlanym, przeprowadzono licencjonowanie młodych ogierów i klaczy, polowe próby dzielności – wierzchowe i zaprzęgowe – oraz ocenę hodowlaną koni na płycie.

Licencję hodowlaną uzyskały og. Kuba (Jermen – Kaloza po Halicz) wł. Tadeusza Gądkę z Pyskowic, hod. Bożeny Bochynek z Tarnowskich Gór oraz og. Lach Bazylija (Herhor – Loska po Osman) wł. Krystiana Nierychły z Pilchowic, hod. OHZKP Bazylija – Ireneusz Wasilewski. Obydwaj ogierzy ukończyły próby dzielności z wynikiem pozytywnym.

Najlepiej ocenionym konikiem polskim tegorocznej Bazyliady oraz czempionką wystawy została kl. Goya (Nobis – Gayga po Kołczan), wł. Joanny Chyłek ze Stankowic, woj. dolnośląskie, hod. SK Dobrzyńniewo. Właścicielka klaczy otrzymała puchar Ministra RiRW. Tytuł wicczempionki uzyskała kl. Kadra (Knop – Katoda po Trębacz) należąca również do pani Joanny, hod. PHR Tulce. W stawce ogierów czempionem został og. Kuba, a wicczempionem og. Hańczor (Palasz – Hańcza po Test), wł. OHZKP Bazylija, hod. RPN Zwierzyniec. Na zakończenie ciężkiego dnia pracy dla hodowców wystąpiła grupa Trębloss, dając pokaz bardzo widowiskowego tańca z ogniem i iskrami.

W drugim dniu koniki przystąpiły do konkurencji mających potwierdzić ich użytkowość wierzchową i zaprzęgową. Mogły



▲ Przed zawodami



◀ Weronika Kotysz na koniu Mag

▼ Jakub Szlagor na koniu Tajfun



w nich brać udział również wałachy koników polskich, dzięki czemu do konkursu wierzchowego przystąpiło aż ośmioro zawodników, w tym goście z Wadowic, woj. małopolskie – państwo Szlagor. Jakub Szlagor na koniu Tornado zajął III miejsce w wierzchowym czempionacie użytkowości. II miejsce należało do najmłodszej uczestniczki konkursu, 11-letniej Weroniki Kotysz na koniu Mag z TUR Gliwice. Miejsce I zajął Leszek Hendryk na koniu Apacz, reprezentujący naszą hodowlę. Po konkursie wierzchowym rozegrano konkursy zręczności powożenia. Zawodnicy mieli do pokonania tor złożony z 10 przeszkód. Część przeszkód miała charakter terenowy, co dodatkowo urozmaiciło przejazdy zaprzęgów. W konikowym czempionacie zaprzęgowym zwyciężył zespół OHZKP Bazylia – powożąca Agnieszka Pyc, luzak Leszek Hendryk, koń Hańczor, a w konkursie otwartym – Damian Ludwik ze Stanczy powożący koniem Kasztan, z luzakiem Leszkiem Hendrykiem. Tegoroczne zmagania obserwowała licznie zgromadzona w drugim dniu wystawy publiczność, która mimo lekkiego załamania pogody dzielnie dopingowała zawodników do samego końca rozgrywek

– za co bardzo dziękujemy. Należy nadmienić, że tegoroczną Bazyliadę zaszczyliły swą obecnością władze Gminy Pilchowice i Powiatu Gliwickiego, obejmując imprezę honorowym patronatem. Dodatkową atrakcją Bazyliady był pokaz tańców średniowiecznych i renesansowych oraz pokaz walk rycerskich – o tę część programu zadbali nasi przyjaciele z Bractwa Białej Bramy w Gliwicach. Ponadto odbył się konkurs w przeciąganiu 6-metrowych bali na czas z udziałem koni w typie zimnokrwistych. Ciekawym elementem tej konkurencji było cofanie takim balem i trafianie nim w kegel. Postaraliśmy się o atrakcje również dla miłośników koni mechanicznych, jednak konkurencję rozegraną na torze przeszkód między quadem a wierzchowcem wygrał koń! A konkretnie konik polski Tornado pod Kubą Szlagorem – Małopolska. II zaszczytne miejsce zajął quad i „powożący” Grzegorz Nosal z Gliwickiego Stowarzyszenia Miłośników Czterokołowców SQUAD.



Również Towarzystwo Miłośników Jazdy Terenowej MUTT Gliwice wzbogaciło nasz program przejazdem przez tor z przeszkodami, na którym odbyły się zawody zaprzęgowe. Przejazd zrobił duże wrażenie, a konkurencja między MUTT-em a wozem zaprzęgniętym w dwa ogiery zakończyła się zwycięstwem „powożącego” jeepem Wranglerem, który pokonał Damiana Ludwika z końmi Leon i Kasztan. Mamy nadzieję że na IV Bazyliadę przyjedzie jeszcze więcej hodowców koników polskich z całej Polski i ich użytkowników chętnych do startu w zawodach – ZAPRASZAMY! ■

▲ Marek Hadalski na koniu Hart oraz Małgorzata Biegańska-Hendryk na koniu Jazon

VII Otwarty Kujawsko-Pomorski Przegląd Młodzieży Hodowlanej Ras Szlachetnych odbył się w Jaruzynie k. Bydgoszczy 10–11 września. Na tegoroczną wystawę, po raz pierwszy rozgrywaną w formule dwudniowej, przyjechały do Ośrodka Jeździeckiego Doroty i Włodzimierza Zielińskich 62 żrebięta z województw kujawsko-pomorskiego, wielkopolskiego i pomorskiego.



Faworytka S sp (Johnny Boy II sf – Fabrina han po Fabriano han), hod. SK Liszkowo Stanisława Szurika

Każdy ruch ma znaczenie

tekst: Tomasz Bagniewski
zdjęcia: Hanna Bagniewska

W dotychczasowej historii imprezy tylko raz, w roku 2006 w Solcu Kujawskim, superczempionem zostało żrebię z najmłodszego prezentowanego rocznika. Wówczas sztuka ta udała się gniaźdej Fidze sp (Grand Amour westf – Fantazja K sp po Fanimu KWPN), hod. Ewy Nowak (Szubin), wł. Zenona Brzozowskiego. W tym roku ten wyczyn powtórzyła ciemnokasztanowata – nomen omen – Faworytka S sp (Johnny Boy II sf – Fabrina han po Fabriano han). Prezentowana przez najlepszą prywatną hodowlę w Kujawsko-Pomorskiem – SK Liszkowo Stanisława Szurika – jest córką rodziców, których potomstwo na KPPMH zdobyło już pięć złotych medali w swoich grupach wiekowych. W ubiegłym roku były to Olimpia wlkp (po Johnny Boy II sf) i Federica S sp (od Fabrina han), a w latach 2007–2009 dwukrotnie Fabreggia S sp (od Fabrina han). Jeśli do tego dodamy, że w roku 2009 Federica S była druga w swojej grupie, a Fabreggia S zwyciężyła ZT Michelin w 2010, to staje się jasne, że Faworytka odziedziczyła po swoich hanowerskich przodkach ze strony matki prawidłowy pokrój, wyjątkowo efektywny i elastyczny ruch oraz zrównoważony temperament, a zaawansowany w krew ojciec

przekazał jej wierzchowy typ, muskulaturę, siłę i bardzo dobrą tkankę. Komisja działająca w składzie międzynarodowym (już tradycyjnie w woj. kujawsko-pomorskim) – Andrzej Matłowski z SO Gnieźno, Marcin Pacyński z ZT Michelin, Henryk Soboń z Warmińsko-Mazurskiego ZHK i Bernard Demets z Belgii, kwalifikator koni do jednej z największych aukcji koni skoczków Fences – oceniła ją na 41 pkt. Drugie miejsce wśród klaczek rocznika 2011 zajęła także kasztanowata Nemesis M sp (Calderon old – Norka sp po Revel KWPN), hod. i wł. Leona Gawrońskiego z Włocławka. Jeszcze urodziwsza od czempionki, ale nieco słabiej się ruszająca. Przy nowym regulaminie wystawy, który dwukrotnie zwiększył wagę oceny za ruch, wielokrotnie ten właśnie element oceny decydował o zajętych miejscach. Nemesis jest zimbredowana na ogiera Alme Z, a jej matka to klacz pochodząca z SK Rzeszna.

Męski typ

Wśród ośmiu najmłodszych ogierków komisji najbardziej spodobał się Excalibur M sp (Calderon old – Enigma sp po Aravel I Waro sp), również hod. i wł. Leona Gawrońskiego. Bardzo męski w wyrazie, skarogniadej maści bez odmian, obdarzony efektywnymi chodami – najwyższa ocena za ruch na wystawie 8,375 pkt. Jego ojciec,

ogier z bogatą karierą hodowlaną, w której dał cały szereg finalistów MPMK zarówno w skokach, jak i ujeżdżeniu (w tym złotego medalistę 6-latków w ujeżdżeniu – Corascot), należy do bardzo cennego, a wyjątkowo skromnie reprezentowanego w Kujawsko-Pomorskiem rodu ogiera Cottage Son xx. Żeńska strona rodowodu Excalibura, choć niesie w sobie już tylko 12,5% krwi małopolskiej, wywodzi się z SK Kalników. Łącznie otrzymał ocenę 41,25 pkt. Tytuł wiceczempiona w tej stawce, z oceną 38,375 pkt., przypadł nie gorszemu gatunkowo, bardzo młodziutkiemu (ur. 10 lipca 2011 r.), a w związku z tym mającemu jeszcze pewne problemy z pokazaniem pełni potencjalnych możliwości Kryszałowi J sp (Landor old – Kanada sp po Maram KWPN) hod. i wł. Krystyny Jeźdrzejewskiej (Nowe Miasto Lubawskie). W najliczniejszej grupie 12 rocznych klaczek zwyciężyła z oceną 39,125 pkt. kasztanowata Kleopatra wlkp (Santiago ThWB – Kostaryka wlkp po Sofix sp) hod. i wł. Piotra Siębora (Bruki Unisławskie). Rosła, ale bardzo szlachetna, choć z nieco garbonosą głową, klaczka obdarzona jest modelowym pokrojem. Zgodnie ze swoim rodowodem reprezentuje typ i ruch, które w przyszłości mogą być przydatne w konkurencji ujeżdżenia. Jak wszystkie konie w stadninie Piotra Siębora, Kleopatra po-



Excalibur M sp (Calderon old – Enigma sp po Aravel i Waro sp), hod. i wł. Leona Gawrońskiego

chodzi od matki hodowli SK Nowa Wioska. Reprezentuje zresztą tę samą co Kryształ I rodzinę żeńską, która w kilku odgałęzieniach z wielkim powodzeniem funkcjonuje w kujawsko-pomorskiej hodowli.

Dopisany w ostatnim momencie do listy startowej, czempion ogierków rocznika 2010 z ubiegłego roku, gniady Zingaro wkp (Love Affair han – Zegarynka wkp po Grand Amour westf), hod. i wł. państwa Ciecholewskich z Kobylarni, z oceną 37,875 pkt., powtórzył sukces również w tym roku. Nic nie stracił ze swojego efektownego ruchu i prawidłowego pokroju, a bardzo zmężniał, nabierając zdecydowanie samczego wyglądu. Także w klasie 2-letnich klaczek, w której zaprezentowało się 9 pretenderek, wygrała z oceną 39,75 pkt. ubiegłoroczna czempionka rocznika 2009. Jest to kara Avinella S sp (Leoville sf – Avinell S sp po Grand de la Cour han) hod. i wł. Stanisława Szurika. Klacz wielkiej urody, o typie najbardziej preferowanym aktualnie w hodowli. Uzyskała najwyższe noty wystawy za kondycję, pielęgnację i prezentację – 8,75 pkt. oraz typ – 8,375 pkt. Reprezentuje nowy dla Kujawsko-Pomorskiego, a bardzo wartościowy ród męski Ultimate xx. Tylko o 0,125 pkt. ustąpiła jej pełna siostra uznanego ogiera Bolivar – siwa klacz Bogna sp (Landor old – Bonanza sp po Luis holst), hod. i wł. rodziny Ćwików z Górek Zagajnych, pochodząca z ochabskiej rodziny Atlante AA. Była najlepiej ruszającą się klaczką 2-letnią. Wszystkie wymienione źrebięta, które zwyciężyły w swoich klasach, pochodzą od matek po-

zytywnie sprawdzonych w polowych i stacjonarnych próbach dzielności, a Fabrina i Kostaryka takie próby wygrały!

W stawce 10 2-letnich ogierków czempionem – z oceną 40,125 pkt. – został gniady Pik Aprilis sp (Baryshnikov han – Pik Lady sp po Pik Senior han) hod. i wł. państwa Zgórskich z Solca Kujawskiego. Koncentruje on w swoim rodowodzie kalnikowskie (Elam) oraz hanowerskie ogiery z linii ujeżdżeniowych. Przed laty w KPPWMH zwyciężał jego pełny brat Pik Lord – finalista MPMK w ujeżdżeniu, aktualnie startujący w klasie C w tej konkurencji. Pik Aprilis to prawidłowy (najwyższa na wystawie ocena pokroju – 8 pkt.), kalibrowy, świetnie ruszający się, bardzo zrównoważony i dojrzałe się prezentujący, ukształtowany już ogier. Na drugim miejscu uplasował się znacznie lżejszy w typie, wielokrotny uczestnik wystaw hodowlanych w całym kraju, gniady Acapulco sp (Concert old – Aguaja sp po Sapiecha xx) hod. i wł. Zenona Brzozowskiego ze Starego Jaruzyna.

Od pierwszego skoku

W rozgrywanym równolegle konkursie skoków luzem dla koni 2-letnich klasą dla siebie był gość z Pomorskiego ZHK, gniady Jedyny Diament sp (Denetor sp – Jedynka sp po Empiryk sp), hod. Marii Urbania, wł. Agnieszki Zamieli. Umiarkowanej urody i przeciętny pokrojowo (ocena 35,5 pkt.), od pierwszych skoków nie pozostawiał wątpliwości, że w tym współzawodnictwie jest najlepszy. Wielka potęga, a przy tym nienaganna technika odzie-



Czempion ogierków dwuletnich Pik Aprilis sp (Baryshnikov han – Pik Lady sp po Pik Senior han), hod. i wł. państwa Zgórskich



dziczona po ojcu – mistrzu Polski koni 6-letnich, pozwalala mu dosłownie bawić się skokami – ocena 8,25 pkt. Za nim, z oceną 8 pkt., uplasowała się może nieco mniej spektakularna, ale na pewno skokowo bardzo wartościowa, gniada Tajlandia wkp (Landor old – Trojanka wkp po Pengo sp), hod. Jarosława Gila (Czarze), wł. Adama Mroza (Bydgoszcz). Od dłuższego czasu oldenburski ogier Landor (Lacatraz hol – Phantagiro H old po Pablo) dominuje ilościowo na kujawsko-pomorskich imprezach hodowlanych, nie inaczej było także i tym razem – 14 koni we wszystkich grupach, co przełożyło się także na dominację rodu Ladykiller xx w całej imprezie, łącznie 17 koni. Co najmniej trzy konne stawki zaprezentowano po ogierach Concert old, Johnny Boy II sf, Banita xo, Guffi AWB, Santiago ThWB.

W tym roku, dzięki ścisłej współpracy KPZHK z Samorządem Województwa Kujawsko-Pomorskiego w ramach Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich, możliwe było wydanie dostępnego dla wszystkich widzów wystawy, bogato ilustrowanego, kolorowego katalogu zawierającego wiele informacji przydatnych hodowcom. ■

Czempionka klaczy dwuletnich Avinella S sp (Leoville sf – Avinell S sp po Grand de la Cour han), hod. i wł. Stanisława Szurika



szczególne wyniki
www.pzhk.pl

Prima

tekst: Tomasz Bagniewski
zdjęcie: Hanna Bagniewska

najpiękniejsza

Drugi w tym roku cykl treningowy dla klaczy w ZT Michelin zakończył się 13 czerwca próbą dzielności. Czempionką została siwa Prima sp (Love Affair han – Pina Colada han po Pino Colado han) hodowli i własności Remigiusza Makowskiego.

Prima to klacz jak marzenie każdego hodowcy – niezwykle urodziwa, poprawna, harmonijna, a przy tym bardzo dzielna i chętna do współpracy z człowiekiem – ocena jeźdźności 9 pkt. Otrzymała też najwyższe w stawce oceny za ruch w klusie i galopie. Mimo odjęcia 5 % punktów za wiek (ur. 2006) zdecydowanie zdystansowała konkurentki i ukończyła próbę z wynikiem 61,8 pkt. W jej rodowodzie przenikają się linie ujeżdżeniowe ze skokowymi. Sukces Primy to w znacznym stopniu zasługa znakomitej prezentacji przez Olę Padapryhorovą.

Po raz pierwszy pojawiła się w ZT Michelin klacz srokata i od razu przypadł jej tytuł wiceczempionki. Trzyletnia Grawitacja sp (Niels KWPN – Gwiazdka sp po Baksik wkp) hod. i wł. GR Agropolon, to kalibrowa klacz o typie wszechstronnie użytkowym ze znakomitą stopniem – najwyższa ocena w stawce 7,8 pkt. Grawitacji dosiadała w próbie Joanna Kretkowska. Z kolei najlepszym skoczkiem (również 7,8 pkt), zwłaszcza jeśli chodzi o siłę i możliwości, okazała się klacz z miejsca trzeciego, gniada Korleone sp (For Leo han – Krepona sp po Kartacz wkp), ur. 2007, hod. i wł. Grzegorza Orlińskiego. Wydaje się, że tej klaczy w zaprezentowaniu pełni możliwości użytkowych zaszkodził zbyt krótki okres przygotowania do ZT. Na uwagę zasługuje fakt, że jest ona córką klaczy, która była finalistką MPMK w skokach. Prezentował ją Jacek Kulpa.

Ciekawym materiałem hodowlanym wydaje się także czwarta na liście wyników Konstelacja sp. Jej hodowca i właściciel, Zbigniew Trusewicz z Wielkopolski, miał prawo spodziewać się sukcesu, gdyż w jej rodowodzie występuje po kolei trzech czempionów prób dzielności – ojciec Landjonker S old, ojciec matki Czandor sp i ojciec prababki Banita sp. Konstelacja jest klaczką



Prima sp (Love Affair han – Pina Colada han po Pino Colado han)

prawidłowego pokroju – druga z kolei bonitacja w stawce 79 pkt. W linii żeńskiej wywodzi się od jednej z założycielek SK Dobrzyniewo klaczy Kama wkp (po Ciecieruk). Przechorowana w trakcie treningu infekcja sprawiła, że nie zaprezentowała się w optymalny sposób. Konstelacji dosiadała Sandra Hossa – kolejna zawodniczka konkurencji ujeżdżenia, która dołączyła do załogi ZT Michelin.

Równie interesująca wydaje się 3-letnia gniada Rica sp, hod. i wł. Kamila Olskiego. Połowe próby dzielności ukończyły zarówno jej babka Rafa baw (po Ritual han) – ocena wybitna, jak i matka Rita S sp (po Grand de la Cour han) – ocena bdb. Warto także dodać, że siostra matki Retta sp (po Niels KWPN) swego czasu była dosiadaną przez Aleksandrę Lusinę. Ojciec klaczy Rica ogier Concert old znakomicie zdał próbę dzielności w ZT Biały Bór, a następnie dał się poznać jako niezwykle utalentowany skoczek – zakwalifikował się do MPMK. Krył w SK Liszkowo zaledwie dwa sezony, ale pozostawił stawkę bardzo udanych źrebiąt. Rica to klacz o dość wybujałym temperamencie, obdarzona jednak sporym potencjałem użytkowym. W wypadku użycia w hodowli będzie potrzebo-

wała partnera obdarzonego dużą urodą z dobrym charakterem.

Na koniec trochę statystyki. Jak zawsze klacze w ZT Michelin były istotnie starsze niż w pozostałych ZT – osi z rocznika 2008, jedna z rocznika 2007 i pięć z rocznika 2006. Tylko dwie z nich pochodziły po reproductorach krajowej hodowli (Himen wkp, Frazes xo). Jedna klacz wielkopolska, jedna małopolska i 12 sp. Pięć z nich reprezentowało ród og. Landgraf I, po dwie rody Cor de la Bryere sf i Ramzes xo oraz pojedyncze przedstawicielki rodów Lauries Crusador xx, Arcus xx, Neuquen xx, Granus, Pilger trk. Pięć klaczy było maści siwej, osiem gniadych i jedna srokata. Bardzo cieszy obecność w ZT klaczy z regionów, w których takie próby nie są organizowane lub mają jeszcze niewielkie tradycje. Treningiem w Michelinie kierował Marcin Pacyński, a predyspozycje klaczy z siodła oceniał Mirosław Szlępka. Komisja działała w składzie: Bogdan Kuchejda – Śląsko-Opolski ZHK i Jarosław Szymoniak – Wielkopolski ZHK oraz Andrzej Matłowski – SO Gniezno jako przewodniczący, który na zakończenie jak zawsze krytycznie, ale w pełnych humoru słowach podsumował przebieg próby dzielności. ■



tekst i zdjęcia: Iwona Kocoń, Nadleśnictwo Ujszy

Konno lasów

na straży

Na skraju Puszczy Noteckiej, na zachód od Poznania, nad rzeką Wartą leży Sieraków. Wielu tę miejscowość kojarzy przede wszystkim z końmi. Od 180 lat działa tu najstarsze na ziemiach polskich stado ogierów. W niezwykłym klimacie XVI-wiecznych stajni w maju 2011 roku odbyło szkolenie z jazdy konnej dla strażników leśnych.

Ta nowa inicjatywa Lasów Państwowych wynika z chęci powrotu do dawnej tradycji, kiedy koń był istotnym towarzyszem leśników. Na szkolenie przybyli strażnicy z dyrekcji krośnieńskiej, katowickiej, szczecińskiej, pilskiej oraz warszawskiej. Pod opieką instruktorów – pracowników stada ogierów, poznawali tajniki trudnej sztuki jeździeckiej. Oprócz szlifowania umiejętności jeździeckich elementem szkolenia była opieka nad koniem, czyszczenie, karmienie, dbanie o siodło i ogłowie. I to, co wydawało się proste – a przynajmniej na to wyglądało, szybko zweryfikowała rzeczywistość. Samo wejście do boksu i przygotowanie konia do jazdy (szczególnie gdy stanęło się oko w oko z okazałym ogierem) wymagało odwagi. Jednak przy dużej pomocy instruktorów oraz niezwykłego spokoju, z jakim konie znosiły uczniów, nawet czyszczenie kopyt okazało się wykonalne. Potem tylko hasło „na koń”, próby utrzymania równowagi, pierwszy klus i... nieoczekiwana zmiana miejsca – z wygodnego siodła na nieco mniej wygodne



podłoże na ujeżdżalni. A po jeździe nie wiadomo było, kto był bardziej zmęczony – koń czy jeździec. Mimo trudności nikt się jednak nie poddawał i już po kilku dniach klusowanie, galopowanie, a nawet skoki przez przeszkody przestały być nieosiągalnym marzeniem.

O tym, by konie „wróciły do lasu”, głośno już od dawna. W roku 2009 dyrekcja poznańska pilotażowym programem wprowadziła konie do użytku służbowego. W służbie lasu pracują tam już dwa konie



rasy wielkopolskiej, m.in. w Nadleśnictwie Grodzisk. Konie znakomicie wpisały się w krajobraz, więc czas, aby pojawiły się w innych zakątkach kraju. Ich obecność pomoże rozwiązać problem z poruszaniem się w terenach górzystych, cennych przyrodniczo, wszędzie tam, gdzie samochód jest elementem obcym. W programie biorą udział ochotnicy, strażnicy, którzy są pasjonatami koni, ekologicznego i cichego środka transportu. Pozostaje liczyć na to, że ta niewielka grupa znajdzie poparcie wśród leśnej braci. Bardzo ważny będzie społeczny odbiór tej nowej inicjatywy, miejmy nadzieję – pozytywny. ■



Strażnicy leśni
nawiązują do
dawnych tradycji

XXV lat wystaw w Sitnie

tekst i zdjęcia: Jacek Kozik



▲ Nagradzana klacz m Estrada
(Minneapolis m – Etiuda m po Berberys xxoo)

◀ Klacz Warka RP
(Barak – Winda po Paż)

W lipcu na terenie Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Sitnie odbyła się XXV Jubileuszowa Wystawa Zwierząt, Maszyn i Urządzeń Rolniczych.

Jak co roku wśród wystawców znaleźli się także hodowcy koni, które w drugim dniu wystawy oceniała trzyosobowa komisja w składzie: Wiesław Niewiński – kierownik Wojewódzkiego ZHK w Białymstoku, prof. Ryszard Kolstrung z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie i Jacek Kozik – kierownik Lubelskiego ZHK. Ocenę indywidualną koni przeprowadzono w skali od 1 do 10 punktów za: typ, pokrój, stęp, kłus, kondycję i pielęgnację oraz przygotowanie do wystawy. Przedstawiono ogiery i klacze rasy małopolskiej, polskiego konia zimnokrwistego i konika polskiego.

Nagrody od LZHK dla pracowników LODR – Grażyny Różyckiej i Ryszarda Borowskiego



którym została klacz ARKADIA (Jurand – Azalia po Askar); jej hodowcą i właścicielem jest Aleksander Łój zamieszkały w Czołkach, gm. Sitno.

Komisja wybrała również dwa wiceczempiony, którymi zostały: klacz BAWARIA (Aspan – Batuta po Oregon) hod. i wł. Janusza Stempla, zamieszkałego w Ruskich Piaskach, gm. Nielisz, oraz klacz SO-RAJA (Hebab – Sorbona po Emir), której hodowcą i właścicielem jest Tomasz Nowak z Werbkowic.

Po raz pierwszy rozegrano także czempionat koni rasy polski koń zimnokrwisty, który uzyskał dodatkowe wsparcie od Funduszu Promocji Mięsa Końskiego w postaci specjalnych ogłowi. Czempionką wystawy została klacz WARKA RP (Barak – Winda po Paż), własności Wojciecha Sieńki z Niedzwicy Kościelnej.

Wiceczempiony Wystawy to klacz VENCJA RP (Herb – Venus Van Het Larens Broek z. belg. po Romeo Van Groenenberg z. belg.), hod. i wł. Ryszarda Pietrzaka z Łuszczowa oraz klacz SERIA (Bogaty – Senora po Selik), hod. Andrzeja Chotkowskiego z Woli Dubowskiej, gm. Łomazy, której obecnym właścicielem jest Marzena Soćko z Woli Mrokowskiej.

Konie uczestniczące w wystawie były poprawnie pokrojowo, odpowiednio zapre-

zentowane w chodach. Komisja sędziowska zwróciła szczególną uwagę na właściwy typ, wzorową prezentację i pielęgnację koni. Wszystkie konie zostały ocenione powyżej 35 pkt., a tym samym otrzymały pierwsze nagrody.

W ostatnim dniu wystawy nastąpiła uroczysta prezentacja wszystkich koni biorących w niej udział. Właściciele koni otrzymali pamiątkowe statuetki ufundowane przez LZHK, pasze z firmy Dodson & Horrell oraz odżywki dla zwierząt od kolejnych sponsorów – Przychodni Weterynaryjnej s.c. – lek. wet. Janusz Łój i Tomasz Dobrowolski. Miłym akcentem były puchary od gminnych władz samorządowych, które w ten sposób wyraziły uznanie za reprezentowanie gminy na wystawie.

Z okazji tak doniosłego jubileuszu w trzecim dniu na placu zostały zaprezentowane również klacze, które tytuł czempiona i wiceczempiona wystawy w Sitnie zdobyły w ubiegłych latach. Była to dodatkowa atrakcja dla licznie zgromadzonej publiczności, która mogła porównać typ konia małopolskiego sprzed dziesięciu lat ze współczesnie preferowanym typem konia wierzchowego, a także bezpośrednio spotkać się z najlepszymi hodowcami koni małopolskich – panami: Chwedorowiczem, Gardzińskim, Kolconem, Koziną, Nowakiem, Pochroniem,



▲ Ogier m Boston
(Emetyt m – Bona m po Oregon xx)

Smalirą, Sokołowskim, Stemplem, Szpatušką, Wójtowiczem, Żołdakiem, panami Łojami, państwem Kordalskimi i innymi miłośnikami koni rasy małopolskiej.

Tegoroczna jubileuszowa wystawa była też okazją do podsumowania i złożenia podziękowań osobom i instytucjom od wielu lat czynnie biorącym udział w wystawach: pracownikom Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, Roztoczańskiego Parku Narodowego, Stada Ogierów w Białce, Marlenie i Krzysztofowi Kordalskim oraz Aleksandrze i Januszowi Łojom. Wśród nagrodzonych byli także pracownicy lubelskiego związku, którzy niezawodnie planują i przeprowadzają prezentację koni, nagradzanie wystawców oraz organizując specjalne pokazy użyteczności koni.

Także Lubelski Związek Hodowców Koni, chcąc wyrazić podziękowanie za wieloletnią pomoc w promowaniu lubelskiej hodowli koni organizatorom z ODR w Sitnie, przygotował pamiątkowe statuetki dla Grażyny Różyckiej – komisarza wystawy i Ryszarda Borowskiego – kierownika Ośrodka Szkoleniowo-Wystawienniczego w Sitnie. Jest już tradycją, że wystawa w Sitnie gromadzi rzesze publiczności. Przyciąga nie tylko od lat rosnącą liczbą wystawców, ale również szczególną atmosferą tego miejsca. ■



Żrebięta przy matkach

Fundusz wspiera wystawy

tekst i zdjęcia:
Katarzyna Milbrat

W sierpniu w Orchówku, Lubence i Białej na terenie województwa lubelskiego odbyły się trzy wystawy – przeglądy hodowlane klacek rasy polski koń zimnokrwisty dotowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego.

Wystawy zostały połączone z oceną żrebiąt hodowlanych tej samej rasy przy matkach. Łącznie oceniono 48 klacek w wieku 10–20 miesięcy oraz 47 sztuk żrebiąt hodowlanych pod matkami.

Zarówno roczne i dwuletnie klaczki, jak i żrebięta w większości reprezentowały pożądaną rasę konia zimnokrwistego, odznaczały się również dobrą kondycją i odpowiednim przygotowaniem.

Hodowcy, którzy zdecydowali się doprowadzić roczne i dwuletnie klaczki na te przeglądy, otrzymali wsparcie finansowe z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego, natomiast właściciele żrebiąt hodowlanych ocenianych pod matkami z fundu-

szu Lubelskiego Związku Hodowców Koni. Ta forma wsparcia hodowli pozwoliła na zmotywowanie niektórych hodowców do doprowadzenia koni na ocenę grupową w danym roczniku i rasie, jaka miała miejsce jeszcze nie tak dawno na corocznych przeglądach. Część hodowców doprowadziła klaczki „w ręku” lub przy zaprzęgu obok matek, natomiast żrebięta w tradycyjny sposób, uwiązując żrebię do poprzęgu matki. Hodowcy ci udowodnili pozostałym, że w obecnej dobie rozwoju mechanizacji przy odrobinie wysiłku można przygotować i użytkować konia w zaprzęgu oraz przyzwyczaić go do poruszania się mniej zatłoczonymi drogami publicznymi.

Niewątpliwą zaletą grupowej oceny koni jest możliwość porównania materiału hodowlanego po danym ogierze, widząc jednocześnie matkę, która przekazuje potomkowi 50 % genów. Wspólne spotkanie się w szerszym gronie pozwala jednocześnie na wymianę doświadczeń i opinii. Tylko taka forma oceny daje hodowcom informację na temat żrebiąt własnej hodowli, które, jak wiadomo, najtrudniej ocenić obiektywnie. ■

Ocena klacek w Orchówku





Arka wł. Marka Ossowskiego

tekst i zdjęcie: Jacek Kozik

Żrebięta rasy śląskiej na Lubelszczyźnie

W dniu 25 sierpnia w miejscowości Czarne w powiecie łukowskim w gospodarstwie państwa Chabrów po raz pierwszy został przeprowadzony przegląd hodowlany żrebiąt rasy śląskiej przy matkach.

Gospodarstwo specjalizuje się w hodowli koni rasy śląskiej; ma siedem matek w programie ochrony zasobów genetycznych. Na bardzo dobrze przygotowanym placu ocenie zostało poddanych 16 żrebiąt. Każdy ze żrebaków przedstawiał pożądaną typ, również wszystkie były poprawnie zbudowane, w dobrej kondycji. Najwyżej ocenione zostało żrebię Ryszarda Kraciuka po Eksterier – Fabuła po Bulat; górowało nad pozostałymi doskonałym typem i ruchem. Również wysoką ocenę otrzymały żrebięta po ogierze Rokwor od klaczy Etana po Aron Marka Ossowskiego, żrebię Małgorzaty Chaber po tym samym ogierze od Arki po

Lapis i żrebię Kamila Suski także po Rokworze od klaczy Lukrecja po Arkan. Po ocenie wszyscy właściciele otrzymali nagrody pieniężne i rzeczowe, a następnie wszyscy hodowcy przy stole biesiadnym w atmosferze przyjaznej dyskusji, przy wymianie poglądów dotyczących zalet i opłacalności hodowli koni, szczególnie rasy śląskiej, spędzili długie godziny. Przy ogólnej zgodzie wyznaczono termin kolejnego przeglądu. W przyszłym roku odbędzie się w stajni Pana Kraciuka, powinien mieć charakter otwarty, a zaproszeni zostaną hodowcy ze stajni specjalizujących się w rasie śląskiej z całej Polski. ■



tekst i zdjęcia: Andrzej Kosior

Na terenie Ośrodka Jeździecko-Hodowlanego Żurawiejka, prowadzonego przez Katarzynę i Zbigniewa Żurawiczów w Bukowej Małej, gm. Sawin, 16 lipca w ramach IV Memoriału Jaśmina została rozegrana próba dzielności koni rasy huculskiej.

Memorial mógł być rozegrany po raz czwarty dzięki dużemu zaangażowaniu oraz pracy gospodarzy i ludzi im życzliwych, a przede wszystkim miłości do koni huculskich. Konie zgłoszone do ścieżki oceniała komisja w składzie: Maciej Jackowski, Andrzej Kosior i Joanna Szulowska. Impreza zgromadziła 12 ekip z różnych stron kraju, ogółem w zawodach uczestniczyły 23 konie rasy huculskiej: 5 ogierów, 13 klaczy i 5 wałachów. Komisja dokonała oceny płytowej zaprezentowanych koni, wybierając najbardziej poprawne i typowe dla rasy ogiery i klacze. Wśród ogierów najwyższą uplasował się myszatosrokaty SAMBO-R-W (Semen – Suta po Hawrań) wł. Zbigniewa Kowalkowskiego z Filic, woj.

warمیński-mazurskie, natomiast najwyższą ocenioną klaczą została jasnogniada AZALIA-W (Ousor VIII-50 – Astelia po Nokturn) wł. Andrzeja Pelca z Małkovic, woj. podkarpackie. Po ocenie płytowej przeprowadzono ścieżkę do próby dzielności, w której zwyciężyła klacz WYCINANKA (Tuhaj-Bej – Wia gra po Ousor VIII-50) wł. Katarzyny Żurawicz, dosiadana przez Ilonę Zdunek. W eliminacjach do Ogólnopolskiego Czwempionatu Użytkowego Koni rasy huculskiej I miejsce zajęła Aleksandra Wiczorek dosiadająca klacze BIELA (Wawel – Bibiana po Hroby VI-7) hod. i wł. Andrzeja Wiczorka z Wierzby, woj. mazowieckie. Zwycięskie pary otrzymały nagrody ufundowane przez Lubelski Związek Hodowców Koni oraz okolicznościowe flots. ■

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i transporcie koni. Zyskaj dzięki jakości wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnych przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl!



COMFORT S



BIG MASTER L



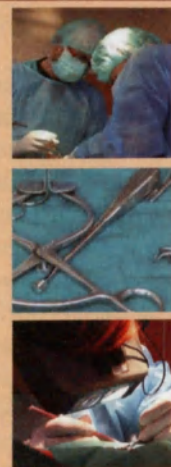
PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE SA

62-080 Tarnowo Podgórne, ul. Poznańska 37
tel. (61) 814 72 11 fax (61) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl

REKLAMA

NOWOCZESNE CENTRUM DIAGNOSTYKI I LECZENIA KONI



USŁUGI:

- badanie kupno-sprzedaż
- diagnostyka ortopedyczna (RTG cyfrowe, USG)
- diagnostyka układu oddechowego i krążenia (endoskopia, EKG, echo serca, badania laboratoryjne)
- diagnostyka układu pokarmowego (gastroskopia)
- diagnostyka okulistyczna
- zabiegi chirurgiczne w nowoczesnej, w pełni wyposażonej sali operacyjnej
- zabiegi medyczne (w tym leczenie ścięgien i kręgosłupa)
- zabiegi fizjoterapeutyczne (w tym *shock wave therapy*)
- stomatologia
- rozród (diagnostyka, leczenie, inseminacja)

Zespół specjalistów, reprezentujących kluczowe dziedziny weterynarii koni, to gwarancja kompleksowego podejścia do diagnostyki, jak i wyboru najefektywniejszego leczenia.

www.zdrowiekonia.pl



dr n. wet. Olga Kalisiak 508 158 008
lek. wet. Mariusz Gębka 501 388 173
lek. wet. Blanka Wysocka 603 584 824
lek. wet. Michał Dziekański 504 038 221
lek. wet. Marta Warzecha 601 968 510
lek. wet. Paweł Dukacz 507 472 724
lek. wet. Roman Łuczak 604 167 152

Centrum Zdrowia Konia
Przychodnia Weterynaryjna
Psucin, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk

zdrowiekonia@orange.pl



Jedna z przeszkód

Zima 2012



Kłacz Bellona, ur. 2001, czempionka w grupie klaczy rasy polski koń zimnokrwisty – najlepiej przygotowany koń wystawy, z właścicielem Pawłem Żużewiczem

Najazd na Barzkowice

tekst i zdjęcia:
Ewelina Preuss

Zachodniopomorska wystawa hodowlana koni odbyła się podczas XXIV Barzkowickich Targów Rolnych Agro Pomerania w dniach 10 i 11 września. Była to już ósma edycja tej imprezy.

Od wielu lat w drugi weekend września mała wioska Barzkowice w województwie zachodniopomorskim zamienia się w wielotysięczne miasteczko. Wszystko za sprawą Targów Rolnych – Agro Pomerania, które są największą imprezą rolniczą w regionie. W tym roku liczba odwiedzających sięgała blisko 130 tys. Wykorzystując możliwość zaprezentowania szerokiej publiczności najlepszych koni hodowlanych regionu, ZZHK już po raz ósmy zorganizował w ramach targów wystawę koni różnych ras. W sobotę od rana odbywała się prezentacja koni, które były podzielone kolejno na grupy: kuce, konie małe i konie prymitywne – osobno klacze i ogiery, polski koń zimnokrwisty – osobno klacze i ogiery, konie szlachetne – osobno klacze i ogiery. W skład

komisji dokonującej oceny zwierząt wchodził: przewodniczący Tadeusz Kodź – prezes Związku Hodowców Koni Ziemi Lubuskiej, sędzia sportowy i międzynarodowy, gospodarz toru w dyscyplinie powożenia, oraz członkowie: Marek Żuławski – kierownik Związku Hodowców Koni Wielkopolskich, Piotr Helon – kierownik Związku Hodowców Koni Ziemi Lubuskiej. Przyznawali oni punkty, stosując skalę od 1 do 10 (co 0,5 pkt.) za następujące elementy: typ, pokrój, stęp, kłus oraz kondycję, pielęgnację i przygotowanie do wystawy. Wśród klaczy z grupy kuców, koni małych i koni prymitywnych najwięcej punktów (43,17) zdobyła klacz Idylla (po Kolczyk od Ilka Vom Mildedamm) hodowli Lianny Zięby, własności Anny Wyszowskiej. Pierwsze miejsce wśród ogierów

tej grupy zdobył MAJK (po Angelo od NN) własności Danuty Tarnowskiej-Jurneborg, hodowli Wojciecha Fragsteina-Niemsdorffa, z notą 43,49 pkt. W grupie polskich koni zimnokrwistych za najlepszą klacz została uznana kasztanowata Bellona (po Sektor od Bellita) należąca do Pawła Żużewicza, z hodowli Leszka Gryszkiewicza. Przyznano jej 44,33 pkt., z tego 9,83 pkt. za kondycję i pielęgnację, w rezultacie została wyróżniona jako koń najlepiej przygotowany do wystawy. Wśród ogierów zimnokrwistych wygrał (44,5 pkt.) JANTAR (po Bizon od Jodka) własności Henryka Światłowskiego, hodowli Andrzeja Sobczaka. W ostatniej ocenianej grupie koni szlachetnych najlepszą klaczą z wynikiem 45,99 pkt. została CECORA rasy polski koń szlachetny półkwi (po König Sobie-



Czempion wystawy CHACCO-FLY, ur. 2006, ogier rasy oldenburskiej, wł. Zdzisława Mikuły



Cecora, ur. 2007, czempionka w grupie klaczy koni szlachejnych rasy sp, wł. SK Nowielice Sp. z o.o.

ski od Celieta) własności i hodowli Stadniny Koni Nowielice Sp. z o.o. Najlepszym ogierem został CHACCO-FLY (po Chacco-Blue od Falina) należący do Zdzisława Mikuły z hodowli zagranicznej (od Wenera Gode). Uzyskując najwyższą notę – 46 pkt., ten gniady ogier rasy oldenburskiej został czempionem wystawy. W trakcie wystawy na wniosek Zarządu ZZHK zostały wręczone trzy wyróżnienia za wybitny wkład w rozwój hodowli koni w woj. zachodniopomorskim, które otrzymali Teodor Gronet, Jan Borzęcki oraz Bronisław Sosnowski. W niedzielę odbywały się zawody jeździeckie w skokach przez przeszkody. Po zakończeniu pierwszego konkursu około godziny 13.00 odbyła się dekoracja koni prezentowanych dzień wcześniej na wystawie.

Przez dwa dni dopisała piękna pogoda. Wystawa koni wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród widzów. Wszystkie miejsca dla publiczności zostały szczerze wypełnione. Dodatkową atrakcją imprezy był konny patrol policji. W ramach przybliżenia tematyki końskiej gościom targów ZZHK zorganizował wystawę fotografii autorstwa Jarka Romackiego „Piękno zachodniopomorskich koni hodowlanych”. Zachęcam wszystkich do odwiedzenia Targów Rolnych w Barzkowicach w przyszłym roku w dniach 7–9 września. Podczas imprezy można zobaczyć różne gatunki zwierząt hodowlanych oraz nowoczesny sprzęt rolniczy. Można kupić wiele produktów regionalnych oraz rośliny. Jest to atrakcyjna alternatywa spędzenia wolnego czasu. ■



JANTAR, ur. 2008, czempion ogierów rasy polski koń zimnokrwisty z właścicielem Henrykiem Światłowskim



Majk, ur. 1997, czempion w grupie ogierów kucy, koni małych i koni prymitywnych, wł. Danuty Tarnowskiej-Juneborg



Idylla, ur. 2002, najlepsza klacz w grupie kucy, koni małych i koni prymitywnych, wł. Lilianny Zięby



Najlepsze ogierki – Haler (od Harmeta po Gourmet), Lower (od Loka po Hokus) i Blues (od Bluza po Gourmet).

Grubasy w pałacu

tekst i zdjęcia: KPZHK

Podczas Otwartego Premiowania Młodzieży Zimnokrwistej, które odbyło się 19 lipca na terenie Stadniny Koni Nowe Jankowice ciekawą stawkę koni oceniała komisja w składzie: Andrzej Kopczyk – Pomorski ZHK, Agnieszka Zielińska – Warmińsko-Mazurski ZHK oraz Jarosław Lewandowski – Kujawsko-Pomorski ZHK.

Wśród 28 ogierków przedstawionych w Szarnosiu najwyżżej ocenione zostało potomstwo og. SALER (Butler – Sarima po Rum): I miejsce zajął Haler (od Harmeta po Gourmet); cztery dni później zajął drugie miejsce w swojej grupie podczas X Ogólnopolskiego Cempionatu Koni Rasy PKZ), III – Blues (od Bluza po Gourmet) i IV – Lagos (od Lagoma po Gourmet), oraz synowie og. Iwo (Betowen – Iwanka po Wang): II miejsce zajął Lower (od Loka po Hokus) i V – Liwet (od Lorisa po Blixen). Natomiast grupę 28 klaczek, ocenianych na tle jankowickiego pałacu, absolutnie zdominowały córki og. ROLEN (Selen – Romka po Butler), zajmując miejsca: I – Wiosta (od Wiorsta po Bertram I), II – Witarą (od Wibeta po Betowen), III – Ibrela (od Ibena po Betowen), IV – Wiolena (od Wiolina po Betowen; druga w swojej grupie podczas kętrzyńskiego cempionatu) i VI – Weronia (od Westona po Betowen).



Wiosta (Rolen – Wiorsta po Bertram I) – najlepsza klaczka

Wysoką frekwencję impreza zawdzięcza przede wszystkim gospodarzom, czyli SK Nowe Jankowice. Stadnina ta zaprezentowała 26 ogierków i 18 klaczek. Trzeba podkreślić, że choć stawka koni z hodowli prywatnej była mniejsza, to konie te zarówno pod względem typu, jak i przygotowania nie ustępowały koniom jankowickim. Wśród koni prywatnych zwróciły uwagę przede wszystkim dwie doskonale klacze: reprezentująca rodowód kwalifikujący ją do uczestnictwa w Programie Ochrony Zasobów Genetycznych Koni PKZ w typie sztumskim Pustka (Wiamin – Parma po Barman) hod. Kazimie-

rza Żabińskiego z Jabłonowa Zamku oraz Rubliga (Biegacz – Rubell po Rubon) hod. Stanisława Napiórkowskiego (Górzno), a zaprezentowana przez Józefa Zarembskiego (Kozi Róg). Konie nagradzane były ze środków Funduszu Hodowlanego PZH, a 25 najlepszych klaczek dodatkowo pieniędzmi z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego. Mamy nadzieję, że ta niewątpliwie potrzebna impreza na stałe wpisze się do hodowlanego kalendarza województwa kujawsko-pomorskiego i w przyszłym roku będziemy na niej gościć jeszcze większą stawkę koni. ■

Regionalna

tylko z nazwy

tekst:
Krzysztof Lik

Październikowa wystawa koni małopolskich w Stadzie Ogierów w Bogusławicach regionalna była tylko z nazwy. Dużo bardziej pasowałoby określenie „ogólnopolska”.

Jeśli chodzi o zgłoszone konie, to mogliśmy podziwiać pupili wystawców z prawie wszystkich województw, w których znajdują się hodowle koni małopolskich, a więc oprócz hodowców z łódzkiego Bogusławice gościły przedstawicieli śląskiego, opolskiego, świętokrzyskiego, lubelskiego, mazowieckiego, a nawet odległego podkarpackiego. Hodowcy zaprezentowali dość bogaty dorobek, jednak przedstawione przez nich konie były różnej jakości – oprócz koni kiepskich zdarzały się też prawdziwe perełki. W katalogu wystawy znalazło się 41 koni i niewiele mniej zostało podprowadzonych przed komisję, która obradowała w składzie: kierownik OZHK Rzeszów mgr inż. Marek Gibała oraz kierownik LZHK Lublin mgr inż. Jacek Kozik. Konie podzielone były na 6 klas: sysaki, żrebięta roczne, żrebięta dwuletnie, klacze młodsze, klacze starsze i ogiery licencjonowane. Co ciekawe, najliczniej obsadzone były dwie ostatnie stawki, a jeśli chodzi o ogiery licencjonowane, udało się zebrać aż 14 ogierów w różnym wieku, co można uznać za niewątpliwą sukces.

Jeśli chodzi o wyniki wystawy to z młodzieży godny zauważenia wydaje się sukces pełnego rodzeństwa klaczek Elisee Grey i Ellen Grey hodowli i własności Teresy Idzik z Chłopc w woj. podkarpackim. Zresztą tego rodzeństwa nikomu, kto interesuje się hodowlą koni małopolskich, nie trzeba przedstawiać – obie klaczki do dotychczasowych sukcesów w Białce i Klikowej dorzuciły kolejne zwycięstwa w Bogusławicach. Klaczki te w linii żeńskiej wywodzą się od Egzemy m po Przedświt XIII-4, natomiast jeśli chodzi o bliższą stronę rodowodu, to są potomkiniami ogiera Grey (Cynik xx – Grecja m po Bawar m). W klaczach młodszych zwycięstwo odniosła ubiegłoroczna czempionka Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych Jodłówka (Emetyt m – Jagoda m po Jun Bej m) hodowli i własności Bogusława Dąbrowskiego z Klepacz. Kategorię klaczy starszych wygrała najstarsza

w stawce Arizona (Oregon xx – Arica m po Dahoman IX o) hodowli Lucyny Obolewicz z Wołowa, a własności Longina Chmielewskiego z Wyśmierzyc. Najliczniejszą stawkę ogierów licencjonowanych wygrał udorski Sentender (Kamp m – Serbia m po Empik xx) i jest to także kolejny tegoroczny sukces tego ogiera. Mijamy nadzieję, że jego właściciel dołoży starań, aby koń przełożył swój talent do skoków i ruchu luzem na wyniki uzyskiwane pod siodłem, bo tego chyba oczekuje od tej wschodzącej gwiazdy młodych ogierów małopolskich niejeden hodowca tej rasy.

Podsumowując imprezę, należy wspomnieć o następujących aspektach. Cieszy przede wszystkim to, że SO Bogusławice także i w rękach nowego właściciela – pani Anety Ostrowskiej – pozostały miejscem przyjaznym tej rasie, co dobrze wróży na przyszłość dla hodowców koni małopolskich z województw zachodnich. Samą imprezę można określić jako udaną i jak to można było słyszeć w kuluarach, że wszech miar potrzebną, stąd też mijamy nadzieję, że organizatorzy postarają się o jej kontynuację także i w przyszłym roku, może w nieco wcześniejszym terminie i z wyższą rangą. Cieszy także zaangażowanie hodowców koni małopolskich, którzy poświęcili sporo czasu, aby przybyć do Bogusławic z tak odległych miejsc w celu promocji własnego dorobku hodowlanego.

A łyżka dziegciu? Niestety jest także i ona. Smutnym obrazkiem była ocena najmniejszej stawki koni małopolskich, czyli ogierów licencjonowanych. Bardzo dużo ogierów starszych, jeśli nie wiekowych, niesprawdzonych użytkowo, wyspecjalizowanych w płodzeniu dotacyjnego potomstwa. A poza Sentenderem, Dzięhadem, Diaklesem czy Dionizosem następców nie widać. Dokąd zmierza więc rasa małopolska? Na to pytanie musi odpowiedzieć komisja ksiąg stadnych i zarząd PZHKM. ■

Cheval Liberte Rent
wynajem boksów mobilnych
☎ 607 855 283, d.f@cld.fr



na wszystkie produkty z katalogu*

Promocja Wiosenna

SZOPY

już od
3 130 zł



BOXY mobilne

od
3 333 zł
za box



Oferta dla 6 boxów 2,70 x 2,70m

STAJNIE
stajnia - 6 boxów



od
52 211 zł

DRZWI i BRAMY

od
600 zł



607 855 283

Katalog i wycena - gratis!
d.f@cld.com.pl



tekst: Krzysztof Lik
zdjęcia: Terje Simberg

Boogie Woogie

a sprawa (wielko)polska

14 kwietnia 2006 roku w Bractwie Konnym Świętego Marcina w Kłuku podczas Świąt Wielkiej Nocy przysłała na świat siwa wielkopolska klaczka o dźwięcznym imieniu Boogie Woogie.

Rodowód tego konia powstał według koncepcji holenderskiej, tzn. że krew rodzimych koni jest przenoszona na następne pokolenia przez linie żeńskie. Ojca klaczy – og. Elf sp (Fanimio KWPN – Englin sp po Genius han) i jego sukcesów sportowych nikomu nie trzeba przypominać, a godne podkreślenia jest to, że urodzony w SK Moszna Elf pochodzi z wielkopolskiej linii żeńskiej, której korzenie sięgają SK Racot. Żeńska strona rodowodu

kl. Boogie Woogie jest klasycznym przykładem zjawiska heterozji. Matka Bossa Nova wlkp jest córką holenderskiego og. Carbano (Carthago Z hol – Borgia hol po Corleone hol), czołowego w SK Posadowo, i pochodzącej z SK Pępowo kl. Bonita wlkp (Butanol wlkp – Bormida wlkp po Fortel wlkp). Co ciekawe, zarówno Carbano, jak i Bonita są silnie i blisko zimbredowane oraz mają bardzo duży dolew krwi xx/xo. Ponadto występują między nimi bardzo liczne zaciepienia

w rodowodzie przez przodków pełnej krwi angielskiej. Sama Bonita pochodzi z niezwykle zasłużonej pępowskiej linii żeńskiej kl. Banderilla uszl x (Midas trak – Ramona uszl xo po Gidran XXXIV-9) przez jej najlepsze odgałęzienie – kl. Bari wlkp po Jaromir xx, wybitną stiplerkę i zasłużoną klacz elitarną. Już jako sysak Boogie Woogie zaczęła jeździć z matką na wystawy, początkowo do towarzystwa, a jako roczniak i dwulatek zaczęła brać udział w premiowaniach



„Hodowca i Jeździec”

w prenumeracie

pozwała
zaoszczędzić **aż 31,96 zł**

organizowanych przez OZHK Łódź. Jeśli chodzi o początki treningu wierzchowego, to została zajędzona późno – wieku 3,5 roku. Przez pierwszy miesiąc była jeżdżona co drugi, trzeci dzień, przez kolejne dwa była regularnie zabierana ze starszymi końmi w tereny w celu wyrobienia kondycji i regularnego ruchu naprzód. Następnie na dwa miesiące klacz wróciła na ujeżdżalnię, gdzie oprócz jazdy co kilka dni była lonżowana na czambonie. Przez cały ten okres poza treningiem przebywała na padoku.

Początki treningu sportowego wiązały się z przyjęciem klaczy na I turnus zakładu treningowego w Bogusławicach w 2010 r., gdzie rozpoczęła regularne skoki luzem. Ukończyła go na piątym miejscu z wynikiem bardzo dobrym. Dopiero wówczas rozpoczęła trening skokowy pod jeźdźcem (1-2 razy w tygodniu) pod okiem Stanisława Marchwickiego. Początkowo była przyuczana do skakania szeregów gimnastycznych i pojedynczych przeszkód z galopu, „próbowana” też była na różnego rodzaju straszakach. Po dwóch miesiącach takiego treningu możliwe już było przejechanie na niej niskiego parkuru składającego się z szeregu i kilku innych przeszkód. W tym momencie zaczął jej dosiadać osobiście Stanisław Marchwicki, który stopniowo zwiększał obciążenia treningowe, tak że po kolejnych dwóch miesiącach możliwe już było przejechanie na klaczy pełnowymiarowego metrowego parkuru – zawierającego potrójny szereg oraz mur i rów – bez zrzutki.

Wtedy do stajni w Skotnikach zawitali przyszli właściciele Boogie, państwo Sim-

bergowie ze Szwecji, którzy postanowili ją kupić dla swojej córki Veroniki – juniorka rozpoczynała właśnie 3-letnią naukę w centrum jeździeckim w Linköping. Dziewczynka jeździ regularnie konno od 5. roku życia i startowała już w zawodach na belgijskim kucu Smoothie E w barwach klubu Årsta Runstens Sportryttare.

Pierwsze starty para rozpoczęła już w październiku ub. roku, a w tym zaliczyła już 26 startów w oficjalnych zawodach, dochodząc do poziomu Nationel i notując 8 czystych przejazdów na wys. 100, 105 i 6x110 cm oraz 4 czyste na wys. 120 cm.

Ukoronowaniem startów w tegorocznym sezonie otwartym był udział na zawodach 16-19 czerwca w macierzystym klubie Veroniki Årsta Runstens pod Sztokholmem. Zakończył się on dużym sukcesem pary, która w niedzielnym przejeździe na wysokości 120, mimo katastrofalnych warunków pogodowych, uzyskała czysty przejazd. Po tym starcie Veronika skoncentrowała się na konkursach kucowych, a na lipiec i sierpień wyjechała na wakacje, zostawiając Boogie Woogie pod opieką koleżanki klubowej Hanny Carlsson. Ta kontynuowała starty na Boogie, uzyskując trzy czyste przejazdy na wysokości 120 i debiutując na 125 cm podczas zawodów o randze Nationel w Ballingslövs Ryttere w Skanii (30 lipca; start zakończyła z bagażem 4 pkt. karnych). Miejmy nadzieję, że zapisana do wielkopolskiej księgi stadnej tańcząca córka Elfa będzie godnie reprezentować polską hodowlę na parkurach Skandynawii i przyczyni się do popularyzacji polskich koni w Szwecji. ■

Boogie Woogie i Veronica Simberg
z hodowcą Krzysztofem Likiem



KONIOWOZY

MODERNIZACJE

ADAPTACJE

SERWIS

- koniowozy do 3,5 T bez opłaty VIATOLL!
- krótkie terminy realizacji



PHU Kuszówka,

Helenka 1A,
96-512 Młodzieszyn,
tel. + 48 606 329 682,
tel./fax + 48 46 816 60 31,
kusz@koniowozy.net.pl

Izerskie zaprzęgi w galopie

tekst i zdjęcia:
Ewelina Skórzewska



▲ Rafał Woźniak
z końmi Jolanda M
i Jasper – 1. miejsce
w maratonie, najlepiej
współpracujące konie



▲ Rafał Woźniak z końmi Jolanda M i Jasper – najlepszy przejazd ujeżdżenia

W przeszłości konie zaprzęgnięte do bryczek stanowiły część codziennego życia we wszystkich społeczeństwach.

Konne pojazdy były używane w miastach, na szlakach turystycznych, zaprzęgi konne można było znaleźć wszędzie – od prostych wozów używanych w gospodarstwach rolnych, do drogich karoc ciągniętych przez kilka koni czy tramwajów, będących głównym środkiem transportu w mieście.

Dziś dla wielu miłośników koni powożenie stanowi rozrywkę, pogoń za marzeniami czy też potrzebę serca. Jest sposobem na urozmaicenie wolnego czasu, a nie koniecznością.

Mniej doświadczeni powoźcy, idąc śladami wielkich mistrzów zajmujących czołowe miejsca na podium, doskonalą swoje umiejętności w zawodach amatorskich, które umożliwiają im sprawdzenie swoich umiejętności oraz przygotowanie i wyszkolenie koni.

Dzięki inwencji i kreatywności wielu ludzi, m.in. członków Stowarzyszenia Promocji

Przedsiębiorczości Izery, amatorskie zawody w powożeniu zaprzęgami jedno- i parokonnymi już na stałe wpisały się w kalendarz imprez gminnych. W tym roku impreza odbyła się 11 września. Na terenie pięknie zazielenionego Hipodromu Izerskiego w Starej Kamienicy do rywalizacji stanęło sześć zaprzęgów. Po raz pierwszy mogliśmy podziwiać przejazd pań – Natalia Jabłońska (zdobyła tytuł najlepszego luzaka) oraz Katarzyna Wippel, powoźcą śląską kłaczą Ezyrą, zajęły czwarte miejsce. Uczestnicy mieli do zaliczenia trzy konkursy: ujeżdżenia, zręczności powożenia i maratonu. Ze względu na wysoką tem-



▲ Najlepszy przejazd maratonu
– Mirosław Czesnowski i ogier Pakt

Mirosław Czesnowski i Pakt
w konkursie zręczności powożenia ▶



▲ Bartosz Nogacz – 3. miejsce w ujeżdżeniu



▲ Katarzyna Wippel i klacz Ezyra – 4. miejsce w maratonie



▲ Natalia Jabłońska i klacz Ezyra – 4. miejsce w konkursie zręczność powożenia



▲ Kazimierz Byk i ogier śl. Rozmaryn – 6. miejsce w ujeżdżeniu

peraturę zalecono stęp na długich odcinkach między niektórymi przeszkodami. Oprócz czasu przejazdu liczyła się także dokładność i ogólna umiejętność powodowania koniem. Po zakończeniu ostatniego, najbardziej widowiskowego etapu – pokonaniu toru przeszkód z niezwykle trudną przeszkodą wodną – nastąpiło podsumowanie punktów karnych (naliczanych m.in. za zrzutkę piłeczek, przewrócenie kegla, przejście do nieprawidłowego chodu) i wyłonienie zwycięzcy.

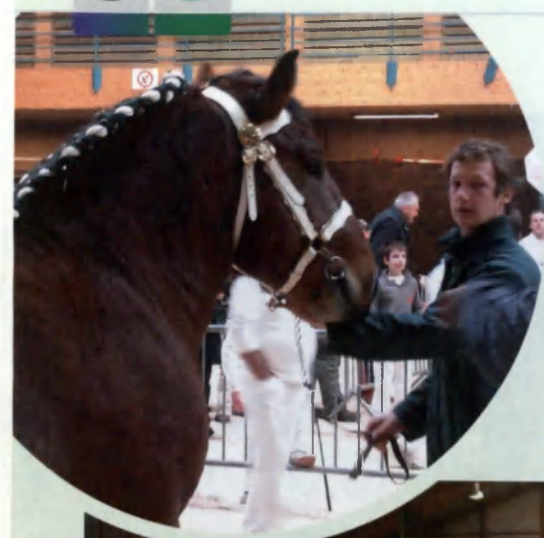
Sędziowie zawodów – Piotr Mazurek i Mateusz Sochacki – wyłonili następujących zwycięzców: I miejsce i puchar Okręgo-

wego Związku Hodowców Koni we Wrocławiu trafił w ręce luzaka Tomasza Stelmacha i Rafała Woźniaka powożących fryzyjskimi końmi Jolanda M i Jasper. Na miejscu drugim uplasowali się Mirosław i Renata Czesnowscy. Nie zapominajmy, że kasztanowaty wałach Pakt, którym powoził pan Mirosław, w tym roku ukończył 22 lata i co ciekawe, uzyskał najlepszy wynik w maratonie. Trzecie miejsce wywalczył Bartosz Nogacz, powożący siwymi końmi rasy małopolskiej, z luzakiem Mariuszem Jagiełłą.

Bardzo ważną rolę na tegorocznych zawodach odegrał sędzia Piotr Mazurek

– jedyny polski powoźcy na Mistrzostwach Świata w Powożeniu Czworkami w Kentucky w 2010 roku, który po ogłoszeniu wyników zorganizował spotkanie dla wszystkich zawodników, na którym szczegółowo omówił popełnione przez nich błędy oraz udzielił wielu cennych rad i wskazówek.

Oprócz sportowej rywalizacji organizatorzy zaplanowali również gminne dożynki z pokazem wieńców i zawodami sołectw, możliwość przejażdżek konnych dla dzieci, a po południu część artystyczną – m.in. występ zespołu country oraz Rybniczank. ■



Czempionat ardenów w Libramont



Tomasz Symonowicz

W dniach 17–20.11.2011 r. z inicjatywy wiceprezesa Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Koni Henryka Kuhna grupa hodowców z Warmii i Mazur pojechała na Czempionat Koni Ardeńskich do Libramont (Belgia). W ciągu jednodniowego czempionatu oceniono ponad 140 najlepszych koni ardeńskich we wszystkich grupach wiekowych. Hodowcy mieli okazję bliżej zapoznać się z tą rasą koni, ich pielęgnacją oraz sposobem prezentacji podczas oceny. Wyjazd był możliwy dzięki wsparciu Izby Rolniczej oraz ODR Olsztyn.

Marzena Woźnińska

REKLAMA

MINERALPONY® Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebiąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skostnienia szkieletu (koniec wzrostu)

**Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen**

Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Mineralpony® Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony® Baby** wynosi on **2,5:1**.

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy

W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy

Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości

W przypadku obrzęków kończyn

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, witamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg
Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl



Jeden z licznych pokazów – Adrian Kostrzewa na finiszu.

Blask Cavaliady

Tegoroczna edycja zawodów CSI-W w Poznaniu zyskała rangę trzech gwiazdek. Na starcie stanęła czołówka krajowa, a do 12 oficjalnych konkursów zostało zgłoszonych 120 jeźdźców z 21 państw oraz 290 koni. Pula nagród wyniosła 440 tysięcy złotych. Były emocje, adrenalina i piękne widowisko – dawno Polska nie widziała takiej imprezy...

W konkursie Grand Prix wygrała Niemka Joerne Sperehe na koniu Contifax, która jako jedyna zaliczyła dwa przejazdy bez punktów karnych. Natomiast nagroda Polskiego Związku Hodowców Koni dla najwyższej sklasyfikowanego konia polskiej hodowli została przyznana koniowi OMAR-PLUS-S rasy sp po ogierze Elvis od klaczy Olibobik po Louis hodowli Wiesławy

Szumalakowskiej, własności Józefa Maleckiego. Na tym 9-letnim walachu startowała Aleksandra Lusina, zajmując ostatecznie 4. miejsce.

Trwająca przez cztery dni Cavaliada była świętem sympatyków jeździectwa. Równocześnie odbywały się targi jeździeckie, liczne pokazy oraz warsztaty edukacyjne dla dzieci.

A za rok podobno przybędzie blask czwartej gwiazdki. Trzymamy kciuki za organizatorów. **MWK**



Aleksandra Lusina na koniu OMAR-PLUS-S

Razem z Pavo wybierasz spośród 2 rodzajów muesli dla koni sportowych – szybko lub wolno uwalniana energia.



"Koń może dać z siebie wszystko gdy jest zdrowy, chętny do pracy i w świetnej kondycji. Aby spełnić te warunki absolutnie niezbędne jest najlepsze żywienie"

Nowość:
Pavo Triple P dla szybko dostępnej energii –
Pavo SportsFit wolno uwalniana energia dla maksymalnej wytrzymałości.



- ✓ Nowość – Polecany przez czołowych zawodników.
- ✓ Odpowiednie źródło energii w zależności od potrzeb.
- ✓ Naukowo opracowany skład.

e-mail: olszewski@stopa.com.pl
tel: 0048 600 082 835
tel/fax: 0048 58 685 81 10

Pavo 
feeding excellence

www.pavo.net



Zaprzęgowy debiut w hali

Ireneusz Kozłowski

Centrum Hipiki Jaskowo wspólnie z JKS Jagodne już po raz drugi były organizatorami zawodów halowych. Tym razem zostały rozegrane II Halowe Mistrzostwa Wielkopolski, które jednocześnie były eliminacją I Halowego Pucharu Polski w Powożeniu.

Na starcie zjawilo się ponad 20 zaprzęgów w czterech kategoriach. Dodatkowo tylko w niedzielnym derby poza konkursem startowało kilku zawodników z okolicznych stajni. Konkurs ten miał dwa nawroty, więc skład

sędziowski – Krzysztof Dembowski i Adam Markowski – miał pełne ręce roboty.

Zwycięzcą kategorii singli został Krzysztof Skruńdz z koniem Omar – JKS Gogolewo, przed Krzysztofem Wiśniewskim i Emilem Frankowskim.

Podobnie jak w ubiegłym sezonie w kategorii par niewyciężony okazał się Stanisław Janik ze swoją podstawową parą Pgasus i Pluto – KJ Rywal Grudziądz. Drugi był Leszek Piotrkowski przed Andrzejem Benedykcińskim. W kategorii kuców konkurentami samymi

dla siebie byli Piotr Niedźwiecki i Weronika Piotrowska. Po sobotnim konkursie ujeżdżenia w stylowych wnętrzach pałacu odbyła się projekcja filmu szkoleniowego poświęconego konkursom ujeżdżenia, która spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników.

Za pomoc w organizacji zawodów szczególne podziękowania należą się firmie Pro-Plast z Łasku – producentowi przeszkód terenowych używanych w konkursach halowych oraz firmie Wola-Pasze z Białej Podlaskiej – producentowi pasz dla koni sportowych.

Jak wielokrotnie wspominał komentujący te zawody Ireneusz Kozłowski (inicjator halowego powożenia), kolejna eliminacja do Halowego Pucharu Polski w Powożeniu odbędzie się 17–18 marca 2012 roku na wrocławskich Partynicach. Połączona będzie z kliniką, w której będą mogli uczestniczyć zarówno zawodnicy z końmi, jak i wolni słuchacze. Przy okazji tych zawodów zostanie przeprowadzony egzamin na Brązową Odznakę PZJ w Powożeniu.

Ireneusz Kozłowski

REKLAMA

Jack Russell Terrier - Jagodne Club

Jagodne 45
08-130 Kotuń
Tel. 604-789-199
501-277-627

Proponujemy piękne szczenięta po sprawdzonych użytkowo rodzicach.

Nasze psy cechuje wesołe usposobienie, miłość do dzieci... i jazdy samochodem, nienagane maniery w domu, żelazne zdrowie i żywotność oraz nieprzeciętna inteligencja. Szczenięta są do odbioru po 1 stycznia 2012.

Można je obejrzeć w Jagodnem (50 km od Wa-wy), a zamówić telefonicznie.

Włocławek - Janina Kozłowska

Polskie konie we Francji

Renomowana aukcja koni skokowych FENCES, która odbyła się w weekend 11–13 listopada 2011 r. w podparyskiej miejscowości Bois le Roi, to jedno z najważniejszych wydarzeń w międzynarodowym obrocie końmi skokowymi. Z prawdziwą satysfakcją odnotowujemy, że udany debiut w tej imprezie zaliczyły konie wyhodowane w Kujawsko-Pomorskim ZHK. Spośród pięciu przedstawionych koni cztery znalazły nabywców, a przedstawiony pierwszego dnia aukcji szlachetnej półkrwi gniady wałach AGRANDIUS S (Grand de la Cour han – Arabella sp po Aloube Z han) hodowli SK Liszkowo Stanisława Szurika (Matyldzin), uzyskał drugą cenę piątkowej licytacji – 17 000 euro. Wyjazd ten z pewnością przyczyni się do dalszej promocji naszej hodowli na zachodzie Europy w myśl hasła „Teraz Polskie Konie”, a także skłoni do refleksji środowisko rodzimych sportowców, często poszukujących rumaków wszędzie, tylko nie u polskiego hodowcy.

Jarosław Lewandowski



Agrandius S na przeszkodzie

Pożegnanie



Z wielkim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że Pani Ewa Tyka, wieloletni hodowca, miłośnik koni i przyjaciel Związku, zmarła po ciężkiej chorobie 24 listopada 2011 roku. Rodzinie i bliskim składamy kondolencje, łącząc się w ból.

Ewa Tyka była osobą niezwykle silną. Nawet ciężka choroba nie była w stanie powstrzymać jej od pracy. Z wielkim podziwem patrzyliśmy, jak przez ten cały czas była z nami, bezinteresownie pomagając przy wystawach oraz promocji koni. Jej miłość do koni odzwierciedlała się nie tylko w hodowli, ale również w sztuce. Dzięki niej Pani Ewa tworzyła obrazy, rzeźby i fotografie, które pozostaną z nami na zawsze. Z niezwykłym blaskiem w oczach naciskała spust migawki aparatu, aby uwiecznić to, co widziała, co warto zapamiętać. Konie były jej radością i natchnieniem. Na Jej obrazach i rzeźbach pojawiały się autentyczne konie z naszej polskiej hodowli. Bohaterowie czempionatów, imprez hodowlanych czy krajowej wystawy Polagra byli dla niej inspiracją do dalszej twórczości. Przez ostatnie lata była autorką wielu nagród wręczanych na imprezach hodowlanych w całej Polsce. Pani Ewa była także fundatorem nagrody wręczanej za uzyskanie tytułu „Najlepszy źrebiak w ocenie selekcyjnej” na corocznych Regionalnych Czempionatach Hodowlanych Koni Rasy Małopolskiej w Klikowej.

Będzie nam brakować wielkiego serca i zaangażowania, życzliwości i uśmiechu Pani Ewy. Za wcześnie odeszła, nie chcemy się żegnać... było jeszcze tyle planów, ale będziemy pamiętać... Zawsze.

Dziękujemy za wszystko
OZHK Kraków



Wspomnienie o Michale

3 grudnia 2011 roku pożegnaliśmy Michała Wróblewskiego, Sekretarza Generalnego Polskiego Związku Jeździeckiego, który zmarł nagle po kongresie Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI) w Brazylii 16 listopada 2011 r. Msza święta i uroczystości żałobne odbyły się w kościele parafialnym pod wezwaniem Opieki św. Józefa w Łodzi.

Świętej pamięci Michał Wróblewski – kim był dla nas, którzy Go znaliśmy od lat kilkudziesięciu, dla tych, którzy spotkali Go na swojej ścieżce na chwilę, na dzień, na dłużej, a szczególnie dla tego środowiska skupionego w Polskim Związku Jeździeckim, które poznało Go w latach ostatnich.

Ten elegancki pan, kolega, przyjaciel. Zawsze sprawiający wrażenie, że właśnie na Ciebie czeka. Uważnie słuchający już od pierwszych słów powitania. Potrafiący zaprzeczyć i prezentować własne racje. Rzeczowy interlokutor. Pięknie mówił, oszczędny w geście. Harmonijny w wyrazie. Na rozmowach robił duże wrażenie, które nie pozwalało pozostawać im obojętnymi. Był prawdziwym spadkobiercą tradycji polskiej inteligencji.

Michała wprowadziła do naszego grona – przyjaciół ze szkolnych i studenckich lat, w roku 1968 – Grażyna Dydel. Poznali się w Łódzkim Klubie Jeździeckim. Zetknęła ich końska pasja, a porwało uczucie. Od tamtej pory mówiliśmy – Michał i Grażyna. W marcu 1972 roku Grażyna została Jego żoną, matką dzieci – Wiktora i Agnieszki. Kobietą życia. W tamtych latach życie towarzyskie toczyliśmy głównie w domach przyjaciół, bywaliśmy nie tylko na prywatkach, imieninach i urodzinach rówieśników, ale często też i na domowych uroczystościach rodzinnych. Tak poznaliśmy urokliwy dom państwa Wróblewskich.

Pamiętam przyjęcie wydane z okazji ukończenia przez Michała studiów na Politechnice Łódzkiej. Był rok 1973. Obecna była cała wielopokoleniowa rodzina. Spotkaliśmy się w pięknych wnętrzach łódzkiego SPATiF-u, który mieścił się w gustownym pałacyku z epoki „Ziemi obiecanej”, czasów, do których chętnie się odnosiliśmy. Łódzka rodzina państwa Wróblewskich, ze wszystkimi jej przymiotami i tradycją naszego miasta, była tej epoki spadkobierczynią. Rodzi-

na, która pielęgnowała polskie tradycje. Michał był dumny ze swego stryja Aleksandra – pilota słynnego dywizjonu 303.

Później przyszedł dla Michała czas wychowywania dzieci. Czas budowania domu i sadzenia drzew. Czas pracy, zabawy i pasji. Czas przygody z filmem. Czas podróży i pogoni za wrażeniami. Czas takiego zwyczajnego prostego życia prawdziwego mężczyzny.

Pracę zawodową rozpoczął w branży chemicznej, w Zakładzie Polimerów PAN w Zabrze, później przeniósł się do Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego w Łodzi. Ukończył studia podyplomowe na wydziale prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Potem uniosła nas „Solidarność”, a zablokował stan wojenny. Michał chwycił za młot. Trzy lata terminował w kuźni kowalstwa artystycznego mistrza Tadeusza Niewiadomskiego. Został czeladnikiem, mistrzem cechowym. To, co czynił, zadziwiała. Z niedowierzaniem patrzyliśmy na jego pracę. A On tym młotem wywijał. Wykładał przyszłość, miał charakter, godnie nosił imię swego patrona – św. Michała Archaniola. Po śmierci ta-ty razem z najmłodszym bratem Stanisławem prowadził rodzinną firmę motoryzacyjną, której tradycje sięgają roku 1910. Trzeci z braci Wróblewskich, Marek, po ukończeniu studiów medycznych pracował jako lekarz w Szwecji.

Minęło trzydzieści lat od wspomnianego przyjęcia w łódzkim SPATiF-ie, gdy we wrześniu 2003 roku na dziedzińcu rodzinnej posiadłości w Łodzi przy ulicy Wólczarskiej opowiadałem Michałowi o konkursie ogłoszonym przez Polski Związek Jeździecki na stanowisko dyrektora biura. Zaskoczyło mnie Jego zainteresowanie, a On wzorem urodzonych kawalerzystów podjął byskawiczną decyzję, przyjechał do Warszawy, wygrał konkurs i od 1 grudnia pracował dla Związku. Musiał zmierzyć się z wieloma wyzwaniami, które Zarząd postawił przed nowym dyrektorem. Oczekiwaliśmy zmiany organizacji pracy w Biurze PZJ. W trybie pilnym należało informatyzować wszelkie poczynania dotyczące sprawnego działania naszej organizacji. Trzeba było rozpocząć pilnie wdrażanie systemu szkolenia kadr dla jeździectwa oraz nawiązać ścisłą współpracę z FEI i sąsiednimi federacjami. Z dużym zaangażowaniem włączył się w pracę stowarzyszenia Hippica Pro Patria, zainteresował się rozwojem i promocją jeździectwa postrzeganego współcześnie jako zjawisko ekonomiczno-społeczno-kulturowe, nazwane przez Anglików horse industry – przemysłem konnym (jeździeckim).

Już po roku był przygotowany, by zostać Sekretarzem Generalnym PZJ, ale uznał, że tak szybki awans nie jest taktowny, że inicjatywa powinna wypłynąć ze środowiska, że wielkie postacie poprzedzające Go na tym stanowisku zobowiązują do godnego następstwa. Przygotowywał się, poznawał środowisko, problematykę oraz reguły gry i zachowań, jakimi się kierujemy. Po paru latach stał się jednym z nas. Zyskał sympatię, uznanie i przyjaźń prezesa Związku Marcina Szczypiorskiego, który zgłosił Go w 2008 roku jako przedstawiciela Polski do zarządu grupy inicjatywnej pracującej nad powołaniem Europejskiej Federacji Jeździeckiej (EEF). W tym samym roku Michał przyjął nominację na stanowisko Sekretarza Generalnego PZJ. Wszyscy przyjęli ją jako naturalną i oczekiwaną, raczej niektórzy byli zdziwieni, że tak długo Zarząd czekał z tą decyzją. Ale Michał nigdy nie ponaglał, był cierpliwy, wiedział, co robi. We wrześniu 2011 roku maksymalną liczbą głosów został wybrany do siedmioosobowego zarządu EEF. Chciał zyskać i zyskał powszechne uznanie w polskiej i międzynarodowej rodzinie jeździeckiej. Swoją pracą i postawą dał piękny przykład szlachectwa, które zobowiązuje.

Z przyjemnością opowiem o Michale również w innym kontekście, nie tylko jako o działaczu i pracowniku PZJ.

Michał i dzieci. Mówił o nich pięknie. Nigdy nie słyszałem, by narzekał. Chwalił i komplementował. Chętnie opowiadał o ich sukcesach w szkole, w harcerstwie, na studiach. Wiktor ukończył studia architektoniczne. Ożenił się, ma dwójkę dzieci. Dziadek był dumny z wnuków. Agnieszka przez studia na SGGW w Warszawie i zagraniczne staże bardzo udanie wprowadził do środowiska hodowlano-jeździeckiego. Na Jego biurku od pierwszego dnia urzędowania stały zdjęcia Grażyny, Agnieszki i Wiktora.

Michał i rodzina. W roku 2008 w gronie rodziny i przyjaciół obchodził 60. urodziny. Na honorowym miejscu Mama, pani Krystyna Wróblewska, a wokół jej synowie z rodzinami, ich dzieci i wnuki Jubilata. W domu pełnym pamiątek, zbudowanym własnym wysiłkiem, na działce kupionej przez dziadka, otulonej starymi drzewami. Tym przyjęciem podarował nam Michał kilka niezapomnianych godzin. Obraz harmonii i spokoju. Wszyscy i wszystko na swoim miejscu. Kolejny przyczynek do sagi.

Michał i przyjaciele. Każdy z nas zachowa w pamięci dużo wesołych i podniosłych chwil spędzonych z Michalem, piękne uroczystości, hankiety, wyprawy i ten ostatni kieliszek wina, przy-

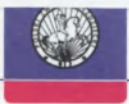
którym opowieściom nie było końca. Były też momenty trudnych i ryzykownych decyzji, ale Jego obecność i rada pozwalały zachować spokój i wybrać właściwe rozwiązanie. Zapewne każdy z nas ma taki ostatni „klaps” z Jego udziałem. Ja, choć Go widziałem w biurze na dzień przed wylotem do Rio de Janeiro, gdy planowaliśmy zajęcia na dni po Jego powrocie z kongresu FEI, to na zawsze zachowam w pamięci ostatnią wizytę w domu Grażyny i Michała w Łodzi 31 października. Zaproszenie na obiad było już tradycją, każdego roku po wizytach na łódzkich cmentarzach odwiedzaliśmy razem z żoną i dziećmi ich gościnnie dom. Na deser Michał podał pieczone jabłka z bitą śmietaną. To było takie zaskakujące – w dobie lodów, krakersów i coca-coli – deser z czasów dzieciństwa. I ta opowieść o przydomowej jabłoni i dziadku, który tę jabłoń zasadził, i o pietyzmie, z jakim tę jabłoń Michał pielęgnował. Tamta chwila przypominała mi tekst Wojciecha Młynarskiego „Truskawki w Milanówku”, w którym mowa m.in. o urokliwym podwieczorku, wytwornych żartach od niechcenia i o pracy pokoleń nad formą i treścią.

Czym nas urzekal śp. Michał Wróblewski? Był dobrze wychowany, był wiarygodny, był wykształcony. Zawsze spokojny, zrównoważony, uśmiechnięty. To były atuty, które pozwalały mu na umiejętne znalezienie się w każdej sytuacji. I choć Związek nie będzie już taki jak za Jego życia, to czujemy się zobowiązani do kontynuowania zadań opartych na planach i wizjach, które wspólnie tworzyliśmy. Wszak pozostawił nam wzorzec godny naśladowania. Można powiedzieć, że będzie trudno, bo nie ma wielu takich osób jak Michał, które potrafią zrealizować Jego dewizę, że prawdziwą przyjemnością jest łączenie pasji z doświadczeniem zawodowym dla rzetelnego wywiązywania się z przyjętych obowiązków.

O tej rzetelności Michała mówili jego przyjaciele – dr Lucjan Szuster porównał ją do rzetelności hanzeatyckiego kupca, a prezes EEF Hanfried Haring w pożegnalnym wystąpieniu powiedział, że rzetelność Michała zobowiązywała jego rozmówców do zachowań równych Jego rzetelności, a próba złamania tej zasady każdego kulturalnego rozmówcę narażałaby na stres. Taki był nasz przyjaciel.

Środowisko PZJ może być dumne, że był Sekretarzem Generalnym Związku. Żegnaj Michale! Bóg z Tobą! Spoczywaj w pokoju!

Radostaw Wiśniowski



Z pustymi kieszeniami

tekst:
Tomasz Mossakowski



zdjęcie Małgorzata Sieradzka

Zostałem poproszony o ocenę sezonu w dyscyplinie skoków. Zanim jednak przejdę do meritum, pozwolę sobie na kilka uwag natury ogólnej. Byłem przypadkowo świadkiem egzaminu z umiejętności jazdy konnej kandydatów na instruktorów rekreacji. Poziom reprezentowany przez większość z nich był żenująco niski, w związku z czym po raz kolejny nasza mnie refleksja, że budowanie piramidy szkolenia jeźdźców i selekcji koni jest ciągle przed nami.

Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego zrobił już sporo, wprowadzając zaczerpnięty z federacji niemieckiej system odznak i licencji dla instruktorów i trenerów. Problem, jak sądzę, tkwi jednak w mentalności i przyzwyczajeniach, które powodują, że często przeceniamy swoje umiejętności. Potrzebujemy takich szkoleń, jak kliniki prowadzone przez Huberta Szaszkiewicza. Powyższy przykład pokazuje, czym powinien zajmować się Zarząd PZJ. Nie jest on mianowicie od rozwiązywania pojedynczych czy indy-

widualnych problemów, ale od tworzenia warunków i systemów stymulujących rozwój jeździectwa. Chciałbym Szanownych Czytelników zachęcić do dyskusji nad tym – co ich zdaniem powinno stać się przedmiotem działania zarówno obecnego, jak i następnego Zarządu. Jesteśmy na etapie przygotowywania nowego statutu. Szereg zmian wymusiła nowa ustawa o sporcie (np. wprowadziła obowiązek corocznego zjazdu sprawozdawczego), ale i nasze własne doświadczenia powodują, że proponujemy zmniejszyć liczbę członków Zarządu, wprowadzić

dając jednocześnie możliwość ich wynagradzania. Chcemy też usprawnić system dyscyplinarny. Projekt statutu będzie wkrótce wywieszony na stronie internetowej PZJ.

Krótkie przypomnienie, jak Zarząd PZJ widzi organizację sportu na przykładzie dyscypliny skoków. Dyscypliną zarządza Zarząd, mając do pomocy komisję skoków jako ciało doradcze – na dziś jest to Krzysztof Koziarowski jako jednoosobowa komisja. Do pomocy pan Krzysztof wybrał sześciuosobową radę szkoleniowców złożoną z najlepszych polskich trenerów. Związek zatrudniał w 2011 roku trzech trenerów: Rudigera Wassibauera prowadzącego kadrę seniorską, Rudolfa Mrugałę odpowiedzialnego za grupę młodzieży i Bartosza Szymborskiego opiekującego się grupą dzieci. Osobiście dobrze oceniam pracę trenerów. Pan Wassibauer otworzył nasze jeździectwo na świat i jest niepoprawnym optymistą, jeśli chodzi o nasze możliwości. Rolą trenerów związkowych jest prowadzenie selekcji, obserwacja par zawodnik – koń podczas zawodów, organizacja i prowadzenie zgrupowań oraz pomoc w czasie zawodów (zwłaszcza zagranicznych). O wprowadzonym systemie szkolenia wspomniałem wyżej, jednak raz jeszcze chciałbym zachęcić do udziału w oferowanych przez PZJ szkoleniach oraz klinikach.

Z wyciągniętą ręką

Sprawa finansowania sportu to najtrudniejszy temat. Przy środkach, jakie związek otrzymuje z ministerstwa, główny ciężar muszą ponieść właściciele koni oraz zawodnicy. Udało się co prawda uruchomić program Ministerstwa Sportu „Talent”, pozwalający finansować sport dzieci i młodzieży, ale jest on adresowany do dość wąskiego grona kadrowniczych dyscyplin olimpijskich. W związku z tym zakłada się, że codzienne szkolenie odbywa się w klubach i jest prowadzone przez „osobistych” trenerów, a większość kosztów związanych z udziałem w zawodach pokrywana jest z prywatnych kieszeni. Związek zabiega o sponsorów, ale jest to wyjątkowo trudne ze względu na ogólnosiwiatowy kryzys gospodarczy. Pomysł pozyskania środków na starty kadry zagranicą przez opodatkowanie zawodników startujących na zawodach krajowych, zgłoszonych na konferencji przez Bartka Goszczyńskiego, nie spotkał się z pozytywnym

Sprawa finansowania sportu to najtrudniejszy temat. Przy środkach, jakie związek otrzymuje z ministerstwa, główny ciężar muszą ponieść właściciele koni oraz zawodnicy.

odzewem. Jako wiceprezes ds. sportu wyrażam niniejszym podziękowanie wszystkim, którzy finansują polskie jeździectwo – zwłaszcza tym, którzy zaangażowali znaczne własne środki na wyjazd naszych ekip na zawody międzynarodowe. Polski Związek Jeździecki dofinansował dyscyplinę skoków kwotą przekraczającą 600 tys. złotych.

Bez zachwyków

Teraz trochę konkretów. Sezon 2011 nie był zachwycający, ale udało się uzyskać kilka znaczących rezultatów. Najistotniejszymi wynikami polskich skoków w tym sezonie letnim są: III miejsce reprezentacji w kwalifikacji olimpijskiej w Akwizgranie, III miejsce trzyosobowej ekipy w norweskim Pucharze Narodów oraz IV miejsce i zwycięstwo w eliminacjach Pucharu Świata Andrzeja Lemańskiego (Bratysława). Bardzo wartościowym wynikiem jest także III miejsce Jacka Bobika na koniu Chacco-Fly (własności Zdzisława Mikuly) w kategorii koni 5-letnich na Mistrzostwach Świata Młodych Koni w Lanaken (Belgia). Takiego sukcesu nigdy nie mieliśmy, choć gwoźli sprawiedliwości należy dodać, że koń jest hodowli niemieckiej. Jeśli chodzi o kolej o nasze występy zagranicą ekipą seniorską, to uzyskując ostatecznie III miejsce w końcowej klasyfikacji FEI Nations Cup – Challenging League, awansowaliśmy do finału FEI Promotional League rozgrywanego w Barcelonie. Zwycięstwo dawało awans do przyszłorocznej edycji Top League. Niestety występ w finale wypadł słabo – na siedem startujących ekip zajęliśmy miejsce szóste. Również bardzo słabo wypadł start na Mistrzostwach Europy w Madrycie. Na wynik niewątpliwie miały wpływ kontuzje dwóch koni z pięciu wyselekcjonowanych (Bischof i Caballus Z). Gdyby nie te kontuzje, z pewnością byłibyśmy wyżej sklasyfikowani. Istotne jest to, że zdołaliśmy przygotować ekipę, czego nie było w stanie zrobić

Dorota Urbanińska

12 razy na podium MPMK

Ujeżdżenie może być przyjemne...
...kiedy treningi prowadzone są
z uśmiechem... przez instruktora sportu...
także w języku angielskim i niemieckim...
w kameralnej stajni z doskonałym
zapleczem... i lasem za pasem :-)

www.dorotaurbanska.pl

- treningi ujeżdżeniowe młodych koni
- trening par - jeździec i koń
- ujeżdżenie skokowe

Zanim się zdecydujesz,
przedyskutuj to
ze swoim koniem





wiele krajów europejskich. Ważny jest też stały kontakt i próby nawiązywania walki z czołową światową. Od lat jest to jeden z priorytetów naszej polityki w inspirowaniu rozwoju polskich skoków. Ciekawie układa się za to kariera Aleksandry Lusiny, która obecnie jest na 127. miejscu w rankingu Rolex. Okoliczności tak wysokiego miejsca są dość specyficzne, ale w niczym to nie umniejsza osiągniętego sukcesu. W Mistrzostwach Europy Dzieci w Comporcie (Portugalia) Karolina Stańczak na Noble Lady zajęła V miejsce – medal był blisko (zdecydował 1 pkt za przekroczenie normy czasu).

Trudno przytaczać wyniki z całego sezonu – podam przykładowe z ostatniego okresu. Na początku września nas zawodnicy uzyskali dobre rezultaty na czterogwiazdkowych zawodach w Doniecku: Krzysztof Ludwiczak na Londonie 32 był 10. w GP, punkty rankingowe zdobyła wspomniana Aleksandra Lusina, a Maksymilian Wechta na Zulusie wygrał konkurs 140 cm. Alicja Grygier na trzygwiazdkowych CSI w Pezimok (Słowacja) uzbierała III miejsce w konkursie 160 cm, będącym eliminacją Pucharu Świata. Rezultaty te mniej więcej pokazują, jakich wyników możemy oczekiwać.

Perfekcyjne mistrzostwa

Krótko o Mistrzostwach Polski, które w tym roku zostały zorganizowane przez Klub Agrohanel w Olszy. Mistrzostwa były zorganizowane perfekcyjnie. Mistrzem Polski został zawodnik gospodarzy Mściwoj Kiecoń na Urbane (tym samym obronił tytuł zdobyty rok wcześniej), srebro przypadło Michałowi Kaźmierczakowi na Idalgo, a brąz Andrzejowi Lemańskiemu na Bishofie L. Tuż za podium znaleźli się Jarosław Skrzyczyński na klaczy Quintera, Krzysztof Ludwiczak na Torrado i Piotr Morsztyn na Osadkowski Van Halen. O wielkim pechu może mówić Bogusz Dąbrowski, który prowadził w MP przed drugim nawrotem, a błąd w szeregu i zatrzymanie się Riviera L zaprzepaściło dorobek poprzednich dni. Mistrzostwa Polski Juniorów wygrała Paulina Januszewska na Dragonie, srebro przypadło reprezentantowi Polski w tegorocznych ME – Krzysztofowi Retkce na Don Roberto, a brązowy medal wywalczyła Marta Okólska na Santiago. Kolejne miejsca zajęli zawodnicy, których od medali dzieliła jedna zrzutka – Maksymilian Wechta na Zulusie, Katarzyna Bobrowska (Uliszes), Krzysztof Okla (Eu-

foria), Antoni Strzałkowski (Aviata) oraz Weronika Wilska (M Carano). W Mistrzostwach Polski Młodych Jeźdźców złoto przypadło Michałowi Tyszcze na Legolasie. Zrzutka i punktowe ułamki wynikające z przelicznika po I półfinale dały pozostałe miejsca na podium – II Wojciechowi Dahlke na Vandamme, a III Paulinie Wielogórskiej na Pi Quator. Kolejne trzy miejsca w końcowej klasyfikacji zajęli znani z dobrej strony jeźdźcy Jarosław Koziarowski, Arkadiusz Fimmel i Monika Jackiewicz. Nazwiska najwyższej sklasyfikowanych zawodników przytoczyłem celowo, ponieważ moim zdaniem to na nich głównie powinniśmy budować ekipy wysyłane na CSIO. W składzie kadry A mamy jeszcze Aleksandrę Lusinę, Antoniego Tomaszewskiego i Piotra Sawickiego. Często skład ekipy był uzupełniany zawodnikami z kadry B (sporo startów, i to z dobrymi wynikami, miał Łukasz Wasilewski) i raz jeszcze chciałbym im podziękować za współfinansowanie wyjazdów.

Mamy potencjał

Sporo emocji wzbudziły Mistrzostwa Polski Młodych Koni rozgrywane we Wrocławiu. Mało elastyczne podłoże i upał niepozwalający wypocząć koniom w stajniach namiotowych wywołały gorącą dyskusję. Gospodarz toru Łukasz Janowski starał się jak mógł zniwelować te niedogodności poprzez dobór przeszkód. Absolutnie rozumiem właścicieli koni, którzy chcą zapobiec kontuzjom. Pojawiły się jednak i takie opinie, że MPMK to impreza odmienna od innych i ma ona odpowiedzieć, które konie radzą sobie nawet w tak trudnych warunkach – bo to takie linie hodowlane powinniśmy preferować. Przypomnę też, że o wyborze miejsca nie decydował PZJ, lecz PZHK w drodze przetargu. Po mistrzostwach odbyło się spotkanie wspólnej komisji PZJ – PZHK w celu uniknięcia podobnych problemów w latach następnych. Jednym z wniosków jest wzmocnienie funkcji delegata technicznego, który nie tylko na MPMK, ale też na wybranych imprezach sprawowałby nadzór nad przygotowaniem i ich przebiegiem z ramienia PZJ.

Organizacja dużych zawodów to kolejny trudny temat. Mamy sprawdzonych organizatorów, takich jak np. Janusz Sołtysiak, Antoni Chłapowski czy Szymon Tarant, firmy – jak Hipodrom w Sopocie czy Stowarzyszenie Nickel. Tutaj, wyda-

wałoby się, nadzór nie jest konieczny – ale przecież podobną sytuację mieliśmy w katowickim Spodku, gdzie poprzednie imprezy były zorganizowane dobrze. Instytucję nadzoru nad ważnymi imprezami sprawuje przecież również FEI, wysyłając kilkakrotnie swojego przedstawiciela, który ma nawet prawo kontrolowania finansów organizatora. Zawody zorganizowane na Torwarze, mimo że generalnie udane, skończyły się dla organizatora bardzo źle finansowo. W nowych umowach będziemy chcieli zagwarantować sobie prawo do nadzoru również nad tą stroną zawodów. Chciałbym też wyjaśnić, dlaczego PZJ wydał komunikat o tym, że nie ma nic wspólnego z imprezami typu Gala Jeździecka w Łodzi. Osobiście nie mam nic przeciw takim imprezom, bo promują jeździectwo. Jednak ponieważ związek nie ma wpływu na ich przeprowadzenie, a użyta w reklamach nazwa CSI mogłaby sugerować, że zawody są normalnymi zawodami, wydało się nam za wskazane uświadomienie zawodnikom, że tak nie jest. Oceniając cały sezon, mogę podkreślić, że mamy potencjał – zwłaszcza jeśli chodzi o wyszkolenie jeźdźców, i to we wszystkich grupach wiekowych. Dotarło do mnie parę bardzo pozytywnych opinii na ten temat od trenerów zagranicznych. Myślę, że trochę gorzej jest, jeśli chodzi o selekcję koni do wysokiego wyczynu. Mistrzostwa Polski Młodych Koni to tylko jeden ze sposobów na taką selekcję. Wielki sport w Niemczech wykreowali i sfinansowali głównie hodowcy. Potrzeba nam jeźdźców, którzy zawodowo przygotowywaliby młode konie i wstępnie wyselekcjonowane przekazywali naszym najlepszym jeźdźcom. To oczywiście żadne odkrycie, bo tak się dzieje w krajach, gdzie istnieje prawdziwy przemysł jeździecki. To bar-dziej moja rada dla hodowców, aby spróbowali sprzedawać konie nie surowe, ale po wstępnej selekcji pozwalającej dobre konie sprzedawać za dobre pieniądze.

Podsumowując, uważam za konieczne kontynuowanie obecnej polityki zmierzającej do otwarcia się na świat i uczestniczenia w zawodach na najwyższym poziomie. Tylko w ten sposób zawodnicy zdobędą niezbędne doświadczenie i będą mogli je przekazać swoim uczniom, co mam nadzieję przyniesie owoce w nie-dalekiej przyszłości. ■



Światowy **constans** oraz weroński dramat

tekst: Łukasz Jankowski
i Agata Jankowska-Michalska

Udana skandynawska wyprawa Piusa. Imperium Topsa. Leszczyński triumf Jarosława Skrzyczyńskiego – czy historia się powtórzy?

W ubiegłym sezonie liga zachodnioeuropejska eliminacji Pucharu Świata rozpoczęła się od Helsinek i Oslo. Kwalifikacje w tych miastach wygrał późniejszy zwycięzca światowego finału (Lipsk) – Niemiec Christian Ahlmann (Taloubet Z). W tym roku pierwsze dwie edycje tej najsilniejszej ligi rozegrane w październiku również w stolicach Norwegii (386 500 euro) i Finlandii (375 000 euro) zakończyły się zwycięstwami także jednego jeźdźcy. Tym razem był to Pius Schwizer. Takie osiągnięcie praktycznie przesądza już o udziale tego zawodnika w holenderskim kwietniowym finale Pucharu Świata ('s-Hertogenbosch, 18–24.04.2012). Czy również namaszcza przyszłorocznego zwycięzcę finału najważniejszej imprezy hallowej? W obu skandynawskich kwalifikacjach Szwajcar dosiadał swojego konia

numer jeden – holsztyńskiej klaczy Carlina (Carvalho x Landgraf I). Para ta w 2010 r. w genewskim finale Pucharu Świata zajęła drugą pozycję. Carlina w dwóch ostatnich imprezach mistrzowskich wywalczyła 16. i 19. miejsce (MŚ i ME). Pius Schwizer ma jeszcze co najmniej trzy konie tej klasy: 13-letnią holsztyńską klacz Nobless M (Calido I x Landgraf I), na której na ostatnich igrzyskach olimpijskich zajął 23. pozycję, 14-letniego belgijskiego wałacha Ulysse (Non Stop x Jus De Pomme), na którym dwa lata temu zdobył mistrzostwo swojego kraju, oraz 9-letniego holenderskiego wałacha Verdi III (Hors La Loi III x Cantus), na którym w Stuttgarcie wygrał ostatnią edycję dorocznego prestiżowego Mercedes German Masters. Posiadanie tak dużej liczby koni na poziomie 5-gwiazdkowego Grand Prix automatycznie przekłada się na bardzo wysoką od kilkunastu



Pius Schwizer
i Carlina, Helsinki

zdjęcie Matt Hietanen



Ludger Beerbaum i Gotha

zdjęcie Karl-Heinz Friele



Rolf-Göran Bengtsson i Cassal

zdjęcie Kai Houghton

miesiące pozycję szwajcarskiego jeźdźcy w światowym rankingu FEI. Z całą pewnością Pius Schwizer dzięki takiej stawce koni na dłużej zagości w światowej elicie, a także ma szansę odegrać czołową rolę w holenderskim finale tej imprezy. Czy jednak uda mu się pokonać niemieckich zawodników, którzy zdominowali ostatnie jej edycje? W Stuttgarcie Gotha i Ludger Beerbaum udowadniają, że im trudniej w parkurze, tym lepiej.

Trzecią kwalifikację eliminacji w Lidze Zachodnioeuropejskiej w Lyonie (504 000 euro) wygrał Rolf-Göran Bengtsson. Tym razem nie dosiadał swojego konia numer jeden – Ninja, na którym oprócz tytułu mistrza Europy wywalczył srebrny medal na ostatnich igrzyskach olimpijskich. Szwed również ma do dyspozycji co najmniej trzy konie klasy 5-gwiazdkowego Grand Prix: 13-letniego holenderskiego ogiera Quintero (Quantum x Chamonix), 12-letnią szwedzką hodowlę klacz Karie (Cardento x) oraz bez wątpienia wybitnego 12-letniego holenderskiego ogiera Cassall (Caretino x Lavall II), na którym zdobył komplet punktów eliminacyjnych w Lyonie. Cassall w ostatnich dwóch sezonach zwyciężał w Grand Prix 5-gwiazdkowych CSI: w Hamburgu, Monte Carlo, Falsterbo, Rotterdamie i 's-Hertogenbosch.

Piątą rywalizację w eliminacjach Ligii Zachodnioeuropejskiej w Stuttgarcie (376 000 euro) wygrał Ludger Beerbaum – jeździec numer jeden ostatniej dekady ubiegłego wieku i dzięki 18. triumfowi w eliminacjach Pucharu Świata autor największej liczby zwycięstw w tych konkursach. Stało się tak za sprawą 10-letniej hanowerskiej klaczy Gotha (Goldfever x Prestige Pilot), która w Stuttgarcie kwa-

lifikacje Pucharu Świata wygrała również dwa lata temu. To jak do tej pory jedyne zwycięstwa tej klaczy w konkursach Grand Prix. Ludgera Beerbauma krytykowano za start na tym koniu, mającym wówczas 8 lat w jednym z najtrudniejszych konkursów – Grand Prix Akwizgranu. Ojciec Gothy przyniósł niemieckiemu jeźdźcy zwycięstwa w trzech konkursach kwalifikacyjnych Pucharu Świata i dwukrotny triumf w GP Akwizgranu. Ludger Beerbaum nie ma już dzisiaj tak komfortowej sytuacji jak przed laty i nie dysponuje nadmierną liczbą koni najwyższego formatu. Gotha jest wspierana tylko przez 12-letniego holenderskiego ogiera Chaman (Baloubet du Rouet x I Love You), który wygrał w tym roku dwa konkursy 150 i 155 cm podczas 5-gwiazdkowych CSI oraz GP CSI**** w Wiesbaden. W rundach młodych koni bardzo dobrze spisuje się hanowerski 7-letni Caresse (Cento x Sandro).

Niestety w Weronie podczas czwartej kwalifikacji eliminacji Pucharu Świata w Lidze Zachodnioeuropejskiej rozegrał się jeden z najczarniejszych scenariuszy, jaki może się zdarzyć na hipodromie i w ogóle w życiu. Na arenie największej i najważniejszej rywalizacji, na oczach tysięcy ludzi na skutek nagłego zatrzymania funkcji życiowych, wyciskając łzy z oczu, wybitny sportowiec, triumfator ostatnich igrzysk olimpijskich 15-letni gniady Hickstead nagle upadł, by już nigdy nie wstać. Zawody na wniosek zawodników przerwano.

Global Champions Tour

Szósta edycja Global Champions Tour zakończyła się zwycięstwem Australijki Edwiny Aleksander – prywatnie żony za-

łożyciela i szefa największej serii zawodów CSI o najwyższej randze. Drugie miejsce w końcowej klasyfikacji zajął Ludger Beerbaum, a trzecie Brazylijczyk Alvaro Miranda Neto – mąż Athiny Onassis de Miranda, finansowego patrona serii. Athina Onassis jest czynnym jeźdźcą oraz jedyną wnuczką, a także spadkobierczynią greckiego magnata okrętowego Arystotelesa Onassisa. W tym sezonie GCT proponował do podziału pulę nagród przekraczającą 5 mln euro. W skład serii weszło 10 CSI rozgrywanych w 9 krajach na 3 kontynentach. GCT swoją medialno-komercyjną siłą promuje nowych organizatorów, i to jest ogromnym osiągnięciem oraz, miejmy nadzieję, przyczynkiem do rozwoju i popularyzacji dyscypliny w nowych rejonach. Najbardziej prestiżowe hipodromy świata okupuje organizowana przez Międzynarodową Federację Jeździecką seria ośmiu 5-gwiazdkowych CSIO rozgrywana pod nazwą Top League, która proponuje 4,8 mln euro w puli. Jest mniej spektakularna, ale oferuje w każdym cyklu dwa prestiżowe konkursy, mające często również historyczną wartość (Puchar Narodów i Grand Prix) i średnio o 100 tys. euro wyższą pulę nagród. Jest dla jeźdźców i koni wygodniejsza, bowiem jest rozgrywana na terytorium obejmującym Europę Zachodnią. W tym sezonie w ramach Global Champions Tour europejscy organizatorzy oferują najniższe pule nagród. Stawkę podbijają o 25 i 40 % Abu Zabi i Ad-Dauha oraz aż trzykrotnie Rio de Janeiro. Athina Onassis International Horse Show w tym roku wyłożył na nagrody finansowe 1,2 mln euro, z czego milion był do wygrania w Grand Prix. Za pierwsze miejsce w tym konkursie płacono więcej (320 tys. euro)

Ekskluzywne oficerki z włoską duszą



Jarosław Skrzyczyński na kłacz Quintera

niż zaferowano w całych madryckich mistrzostwach Europy (300 tys. euro). Athina Onassis swoje pierwsze zawody zorganizowała w São Paulo w 2007 r. Wtedy w puli do wygrania było 810 tys. euro. Rok później już 1 665 000 euro, co pozostaje do dziś rekordowym dofinansowaniem CSI w historii skoków przez przeszkody. W 2009 r. turniej przeniósł się do Rio de Janeiro (774 tys. euro), by zagościć tam ponownie w tym roku z imponującą pulą nagród finansowych. Za każdym razem były to zawody zaliczane do cyklu GCT. Dla porównania warto zaznaczyć, że w Europie w tym sezonie najwyższy dotowany był Akwizgran (990 tys. euro), a na kontynencie północnoamerykańskim Calgary – 1 275 000 euro. Tegoroczne 5-gwiazdkowe CSI w Abu Zabi, będące finałem GCT, wraz z pulą za końcową klasyfikację serii zaferowało 1 455 000 euro.

Ceremonia nagradzania zwycięzców GCT odbiega od tradycji naszej dyscypliny i w dużym stopniu zbliżona jest do form bardziej przychylnych efektem medialnym stosowanym na przykład w Formule 1. Do dekoracji proszeni są tylko zdobywcy trzech pierwszych miejsc, którzy są zobligowani do natychmiastowego uczestnictwa w konferencji prasowej. Można odnieść wrażenie, że jest ona częścią składową ceremonii dekoracji. W tej bardzo ważnej uroczystości brakuje mi większego uwypuklenia i uhonorowania roli konia w sportowo-finansowym sukcesie jeźdźcy. Wobec pretensjonalnego i mało twórczego czerpania gotowych wzorców z innych dyscyplin (oblewanie się szampanem) o zupełnie odmiennej specyfice, uważam ten sposób podniosłego honorowania zwycięzców konkur-

su hipicznego za nieprzystający do ducha naszego sportu, w którym równorzędnym autorem zwycięstwa jest koń.

Pierwsze zwycięstwo

Jarosław Skrzyczyński – jeden z najbardziej utalentowanych sportowców w historii polskiego jeździectwa – wygrał jak do tej pory najsilniej obsadzoną Grand Prix w swojej karierze podczas najważniejszego konkursu tegorocznego leszczyńskiego 3-gwiazdkowego CSI-W (115 tys. euro). Reprezentant Polski dosiadał 9-letniej oldemburskiej kłacz Quintera (Kannan x Quick Star). Było to najsilniejsza tegoroczna polska Grand Prix. Tor przeszkód był trudny technicznie i blisko połowa przeszkód miała wysokość 155 cm, a szerokość okserów sięgała wymiarów granicznych dla halowych zawodów. Na liście startowej widniały nazwiska siedmiu jeźdźców z pierwszej setki światowego rankingu FEI z wicemistrzem świata Abdullahem Walled Al Sharbatly na czele. Dla porównania w GP sopockiego CSIO wziął udział jeden jeździec z pierwszej setki rankingu FEI. Ten wynik należy uznać za największe osiągnięcie polskich skoków przez przeszkody w 2011 r. To pierwsze zwycięstwo Jarosława Skrzyczyńskiego w 3-gwiazdkowej Grand Prix. Do tej pory zawodnik ten wygrał 54 międzynarodowe konkursy, wśród nich był spektakularny triumf w konkursie 140 cm w ubiegłorocznych 5-gwiazdkowych CSIO w Rotterdamie. ■



materiał statystyczny do tego artykułu znajduje się na stronie www.jankowski-lukasz.com

Malgorzata Sieradzka x 2



PARLANTI

Iga Wróblewska
tel.: +48 782648692
www.parlanti.com.pl
iga@parlanti.com.pl



Wspólna pasja jeźdźca i aktora

tekst: Virginia Buława
zdjęcia: Adam Szewczak



Daniel Olbrychski
i Andrzej Salacki

W pierwszą sobotę listopada założony przez Andrzeja Salackiego Ludowy Klub Jeździecki Lewada oraz popularny aktor Daniel Olbrychski obchodzili swoje jubileusze. Lewada świętowała 20-lecie istnienia, a znany artysta zainaugurował obchody 50-lecia swojej pracy artystycznej.

Andrzej Salacki, prezes Lewady, trener i członek zarządu elitarnego International Dressage Trainer Club, jako zawodnik zdobył 12 medali Mistrzostw Polski w ujeżdżeniu i 2 medale Mistrzostw Świata w woltyżerce, której w Polsce był prekursorem.

Ludowy Klub Jeździecki Lewada powstał w 1991 roku i jest jednym z nielicznych klubów, które mogą się pochwalić takim dorobkiem medalowym – ma na swoim koncie aż 102 miejsca na podium w najważniejszych imprezach jeździeckich w kraju, w tym 43 w Mistrzostwach Polski Młodych Koni i 16 w Otwartych Mistrzostwach Polski. Wielu byłych i obecnych zawodników klubu było członkami kadry narodowej, a Lewada kilkunasto-

krotnie była klasyfikowana na pierwszym miejscu rankingu PZJ. Zakrzowski klub zajmuje się nie tylko sportem – to także organizator imprez i wydarzeń kulturalnych, z których najbardziej znane są Jeździeckie Mistrzostwa Gwiazd – Art Cup. Związek wybitnego polskiego aktora ze światem jeździeckim trwa od lat. Daniel Olbrychski doskonale opanował jazdę konną, a swoje umiejętności wielokrotnie wykorzystywał na planie filmowym, gdzie nigdy nie był zastępowany przez kaskaderów. Aktor jest wielkim miłośnikiem koni, posiada pięknego araba o imieniu Cudny, z którym kilkakrotnie występował na Art Cup. Nic więc dziwnego, że człowiek tak mocno związany z jeździectwem na rozpoczęcie swojego jubileuszu wybrał klub Lewada.

Nawet pogoda dopisała 5 listopada. Impreza była otwarta dla publiczności, więc każdy mógł czuć się zaproszony. Na gości czekało wiele atrakcji i niespodzianek. Konferansjerem imprezy był aktor Julian Mere, a publiczność mogła zobaczyć między innymi pokaz ujeżdżenia w wykonaniu Żanety Skowrońskiej, westernowy Lothara Königa, dziesięciokonnego kadręla w wykonaniu klubowiczów oraz pokaz historyczny, w którym udział wzięło sześć amazonek jeżdżących po damsku i towarzyszący im szlachcic.

Tuż po pokazach jeźdźcy wyruszyli na poszukiwania lisiej kity, ukrytej gdzieś wśród starego drzewostanu zakrzowskiego parku. Na zakończenie części jeździeckiej wszyscy zostali udekorowani pamiątkowymi flots, a potem goście razem

Imprezę Art Cup uświetnił występ Młodzieżowej Orkiestry z Kędzierzyna-Koźla





Pogoń za lisem dla najmłodszych – malownicza sceneria jesiennego parku w Zakrzowie

świątowali przy ognisku, gdzie czekał na nich poczęstunek.

Niespodzianką dla Daniela Olbrychskiego był przygotowany specjalnie dla niego recital Orkiestry Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej z Kędzierzyna-Koźla. Artyście tak podobał się występ, że przez moment osobiście dyrygował orkiestrą. Zresztą fantazja nie opuszczała aktora przez całą imprezę, w czasie której deklamował, zaprezentował kunszt władania szablą, którą na zakończenie... pokroił tort.

Gratulacje spłynęły również na ręce Andrzeja Salackiego. Zaproszeni goście docenili jego wkład w rozwój jeździectwa w Polsce, podziękowali za wieloletnią pracę i działalność sportową. Za to, że stworzył Lewadę, miejsce, do którego zawsze chętnie się wraca... ■



Maestro Daniel Olbrychski jest niezastąpionym przyjacielem imprez Andrzeja Salackiego



Zima 2012



PROJEKT ŚWIAT KONI

kenigsport@onet.pl



Mijający rok był czasem sporego ożywienia w środowisku miłośników gry w polo w Polsce. Zaznaczył się kilkoma spektakularnymi wydarzeniami, które w sposób znaczący podkreśliły, że rok ów w rzeczy samej był rokiem stulecia tej dyscypliny sportów konnych w naszym kraju. Tyle bowiem lat upłynęło od pamiętnego meczu rozegranego przez braci Alfreda, Józefa, Romana i Jerzego Potockich w Łańcutcie.

tekst: Andrzej Novák-Zempliński
zdjęcia: Michał Begiert

Nasze POLO



Mecz finałowy Stulecia Polo w Polsce Mariusz Świtalski i Leszek Jurga z Sowa Polo Club, w tle Jacek Ukwenya i Tomasz Tokarczyk z Warszaw Polo Club

Podsumowanie sezonu 2011

Ten bardzo elitarny, rycerski i królewski zaiste sport, choć bardzo dynamiczny i widowiskowy, nie zyskał większej popularności w Polsce zarówno w okresie międzywojennym, jak i w czasach obecnych. Zasadniczym tego powodem zapewne był i jest fakt, że jest to sport bardzo kosztowny i ekskluzywny, choć popularność tej dyscypliny w Argentynie mogłaby tej tezie zaprzeczyć. Tam polo stało się niemal sportem narodowym, ale bazą jego rozwoju stała się bardzo udana próba wyhodowania takiego typu konia, który w pełni odpowiadałby wymogom tego sportu. Anglofilskie upodobania braci Potockich z Łańcuta i Antonin przy ich finansowych możliwościach dawały motywację i szansę na uprawianie tej dyscypliny z powodzeniem, lecz o naśladowców było trudniej. Po odzyskaniu niepodległości wielkim zwolennikiem gry w polo jako elementu sprzy-

jającego wyszkoleniu kawaleryjskiemu był generał Stanisław Sochaczewski, miał jednak wielu opozycjonistów, głównie z powodu kosztów, ale też zapewne ze względu na swoistą zachowawczość tej formy szkolenia. Do gry w zasadzie nie mogły być używane konie służbowe, zresztą typ polskiego konia kawaleryjskiego niekoniecznie odpowiadał wymogom gry w polo, a utrzymywanie przez oficerów dodatkowych koni sportowych najczęściej przekraczało ich możliwości finansowe.

Co hamuje, co rozwija

Wiadomo, że gracz w polo musi dysponować co najmniej dwoma końmi, choć do zaawansowanej gry powinien mieć cztery, nie licząc rezerwowych. Z tego powodu szanse rozwoju gry w polo – zarówno w okresie międzywojennym, jak obecnie – są ograniczone. Czasy PRL-u nie sprzyjały sportom konnym, a tej dyscyplinie szcze-

gólnie. Dopiero upadek komunistycznego porządku dał szansę na powrót polo do łask, mimo że na wielką popularność i rozwój nadal trudno liczyć.

Sport ten pozostanie elitarny, choć nie brak pasjonatów, którzy nie szczędzą czasu i środków, by gra w polo nie tylko trwała, ale również się rozwijała. Jednym z problemów hamujących rozwój tej dyscypliny jest ograniczona możliwość zakupu koni w kraju. Polska hodowla nie dysponuje odpowiednim materiałem hodowlanym do wymagań tego sportu, zresztą nikt do tej pory nie stawiał przed nią takich zadań. Oczywiście zawsze jest możliwość wyselekcjonowania i w naszej ofercie pojedynczych koni o warunkach sprzyjających uprawianiu polo, ale żeby myśleć o poważnych wynikach sportowych, niestety trzeba się odwołać do sprawdzonych źródeł pozyskiwania, a to niestety sporo kosztuje. Takim głównym miejscem zakupu



Sowiniec Polo Cup – Mecz finałowy, Santiago Cruz Marambio z drużyny FLORIZEL

koni jest oczywiście Argentyna i w polskich drużynach polo konie z tamtejszego importu zaczynają dominować.

Tomasz Tokarczyk, prezes Warsaw Polo Club w Jaroszewie Woli, podsumowując w jednym z wywiadów miniony rok, optymistycznie ocenia możliwości rozwoju polo w Polsce, uznając że za kilka lat może w rozgrywkach uczestniczyć do siedmiu drużyn w znacznie liczniejszych turniejach, choć na to, żeby sport ten stał się masowy, liczyć nie można. Niszowość tej dyscypliny określa też brak zainteresowania mediów, które są obecne na tyle, na ile wpływają na to prywatne kontakty i osobiste zainteresowania poszczególnych przedstawicieli tychże.

Miniony rok zaznaczył się czterema ważnymi turniejami polo, w tym dwoma w obsadzie międzynarodowej, nie licząc spotkań o charakterze towarzyskim i treningowym. Pierwszy został rozegrany 27–29 maja na boisku Warsaw Polo Club w Jaroszewie Woli jako międzynarodowy turniej o Puchar Narodów ufundowany przez BMW (Middle European Trophy of Nations BMW), a organizowany przez Środkowoeuropejskie Stowarzyszenie Polo (CEPA). Uczestnikami turnieju były drużyny z Austrii, Węgier i Polski. W przeciwieństwie do roku ubiegłego, w którym polski zespół zajął drugie miejsce, tym razem zwycięstwo w turnieju przypadło polskiej drużynie w składzie: Mateusz Świtalski i Leszek Jurga z Sowiniec Polo Club oraz Jacek Ukweń i Tomasz Tokarczyk z Warsaw Polo Club. W finałowym meczu pokonała ona zespół Austrii pod wodzą barona Richarda Drashe 7:2. Jednak po policzeniu ogólnej punktacji za cały turniej drugie miejsce przypadło drużynie polskiej grającej w barwach Noble Bank w składzie: Kazimierz Czartoryski, Rafał Plutecki, Nick Motz i Alberto Zuluaga, trzecie miejsce zespołowi Węgier, a Austria zajęła dopiero miejsce

czwarte. Warto przypomnieć, że w roku ubiegłym była zwycięzcą tego turnieju.

Drugim takim spektakularnym wydarzeniem były obchody stulecia polo w Polsce, o których pisałem w letnim numerze „Hodowcy i Jeźdźca”. Przypomnę tylko, że głównym punktem programu tych obchodów stał się Turniej Stulecia Polo w Polsce im. Alfreda, Józefa, Romana i Jerzego Potockich rozegrany 11 i 12 czerwca na boisku Warsaw Polo Club, w którym wystartowały cztery polskie drużyny, a zdobywcą Pucharu Stulecia została drużyna z Sowinca w składzie: Mariusz Świtalski, Mateusz Świtalski, Mikołaj Świtalski i Leszek Jurga. Ponadto Mateusz Świtalski został uznany najlepszym graczem turnieju. Jego celny strzał na bramkę przeciwnika, oddany pod dużym kątem z najazdu równoległego do boku boiska, został nagrodzony dużymi brawami. Takie umiejętności predestynują już do uczestniczenia w poważnych turniejach zachodniej Europy.

Pasja nade wszystko

W tym miejscu wypada poświęcić kilka zdań rodzinie Świtalskich, której wkład w rozwój gry w polo w Polsce w ostatnim czasie zaznaczył się przez sponsoring i organizację trzech dużych turniejów oraz wyniki sportowe Sowiniec Polo Club. Mariusz Świtalski, ojciec rodziny, wcześniej znany w kręgach koniarskich jako hodowca koni czystej krwi i uczestnik rajdów długodystansowych, prawdziwą pasję odkrył właśnie w grze w polo, dodatkowo uznając to za czynnik znakomicie integrujący rodzinę. Możliwość zespołowej gry z trójką synów świetnie wpływa na utrzymywanie rodzinnych więzi.

Osiągnięcie wyników w sporcie wymaga intensywnej pracy i determinacji wzbogaconej rzeczywistą pasją, której nie zastąpią możliwości zakupu nawet najlepszych koni oraz stworzenie znakomitych

murator

PROJEKTY

Katalog projektów



- stajnie
- ujeżdżalnie
- lonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- budynki usługowe
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- budynki agroturystyczne
- budynki mieszkalno-usługowe

**Zamów
bezpłatny
katalog!**

**PONAD
300
PROJEKTÓW!**

**NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC”
OTRZYMASZ BEZPŁATNY KATALOG
Z PROJEKTAMI BUDYNKÓW INWENTARSKICH,
GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.**

**Wykonujemy także
projekty na indywidualne zamówienie**

Zamawianie katalogu: **22 59 05 555**

Informacje i porady: **22 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl



Turniej okazał się spektaklem niezwykle dynamicznym i widowiskowym, za którym możliwości percepcyjne wzroku nie zawsze nadążały.

warunków jego uprawiania. Początkowe założenia były skromne i zakładały tylko przyjemnościowe uprawianie gry w polo na arenie, która przy mniejszej szybkości gry zapewnia większe poczucie bezpieczeństwa, dodatkowo poparte zamkniętą wysokimi bandami przestrzenią. Jednak stare porzekadło mówi, że apetyt rośnie w miarę jedzenia – dziś sowiniecki klub dysponuje dwoma pełnowymiarowymi boiskami o nienagannie utrzymanej nawierzchni i zapleczem mogącym sprostać najwyższym wymaganiom, porównywalnym z najlepszymi tego typu ośrodkami w Europie. Dlatego to miejsce stało się świadkiem kolejnych dwóch spektakularnych wydarzeń sportowych.

Mariusz Świtalski postanowił wprowadzić do kalendarza polskich rozgrywek polo stałą pozycję w postaci turnieju międzynarodowego o wysokich wymaganiach poziomu gry, którego główną nagrodą będzie przechodni Puchar Sowińca. W tym celu został zakupiony w Anglii duży, bardzo tradycyjny w formie srebrny puchar, który w już w Polsce został odpowiednio oprawiony i uzupełniony dekoracją okolicznościową. Estetyczna wartość tego pucharu niewątpliwie zastrzyła apetyty grających drużyn, będąc żywym zaprzeczeniem dość powszechnej na imprezach sportowych pucharowej tandety. Pozostałe nagrody, choć skromniejsze, też nie odbiegały poziomem jakościowym.

Turniej o Puchar Sowińca poprzedził rozegrany w dniach 15–18 lipca 6-golowy turniej, który miał być niejako wstępem do właściwych rozgrywek. Tryumfotorem tych zmagania była drużyna Warsaw Polo Club w składzie; Fernando Minon (+3), Santiago Oubina (+2), Paulina Nazarowa (0), Tomasz Tokarczyk (+1). Dwie drużyny wystawione przez miejscowy klub zajęły kolejne miejsca, a miejsce czwarte zajęła drużyna niemiecko-szwedzka. Był to pierwszy mecz, w którym drużyny angażowały profesjonalnych graczy, co w znacznym stopniu wpływało na poziom gry, jej szybkość, dynamikę a zarazem widowiskowość. Rozgrywkom turniejowym o Puchar Sowińca w dniach 23–27 sierpnia towarzy-



Santiago Cruz Marambio

szyla znakomita pogoda i perfekcyjnie przygotowane boiska i zaplecza. Poziom turnieju został określony jako 8–12-golowy, czyli najwyższy, jaki do tej pory został rozegrany w Polsce. Oznacza to, że suma handicapowa poziomu wszystkich graczy drużyny zgłoszonej do turnieju nie powinna przekraczać 12 ani też mieć mniej niż 8 goli. Drużyny mające mniej niż 12 goli otrzymują handicap punktowy przy rozpoczęciu meczu, w ten sposób wyrównuje się nierówne szanse zespołów uczestniczących w turnieju.

Turniej okazał się spektaklem niezwykle dynamicznym i widowiskowym, za którym możliwości percepcyjne wzroku nie zawsze nadążały. Na szczęście z rejestrowaniem nadążały kamery i można było najciekawsze akcje przeanalizować ponownie. Należy podziwiać umiejętności sędziów, którzy przy tej szybkości rozgrywania piłki i błyskawicznie zmieniającej się sytuacji są w stanie wyłowić najmniejsze uchybie-

nia graczy i odpowiednio korygować grę. Trzeba jednak przyznać, że turniej Sowińiec Polo Cup był rozgrywany po dżentelmeńsku i przy momentami ogromnej dynamice i napięciu emocjonalnym nie dało się zauważyć nadmiernej agresji czy brutalności. Nie obyło się też bez efektownych upadków i rozstań się z koniem, jednak bez urazowych konsekwencji. Bardziej spektakularne akcje meczów finałowych były nagradzane gromkimi brawami publiczności. Należy wyróżnić samotny i bardzo dynamicznie i precyzyjnie przeprowadzony rajd z piłką w kierunku bramki przeciwnika w wykonaniu Mariusza Świtalskiego, najstarszego wiekiem uczestnika turnieju, czy podobny rajd spod własnej bramki do bramki przeciwnika w wykonaniu Octavio Olmedo (+3) z drużyny austriackiej ENIRA, oczywiście przy asyście kolegów z drużyny, jak też celny strzał z połowy boiska ponad głowami graczy Salvadora Ulloa (+7) z drużyny Sowińiec I. Swoje umiejętności w peł-

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



Stajnia dla 9 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 13 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 4 koni z poddaszem mieszkalnym



Stajnia dla 16 koni z poddaszem mieszkalnym

**Zamów
bezpłatny
katalog!** **PONAD 300
PROJEKTÓW!**

NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC” OTRZYMASZ
BEZPŁATNY KATALOG Z PROJEKTAMI
BUDYNKÓW INWENTARSKICH,
GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.

Wykonujemy także
projekty na indywidualne zamówienie

Zamawianie
katalogu: **22 59 05 555**

Informacje
i porady: **22 59 05 580 (590)**

e-mail: projekty@murator.com.pl

www.projekty.murator.pl

przybyli licznie z osobami towarzyszącymi i pracownikami stajni, równoważąc swoją aktywnością żywioł polski. Jednak wśród koni uczestniczących w turnieju argentyńska hodowla miała zdecydowaną przewagę – było ich w sumie 160.

Kto mistrzem Polski

Aktywność sportowa klubu z Sowińca nie ogranicza się do polskich turniejów. Obie drużyny wystąpiły z powodzeniem w mocno obsadzonym turnieju na Łazurowym Wybrzeżu w dniach 4–14 sierpnia. W 8–12-golowym turnieju w Saint Tropez drużyna Sowiniec I zajęła piąte miejsce, a Sowiniec II w turnieju 4–6-golowym drugie. Nie był to pierwszy występ graczy z Sowińca w poważnym turnieju za granicą. W ubiegłym roku sowiniecki team zajął pierwsze miejsce w Mistrzostwach Polo Brandenburgii.

Ostatnim wydarzeniem sezonu było rozegranie na boiskach Sowińca Klubowych Mistrzostw Polski w dniach 16–17 września. Wcześniej planowano ich rozegranie w klubie Żurawno koło Warszawy, lecz długotrwała susza spowodowała zły stan tamtejszego boiska, więc gościnne progi sowinieckie przyjęły trzecią ważną imprezę sportową. Tym razem w turnieju mogli uczestniczyć tylko gracze polscy i kluby wystawiły trzy drużyny. Rozegrano sześć meczów, które wyłoniły zdecydowanego zwycięzcę – Klubowym Mistrzem Polski zostali gospodarze turnieju: Mariusz Świtalski, Mateusz Świtalski, Mikołaj Świtalski i Leszek Jurga. Miejsce drugie zajął Warsaw Polo Club w składzie: Tomasz Tokarczyk, Jacek Ukwenya, Aleksander King i Mateusz Józwiak. Wprawdzie Aleksander King na skutek kontuzji ręki nie mógł kontynuować gry i z braku polskiego gracza został zastąpiony przez Patriccio Elgarristę, to fakt ten nie wpłynął na ostateczne wyniki turnieju. Trzeci zespół stanowiły połączone siły Gardener Polo Club i Żurawna: Dariusz Gardener, Maciej Ziemiński, Kazimierz Czartoryski i Michał Czartoryski. Myślę, że w tych zmaganiach uczestniczył znacznie większy odsetek koni polskiej hodowli, które gracze usiłowali wyselekcjonować z oferty rynkowej, czasami z powodzeniem. Przykładem może być klacz Kobra o rodowodzie śląskim w połączeniu z pełną krwią, własność Kazimierza Czartoryskiego, uznana najlepszym koniem Turnieju Stulecia Polo w Polsce. Ten fakt może być jakimś, choćby symbolicznym, wskazaniem dla polskich hodowców, że istnieje krąg odbiorców koni wśród miłośników gry w polo. ■

ni ujawnił Mateusz Świtalski, sygnalizując tym samym wielką nadzieję dla polskiego polo. Trudno wyliczyć wszystkie efektowne akcje tych spotkań, głównie w wykonaniu argentyńskich graczy zaangażowanych przez patronów poszczególnych klubów dla podniesienia poziomu turnieju. Ujawniło się to ekspresyjną dominacją języka hiszpańskiego na boiskach Sowińca, co dodało imprezie niezwykłego i specyficznego kolorytu.

Polski żywioł

Mecz finałowy okazał się najbardziej widowiskowy w całym turnieju, w którym spotkały się drużyny o prawie wyrównanym poziomie umiejętności i zdecydowanie wyrównanej ambicji zwycięstwa, więc aktywność graczy nie malała do końca. Jednak zdecydowanym zwycięzcą turnieju okazała się kanadyjsko-argentyńska drużyna Florizel w składzie: Jonathan F. Bowring, Esq., kapitan drużyny (+1), Juan Clemente Marambio (+4), Santiago Marambio (+5), Luciano Davel Vasquez (+2), pokonując drużynę Sowiniec I w składzie: Mariusz Świtalski (0), kapitan drużyny, Leszek Jurga (0), Juan Cruz Isla (+3), Salvador Ulloa (+7) wynikiem 8:4,5. Trzecie miejsce zajęła drużyna Sowiniec II z Mateuszem Świtalskim jako kapitanem w asyście trzech Argentyńczyków – Facundo Cordeu, Hectora Crotto i Zenona Crotto, których łączny handicap wynosił 12 goli, pokonując 9:7,5 team z Austrii Enira. Piąte miejsce przypadło drużynie Villa Natura Dariusza Gardenera, a stawkę zamknęła drużyna Warsaw Polo Club. Sędzią głównym turnieju był niezawodny Charles Betz z Anglii, który często u nas sędziuje z powodu niedoboru licencjonowanych polskich sędziów. Jest on również przyjacielem Polski i entuzjastą rozwoju gry w polo w naszym kraju. W tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że klub w Sowińcu wykreował również pierwszego polskiego sędziego polo, Mirosława Rybczonka, który od początku był zaangażowany w budowanie sowinieckiego klubu, a teraz z powodzeniem udziela się w polskich turniejach. Niestety z powodu odniesionej kontuzji w tym turnieju został „spieszony” do roli widza. Wieczór finałowy wypełniła znakomicie przygotowana gala z uroczystością wręczenia pucharu zwycięskiej drużynie i pozostałym nagród i upominków oraz bale przy świetnej, żywej muzyce. Można było odnieść wrażenie, że jest to bal towarzysstwa przyjaźni polsko-argentyńskiej, bowiem argentyńscy uczestnicy turnieju

Ulla Salzgeber
podczas zajęćtekst: Dorota Urbańska
zdjęcia: Paulina Peckien

Klinika doskonała

Gdy ponad pół roku temu wyjeżdżałam z Kuźni Nowowiejskiej po klinice z Anky van Grunsven, myślałam, że lepiej nie da się zorganizować konsultacji jeździeckich. Jak udowodniła klinika z Ullą Salzgeber, byłam w błędzie.

Organizatorka kliniki Agnieszka Kopka, profesjonalistka w każdym calu, zmieniając miejsce i główną bohaterkę, udowodniła, że można zrobić to tak, aby wszyscy byli zadowoleni i oceniali imprezę w samych superlatywach. KJ Aromer 26 i 27 listopada przeżył potężny najazd pasjonatów ujeżdżenia. Od dawna trybuny w tym miejscu nie były tak pełne. 250 biletów wyprzedano na długo przed imprezą, a lista rezerwowa oczekujących była bardzo długa. Jak czas pokazał, że warto było o bilet powalczyć. Ulla Salzgeber, dwukrotna złota medalistka olimpijska z Aten i Sydney, okazała się doskonałym i zaangażowanym szkoleniowcem. Przez dwa dni pomagała dogadywać się dziesięciu parom jeździec-koń na bardzo różnym poziomie zaawansowania. W wielu wypadkach nie tylko zawodnik, ale i widzowie po

treningu zwracali uwagę na znaczną poprawę obrazu współpracy pary – co jest bardzo istotne w ujeżdżeniu.

Postawa, podstawy i konsekwencja

Ulla jest wierna zasadom klasycznej szkoły jazdy. Zgodnie z tą nimi zwracała dużą uwagę na poprawność dosiadu oraz stosowanych pomocy. Często gdy jeździec przyjął poprawną pozycję w siodle, koń natychmiast zmieniał swoją sylwetkę i lepiej wykonywał elementy. Takie zmiany obserwowaliśmy u Agnieszki Szarpak z oryginalnym tarantem Bolidorem i Agnieszki Łojas z siwym Figaro Fionem. Trenerka zaprezentowała też ciekawy sposób zastosowania bata w celu korekty i kontroli użycia ręki. Powrót do podstaw i zwrócenie bacniejszej uwagi na pierwszą zasadę skali wykształcenia – rytm – zaowocowały wzrostem

regularności i elastyczności w klusie u bardziej zaawansowanych koni prezentowanych przez Ilonę Janas (Lady Jungle) oraz Jana Gaweckiego (Quest). Natychmiast przełożyło się to na zmianę jakości ciągów i łopatek do wewnątrz. Według opinii olimpijki jazda konna bazuje na powtórzeniach, ale muszą one być czynne (uwzględniać wnioski wyciągnięte z poprzednich ruchów). Równolegle niezwykle ważna jest konsekwencja w egzekwowaniu zadań stawianych koniowi. Nie ma miejsca na złość i agresję. Jednak gdy zdecydujemy się wprowadzić naszego podopiecznego w „prerażający” narożnik, to absolutnie musimy się tam znaleźć, nawet jeżeli wymagałoby to poświęcenia całej jazdy wyłącznie temu elementowi. Powyższe założenia, na różnym poziomie wykształcenia, realizowano podczas sesji treningowych z Ewą Harnkało (Vivaldi) oraz Marceliną Wojsz (Replay). W pierw-



Fascynująca była możliwość oglądania pracy Ulli Salzgeber, która potrafiła dać cenne wskazówki zawodnikom. Korygowała dosiad i użycie pomocy, dzięki czemu mogliśmy zaobserwować pozytywną zmianę w jakości wykonywanych elementów. Ujeżdżenie to ciąg logicznych zdarzeń, więc gdy stosujemy złe pomoce, gdy brak nam podstaw, napotykamy trudności. Im wyższe klasy, tym problemy wyraźniej się uwidaczniają. Ulla zwracała uwagę na precyzję wykonywanych figur oraz pokazywała bardzo ciekawe ćwiczenia korygujące. W sumie interesujące i pożyteczne spotkanie.

*Elżbieta Morciniec
szkoleniowiec i zawodniczka*



szym wypadku poprawiano zaangażowanie konia w półpiruetach w galopie. Pomogło w tym ciekawe ćwiczenie polegające na zmianie ustawieniu konia z wewnętrznego na zewnętrzne podczas wykonywania elementu. Mniej zaawansowanej zawodniczce Ulla wskazywała, jak przełamać strach i kłopoty z posłuszeństwem Replaya.

Niemiecka dresażystka zwróciła uwagę na ważność solidnych podstaw teoretycznych u zawodników. Przyznaje, że choć sama w przeszłości nie lubiła tych lekcji, to w późniejszej pracy ta wiedza wiele jej ułatwiła.

Dopięte na ostatni guzik

Aby wszyscy wyjechali z imprezy zadowoleni, nie wystarczyło postarać się o sławę w roli szkoleniowca. Według słów jednej z amazonek – Zofii Milewskiej (Long Time) – planowanie zaczęło się już na kilka miesięcy przez wyznaczoną datą spotkania. Uczestnicy byli na bieżąco informowani, gdzie i kiedy mają się stawić, a na miejscu czekały wyznaczone parkingi, stajnie zamknięte dla osób z zewnątrz, niezwykle troskliwa obsługa dbająca, aby każdy jeździec był zadowolony i wiedział, gdzie i o której ma się stawić, żeby całość przebiegała bez zbędnych nerwów i według harmonogramu. – W tak dobrze przygotowanych konsultacjach jeszcze nie brałam udziału – powiedziała Zosia. Także słuchacze mogli się czuć dopieszczeni. Bardzo dobre nagłośnienie (bólącza wielu spotkań tego typu zarówno dla trenujących par, jak i widzów) oraz

doskonałe tłumaczenie symultaniczne w wykonaniu Anny Stępkowskiej oraz Katarzyny Kulikowskiej powodowały, że wydatek 250 zł na dwudniową wejściówkę, aby posłuchać cennych wskazówek i rad wybitnego jeźdźcy i szkoleniowca, był dla wielu wysoce satysfakcjonujący. W przerwach między sesjami z końmi Fundacja Horsesport zorganizowała dwa bardzo ciekawe spotkania: z weterynarzem, „dentystą końskim” Michałem Dziekańskim oraz lekarzem specjalizującym się w chorobach oczu koni Martą Warzechą, od której dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy, np. że koń nie odróżnia jabłka czerwonego od zielonego.

W tym samym czasie organizowano loterię fantową – obserwatorzy mogli wyjechać z konsultacji bogatsi o derkę, czaprak czy czapeczkę ufundowane przez wystawiające się sklepy i sponsorów. A nad wszystkim czuwała Agnieszka Kopka, szefowa nowo powstałej Fundacji Horsesport, która planuje zająć się promowaniem jeździectwa i organizacją szkoleń z różnych dyscyplin., główna organizatorka kliniki, to w każdym calu profesjonalistka. Tak trzymać, pani Agnieszko, czekamy na kolejne spotkania. ■

murator

PROJEKTY

Kolekcja
ponad 900
projektów

- domów
- garaży
- budynków garażowo-magazynowych



Porady, informacje, sprzedaż

tel. 22 59 05 689 (555)

projekty@murator.com.pl

➔ Pełna Kolekcja w Katalogach oraz na
www.projekty.murator.pl

tekst: Jacek Łojek

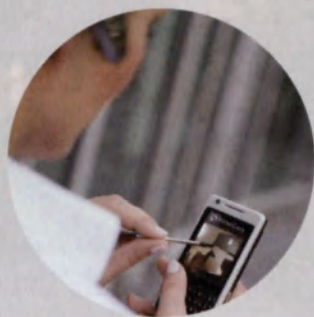
Kamery w stajni

Pańskie oko konia tuczy – każdy koniarz praktyk wielokrotnie przekonał się o prawdziwości tego przysłowia. Jeśli konie są dla nas ważne, jeśli zależy nam, by były przy nas bezpieczne i zdrowe, musimy mieć je na oku. Przecież w stajni czy w transporcie w każdej chwili coś się może zdarzyć.

Obecnie technologia przychodzi nam z pomocą, by częściej i dłużej być z naszymi końmi, w dzień i w nocy, i to nie wychodząc z domu. Oczywiście nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu hodowcy czy użytkownika ze swoimi końmi, jednak życie nie pozwala nam spędzać z nimi tyle czasu, ile byśmy chcieli. Możemy jednak łatwo i w dowolnym momencie nadzorować to, co się dzieje w stajni, a także w czasie transportu konia w przyczepie – za pomocą kamer horseCam, trailerCam i urządzeń horseAlarm, których dystrybutorem w Polsce jest firma Bentley Polska.



HORSECAM W STAJNI I W PRZYCZEPIE



HORSECAM to wodo- i kurzoodporna bezprzewodowa kamera o kącie widzenia 90 stopni, która oprócz obrazu zapewnia dźwięk. Optyka kamery umożliwia widzenie w ciemności do 15 metrów. Dzięki specjalnemu osprzętowi można ją instalować w stajni i w przyczepie do transportu koni. Antena zapewnia możliwość odbioru obrazu w zasięgu do 800 metrów od stajni w przestrzeni niezabudowanej. Oglądanie obrazu ze stajni umożliwia 2,5-calowy przenośny ekran LCD z głośnikiem, który dzięki podstawce można zamontować także w samochodzie.

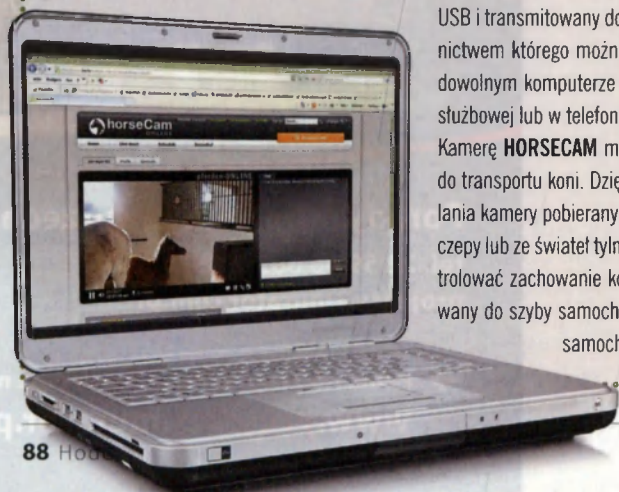
Jak to działa? Produkowana w Szwecji kamera filmuje obraz ze stajni, sygnał jest wysyłany przez przewód do anteny na zewnętrznej ścianie stajni, która z kolei wysyła sygnał do anteny znajdującej się w domu. Dzięki urządzeniu videoLink™ (w zestawie) sygnał jest przenoszony na obraz odbierany na przenośnym ekranie LCD. Dzięki bezprzewodowemu odbiorowi obrazu można obserwować konie z dowolnego miejsca swego mieszkania.

Obraz ze stajni można też oglądać online. Obraz ten rejestrowany przez videoLink™, wysyłany do komputera przez adapter USB i transmitowany do serwisu horseCam Online, za pośrednictwem którego można oglądać, co się dzieje z koniem, na dowolnym komputerze – w pracy, na wakacjach, w podróży służbowej lub w telefonie komórkowym.

Kamerę **HORSECAM** można także zainstalować w przyczepie do transportu koni. Dzięki specjalnemu klipsowi prąd do zasilania kamery pobierany jest z oświetlenia wewnętrznego przyczepy lub ze światła tylnych. Ekran LCD, na którym można kontrolować zachowanie konia w czasie podróży, jest przymocowany do szyby samochodu i zasilany z baterii lub zapalniczki samochodowej.

Jakie korzyści daje zainstalowanie kamery horseCam w stajni?

- Dzięki **HORSECAM** można interweniować w sytuacjach, gdy np. koń wyjdzie z boksu i chodzi po stajni lub gdy położy się w boksie w takim miejscu, że nie będzie w stanie samodzielnie się podnieść. Dzięki monitoringowi można mu szybko pomóc.
- Kontrolując zachowania konia, możemy się upewnić, czy sprawnie działa sprzęt stajenny, jak np. poidła, czy konie normalnie pobierają paszę.
- Jednym z najważniejszych zastosowań kamery horseCam w stajni jest monitorowanie klaczy w okresie okołoporodowym i obserwowanie zachowania noworodka w kluczowym dla niego okresie życia. Zamiast bezproduktywnie spędzać godziny, zwykle w nocy, oczekując w stajni na poród, dzięki kamerze horseCam zainstalowanej w boksie porodowym i przenośnemu ekranowi LCD można to robić z domu i przyjść do stajni wtedy, kiedy klacz zaczyna rodzić.
- Można skutecznie nadzorować inne konie wymagające szczególnej uwagi, jak klacze ze źrebiętami, ogiery stadne oraz konie chore lub w trakcie leczenia. Można też odpowiednio wcześniej interweniować, gdy konie zdradzają nienormalne zachowania lub pierwsze, niepokojące objawy choroby, np. kolki. Konie intensywnie użytkowane powinny być często nadzorowane, czy nie zdradzają objawów urazu, przetrenowania lub nadmiernego zmęczenia pracą. Szczególnie uważna powinna być obserwacja nowego konia wprowadzanego do stajni.
- Odpowiednie zainstalowanie kamery **HORSECAM** w stajni pozwoli czuć nad jej bezpieczeństwem, przez kontrolowanie obecności w niej osób nie zawsze pożądanych, nadzór nad siodłarnią oraz obserwację czynności stajennych wykonywanych przez obsługę, np. w czasie zadawania paszy.



HORSEALARM – MONITORING PORY ŻREBIENIA SIĘ KLACZY



Pora wyżebrzeń to pracowity czas dla hodowcy. Kluczowe znaczenie ma dokładne określenie czasu porodu, co u klaczy nie jest takie łatwe, gdyż potrafią znacznie przesuwać ciążę. Czekanie na wyżebrzenie klaczy po terminie to nerwowe zajęcie. By dać hodowcy komfort precyzyjnego ustalenia momentu porodu, kiedy klaczy będzie potrzebna asysta, został zaprojektowany system horseAlarm. Dzięki niemu zamiast rutynowych, nocnych i porannych wizyt w stajni hodowca może monitorować stan klaczy z domu.

System horseAlarm działa na podstawie informacji zbieranych przez czujniki, które mierzą stopień pocenia się konia i częstotliwość pokładania się – jedno z oznak żrebień, ale także choroby (kolki). Czujniki i przekaźnik wbudowane są w uprząż składającą się z popręgu i paska na szyi konia. Informacja z czujników jest wysyłana do urządzenia Repeter, które bezprzewodowo transmituje sygnał przez antenę do odbiornika w zasięgu do 800 metrów w przestrzeni niezabudowanej. Bezprzewodowy przenośny odbiornik z wyświetlaczem LCD i funkcją alarmu wyświetla aktualne wartości pomiarów pocenia i kładzenia się konia i te rejestrowane wcześniej, charakterystyczne dla konia w stabilnym stanie. Właśnie względem tych wartości dostosowuje się czułość alarmu. Gdy aktualny pomiar przekroczy limity właściwe konkretnemu koniowi, włączy się alarm dźwiękowy i wizualny. Za pomocą systemu horseAlarm można monitorować zachowanie do ośmiu koni równocześnie. Urządzenie mierzy także temperaturę w stajni. Przy zastosowaniu dodatkowego akcesorium – **GSM ALARMER** – uzyskuje się sygnał do sześciu telefonów komórkowych, gdy alarm się włączy.

Przedstawione w artykule urządzenia nie zaspokajają pogoni za gadżetami, one zapewniają koniom i stajni bezpieczeństwo, a właścicielowi spokój o stan pupili.



TRAILERCAM – MONITORING KONIA W PODRÓŻY

Specjalne zastosowanie znajdują kamery w nadzorze nad końmi w czasie transportu. Firma Bentley Polska proponuje specjalny model dostosowany do tych szczególnych warunków pracy – trailerCam. To solidna, wodoodporna kamera, o zasięgu działania 100 metrów i kącie widzenia 80 stopni. Funkcja widoczności nocnej pozwala na widzenie w ciemności do 5 metrów. Źródłem zasilania kamery są tylne światła przyczepy lub oświetlenie wewnętrzne, które łatwo podłączyć za pomocą elektrycznego klipsa. Obserwację koni w czasie transportu umożliwia przenośny ekran LCD 3,6- lub 7-calowy umieszczony w kabinie kierowcy. Ekran posiada 4 kanały, co umożliwia zainstalowanie 4 kamer równocześnie, w tym także kamery przekazujące obraz z tyłu przyczepy, co jest pomocne przy cofaniu czy zawracaniu pojazdu. Ekran zasilany jest z gniazda zapalniczki samochodowej lub wejścia AV innego urządzenia. Bezprzewodowa technologia sprawia, że instalacja kamery trailerCam nie wymaga skomplikowanych zabiegów.

Dzięki kamerze zastosowanej w przyczepie dla koni można być spokojnym



o to, co się dzieje u koni, niezależnie od długości podróży, pogody, pory dnia czy nocy, czy jakże różnych w naszym kraju warunków drogowych. Każdy, kto sprawdzając stan konia w czasie postoju czy po dotarciu do celu podróży, znalazł go leżącego na podłodze przyczepy, wie, jak ważna jest pewność, że ze zwierzętami podróżującymi w przyczepie jest wszystko w porządku. W kamery monitorujące zachowanie koni w podróży powinny być wyposażone wszystkie pojazdy wykorzystywane do przewozu koni – przede wszystkim dotyczy to specjalistycznych firm transportujących konie czy klubów sportowych często wyjeżdżających na zawody.

Dystrybutor kamer horseCam, trailerCam i urządzenia horseAlarm: Bentley Polska Sp. z o.o. tel.: +48 22 863 90 42 faks: +48 22 863 90 13 e-mail: bentleyfarm@bentley.pol.pl www.bentleypolska.pl

Ceniąc swoje zwierzęta, warto zadbać o system monitoringu stajni – zainstalowanie w niej kamery to dobra inwestycja w bezpieczeństwo koni. Nie warto ryzykować niedostrzeżenia na czas niebezpieczeństwa grożącego koniowi czy porodu, który wymagał osobistej asysty.

Szczególne zastosowanie znajdzie kamera HORSECAM w stajniach utrzymujących konie wysokiej wartości – zarówno ekonomicznej, jak i emocjonalnej, takich jak:

- **stajnie wyścigowe**, gdzie przed ważnymi wyścigami często zostawia się na noc przy koniu pracownika czuwającego nad jego bezpieczeństwem, np. by nie podano mu niedozwolonych środków
- **stajnie sportowe** – do monitorowania stanu zdrowia i objawów przeciążenia pracą intensywnie użytkowanych koni
- **stajnie hodowlane** – w okresie okołoporodowym, do nadzoru klaczy ze żrebiętami, młodziem i ogierów stadnych
- **kliniki weterynaryjne** z boksami, gdzie konie dochodzą do zdrowia po zabiegach
- **stajnie usługowe pensjonatowe** – zastosowanie kamery HORSECAM wzbogaca ofertę stajni, gwarantując lepszy nadzór nad powierzonymi końmi klientów. Za pośrednictwem serwisu HORSECAM ONLINE umożliwia się klientom podgląd przez internet, co się w danej chwili dzieje z ich końmi. Nagrania zarejestrowane przez kamerę i publikowane na stronie internetowej, ukazując spokojny i porządek w pomieszczeniach dla koni, będą elementem zachęcającym klientów do wyboru usług danej stajni.



Niekwestionowany bohater

tekst: Paweł Gocłowski
zdjęcia: Tomasz Celmer

Warszawski sezon 2011 był bardzo udany dla koni pełnej krwi wyhodowanych w kraju. W najistotniejszych z selekcyjnego punktu widzenia starciach derby-generacji zdobyły one cztery z pięciu klasycznych nagród, oddając importowanym rówieśnikom tylko tę najniższą dotowaną – Wiosenną. W dodatku w Nagrodzie Rulera Intens i Mały Kapral minęły celownik łeb w łeb.

Najpoważniejszy porównawczy sprawdzian, jakim jest Wielka Warszawska, był teatrem jednego aktora – klasowego Intensa. Główny dystansowy pojedynek dla koni starszych roczników (Prezesa Totalizatora Sportowego) również padł łupem polskiego folbluta – czteroletniej Kardinala. Aż trzy z czterech gonitw najwyższej kategorii A dla dwulatków, w tym tak ważne i prestiżowe próby, jak Nagrody Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Mokotowska (obie wygrał niezwykle obiecujący Prince of

Ecosse), czy zarezerwowana dla klaczy Efforty (tu pierwsza na mecie była Tija) pokazały, że krajowa młodzież to dzielne, przyszłościowe konie. Dołączmy do tego aż trzy nowe rekordy toru (na dystansach 2200, 2600 i 2800 m) oraz absolutną dominację rodzimej hodowli w gonitwach plotowych – z 14 nagród rozegranych na Służewcu tylko jedną (i to mniejszego znaczenia) wygrał koń importowany.

Korzystny bilans

Nawet jeśli dystansowa Nagroda Sacca-Papier i kończąca pozagrupowe po-

tyczki, przeznaczona dla najmłodszej kategorii wiekowej Nagroda Nemanu czy pojedynek zamykający rywalizację na wewnętrznej bieżni padną łupem zagranicznych folblutów, to niewiele zmieni się w całym bilansie. Polskie konie zdobyły bowiem 20 szarf, w tym 11 najcenniejszych, podczas gdy importy wygrywały 14 razy, w tym siedmiokrotnie w kategorii A. Wart podkreślenia jest fakt, że największe sukcesy legia cudzoziem-

Polskie konie zdobyły 20 szarf, w tym 11 najcenniejszych, podczas gdy importy wygrywały 14 razy, w tym siedmiokrotnie w kategorii A.

INTENS – Koni Roku 2011 – tu w Wielkiej Warszawskiej





KARDINALE wygrała Nagrodę Prezesa Totalizatora Sportowego



Klacz KARDINALE (Belenus – Kornelia po Who Knows) hod. SK Golejewko

ska zawdzięcza flyerom oraz koniom o uzdolnieniach co najwyżej średniostansowych. W próbach wymagających staminy jej reprezentantom szło już znacznie gorzej. W odróżnieniu od poprzedniego sezonu, w którym tylko Intens potrafił wygrać bieg pozagrupowy dla dwulatków, tym razem wcześniej dojrzewające importy musiały uznać wyższość polskiej młodzieży. Pochodzący po importowanych rodzicach ogier Prince of Ecosse (Ecosse – Princess Dancer po Suave Dancer) hodowli Andrzeja Zielińskiego nie pozwolił się pokonać w czterech wyścigach i jest zdecydowanym liderem rocznika 2009. Z kolei najlepsza klacz Tija (Jape – Taksja po Canadian Winter) hodowli Roberta Górczycy jest trzecim przychówkiem matki pochodzącej z Jarosławki, a kupionej za jedyne 5000 zł na Jesiennej Aukcji Koni w Treningu organizowanej jeszcze przez Polturf s.c. w 2003 r. Jak widać, do sukcesu wiedzie kilka dróg.

Potrzebny import?

Niestety wciąż na palcach jednej ręki możemy policzyć sprzedane w tym roku w kraju roczniaki, bo właściciele wolą importować młodzież. Tylko w Irlandii na 20 roczniaków wydali jesienią blisko 150 tys. euro, podczas gdy w Polsce nie zapłacili prawdopodobnie (bo trudno

o oficjalne wyniki lokalnych licytacji) nawet 1/10 tej kwoty. Wygląda więc na to, że wprowadzona w 2010 r. premia dla właścicieli koni polskiej hodowli nie okazała się jak dotąd skutecznym narzędziem służącym ochronie i rozwojowi rodzimego rynku. Nie pomogło nawet zwiększenie jej wysokości z początkowych 15 do tegorocznych 30 procent puli nagród (20 od organizatora i 10 od Polskiego Klubu Wyścigów Konnych).

Sama premia jest oczywiście czymś zdecydowanie pozytywnym, bowiem pośrednio (przez właścicieli, z których sporo część także hoduje konie) ma wspomagać hodowców. Zmniejsza jednak pulę nagród (to z niej pochodzą środki finansowe na premie), uważaną przez ogół środowiska za podstawę rozwoju dyscypliny, choć jednocześnie rezerwuje jej część dla koni polskiej hodowli. Import z kolei ma służyć wzbogaceniu krajowego stada o tzw. świeżą krew, co także powinno skutkować podniesieniem poziomu hodowli.

Jednak chyba nie zawsze taki cel przyświeca właścicielom kupującym konie, bo walczyć (choćby najdzielniejszy) do reprodukcji przecież się nie przyda. Patrząc na naszych południowych sąsiadów, którzy chętnie używają w hodowli ogierów kupionych rocznikami lub dwulatkami, a legitymujących się wartościowymi wy-



PRINCE OF ECOSSE podczas rundy honorowej po Nagrodzie Przychówku



Dekoracja triumfatorów Wielkiej Warszawskiej: trener Krzysztof Ziemiański, INTENS i jego hodowca Roman Piwko



Nagrodę Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi (Przychówku) PRINCE OF ECOSSE wygrał dowolnie o 8 długości

nikami na tamtejszych (często nie tylko czeskich) torach, nie sposób nie zauważyć, że wyraźnego postępu w hodowli niestety nie osiągnęli. Obawiam się trochę, że wkroczyliśmy na tę samą ścieżkę. Nie jestem przy tym w żadnym wypadku przeciwnikiem importu, ale z naszym położeniem geograficznym (warszawski tor leży daleko od wszystkich ościennych centrów wyścigowych) musimy bazować na koniach wyhodowanych w kraju i koncentrować wysiłki na organizowaniu i rozwoju rodzimego rynku.

Recepta na cito

A może nie wystarczyło zastosowanie jednego narzędzia i należałoby się zastanowić nad użyciem kilku innych równoległe? Czy dotacje w gonitwach dla koni trzyletnich i starszych o uzdolnie-

niach krótkodystansowych i milerskich muszą być w porównaniu z innymi wyścigami pozagrupowymi aż tak wysokie jak obecnie? Konkurencja w nich do specjalnie mocnych przecież nie należy, a pula nagród w gonitwie powinna być jak najściślej powiązana z jej rangą selekcyjną i co za tym idzie – z klasą, jaką reprezentują uczestniczące w niej konie. Dla przykładu Nagrody Syreny i Criterium mają zdecydowanie wyższą, a Nagroda Mosznej tę samą pulę co Nagroda Kozienic, a tylko ostatnia z wymienionych gromadzi w szrankach ścisłą czołówkę koni trzyletnich i starszych.

To samo dotyczy niektórych pozagrupowych pojedynków dla dwulatków. Jeśli Nagrody Dorpata i Skarba (dwie pierwsze w corocznym kalendarzu) najczęściej skupiają na starcie minimalną liczbę

uczestników, w tym po części konie naprawdę słabe, to ich pula nagród z pewnością zdecydowanie przewyższa rangę selekcyjną. Takie podejście będzie nie tylko słuszne z selekcyjnego punktu widzenia, ale przy okazji posłuży właścicielom polskich koni, które generalnie dorzewają później i lepiej radzą sobie w dystansie.

Pomysłem wartym rozważenia, a stosowanym z powodzeniem w innych krajach, wydaje się ograniczenie liczby rozgrywanych gonitw dla dwulatków objętych premią cyklu Racing Post Yearling Bonus Scheme (w wysokości 5000 funtów każda) do liczby przyznanych bonusów. Takie wyścigi mogłyby się znaleźć w programie na przykład raz w miesiącu (pozwąwszy od czerwca), najlepiej jako gonitwy międzynarodowe (bo sąsiedzi z południa wydają się zainteresowani udziałem) i stanowić zarazem dodatkową atrakcję dla publiczności. Z tej samej przyczyny status prób międzynarodowych powinny mieć także wyścigi objęte premią EBF (European Breeders Fund). To tylko kilka sugestii, które – mam nadzieję – pomogą w kontynuacji wartościowych dokonań wielu pokoleń polskich hodowców koni pełnej krwi. O tym, że warto cenić ich pracę i pomagać ich następcom, przekonała się niezawodna wyścigowa publiczność, która w słoneczną niedzielę 16 października oklaskiwała spektakularny triumf Intensa (Belenus – Inicjatywa po Juror) w tegorocznej Wielkiej Warszawskiej. Trzyletni ogier do tytułu zdobywcy jedenastej w służewieckiej historii Potrójnej Korony dorzucił bezcenne, stylowe (prowadził od startu, podobnie jak niezapomniany Dixieland w 1980 r.) zwycięstwo w rekordowym czasie (2600 m – 2:40,3"), a sukces ten był wielką nagrodą za kilkanaście lat pracy dla jego cierpliwego, skromnego hodowcy i właściciela – Romana Piwki. ■



Roczna prenumerata
„Hodowcy i Jeźdźca”
to zaledwie **44,00*** złote
Kupuj taniej!

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł



Totalizator Sportowy zaprasza na Służewiec 2012 w sezonie



zdjęcia: Katarzyna Blesznowska i Piotr Gawron

Moja przygoda z probiotykami

Pierwszy raz z emami zetknęłam się w 2005 roku podczas stypendium w Szwajcarii. Lili Raz, u której mieszkalam, podawała je w formie bokashi swoim kucom islandzkim. Zastanawiające było, że miały one około 30 lat i były w świetnej formie, chodziły jeszcze na lekkie spacery do lasu. Lili powiedziała mi, co to jest, trochę poczytałam w internecie, pomyślałam, że po powrocie do Polski zainteresuję się tym.

O temacie przypominałam sobie jednak dopiero wtedy, kiedy kupiona przeze mnie z powodu kolek, klacz pełnej krwi angielskiej, wtedy 4-letnia Decyzja, po raz pierwszy dostała napadu kolki. Koń ten, rok wcześniej kupiony z wyścigów w kiepskiej formie psychofizycznej, bardzo często cierpiał na niedrożność jelit, która była spowodowana wyjadaniem spod siebie słomy. Kolki zdarzały się również po zmianie padoku, partii siana czy owsa. Objawy kolkowe występowały nawet raz na dwa tygodnie i trwały do pięciu dni. Przez to trafiła do mnie mocno wychudzona i bez życia. Po dwóch tygodniach dostała kolki. Po tym zdarzeniu Decyzja została przestawiona na trociny, dostawała znacznie więcej siana niż inne konie, a także jako chyba jeden z pierwszych koni w Polsce zaczęła jeść z paszę emy.

Zauważyłam, że proces poprawy kondycji wkrótce nabrał tempa mimo tej samej dawki paszy. Po dwóch miesiącach klacz łśniła, odzyskała siły i chęć do życia. I tak jest po dziś dzień. Choć trudno w to uwierzyć, kolka nigdy więcej nie wystąpiła.

Tak stałam się wielką fanką ProBio Emów™ i zaczęłam zalecać je moim klientom w każdym przypadku problemów z przewodem pokarmowym, oprócz kolek także koniom z nawracającymi biegunkami, starym, po antybiotykoterapii, z problemami oddechowymi, a także jako stały dodatek do paszy dobry na wszystko.

Mimo często sceptycznego podejścia ze względu na kolor, zapach, a także – początkowo –

ogrodniczo-rolnicze przeznaczenie, szybko przekonywali się do tego specyfiku. Pozytywne efekty, chociaż dość krótkotrwałe, uzyskałam również u koni lykających – jeden z nich całkowicie przestał lykać na kilka miesięcy, jednak po tym czasie, mimo stałego podawania emów, narów powrócił, choć z mniejszym nasileniem. U mojej drugiej klaczy Donny Rossy emy znacznie zmniejszyły częstotliwość napadów. Zalecałam je również – oprócz standardowego leczenia – dla koni z podejrzeniem choroby wrzodowej, z pozytywnymi wynikami.

Z czasem zaczęłam stosować rozcieńczone ProBio Emów™ do okresowego odkażania boksów. Mam wrażenie, że amoniak jest wtedy mniej wyczuwalny, a powietrze świeższe. Niedawno zaczęłam również stosować je zewnętrznie. Okłady na noc w przypadku bardzo mocnej grudy oraz opryski w lekkiej postaci również zdają egzamin.

Zaleciłam je też koniom sportowym, jeżdżącym bardzo często na zawody po całej Europie, bardzo często kpanym, które ciągle zapadły na infekcje grzybicze skóry. Stosowano je w formie oprysku całego konia zaraz po umyciu. Również z pozytywnym skutkiem.

Dziś liczba moich koni znacznie się zwiększyła, część z nich to konie chore – kilka z RAO, jeden z przewlekłym zapaleniem jelit. ProBio Emów™ są stałym elementem ich diety, tak jak koni zdrowych.

Uważam z całym przekonaniem, że mają niebywale pozytywny wpływ na równowagę w przewodzie pokarmowym, a ponieważ jest on „centrum odporności”, emy powinny być stałym elementem diety większości koni, m.in. żywionych sztucznymi paszami, często niepełnowartościowymi czy słabej jakości, narażonych na stres, a także profilaktycznie.

Konie z założonej przeze mnie Fundacji Zielona Polana dostają wraz z paszą ProBio Emów™.

Olga i Decyzja

Weterynarz Olę Kuleszę poznałam kilka lat temu, kiedy zaczęłam się opiekować moim ówczesnym ulubieńcem – gniadym Casanovą. Casanova, nazywany pieszczotliwie Kaszem, mieszkał wówczas w pensjonacie w jednej z dużych warszawskich stajni. Borykaliśmy się wtedy z kilkoma problemami – z jednej strony koń potrzebował nieco przytyć i nabrać większej masy mięśniowej, z drugiej strony obawiałam się wprowadzać zmian w jego żywieniu, aby nie prowokować kolek czy innych dolegliwości gastrycznych. Dodatkowo kopyta i strzałki Kasza wymagały sporo dbałości, ponieważ mimo codziennego sprzątania boksów miały silną tendencję do gnicia. Oprócz tego problemem, jak w każdej dużej stajni, była rotacja pensjonariuszy i przenoszone wraz z nimi nowe infekcje, które niejednokrotnie zdarzało się Kaszowi łapać.

Wtedy Olga odpowiedziała mi, że bym zainteresowała się probiotykami, ProBio Emami™. Przyznaję, że pierwszy raz zetknęłam się wtedy z tym zagadnieniem w odniesieniu do koni. Sama oczywiście wielokrotnie stosowałam probiotyki – po kuracjach antybiotykowych czy przy przedłużających się problemach gastrycznych. Wydało mi się to wówczas bardzo logiczne – przecież mikroflora bakteryjna jest podstawą funkcjonowania układu pokarmowego większości zwierząt, w tym oczywiście koni. Potrzebują jej tak samo jak my, ludzie, aby sprawnie trawić i w pełni przyswajać substancje odżywcze ze zjadanych pokarmów. Po kuracjach antybiotykowych, które osłabiają również naszą mikroflorę bakteryjną w przewodzie pokarmowym, często czujemy się osłabieni i mamy problemy trawienne. I dlatego zażywamy wówczas probiotyki i zjadamy się jogurtami naturalnymi i kefirami. Logiczne? Jak najbardziej! A w dodatku w pełni naturalne.

Zaczęłam zatem od dodawania porcji probiotyków do paszy. Kaszek nie wybrzydzał na nowy dodatek, Pro-Biotyk(em15)™ stał się zatem składnikiem jego codziennego menu, a ja z niecierpliwością wypatrywałam



Karolina i Casanova

skutków działania. Przyspieszając tok wydarzeń, mogę powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku lat Kaszek nigdy nie miał żadnych problemów związanych z układem pokarmowym – bez względu na zmiany paszy treściwej czy objętościowej! Tych zmian było niestety sporo: najpierw owies zamieniliśmy na paszę gotową, potem wielokrotnie pasze te były zmieniane, wreszcie koń zmienił stajnię i przestał dostawać pasze gotową. Kiedy kończyła się jedna partia siana, po prostu były zwożone nowe partie i konie z dnia na dzień dostawały siano zupełnie innego pochodzenia. Przystawienie konia ze słomy na trociny i z powrotem na słomę, czy wreszcie wielogodzinny wypas na trawie oraz zmiana stajni – w żadnej z tych sytuacji nie zdarzyło się, żeby pojawiły się u mojego konia jakiegokolwiek objawy niedyspozycji pokarmowych. Podpowiedziano mi również, że Pro-Biotyk(em15)™ przyspiesza gojenie ran oraz pomaga w leczeniu grudy i gnicia strzałek. Ponieważ przypadłości te dopadły również i Kasza, wypróbowałam działanie ProBio Emów™ w stosowaniu zewnętrznym. Rzeczywiście bardzo pomogły doprowadzić do wylecze-

nia tych dolegliwości, dlatego później stosowałam je profilaktycznie – spryskując podłogę boksu oraz ściółkę.

Obecnie Kaszek mieszka w niedużej przydomowej stajni i spędza całe dnie, wietrząc futerko na pastwisku. Tutaj również bardzo przydają się nam probiotyki. Padok i pastwisko zostały spryskane probiotykami przede wszystkim z powodu utrzymującego się w kilku miejscach błota. Oczywiście zwykle takie błotne bajorka zarastały glonami i były wylęgarnią wielu kłopotów (pogarszanie stanu kopyt, gruda). Tymczasem zastosowanie ProBio Emów™ spowodowało powstrzymanie rozrastania się glonów! Błotne bajorka zaczęły szybciej obsychać i przestały być naszym utrapieniem. Natomiast zastosowanie Pro-Biotyk(em15)™ na sierść naszych koni spowodowało, że wiele owadów przestało być ich utrapieniem – część z nich straciła zainteresowanie naszymi kopytnymi, a jeśli któreś pokąsały nasze konie, to na szczęście obrzęk i swędzenie bardzo szybko zniknęły. Drobne padokowe ranki i skaleczenia też goiły się szybciej i czystiej, kiedy stosowaliśmy probiotyki.

Obserwując mojego konia, widzę, jak wielką rolę odgrywa stosowanie ProBio Emów™ w jego otoczeniu i żywieniu. Koń zdrowo żywiony i przebywający w zdrowym i bezpiecznym dla niego środowisku to koń po prostu zdrowy i radosny. A cóż innego mogłoby bardziej cieszyć oko właściciela niż właśnie zdrowy i radosny zwierzę?

Karolina Gacka



ProBiotics
Polska

Firma ProBiotics Polska jest wyłącznym przedstawicielem na terenie Polski firmy amerykańskiej SCD Probiotics LLC z Kansas City. Domeną firmy ProBiotics jest produkcja i promocja kompozycji pożytecznych mikroorganizmów (ProBio Emów) dla rolnictwa, rewitalizacji środowiska, w tym oczyszczania wód, oraz probiotyków dla ludzi. Firma działa od 2006 roku. Do końca 2009 roku występowała pod nazwą EM-WORLD Polska.

Krajowe Centrum Mikroorganizmów ProBiotics Polska www.probiotics.pl i Regionalne Centra Mikroorganizmów BIO WORLD sp. z o.o. www.bio-world.pl



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Priorytet VIII Regionalne kadry gospodarki, Działanie 8.1 Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie
Poddziałanie 8.1.1 Wsparcie rozwoju kwalifikacji zawodowych i doradztwo dla przedsiębiorstw

KADRY PRZEMYSŁU KOŃSKIEGO

W WOJEWÓDZTWIE MAZOWIECKIM

Projekt obejmuje bezpłatnie:

Szkolenia poza miejscem pracy:

- Prawo jazdy kat. E i C
- Szkolenia dotyczące marketingu i zarządzania
- Kurs konwojenta zwierząt
- ABC leczenia koni sportowych
- Kurs kowalstwa dla amatorów
- Podstawowe kursy sędziowskie A, B, C
- Kurs lonżowania
- Warsztaty z komunikacji "Horse Assisted Education"

Materiały szkoleniowe, zakwaterowanie i wyżywienie dla uczestników

Do udziału w projekcie zapraszamy osoby:

- dorosłe, zainteresowane podniesieniem lub uzupełnieniem swoich kwalifikacji zawodowych z preferencją dla uczestniczek projektu wobec mężczyzn w stosunku 60:40%
- zatrudnione na terenie woj. mazowieckiego na podstawie umowy o pracę, dzieła lub umowy zlecenia, z wyłączeniem osób prowadzących własną działalność
- związane z przemysłem konnym

Szczegółowe informacje na stronie internetowej projektu

www.przemyslkonny.pl

biuro@przemyslkonny.pl



Biurow projektu:



Polski Związek Jeździecki

Polish Equestrian Federation

Lektykarska 29; 01-687 Warszawa, Poland

tel. +48 22 639 32 40; fax: +48 22 833 61 58

tekst: Beata Supeł, Michał Wróblewski

Szansa na rozwój

Kadry przemysłu konnego to ludzie pracujący na rzecz złożonego kompleksu gospodarczego. To ludzie funkcjonujący w ramach wielu różnych stref ekonomicznych, wykonujący wiele, często unikalnych specjalności zawodowych, których łączy jedno – działanie na rzecz hodowli i użytkowania koni.

Zawody funkcjonujące na świecie w przemyśle konnym to m.in.: hodowca, zawodnik – jeździec, masztalerz, ujeżdżacz, kowal, podkuwacz, lekarz weterynarii, technik weterynarii, technik laboratoryjny, masażysta koni, luzak, trener, instruktor, powożący, dżokej, producent uprzęży, producent siodła, chiropraktyk koni, dżokej, fizykoterapeuta koni, specjalista ds. żywienia

koni, producent bryczek, policjant konny, menażer stajni, sędzia, agent ubezpieczeniowy ds. przemysłu konnego, organizator imprez jeździeckich, komisarz, woźnica, handlarz końmi, hipoterapeuta, producent zabawek końskich, dentysta koni, gospodarz toru, osoba zajmująca się transportem koni, konwojent, producent przyczep i koniowozów, architekt stajni, producent przeszkód.

W Polsce jeszcze nie wszystkie z tych profesji znalazły się w oficjalnym rejestrze. Z każdym rokiem jest on jednak poszerzany o kolejne zawody z zakresu zawodów przemysłu konnego. W tej chwili w procesie rejestracji znajduje się zawód ujeżdżacza (tzw. bereiter). Rynek przemysłu konnego wciąż rośnie i choć na obecnym etapie jego rozwoju trudno precyzyjnie określić, jaki ma udział w PKB czy





ile podatków wpływa do budżetu państwa z firm żyjących z przemysłu konnego, to na podstawie rosnącej liczby koni sportowych, zawodników, sędziów, organizatorów imprez itp. możemy już stwierdzić, że w szybkim tempie zmierzamy w stronę krajów, w których jeździectwo jest jednym z najpopularniejszych sportów, przemysł konny stanowi istotną gałąź gospodarki narodowej, a miejsca pracy dla kadr przemysłu konnego są istotnym elementem rynku pracy.

Z jakich powodów przemysł konny jest interesujący? Atrakcyjność i siłę ekonomiczną przemysłu konnego w krajach Europy Zachodniej dostrzeżono już przed wieloma laty. Ze swoją różnorodnością branżową i zawodową, a także usytuowaniem na terenach wiejskich i podmiejskich przemysł ten pod wieloma względami stał się elementem napędowym gospodarki. Hodowla koni wierzchowych i zaprzęgowych jest ważną i rozwojową częścią produkcji rolniczej w Niemczech i innych państwach UE. Powoduje m.in.:

- większe wykorzystanie ziem uprawnych i pastwisk
 - różnorodne możliwości dla ekonomiki terenów wiejskich i podmiejskich: różne kierunki produkcji – konie wierzchowe, zaprzęgowe, robocze, kuce; różne typy usług – turystyka konna, agroturystyka, pensjonaty dla koni, produkcja pasz.
- W Unii Europejskiej przemysł konny znajduje się w uprzywilejowanej sytuacji z kilku powodów:
- hodowla koni nie podlega limitom sektorowym
 - jest zgodna z polityką UE – promowania wielofunkcyjnego charakteru gospodarstw wiejskich
 - zapewnia nowe możliwości rozwoju przedsiębiorczości, zwłaszcza małych i średnich przedsiębiorstw oraz firm rodzinnych
 - zapewnia miejsca pracy: każde 3-4 konie to jeden etat
 - generuje złożoną i zróżnicowaną paletę nowych zawodów, np.: właściciele i menażerowie ośrodków jeździeckich, trenerzy, podkuwacze, ujeżdźacze, lekarze hipiatrzy, konsultanci żywieniowi, organizatorzy imprez, marketingowcy itp.
 - zapobiega patologiom społecznym przez zwiększanie możliwości zatrudnienia oraz zapewnienie młodzieży czynnego udziału w sporcie i rekreacji konnej

■ stanowi istotny udział w PKB takich krajów, jak Anglia, Szwecja, Austria, Francja. Konie i jeździectwo ze swoim otoczeniem zawodowym to jednak nie tylko gospodarka. Dla ludzi zaangażowanych w ten rodzaj sportu, turystyki czy rekreacji stanowią niezwykle ważny czynnik edukacyjny, wychowawczy, zdrowotny, poznawczy, a także proekologiczny, a w niektórych wypadkach także resocjalizacyjny. Jeździectwo w różnych formach jest w niektórych krajach UE jednym z najbardziej popularnych sportów. Poza tym:

- przemysł konny chroni obiekty o wartości zabytkowej: stadniny, stada i tory wyścigowe
- do dziedzictwa kulturowego kraju zalicza się: rzadkie rasy koni, unikatowe budownictwo, zabytkowy sprzęt, tradycyjne zawody: masztalerz, siodlarz, rymarz, kołodziej itp.
- sport jeździecki i rekreacja konna są przejawem zdrowego stylu życia: kontakt z naturą
- jazda konna ma ceniony walor terapeutyczny i rehabilitacyjny: hipoterapia
- praca przy koniach może być narzędziem resocjalizacji i leczenia uzależnień
- pomaga w pracy wychowawczej
- z jeździectwem są związane liczne przykłady patriotyzmu, męstwa, honoru, odpowiedzialności i ofiarności
- stanowi ono element tradycji bojowej i budowy etosu Wojska Polskiego w społeczeństwie
- Polska ma korzystne warunki środowiskowe do hodowli wielu ras koni
- poszczególne regiony kraju ciągle jeszcze cechuje specjalizacja hodowlana
- hodowla i imprezy jeździeckie są czynnikiem rozwoju lokalnych rynków zbytu
- hodowla koni i sport jeździecki nie niosą za sobą żadnego zagrożenia ekologicznego
- koniarze z natury odznaczają się wysoką świadomością ekologiczną
- turystyka konna jest jedną z najbardziej przyjaznych środowisku form turystyki
- jazda konna może być przydatna w społecznym monitoringu środowiska.

Korzyści ekonomiczne i pozaekonomiczne wynikające z rozwoju przemysłu konnego mają istotne znaczenie nie tylko dla resortu rolnictwa, co wynika z samej natury hodowli i użytkowania koni, ale również dla wielu innych dziedzin naszego

życia społecznego i gospodarczego. I tak w dziedzinie odpowiedzialności:

1. Ministerstwa Edukacji Narodowej:
 - hodowla i jeździectwo zapewniają młodzieży różnorodne kierunki kształcenia: szkoły zawodowe, pomaturalne, studia akademickie i uniwersyteckie
 - zapobiegają patologiom społecznym przez zaangażowanie fizyczne w pracę, szerokie możliwości kariery zawodowej oraz zapewnienie atrakcyjnych form zagospodarowania czasu wolnego
 - oddziałują wychowawczo przez kształtowanie odpowiedzialności, sumienności, partnerstwa, odwagi, szacunku do przyrody oraz poszanowania tradycji narodowej;
2. Ministerstwa Sprawiedliwości:
 - jazda konna i praca z końmi jest sprawdzone na świecie i w Polsce formą resocjalizacji, stosowaną z powodzeniem w niektórych zakładach poprawczych i wartą szerokiej popularyzacji;
3. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji:
 - policja konna należy do skutecznych formacji: patrolowanie, zabezpieczanie porządku zgromadzeń masowych, przeciwdziałanie rozruchom chuligańskim
 - konna policja i straż miejska mogą się stać skutecznym narzędziem patrolowania terenów podmiejskich, wiejskich i leśnych: dla zwalczania kłusownictwa, przemytu, przestępczości zorganizowanej, szkodnictwa, podpaleni, wysypywania nieczystości, kradzieży leśnych itp.
 - hodowla i trening koni policyjnych mogą stać się polską specjalizacją eksportową;
4. Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej:
 - rozwój zawodów związanych z przemysłem konnym powoduje zmniejszenie bezrobocia na terenach wiejskich i podmiejskich.

Istota przemysłu konnego i najlepszych praktyk związanych z jego rozwojem i funkcjonowaniem będzie dyskutowana w styczniu 2012 roku na forum międzynarodowym podczas konferencji organizowanej przez Polski Związek Jeździecki i Europejską Federację Jeździecką w ramach projektu „Kadry przemysłu konnego w województwie mazowieckim”, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. W dalszej części materiału przedstawiamy Państwu 13 wybranych zawodów przemysłu konnego prezentowanych piórem ich przedstawicieli. ■



„Koński” magister

tekst: Dorota Lewczuk

Od wielu lat na arenie europejskiej toczą się dyskusje dotyczące utworzenia grupy uniwersytetów europejskich, które będą nadawać tytuły Equine Master, czyli magistra wykształconego w hodowli i użytkowaniu koni.

Idea powstała na forum europejskiego stowarzyszenia produkcji zwierzęcej EAAP w 2005 r. w Uppsali w Szwecji, gdzie całą sesję poświęcono różnym programom „końskiej” edukacji. Powodzenie tej sesji zdecydowało o zorganizowaniu na EAAP-ie 2008 w Wilnie całodziennego seminarium poświęconego edukacji w dziedzinie hodowli i użytkowania koni. Na tym seminarium powstała grupa robocza Equine Education, która miała na celu rejestrację i koordynację bazy danych uniwersytetów kształcących w kierunku hodowli koni (kursy specjalistyczne i programy częściowo końskie). Corocznie sprawozdania tej grupy roboczej pozwoliły przypuszczać, że jest już ona na tyle zaawansowana, iż można zaproponować dalszą współpracę uniwersytetów – wspólnie prowadzony program magisterskich studiów w kierunku hodowli i użytkowania koni zakończony nadaniem tytułu europejskiego magistra. Taki pomysł już został zrealizowany, ale w obszarze genetyki zwierząt. Sześć współpracujących uniwersytetów prowadzi wspólną edukację i nadaje tytuł europejskiego magistra.

Kobiety górą

Spotkanie dotyczące edukacji końskiej odbyło się jako całodniowy workshop w czasie ostatniego EAAP w Norwegii (Stavanger 2011). W pierwszej części przedstawiono prezentacje różnych krajów pomysłów kształcenia oraz porównawczo

edukację w Stanach Zjednoczonych. Okazało się, że system amerykański nie odbiega od europejskich, choć jego organizacja jest nieco inna. Podobnie jak w Europie, kobiety stanowią znaczną większość kształcących się koniarzy (90%).

Bardzo interesujący i rewolucyjny system kształcenia lekarzy weterynarii przedstawiła natomiast szkoła weterynaryjna z Roslin (Royal School of Veterinary Studies). Zaprezentowano stosowany system nauki online. Kursy magisterskie organizowane są jako kursy trzyletnie. Pierwszy rok to nauka przedmiotów ogólnych, drugi – głównie przedmiotów dyplomowych, natomiast trzeci rok poświęcony jest na napisanie oraz obronę pracy dyplomowej. Wykłady prowadzone są jako live – po zalogowaniu się na stronie studenci słuchają wykładu prowadzonego na żywo, a także jako archiwalne – studenci logują się w dowolnym momencie na stronę wykładów archiwalnych.

Podobnie istnieją dwa systemy komunikowania się studentów z wykładowcami – synchroniczny za pomocą Skype’a oraz asynchroniczny za pomocą e-maili oraz na forum dyskusyjnym. Uczniowie mogą uczestniczyć w życiu wirtualnych klas, całego miasteczka studenckiego czy w wirtualnych spotkaniach towarzyskich. Wszystko odbywa się na zasadzie uczestnictwa nierealnego – second live. Studenci mogą także uczestniczyć w spotkaniach w wir-

tualnych stajniach, prowadzić fora dyskusyjne i zawierać znajomości. Rocznie studiuje w ten sposób 40 osób, głównie z Europy. Autorzy podali link do swojej strony – www.link.vet.ed.ac.uk/equinescience.

Atrakcyjny, dobrze ułożony

Pozostała część dnia była poświęcona europejskiej idei utworzenia magistra „końskiego”. Przedstawił ją Klemen Potočnik (Uniwersytet Lublański, Słowenia) prowadzący grupę, w skład której wchodzi jeszcze przedstawiciele Hiszpanii (Isabel Cervantes), Niemiec (Uta König von Borstel) i Szwecji (Anna Lena Holgersson).



Konsultacje z Anky van Grunsven, Kuźnia Nowowiejska, 10–11 marca 2011 r.

Tworzony program ma obejmować studia magisterskie według klasyfikacji bolońskiej. Idea utworzenia tego programu powstała z coraz większego zapotrzebowania na specjalistów hodowli i użytkowania koni, które obserwowane jest w Europie od 1990 r. wraz ze wzrostem europejskiej populacji koni. Oczekuje się, że powstający program będzie się składał z już istniejących modułów nauczania (po ewentualnym dodaniu nowych kursów). Ma być atrakcyjny, elastyczny i dobrze ułożony – przyjazny dla studentów. Pierwszym elementem jego tworzenia było zebranie istniejących programów z uniwersytetów, które chcą uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Wszystkie te programy są dostępne dla zainteresowanych pod adresem: www.bfro-uni-lj.si/ubu/apex/?p=108. Obecnie utworzona baza stanowi podstawową wiedzę o istniejących programach końskich w Europie. Najwięcej programów w bazie danych pochodzi z Anglii – 20 na 84 istniejące w bazie, oraz z Hiszpanii i Portugalii – po dziewięć.

Na spotkaniu omówiono znaczenie bazy jako źródła informacji dla studentów, którzy szukają odpowiedniego dla siebie programu studiów – inżynierskiego (BSc) lub magisterskiego (MSc). Podkreślono także pewne trudności związane z projektem – jak np. liczba uniwersytetów, które chcą uczestniczyć w projekcie, obecnie jest ich 50. Organizacja współpracy takiej liczby uniwersytetów jest bardzo skomplikowana, trudno też znaleźć źródło finansowania, ponieważ większość programów uniwersyteckich dofinansowujących edukację przewiduje współpracę tylko kilku uniwersytetów. W powstającym programie studiów europejskich sylabus, rada programowa i administracja będzie należała do EAAP-u. Poszczególne semestry i kursy będą realizowane na różnych uniwersytetach. Jeden uniwersytet będzie natomiast uniwersytetem wiodącym studenta. EAAP będzie posiadał dwie jednostki odpowiedzialne za działanie studiów europejskich – radę naukową (Equine Science Education Scientific Board) i zespół techniczny (Equine Science Education Technical Board). Rada naukowa będzie odpowiedzialna za akredytację kursów/modułów studiów, wyznaczenie dyrektorów kursów, akredytację planów studiów dla każdego uniwersytetu, akredytację planów prac magisterskich i ich recenzje. Zespół techniczny będzie odpowiedzialny za utrzymanie kontaktów

z uniwersytetami, z radami uniwersyteckimi, koordynatorami oraz recenzentami.

Uczyć po bolońsku

Ustalono, że programem studiów inżynierskich, będącym kwalifikacją do europejskiego programu magisterskiego, będzie zgodnie z systemem bolońskim program ze 180 punktami ECTS z kierunków zootechniki, biologii i specjalistycznych końskich. Studentów będzie obowiązywał certyfikat z języka angielskiego. Natomiast uniwersytety, które chcą uczestniczyć w programie Equine Master, muszą zapewnić studentom edukację w języku angielskim. Lista przedmiotów do nauczania jest jeszcze dyskutowana, natomiast wiadomo, że oprócz najbardziej popularnych przedmiotów ogólnych znajdzie się tam szczegółowa genetyka ze uwzględnieniem strategii ochrony zachowawczej, teoria hodowli, selekcji i reprodukcji, zarządzanie, etologia i behavior, trening i fizjologia wysiłku, biomechanika, utrzymanie i żywienie, zdrowie i dobrostan. Dodatkowymi przedmiotami będą nauka o sztuce jazdy konnej i powożenia, terapeutycznej jeździe konnej i inne specjalizacje. Metodologia nauczania nie jest jeszcze określona. Nostryfikacja dyplomów będzie przeprowadzana przez uniwersytety krajów partnerskich. Program ma szansę finansowania przez programy edukacyjne Erasmus, Da Vinci oraz EAAP i platformę produkcji zwierzęcej FABRE. Program może być realizowany także przez mniejsze grupy uniwersytetów, ale ta forma współpracy jest traktowana przez EAAP jako ostateczność, ponieważ może wykluczyć wiele uniwersytetów z różnych krajów. W obecnej wersji bazy zostały umieszczone wszystkie polskie uniwersytety kształcące w hodowli i użytkowaniu koni, natomiast dalsza współpraca europejska zależy już wyłącznie od woli zatrudnionych tam wykładowców.

Obrady tej sesji EAAP zakończyły się wyborami w grupie roboczej Equine Education. Osobą prowadzącą program magistra końskiego nadal będzie Klemen Potočnik, natomiast przewodniczącym całej grupy, która także zajmuje się standardami kształcenia i wymianą doświadczeń wykładowców, został Frank McGourty z Uniwersytetu w Limerick z Irlandii, który zastąpił Andree Ellis z Trent University (Anglia). ■

Łowcy marzeń

tekst: Małgorzata i Tomasz Siergiej

Codzienna monotonna praca hodowcy w stajni nie jest specjalnie ekscytująca. Największe emocje są wiosną w okresie porodów i zażrebienia. Każde nowe źrebie w stajni to wielka radość i pierwszy sprawdzian, czy nasza praca przyniosła pożądany efekt.



zdjęcie Shutterstock

Praca hodowcy, pomijając rutynowe zajęcia zootechniczne, polega na ciągłych poszukiwaniach i... marzeniach. Co roku we wszystkich księgach notowane są nowe ciekawe ogiery. Na arenie sportowej pojawiają się nowe utalentowane konie. Na różnorodnych imprezach hodowlanych i aukcjach także jest zawsze dużo ciekawych nowości. To wszystko daje nam informacje do ciągłych przemyśleń, bo np. sporo ciekawych koni pojawiło się po danym ogierze, bo coraz więcej interesujących koni ma takie to a takie połączenie linii w rodowodzie, bo w jakimś kraju jest duże zainteresowanie tym ogierem, więc może również należałoby się nim zainteresować, itd. Cały czas mamy dużo materiału do pracy, a wszystko po to, aby jak najlepiej skojarzyć swoje klacze.

Zdecydowanie łatwiej jest, gdy hodowla jest długoletnia i doskonale zna się swoje klacze i ich rodziny. Wiadomo, jakie cechy są dominujące i przekazywane, jakie należy poprawić, z jakimi ogierami dobrze się łączą itp. Ja przez wiele lat wymieniałam materiał żeński w poszukiwaniu coraz lepszych matek. Z pierwszych zakupów zachowałam tylko trzy klacze, dwie nowielickie i jedną folblutkę rzeczniańską, które powoli tworzą u mnie rodziny. Aby przekonać się o jakości danej rodziny, potrzeba wielu lat, dlatego zdecydowałam się na zakup klaczy z najlepszych europejskich linii. Droga trochę na skróty, ale skuteczna. Mam też kilka klaczy, pomijając te pierwsze trzy, z których mam

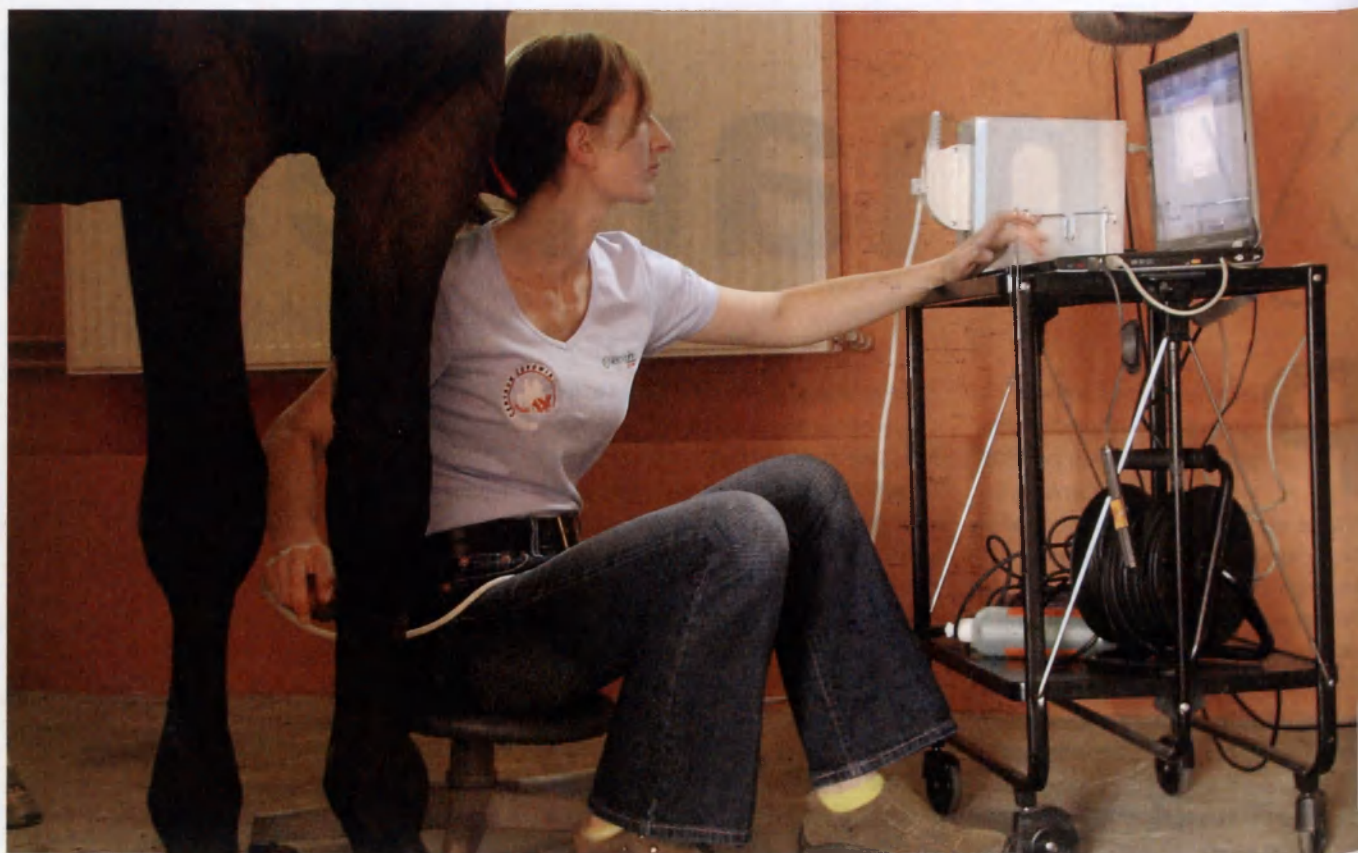
nadzieję utworzyć własne rodziny. I to jest chyba najciekawsze. Mając klacze doskonałej jakości, mamy dużo większe szanse na wyhodowanie wybitnego potomstwa, które nie będzie tylko i wyłącznie produktem F1, ale następnym znakomitym materiałem hodowlanym. Wyhodowanie ogiera jest jak najbardziej satysfakcjonujące, ale dla mnie nie jest celem samym w sobie. Jest potwierdzeniem słuszności własnych założeń.

Świetnie czyta się historie o wybitnych reprodaktorach, które zapisały się w światowej hodowli. Ale wyhodowanie takiego ogiera jest jak trafienie szóstki w totolotku. Większość jest mniej lub bardziej znaczącym tłem. Genetyka to nie matematyka i nasze teoretyczne założenia często mają się nijak do praktycznego efektu. Aczkolwiek bardzo ciekawą historią jest wyhodowanie ogiera Libero H. Jego hodowcą był matematyk, Martin Roepke, który podszedł do tematu zgodnie ze swoją profesją. Znalazł w rodowodach najlepszych koni skoczków jednego przodka – ogiera Achill (którego rodowód był notabene mocno zimbredowany), powtarzającego się tam wielokrotnie. Chcąc skoncentrować krew Achilla, zakupił klacze zimbredowane na tego konia i krył ogierami, które również posiadały go w rodowodzie. W ten sposób jego klacz Octave urodziła w 1981 r. ogierka Libero H po Landgraf I, u którego w rodowodzie Achill powtarza się 41 razy! Ale to nie koniec tej historii. Hodowca tak wierzył w tego konia, że gdy jako trzylatek jego ogier tak słabo zdał próbę dzielności po 100-dniowym teście, że nie przedłużył mu licencji w rodzimym, holsztyńskim związku. Roepke mimo wszystko pokrył nim kilka ze swoich klaczy. I już z tego małego, pierwszego rocznika wyszły konie skokowe międzynarodowej klasy, między innymi Libera. Niestety hodowca nie dożył wspaniałych sukcesów sportowych i hodowlanych Libero, gdyż zmarł, gdy ogier miał zaledwie cztery lata. O tej i innych ciekawych historiach można po-

czytać w książce Christophera Hectora „The Making Of The Modern Warmblood. From Gotthard to Gribaldi”. Hodowla koni to ciągła nauka, obserwacja i przemysł. W obecnych czasach bardzo ułatwiają pracę nowoczesne technologie. Moim codziennym narzędziem jest komputer z dostępem do internetu. Parę lat temu kojarzenia rozpisywałam ręcznie, co zajmowało bardzo dużo czasu. Aby uzyskać wszystkie potrzebne informacje, trzeba było wertować książki i długo szukać. Dziś wystarczą dwa czy trzy kliknięcia w klawiaturę i mamy wszystkie dane.

W zachodniej Europie, głównie w Belgii, bardzo popularną metodą w ostatnich latach jest embriotransfer. W wyniku jego stosowania wybitne klacze mogą mieć około czterech, pięciu potomków w jednym roku, a jeszcze dodatkowo nie przerywają swojej kariery sportowej. W ten sposób jedna z najlepszych europejskich klaczy hodowlanych, 18-letnia Fragance de Chalus (Jalisco B – Nifrane po Fury de la Cense), ma około trzydziściorga potomstwa, z czego znakomita większość chodzi konkursy 160 cm, a czterech jej synów ma licencje. Odbiegając lekko od tematu – w Polsce nie stosuje się nawet tak podstawowego zabiegu hodowlanego, jak inbred, a co dopiero nowoczesne technologie... Pomijając fakt, że takie metody warto stosować przy wybitnych osobnikach.

W trakcie procesu hodowlanego hodowca musi być po trochu stajennym, zootechnikiem, weterynarzem, behawiorystą, menedżerem, handlowcem itd. A tu się okazało, że trzeba być jeszcze pisarzem. Praca hodowcy nie jest lekka, ekonomicznie trudno ją uzasadnić, ale jest to proces tworzenia i kiedy efekt pracy jest pozytywny, przynosi ogromną satysfakcję. W trakcie kariery danego konia nazwisko hodowcy często jest pomijane, najważniejszy jest zawodnik i właściciel. Ale zawodnicy i właściciele mogą się zmieniać, a hodowca zawsze pozostaje w papierach jeden. ■



Badanie USG

tekst i zdjęcia: Olga Kalisiak

Stworzenia duże i małe

Pamiętam swoje pierwsze zagraniczne praktyki. Yorkshire, kraina Herriota, autora i bohatera „Wszystkich stworzeń dużych i małych”. Porośnięte wrzosowiskami wzgórza, rdzenni Anglicy, na śniadanie jajka na bekonie. I zapiekane kiełbaski. I smażone pomidory, i pieczarki. I tosty z dżemem. I... – dalej nie wiem, nigdy nie zaszałam dalej niż pierwsza pozycja na liście.

Klinika dla koni z – oczywiście – angielską stajnią i kwiatami wiszącymi z parapetów boksów. Angielscy lekarze. Najmłodszy – Al(istair). Angielski do bólu, absolwent Cambridge, codziennie w pracy w spodniach prasowanych w kant, koszuli i pod krawatem. Któregoś dnia mieliśmy zbadać klacz. Stała w poskromie, a Al tłumaczył mi jakieś weterynaryjne zagadnienie. Nagle klacz podniosła ogon, a Al, nie spuszcżając mnie z oczu i kontynuując rozmowę, płynnym ruchem podstawił pojemnik na gnój. Uśmiechając się, na moje pełne podziwu spoj-

zenie powiedział: No, teraz już wiesz, po co się studiuję aż sześć lat.

Zawód weterynarz

Najpierw pięć i pół roku studiów. W moich studenckich czasach krążył kawał o nauczycielu, który zadał studentom nauczenie się na pamięć książki telefonicznej. Nie ma mowy – odpowiedzieli mu studenci politechniki. Na kolejną sesję? – zapytali studenci SGH? Na jutro? – upewnili się studenci weterynarii...

W tym kawałku jest niestety dużo prawdy – studia weterynaryjne nie promują inte-



lignacji, lecz umiejętność zapamiętania nieskończonej ilości informacji. Informacji, które zapomina się od razu po zaliczeniu, bo taka ilość danych załamałaby nowego laptopa z pamięcią 400 giga, a co dopiero ludzki mózg.

Dodatkowo przez pierwsze trzy lata nauk przedklinicznych zwierząt nie widzi się na oczu (poza tymi utrwalonymi w formalinie), a i potem liczba przedmiotów związanych z praktyką lekarską jest olbrzymia. Tak więc każdy przyszły lekarz koni będzie się uczył nie tylko leczenia psów, kotów i zwierząt gospodarskich, ale też pszczoł, ryb i zwierząt futerkowych oraz uczęszczał na takie zajęcia, jak „Badanie tusz wieprzowych”, „Schemat produkcji kielbasy śląskiej (nie mylić z krakowską)”, czy moje ulubione – „Cechy ryby nieświeżej”. Jednak najtrudniejsze jest to, że nauka zawodu odbywa się – jak w większości zawodów – poza murami uczelni.

Aby odpowiedzialnie rozpocząć swoją praktykę lekarską, student / absolwent musi poświęcić wiele miesięcy, a nawet lat na staż pod okiem doświadczonego lekarza.

Koński, pierwszego kontaktu

Po ukończeniu studiów absolwent zdobywa uprawnienia leczenia wszystkich gatunków zwierząt. Jednak obecnie wiedza weterynaryjna jest tak rozległa, że trudno ją opanować w całości, jeszcze trudniej zdobyć odpowiednie doświadczenie we wszystkich jej dziedzinach. Dlatego tak jak w wypadku lekarzy medycyny, lekarze weterynarii się specjalizują. Podział następuje przede wszystkim po linii gatunkowej – są lekarze leczący głównie małe zwierzęta (psy i koty), zajmujący się zwierzętami gospodarczymi oraz ci specjalizujący się w koniach. W ostatnich dziesięcioleciach jednak proces specjalizacji nasila się i tak mamy lekarzy „końskich” pierwszego kontaktu oraz specjalizujących się w rozrodzie, w ortopedii, w chorobach układu oddechowego, w okulistyce, stomatologii etc. Dzięki temu wiedza weterynaryjna bardzo się rozszerzyła i w wielu dziedzinach idzie krok w krok z medycyną. W ubiegłym roku na przykład przeczytałam na Onecie artykuł o rewelacyjnej, nowej metodzie stosowanej w leczeniu sportowców – PRP. Tę metodę stosujemy u naszych pacjentów – niekoniecznie sportowców – już od czterech lat...

Praca lekarza weterynarii jest pracą zespołową. Po pierwsze dlatego, że rozwój wiedzy medycznej jest tak duży, iż trudno być specjalistą w każdej dziedzinie i trudno w każdej się doksztalać. Dlatego praca w zespole ludzi o różnych specjalizacjach nie tylko jest korzystna dla leczonych zwierząt, ale też sprzyja rozwojowi samych lekarzy – uczą siebie nawzajem. Drugim powodem, dla którego praca weterynarza koni jest pracą zespołową, jest wielkość pacjentów. Żeby bezpiecznie położyć przeciętnej wielkości konia do zabiegu, potrzeba trzech osób. W naszej przychodni zauważałam pewną prawidłowość – im mniejsza średnia wzrostu lekarzy, tym większy koń. Ale dobrze zgrany zespół, nawet niewielkich rozmiarów, da sobie radę: ostatnio we trzy (średnia wzrostu 158 cm) położyłyśmy, zoperowałyśmy i postawiłyśmy z powrotem na nogi prawie 800-kilogramową klacz. Adrenalina bliska skokowi na bungee, siłownia też zaliczona, i to w wersji zaawansowanej. Także do większości zabiegów potrzebny jest zespół lekarzy: minimum to anestezjolog i chirurg, ale zazwyczaj chirurgowi potrzebny jest pomocnik w polu operacyjnym, w przypadku kolek czasem nawet dwóch pomocników. Oczywiście pomocnikiem może także być przeszkolony student lub technik weterynarii.

Cierpliwości...

Czym się charakteryzuje praca lekarza koni? Przede wszystkim telefonem dzwoniącym w weekendy i święta, często w nocnych porach. Nienormowanym czasem pracy – czasem przez tydzień właściwie nic się nie dzieje, a potem kolejnej doby nie starcza na przyjęcie wszystkich zgłoszeń. Pralką chodzącą co wieczór, bo trudno założyć ubrania dwa dni z rzędu. Dla kobiet – krótkimi paznokciami (by nie skaleczyć konia podczas badania rektalnego), spiętymi włosami, kolekcją spodni roboczych i trampkami ze wzmocnionym czubem zamiast wysokich obcasów. Zawód ten wymaga też duuużo cierpliwości. Cierpliwości wobec zwierząt, które często przestraszone lub zwyczajnie znudzone kręcą się, wiercą lub

nie chcą dać sobie zbadać oka lub zmierzyć temperatury. Jeszcze większej cierpliwości wobec właścicieli, dla których choroba pupila zwykle jest wielkim stresem i którzy zadają wiele – z naszej perspektywy czasem bezsensownych – pytań. Jednak to jest nasz zawód i nawet jeśli pytanie wydaje nam się głupie, to należy na nie odpowiedzieć, bo od tego jesteśmy; to my jesteśmy specjalistami w dziedzinie zdrowia konia, właściciel ma pełne prawo nie mieć o tym pojęcia i mieć wątpliwości (moje pytania do mechanika samochodowego też zapewne są idiotyczne, ale on zawsze ze stoickim spokojem na nie odpowiada i nie robi mi wymówek, jak kolejny raz urwę osłonę czegoś tam na spodzie auta, bo droga do stajni była trudna i wyboista). W epoce wujka Google, ciotki Wiki i reszty pociotków w postaci forów internetowych cierpliwość wystawiana jest naprawdę na ciężką próbę. Na przykład gdy właściciel konia dostał zalecenia dotyczące leczenia, rozpisany program rekonwalescencji i schemat ortopedycznego kucia, a następnego dnia dzwoni, bo w internecie przeczytał, że przy chorobach ścięgien to kucie powinno być inne – tylko w internecie zapomnieli dodać, że koń ma wiele ścięgien i nie ma czegoś takiego jak kucie „na ścięgna”, bo w zależności od anatomii i biomechaniki uszkodzonego ścięgna kucie się różni, zu-



Szkolenie przyszłych kadr



pełnie inne jest dla zginacza powierzchownego palców, a inne dla zginacza głębokiego palców. I tak to, że właściciel dzwoni następnego dnia, jest wersją optymistyczną – zdarza się, że nie dzwoni i dopiero przy kolejnej wizycie okazują się, że w pojedynku lek. wet. i Pegaz_123 wynik wynosi 0:1. Szkoda tylko, że przy okazji dla konia też jest 0:1.

W dobie internetu dostaje się także interesujące pytania drogą e-mailową, np. „Mój koń od trzech dni nic nie je i jest smutny, co robić?”. Odpowiedź – wezwać weterynarza, kurczę blade! Albo „Pani doktor, czy może Pani powiedzieć, co jest w oko mojemu koniowi?” – w załączeniu przesłane zdjęcie panoramiczne stajni, przed którą stoi koń (2x2 cm w maksymalnym powiększeniu).

Poza cierpliwością najważniejszą cechą, którą powinien posiadać lekarz, jest poczucie humoru. No bo jak na serio wziąć następującą sytuację: środek nocy, dzwoni telefon. Obcy numer, obcy głos: – Pani doktor, pani doktor, kuź mi się pokłada! Półprzypadkiem pytam: – Ale jaki koń? – Jak to jaki, ten gniany! – słyszę w odpowiedzi.

No i klasyczne przedstawianie się klientowi: – Dzień dobry, pani doktor. Ja od konia... – Jakiego konia? – konie stanowią 99% moich pacjentów. – Tego kulawego! – super, to zawęża pole do 90% pacjentów. Ale jak mnie pociesza nasza okulistka, do niej dzwonią: – Ja od konia... No wie Pani, tego z okiem!

Wiele komicznych sytuacji zdarza się także podczas wizyt. Któregoś razu dałam właścicielowi ochronny fartuch rentgenowski i poszłam do samochodu po klisze. Po powrocie do stajni zamurowało mnie na widok konia... ubranego w fartuch rentgenowski.

Weterynaria koni często jest stresująca. Wbrew powiedzeniu „końskie zdrowie” są to zwierzęta wyjątkowo delikatne. Ryzyko anestezyjologiczne u koni jest dziesięciokrotnie większe niż u ludzi i stukrotnie większe niż u psów i kotów. Ryzyko infekcji rany lub powikłań po zastrzykach dostawowych także jest wielokrotnie większe niż u ludzi. Do tego oczekiwania wobec zwierzęcia, a przez to i wobec weterynarza, są duże: w wypadku człowieka, a tym bardziej psa – ważne jest, by żył. Że mniej lub bardziej kulawy, że nie może być poddawany większym wysiłkom, to sprawa drugorzędna. Wobec konia oczekiwania są inne. Powoduje to, że duża część naszej

pracy to właściwie medycyna sportowa – koń ma być użyteczny, nie kuleć i mieć odpowiednią wydolność. Niestety, nie zawsze można to osiągnąć.

Życie to nie serial

Jednocześnie praca weterynarza daje wiele satysfakcji. Uratowany podczas trudnego porodu źrebiak lub pacjent wygrywający wyścig to radość nieprzekładalna na pieniądze, zwłaszcza ten drugi punkt – pomimo solidnego matematycznego wykształcenia nadal się nie nauczyłam, że lekarz nie powinien stawiać na konie, które zna (bo je leczył), ale właśnie na te, których nie zna.

Osobiście największą satysfakcję mam z pacjentów, którzy byli „skreśleni” z diagnozą: padok do końca życia, a którzy po odpowiednim leczeniu i dobraniu programu rehabilitacji i treningu jeszcze przez wiele lat służą właścicielom ku ogromnej radości obu stron.

Zawód ten wymaga myślenia, niepopadania w schematy – każdy przypadek jest inny, co jest ciekawe i motywujące. Niestety, życie to nie serial – gdybym leczyła konie jak dr House, umarłabym z głodu – żaden klient nie zniósłby stawiania prawidłowej diagnozy za trzecim lub czwartym podejściem, po diagnostyce kosztującej kilka tysięcy złotych (albo i więcej), kilku błędnych terapiach (kolejne kilka tysięcy) i na dodatek w momencie, gdy pacjent jest już umierający.

Niestety, w życiu wielokrotnie nie dowiadujemy się, co pacjentowi tak naprawdę było – niezależnie od tego czy nasze leczenie go uzdrowiło, czy też nie. A to jest baaardzo frustrujące.

Praca weterynarza zapewnia sporą dawkę ruchu na świeżym powietrzu – zwłaszcza zanim nauczymy się prosić właścicieli, by koń czekał na nas w boksie, i zwiędzamy hektary pastwisk celem złażania pacjenta. Wielokrotnie też zaspokajają zamiłowanie do sportów ekstremalnych, np. gdy trzeba wbić igłę w tylną kończynę konia. Ale ile mamy potem do opowiadania... ■

Kućczy nie kuć?

tekst: Jacek Kowerski

To dylemat większości użytkowników koni. Wiele rumaków całe życie chodzi bez podków i ma cudownie zdrowe kopyta. Jednak w niektórych sportach jeździeckich kucie jest niezbędne.

Dodatkowe obciążenia, jakim poddawane są konie wierzchowe (szczególnie sportowe i użytkowane w rekreacji) oraz zaprzęgowe, powodują zachwiania równowagi między ścieraniem się a narastaniem rogu kopytowego. Jest to szczególnie widoczne przy bardzo twardym i kamienistym

podłożu. Również w niektórych sportach jeździeckich kucie jest konieczne ze względu na bezpieczeństwo konia, jeźdźca czy powożącego. Jednakże podkuwanie koni nie jest obowiązkowe, w wielu wypadkach konie mogą egzystować bez podków, a nawet pozostawienie ich „boso” jest wskazane. Podkuwnictwo odgrywa ogromną rolę w leczeniu schorzeń ortopedycznych i wad postawy – w wielu wypadkach pozwala na przywrócenie funkcji ruchowych koniom po kontuzjach i przebytych chorobach.

Ilość rodzajów podków oraz technik ich mocowania do kopyta powoduje, że wielu użytkowników, hodowców, ale też często i lekarzy weterynarii czuje się zagubionych w odpowiednim doborze. Dodatkowo rozwój technologiczny powoduje, iż każdego roku pojawia się wiele nowości z zakresu wykorzystania tworzyw sztucznych.

Dlatego też w świecie końskim istnieje duże zapotrzebowanie na nowoczesnego i fachowego podkuwacza, który potrafi właściwie doradzić klientowi, wykonać korektę i właściwie dopasować wybraną podkowę.

Niestety spotykamy zwykłych przybijaczy gwoździ, którzy boją się koni, ich warsztat to zbiorowisko metalu porzucane po całej stajni, kulejące konie po ich zabiegach to powszechność, a wykonywaną pracę traktują jako sposób zdobywania pieniędzy, taki sam jak kopanie rowów...

Ale są i tacy, którzy z ciężkiego i trudnego zajęcia czerpią ogromną radość i zadowolenie – ich profesja to ich hobby. Być dobrym podkuwaczem to po pierwsze kochać konie, a zawód swój traktować jako misję pomocy zwierzętom potrzebującym fachowej opie-

ki i troski o kopyta, po drugie szkolić się, gdyż podkuwacz to „lekarz weterynarii od kopyt”, a niedouczony podkuwacz to zdecydowanie niebezpieczeństwo dla koni. Podkuwacz – od niedawna w Polsce prawnie uznany zawód. W dawnych czasach osoba niezwykle szanowana w społeczeństwie, podziwiana za umiejętności i dżentelmeńskie zachowanie. Jego opowiadania i dowcipy były rozrywką w czasie spotkań towarzyskich. Kim jest dzisiaj? W wielu wypadkach współcześni podkuwacze to ludzie o dogłębnej wiedzy z zakresu anatomii, fizjologii i mechaniki ruchu, świetni mechanicy ślusarze obdarzeni wyobraźnią i zdolnościami artysty metaloplastyka. Te wszystkie cechy w połączeniu ze znajomością specyfiki różnych konkurencji jeździeckich powodują, że są to ludzie nieprzeciętni, często o trudnych i wrażliwych charakterach, ale zapewniam – są bezgranicznie oddani koniom i poświęcają im całe życie.

Dzięki dobremu kuciu i pielęgnacji kopyt koń może wiele lat spełniać swoje zadanie bez szkody dla zdrowia kończyn. Równie dobrze poprzez złą pielęgnację i kucie można spowodować, że chodzenie będzie dla konia prawie niemożliwe. Tylko gruntowna wiedza z zakresu anatomii, fizjologii i mechaniki ruchu daje podstawy do prawidłowego wykonywania zawodu podkuwacza – wyobraźmy sobie mechanika samochodowego, który ma naprawić samochód, nie znając jego budowy i zasad działania, a przecież koń to żywe stworzenie. Zadowolenie z wykonywanej pracy podkuwacza jest związane również z poprawnymi relacjami z właścicielem konia. Zaufanie i szacunek jest w tym wypadku nieodzowne.

Kucie to nie jest zwykła usługa, należy pamiętać, że przedmiotem transakcji jest koń. A poprawne relacje na pewno kształtują odpowiednią i terminową zapłatę za wykonaną pracę: rzetelność powinna obowiązywać obie strony.

Jak znaleźć dobrego podkuwacza? Trudno podać jednoznaczną receptę. W Polsce funkcjonują dwie szkoły kształcące podkuwaczy: Józefa Anczaka – mistrza kowalstwa w Kadynach i Centrum Hippiki Antoniego Chłapowskiego w Jaszowie. Również wielu podkuwaczy pobiera nauki za granicą, szkoląc się w Niemczech, Holandii czy Austrii. Niestety nie mamy zurnifikowanego systemu szkolenia i podstaw prawnych do wykonywania zawodu podkuwacza. Zarówno prawna ochrona właściciela konia, jak i podkuwacza jest daleka od systemów, jakie obowiązują w krajach, gdzie hodowla koni i jeździectwo są traktowane jako gałąź przemysłu.

Następnym problemem, który powinien zastanawiać właścicieli koni, ale również podkuwaczy, jest sprawa ubezpieczenia. W krajach „końsko” rozwiniętych rozwiązanie szarej strefy podkuwnictwa jest bardzo proste: nie można założyć firmy podkuwniczej bez ubezpieczenia, równocześnie żaden ubezpieczyciel nie ubezpieczy podkuwacza bez odpowiednich certyfikatów (w większości państwowych) o umiejętnościach i zdolnościach do wykonywania zawodu. Podsumowując – przy wyborze podkuwacza należy kierować się trzema kryteriami: osobowość i życiowe (końskie) doświadczenie, posiadane kwalifikacje i ubezpieczenie, bo końskie zdrowie najważniejsze. ■





Wio koniku

Przewóz koni po Polsce i Europie możemy podzielić na amatorski, co powinno się kojarzyć z przewozem na potrzeby własne, i usługowy, czyli zarobkowy – z przewozem profesjonalnym, zgodnym z przepisami i sztuką.

Następny podział to transport wykonywany samochodem ciężarowym o dmc (dopuszczalna masa całkowita) do 3,5 t (tony), zestawem samochód osobowy plus przyczepa, gdzie jedno i drugie jest zwolnione z posiadania tachografu, oraz samochodem ciężarowym o dmc powyżej 3,5 t – tu obowiązuje tachograf. Przyczepa na dwa konie ma dmc 2,0 t, a samochód, który ją ciągnie, powinien mieć możliwość ciągnięcia takiej przyczepy, co ma wpisane w dowodzie rejestracyjnym, i mieć dmc powyżej 2,0 t, co powoduje, że cały zestaw zaliczamy do pojazdów powyżej 3,5 t. Wszystkie pojazdy i zestawy powyżej 3,5 t mają obowiązek posiadania urządzenia do automatycznego poboru opłat za korzystanie z dróg. Dla przykładu – w Niemczech opłaty obowiązują pojazdy powyżej 12 t, a w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Norwegii nie ma opłat.

Kolejne zróżnicowanie to transport wykonywany na potrzeby własne, bardzo często przez niedoświadczonych przewoźników i zdezelowaną przyczepką, co nie zawsze jest bezpieczne, oraz transport wykonywany przez kluby i zawodników na zawody sportowe, pokazy itp. samochodami profesjonalnie przystosowanymi do tego zadania.

Wszystkie przewozy wykonywane zarobkowo, nawet samochodem z przyczepą, wymagają wielu zezwoleń. Podstawą jest licencja wydawana przez Ministerstwo Infrastruktury. Aby ją otrzymać, trzeba odbyć szkolenie zakończone egzaminem i uzyskać Certyfikat Kompetencji Zawodowej, następnie ukończyć szkolenie upoważniające do przewozu rzeczy (wg ustawy konie to rzeczy) oraz przedstawić zaświadczenie o niekaralności. Ponieważ mamy zamiar wozić konie, musimy odbyć szkolenie kwalifikacyjne kierowcy konwojenta. Przed otrzymaniem licencji należy

wpłacić kaucję za każdy samochód (można wybrać inną formę zabezpieczenia, np. weksle), która do niedawna wynosiła dziewięć tysięcy euro. I to nie koniec. Swoją podróż musimy pokazać Powiatowemu Lekarzowi Weterynarii, który określi, czy samochód nadaje się do transportu długotrwałego (dalej niż 50 km). Jeżeli mamy pojazd wyposażony w żłoby (ewentualnie możemy zawiesić je na czas karmienia), poidła (możliwe jest napełnienie z wiadra, ale bez wyprowadzania koni), wentylację grawitacyjną (działa w czasie jazdy), wentylację wymuszoną (wentylatory elektryczne działające na postoju), urządzenie pomiaru temperatury (z możliwością odczytu w kabinie przez kierowcę), które sygnalizuje, że temperatura u koni jest za niska lub za wysoka, i może wydrukować dane na trzy miesiące wstecz, Pow.Lek.Wet. wyda nam Zezwolenie dla przewoźnika i Świadectwo zatwierdzenia środka transportu drogowego do długotrwałego transportu. Wymienione dokumenty są ważne tylko rok i kosztują tylko 600 złotych. Kamery i monitor w kabinie kierowcy do podglądu, co się dzieje z końmi – co uważam za najważniejsze urządzenie w całym wyposażeniu samochodu czy przyczepy – nie są wymagane.

Jeszcze tylko trzeba wykonać badania lekarskie dla kierowców, potocznie określane jako psychotechnika, pobrać odpisy licencji dla każdego pojazdu (jeśli mamy kilka) i z teczką pełną dokumentów można radośnie zabrać się za transportowanie koni.

A teraz trochę praktyki i spostrzeżeń. Najwygodniejszym i bezpiecznym środkiem transportu jest mały samochód ciężarowy na 2 konie do 3,5 t dmc. Nie trzeba robić dodatkowo prawa jazdy na ciężarówkę lub przyczepę ciężką, bardzo łatwo się go prowadzi, nie ma opłat drogowych. Minusem jest cena i to, że bardzo łatwo można go



przeładować. Samochody te przeważnie mają 900 kg ładowności, a wiemy, ile ważą dwa konie plus sprzęt, pasza i inne drobiazgi. W Polsce jeszcze nie słyszałem o wżeniu takich samochodów przez Policję czy ITD. (Inspekcja Transportu Drogowego).

Jeżeli chodzi o duże samochody, to praktyczne są pojazdy o dmc do 12 t. Bo opłaty są stosunkowo małe, za granicą nie podlegają opłatom, jedynie tam, gdzie są winiety albo płatne autostrady. Przy zakupie należy zwrócić uwagę, czy samochód jest resorowany, czy ma zawieszenie pneumatyczne (poduszki). Poduszki mają przewagę, bo w całym samochodzie (u koni też) jest bardzo cicho, przy większym obciążeniu jednej strony (tam gdzie są zady koni) nie występuje przechylenie, bo system automatycznie poziomuje cały samochód, i przy załadunku koni można opuścić tył, co ułatwia wprowadzanie koni.

Najważniejszym urządzeniem jest kamera i monitor w kabinie kierowcy. Widać na nim, jak konie podróżują, kiedy są zaniepokojone, a kiedy zrelaksowane; potrafią nawet zasypiać, jak jazda jest równa bez szarpania. Kiedyś wiozłem klacz z dwutygodniowym źrebakiem. Żrebak uznał, że musi odpocząć, i położył się na podłodze (na trocinach). Po jakimś czasie klacz uznała, że leży za długo, i delikatnie szturchając go nogą, zmusiła do wstania. Powtórzyło się to jeszcze parokrotnie. O zachowaniach koni w czasie transportu można opowiadać długo, ale to może następnym razem. ■



Wymagająca fucha

tekst: Dorota Urbańska

Nie każdy lubi uczyć. Nie każdy potrafi uczyć. I całe szczęście – nie każdy musi uczyć. Rozmawiając z zawodnikami zajmującymi się jeździectwem zawodowo – czyli zarabiającymi na tej profesji, niejednokrotnie można usłyszeć: zdecydowanie wolę trenować konie niż ludzi. A wielu z nich musi właśnie w ten sposób zarabiać na życie.

Jakie to smutne, gdy cały dzień robi się rzeczy, które nie sprawiają nam przyjemności. Wszak znane jest powiedzenie, że ten, kto pracuje w swoim hobby, nie przepracował ani godziny w życiu. A zapewne zdecydowana większość trenerów, instruktorów, jeźdźców jednomyślnie stwierdzi – jeździectwo, konie to moja pasja. Wracając do początku, zauważę, że nie każdy, kto świetnie dogaduje się ze swoim rumakiem na czworoboku, parkurze czy placu treningowym, potrafi równie dobrze szkolić młodych adeptów jeździectwa. Bo trenowanie to przekazywanie odczuć, jakie jeździec musi osiągnąć podczas jazdy na koniu. A ponieważ każdy z nas jest tak bardzo inny i różnie postrzegamy świat, to i rozmowa o odczuciach, wrażeniach sprawia często tak wiele problemów. Podobnie jak opowiadanie o pięknym zapachu nie spowoduje, że współrozmówca poczuje tę samą woń.

Dobrana para

Aby być skutecznym nauczycielem, niezbędna jest pogłębiona wiedza z zakresu anatomii i fizjologii – zarówno człowieka, jak i konia. Tylko wówczas, gdy swobodnie poruszamy się w tym temacie, możemy próbować przekazywać podopiecznemu, jak i czym ma zadziałać, siedząc na koniu, aby osiągnąć pożądaną efekt. Niejednokrotnie podczas dłuższej współpracy trener – jeździec powstaje ich specyficzny język – szyfr, który dla postronnego słuchacza

może być całkiem niezrozumiały. Ale aby szkoleniowiec i podopieczny wspólnie osiągnęli sukcesy, konieczne jest ich wzajemne, bardzo głębokie porozumienie i zaufanie. Wiele razy słyszałam – jak mój trener powie, że dam radę to skoczyć, to na pewno mi się uda, ale sam bym się na to nie pisał. Jeden podopieczny wymaga mobilizacji głośnymi komendami, a nawet krzykiem, a na innego podniesienie głosu przez trenera działa paraliżująco. Stąd opinia obserwatorów nierzadko bywa krzywdząca – to słaby trener albo nieutalentowany zawodnik. A może po prostu nie pasują do siebie i zmiana będzie z korzyścią dla obu stron. Identyczny problem może zaistnieć między koniem a jeźdźcą, jak również między koniem a trenerem. Między tymi trzema istotami musi pojawić się nić sympatii, a także wiara szkoleniowca w trenowaną parę. Bo wiara czyni cuda...

Empatia przede wszystkim

Inną niezwykle istotną cechą dobrego trenera jest wysoce rozwinięta empatia. Tylko wówczas nauczyciel będzie potrafił wczuć się w nastroj jeźdźcy, oceni, na ile może dziś trenowanego, „docisnąć” i wymagać maksymalnego zaangażowania i koncentracji, czy też jeździec ma za sobą ciężki dzień w szkole, pracy lub inne trudne chwile i wymagania należy zdecydowanie obniżyć. Podobne wyczucie szkolącego jest niezbędne podczas rozprężania i startowania na zawodach. Zda-

rza się, że wiele miesięcy wspólnej pracy udaremniają zbyt duże emocje i nerwy zarówno u zawodnika, jak i u trenera. Nie raz można zobaczyć panią instruktor zaciekle obgryzając paznokcie tuż przy szrankach czy ogrodzeniu parkuru. Gdy sama jedzie, jest uosobieniem spokoju, a gdy tylko kibicuje wychowankowi, emocje sięgają zenitu. To na pewno nie pomaga zawodnikowi. Pomocna bywa również wiedza z zakresu psychologii, a w szczególności psychologii sportu. Ma to wyjątkowo duże znaczenie, gdy szkolimy dzieci i młodzież. Ich problemy dorastania, burz hormonalnych mieszają się w tym okresie z silną potrzebą odnajdywania autorytetów, brakiem czasu zapracowanych rodziców i bardzo rozchwianą samooceną młodych ludzi. Gdy jeszcze do gry wkraczają rodzice oraz waga ich zaangażowanych pieniędzy i oczekiwań, atmosfera staje się nieznośna. KOR – czyli Komitet Oszalałych Rodziców – to zdraha trenerów na całym świecie, tak uciążliwa w pracy, że bywa tematem burzliwych rozmów nawet na międzynarodowych konferencjach i spotkaniach światowej sławy szkoleniowców. W wielu wypadkach to właśnie trener odgrywa w tym czasie bardzo ważną rolę. Od jego wiedzy i zrozumienia żmudnych i trudnych procesów szkoleniowych zależy, czy po latach będziemy wspominać wspaniałe chwile spędzone na nauce jazdy konnej i zawodach, czy nauczymy się dbać o naszych czworonożnych przyjaciół, a o trenerze będziemy myśleli z szalkiem i sympatią. ■





W pocie czoła

W jeździectwie jak w mało której dyscyplinie sportu zarysowuje się różnica między zawodowstwem a sportem amatorskim.

Zawodnik zawodowiec. Kto to taki? Moim zdaniem odpowiedź jest prosta. Jeśli ktoś otrzymuje za wykonywaną pracę wynagrodzenie, to robi to zawodowo. Można więc być zupełnie przeciętnym zawodowcem albo amatorem na międzynarodowym poziomie.

Zawód, czyli profesja, ale czy zawodowo to to samo co profesjonalnie? Dobrym przykładem ze świata zaprzęgowego jest postać niegdyś wyśmienitego zawodnika, zwycięzcy światowych rankingów Johana Wolfmayera, który z zawodu był... piekarzem, a powoził w wolnych chwilach. Zresztą do dzisiaj prowadzi w alpejskim Altenfelden swoją firmę.

Niezależnie od tego czy zawodowo, czy amatorsko, ważne, aby jeździć dobrze. W związku z tym, że w naszym kraju nie istnieje szkoła przygotowująca do wykonywania zawodu zawodnika czy beraitra, nie można zdobyć dokumentu potwierdzającego umiejętności. Swoją wartość jako zawodnik trzeba udowodnić dobrymi wynikami, niejednokrotnie pokrywając koszty z tym związane z własnej kieszeni. Nie ma więc jednej drogi do zawodowstwa. Otrzymanie dobrej oferty pracy w stajni sportowej, z możliwością startu na zawodach, to ostatnimi czasy nie lada gratka. Wielu byłych pracodawców (właścicieli koni), najdelikatniej mówiąc, zniechęciło się do inwestycji w jeździectwo. Niestety w kilku przypadkach ich decyzja była spowodowana nie do końca uczciwym podejściem zatrudnianych przez nich zawodowców (zawodników lub, co gorsze, tzw. działaczy). Często ogromne inwestycje w stary nijak się miały do uzyskiwanych

wyników. Wielokrotnie winowajcą zostawał... koń. Szeffie, zainwestujmy w nowego, bo ten nasz do niczego się nie nadaje.

Rzeczywiście, jeszcze jakiś czas temu problem posiadania klasowego konia odbierał niektórym zawodnikom możliwość uzyskiwania dobrych wyników. Na szczęście ostatnimi laty sytuacja znacznie się poprawiła i coraz częściej widzimy na naszych hipodromach doskonale konie, których jakość niejednokrotnie przewyższa umiejętności tego, który trzyma za wodze lub lejce. Oczywiście zawsze pozostaje możliwość zakupu materiału za granicą, doskonale przygotowanego, ale jak wiadomo kosztuje to majątek. Jednak gdy pracodawca prowadzi własną hodowlę lub kupuje konie młode, nie pozostaje nic innego jak samodzielne przygotowanie.

Tu kłania się wszechstronna umiejętność zawodnika do pracy z młodym koniem, odpowiednie maneżowanie nim, żywienie, profilaktyka, czasami opieka weterynaryjna itp. Rola zawodnika sprowadza się więc nie tylko do startu, ale niejednokrotnie i menedżera całego przedsięwzięcia. Jednak podstawą są umiejętności jeździeckie, których zdobywanie powinno być nadrzędnym celem każdego zawodnika.

Nie do przecenienia pozostaje w rywalizacji sportowej radzenie sobie ze stresem, który jest nieodłącznym towarzyszem każdego startu. Niektórzy mają wrodzoną zdolność panowania nad nim, inni muszą bardzo nad tym pracować.

Pozostaje jeszcze jedna drobna kwestia dotycząca zawodnika – zawodowca, otóż to, czy jest uczciwym i odpowiedzialnym człowiekiem czy też nie, ale to temat na inny artykuł. ■



zdjęcie: Adrian Gładki, ze zbiorów Włosa Natura

W jeździectwie mamy do czynienia z dwojaką funkcją sędziów. W wypadku zawodów (konkursów) wymiernych sędziowie są zobowiązani do dokumentowania przebiegu zawodów w postaci odpowiednich protokołów i sporządzania na ich podstawie list wyników. Te dyscypliny to: skoki przez przeszkody, próba terenowa i skokowa w WKKW, maraton i próba zręczności powożenia w zaprzęgach, konne rajdy sportowe. W drugiej grupie, do której należą: ujeżdżenie, próba ujeżdżenia w WKKW i zaprzęgach, woltyżerka, reining i parajeździectwo, sędziowie dokonują oceny przebiegu i wystawiają noty, które są wynikiem sportowym. We wcześniej wymienionych dyscyplinach wymiernych również występują konkursy specjalne – na styl jeźdźcy, na styl konia, w których sędziowie dokonują oceny przebiegu i wystawiają odpowiednie noty. Jest zrozumiałe, że sędziowanie konkursów ocenianych, w których wystawiamy noty za jakość przebiegu pary jeździec – koń, stawia poważne wymagania sędziom, bo to przecież od ich umiejętności sędziowskich, wiedzy i doświadczenia, również pewnego specjalnego wyczucia zależy, czy nota i wynik będą maksymalnie obiektywne. Być sędzią jeździectwa to nie tylko kwestia odbycia odpowiednich szkoleń i spełnienie określonych wymogów formalnych wynikających z przepisów państwowych i zwią-



tekst: Krzysztof Tomaszewski

Trudno być wyrocznią

Zasada równych szans w sporcie jest jednym z powodów, dla których potrzebni są sędziowie i komisje sędziowskie. Osoby te mają za zadanie dopilnować, aby wszyscy uczestnicy rywalizacji sportowej mieli maksymalnie podobne warunki uczestnictwa. Na podstawie przebiegu zawodów sędziowie dokumentują ich przebieg i ustalają wyniki sportowe.

kowych, ale w przypadku sportów konnych to też spełnianie pewnych wymagań ze sfery etyki, sposobu bycia, kultury osobistej i wrażliwości w stosunku do zwierząt.

W Polskim Związku Jeździeckim system kształcenia sędziów i nadawania im odpowiednich uprawnień jest kilkustopniowy i dość wymagający. Kursy, seminaria, szkolenia okresowe i konsultacje oraz system egzaminów i ocen dokonywanych przez tzw. sędziów promotorów oraz obowiązek odbywania praktyk ma za zadanie dbać o to, by praca sędziów stała na najwyższym poziomie. Zasady te są zawarte w przepisach o sędziach PZJ, a pieczę nad ich przestrzeganiem pełni Kolegium Sędziów PZJ.

Mnogość zagadnień wynikająca ze specyfiki sportów konnych, w których mamy do czynienia z dwoma zawodnikami – człowiekiem i zwierzęciem – powoduje, że przepisy i regulaminy związkowe są bardzo rozbudowane i dość skomplikowane. Stosowanie i przestrzeganie tych zasad wymaga dużej wiedzy i odpowiedniego doświadczenia.

Lista wymagań

Nadzwyczajnym zagadnieniem, które powoduje, że obowiązki sędziów jeździectwa są obłożone dodatkowymi wymaganiami, jest szereg tych wszystkich wyzwań, jakie niesie za sobą użytkowanie w sporcie koni, tych zasad, które zawiera ustawa o ochronie zwierząt, cały szereg skomplikowanych zagadnień weterynaryjnych oraz etycznych

i regulaminowych zobowiązań wobec sposobu i zasad użytkowania koni w sporcie.

Sędziowie w jeździectwie pełnią swoje funkcje indywidualnie lub w komisjach. Komisje oceniają przebiegi sportowe i wystawiają wspólnie ustalone noty, jak np. w konkursach na styl konia, lub dokumentują przebiegi w konkursach wymiennych i zgodnie z nomenklaturą przepisów o sędziach są nazywane zespołem orzekającym.

Poważnym wyzwaniem jest sędziowanie indywidualne, np. konkursów ujeżdżenia, woltyżerki czy reiningu, w których sędzia na podstawie obserwacji przebiegu oraz swojej wiedzy i doświadczenia musi ocenić jakość, tym samym przez swoją notę ukształtować wynik. Z natury rzeczy praca tych sędziów jest obciążona poważnym zobowiązaniem i odpowiedzialnością, ponieważ od jakości i rzetelności ocen zależą wyniki konkursu.

Mamy tu do czynienia z równoważnymi emocjami oczekiwań: ze strony zawodnika – jak zostanie oceniony mój przejazd, jaką uzyskam notę, i ze strony sędziego – czy wystawione noty są maksymalnie obiektywne. Nierzadko zdarza się, że uzyskane noty nie zaspokajają oczekiwań zawodników i ich trenerów, są przedmiotem dyskusji lub nawet okazywanego niezadowolenia.

Wyrok ostateczny

W jeździectwie przyjęto generalną zasadę, że wystawiane przez sędziów noty za jakość przebiegów nie podlegają formalnym pro-

testom i są ostateczne. Żadna nota nie może być korygowana w wyniku jakiegokolwiek postępowania odwoławczego. Upraszcza to procedurę ustalania wyników, ale jednocześnie nakłada na sędziów i komisje sędziowskie bardzo duże zobowiązanie.

Specyfiką rozgrywanych Mistrzostw Polski Młodych Koni i szeregu poprzedzających je konkursów kwalifikacyjnych jest to, że właściwie mamy do czynienia z trzema sposobami sędziowania: ustaleniem wyniku technicznego, tj. ewentualnych błędów technicznych w przebiegu w skokach, WKKW, zaprzęgach, notą za jakość przebiegu, za styl przebiegu i indywidualną oceną konia dla 4-latków w pokazie koni w rękę, gdzie ocenianych jest szereg cech niesportowych, np. typ i pokrój, jakość chodów czy kondycja, pielęgnacja, kucie kopyt i zachowanie się konia, cech, których ocena i wynik ostatecznie są zaliczane do rezultatu startu.

Ten dość skomplikowany i bardzo „ocenny” sposób kształtowania wyników jest również poważnym wyzwaniem dla zespołów sędziowskich. Sędziowie tych zawodów wyłaniani są z dość wąskiej, mimo wszystko, grupy sędziów o najwyższym autorytecie ukształtowanym w wyniku wieloletniego doświadczenia, najlepszej wiedzy i praktyki. Mamy tu do czynienia z łączeniem doświadczenia jeździeckiego sędziowania sportowego, oceny stylu (jakości) przebiegów i umiejętności zastosowania najlepszej wiedzy hipologicznej i ekwitacyjnej. ■



Od kreacji do praktyki

tekst: Łukasz Jankowski

We współczesnych skokach przez przeszkody rola projektanta toru zaczyna odgrywać zasadniczą rolę w rozwoju dyscypliny. Konieczność sprostania wymogom coraz szybciej komercjalizującego się sportu jeździeckiego jednoznacznie stawia projektanta przed obowiązkiem potraktowania swojej pracy jako zawodu w pełnym tego słowa znaczeniu.

Projektant toru to już profesja ze wszystkimi atrybutami i pryncypiami profesjonalizmu, których nie wolno lekceważyć i należy skutecznie je stosować w perspektywnym odniesieniu. To odniesienie to umiejętne projektowanie, które krok po kroku prowadzi długą i konsekwentną drogą do medalu imprezy mistrzowskiej. Projektant toru musi umieć widzieć dalej, musi rozumieć i czuć wagę każdego małego kroku w rozwoju konia i jeźdźcy. Ten profesjonalizm odmienna się przez wiele przypadków. Oto niektóre z nich:

Rozwój dyscypliny

Profesjonalizm i odpowiedzialność projektanta toru przekładają się jednoznacznie na sprawność organizacji imprez jeździeckich, generowanie postępu hodowlanego oraz sportowego i tym samym

wpływają w bezpośredni sposób na tempo rozwoju rynku jeździeckiego. Świadomość takiej roli musi towarzyszyć projektantowi na każdym etapie jego pracy.

Rozwój i wiedza

Czym powinien się cechować profesjonalizm i kompetencja projektanta toru? Pod względem osobistym musi to być poświęcenie się samorozwojowi. Pod względem zawodowym to rzetelna wiedza o czynnikach kreujących skuteczny test inspirujący parę jeździec-kon na każdym etapie jej rozwoju do osiągania coraz wyższego i w końcowym efekcie najwyższego z możliwych poziomów sportowego.

Warunki pracy

Narodowa federacja oraz komitety organizacyjne swój profesjonalizm muszą wykazać poprzez docenienie roli projektanta

toru i poprzez umiejętność wpływania na fachowe warunki jego pracy. Nie sposób mówić o profesjonalnym torze przeszkód bez profesjonalnie przygotowanego podłoża, bez profesjonalnego kompletu przeszkód, bez profesjonalnej organizacji zawodów jeździeckich.

Analiza

Umiejętność wyciągania wniosków oraz zdolność do kreatywnego myślenia jest warunkiem wstępnym w tej profesji. Analiza programu zawodów, grafiku nagród finansowych poszczególnych konkursów, poziomu sportowego list startowych, znajomość miejsca, gdzie będzie postawiony parkur, orientacja w materiale przeszkodowym i umiejętność oceny jego przydatności do poszczególnych rund, zapoznanie się z wymaganiami mediów i organizatorów odnośnie do reklam – to niezbędne wstępne minimum konstruktywnych przemyśleń.

Zadania parkurów

Projektant, przygotowując tor przeszkód, musi przede wszystkim precyzyjnie odnieść się do zadań parkurowych wyznaczanych parom jeździec-kon, które ściśle określa ranga zawodów, rodzaj rund i konkursów, a także poziom sportowy par widniejących na listach startowych. Parkur bez adekwatnych zadań w nim zawartych mija się z celem, jest utratą bezcennego w szkoleniu czasu i zmarnowaniem wcześniej poniesionych nakładów przez zawodników, właścicieli i hodowców koni oraz organizatorów zawodów.



Blizszy cel sportowy

Każde zawody jeździeckie są dla jeźdźców i ich koni ściśle określonym szczeblem przygotowań do imprezy docelowej sezonu lub też ważnym etapem w sukcesywnym zdobywaniu doświadczenia. Projektant toru, przygotowując parkur, musi uwzględnić wagę i pozycję danych zawodów w kalendarzu szkoleniowym federacji czy regionu. Nieubłagane biegący czas w powiązaniu z zaprogramowanym w obrębie sezonu wysiłkiem koni praktycznie nie dają szans naprawy błędów będących skutkiem braku kompetencji projektanta toru. W konsekwencji pod znakiem zapytania staje bieżąca realizacja programu rozwoju młodego konia lub jeźdźcy, a także zakłócony zostaje plan pracy nad uzyskaniem optymalnej formy w punkcie kulminacyjnym sezonu.

Dalszy cel sportowy

W szkoleniu jeźdźców lub koni każdy rok niesie ze sobą konkretnie określony poziom i rodzaj stawianych zadań, tak aby możliwie jak najszybciej dojść do poziomu Grand Prix i tam zweryfikować rzeczywiście po-

siadaną klasę i wypracowane przez kolejne lata umiejętności. Niewyżsienie naprzeciw przez projektanta toru z odpowiednim doborem sukcesywnie wzmacnianych zadań parkurowych sprzyjających długofalowemu rozwojowi, wspomagających zdobywanie pozytywnych doświadczeń i zaufania w coraz to trudniejszych parkurach w sposób bezpośredni rzutuje na brak postępów u zawodnika lub konia poddanych wieloletniemu procesowi szkolenia.

Finalny cel

W przypadku koni dorosłych startujących w najwyższych klasach konkursów, jak również w sytuacji zawodników doświadczonych niezastosowanie przez gospodarza toru kompetentnych testów, które rozwijałyby umiejętność jazdy w bardziej wymagających liniach przebiegu, w trudniejszych dystansach, przy dużo większym oddziaływaniu optyki przeszkody, jest zaniechaniem mającym swoje niewybaczalne konsekwencje. Zamyka ono drogę do osiągnięcia najwyższego poziomu umiejętności sportowych i tym samym odbiera szanse rywalizacji o medale w imprezach mistrzowskich.

Podłoże

Gospodarz toru jest zobowiązany do wykazania się umiejętnością prawidłowego zdiagnozowania stanu podłoża hipodromu, jak również rozprężalni. Długotrwałość zachowania pożądanych cech (elastyczność i przyczepność, odporność na odkształcenia, przepuszczalność i szybkie odprowadzanie nadmiaru wody) przez podłoże podczas trwania konkursu ma decydujące znaczenie dla rzetelnej weryfikacji sportowej najlepszych jeźdźców i koni biorących w nim udział. Na profesjonalnie przygotowanych podłożach nawierzchnia w miejscach odbicia i lądowania koni, w zakrętach i innych newralgicznych punktach hipodromu mimo licznych, kolejnych przebiegów zachowuje w miarę możliwości te same właściwości przez cały okres trwania konkursu.

Złe podłoże z definicji musi przekreślać jakiegokolwiek jeździecki projekt na nim oparty. Konie ponad wszelką wątpliwość będą w takich warunkach źle skakać, tracić zdrowie i zaufanie oraz narażać się wprost na kontuzje. Projektant toru w takim przypadku nie wykreuje sportu, zaniecha wymagających selekcyjnych dystansów, złagodzi luki i zakręty, zmniejszy rozmiary przeszkód. Cel szkoleniowy i sportowy imprezy przestanie istnieć, a same zawody zamiast przyczyniać się do rozwoju, skutecznie go stordują.

Materiał przeszkodowy

Komercjalizacja sportu wymusza na organizatorach zawodów jeździeckich zapewnienie przekazu medialnego. W tej sytuacji obraz toru przeszkód powinien, oprócz sportowego meritum, zawierać i inne treści, które z jednej strony promują sponsorów, a z drugiej stanowią o doznaniach mających wywołać u widza pozytywne, zarówno estetyczne, jak i zmysłowe wrażenia. Optyka przeszkody ma bardzo istotny wpływ na poziom trudności toru przeszkód. Wynika to ze sposobu, w jaki konie reagują na kolory, kształty, jak odbierają barwy w jasnym świetle, a jak w warunkach słabego lub sztucznego oświetlenia czy też niespokojnego tła przeszkody.

Organizator chce również poprzez ciekawą, często nietypową architekturę przeszkód dodatkowo zaprezentować lokalny dorobek kulturowy, osiągnięcia cywilizacyjne czy swoje narodowe tradycje. Z drugiej strony konie muszą być testowane w sposób stopniowy na przeszkodach o coraz to trudniejszym optycznym wizerunku. Profesjonalny komplet przeszkód musi spełniać konkretne wymogi dyktowane procesem szkoleniowym i specyfiką imprezy jeździeckiej. Wiedza w tym względzie wynika wyłącznie z doświadczenia projektanta torów przeszkód. Dlatego istotne jest to, aby wytwórcy przeszkód byli jednocześnie praktykującymi na najwyższym poziomie projektantami torów przeszkód lub też ściśle z nimi konsultowali swoje pomysły. ■



zdjęcie: Peterem (s. 2)



SPA

po polsku

Fizjoterapia weterynaryjna nadal jest dziedziną mało znaną w naszym kraju, jednak w ostatnich latach rozwija się bardzo szybko. Wpływa na to wzrost świadomości jeździeckiej oraz stale zwiększająca się liczba koni sportowych.

Większy nacisk jest też kładziony na dobrostan koni i traktowanie tych zwierząt jak prawdziwych sportowców,

a tym samym na poszukiwanie sposobów zapewnienia im jak najlepszej opieki.

Od 2010 roku podejmowane są próby usankcjonowania zawodu fizjoterapeuty weterynaryjnego i umożliwienia edukacji w tym kierunku (kursy zawodowe, po których ukończeniu otrzymuje się tytuł zoofizjoterapeuty). Nadal brakuje wyspecjalizowanego personelu, który mógłby przekazywać swoją wiedzę z zakresu fizjoterapii zwierząt.

W Anglii tego typu personel przechodzi szkolenia obejmujące zastosowanie metod fizjoterapeutycznych u ludzi i zwierząt, a zabiegi wykonuje na zlecenie lekarza weterynarii. Istnieją również ośrodki specjalizujące się w fizjoterapii koni, które proponują szeroki zakres usług – konie są tam rehabilitowane po leczeniu lub operacjach oraz poddawane odnowie biologicznej po sezonie startów („końskie SPA”).

W Polsce fizjoterapią koni zajmują się obecnie lekarze weterynarii i fizjoterapeuci weterynaryjni przeszkoleni za granicą lub fizjoterapeuci leczący ludzi. Zabiegi są wykonywane zarówno leczniczo, jak i profilaktycznie. Większość zabiegów musi być wykonywana codziennie, tak więc fizjoterapeuta dojeżdża do pacjenta do stajni, towarzyszy koniowi podczas zawodów oraz pomaga wrócić do zdrowia koniom leczonym w klinice, uzupełniając w ten sposób

działania lekarza weterynarii (leczenie chirurgiczne i farmakologiczne urazów, stanów zwyrodnieniowych itd.).

Sportowcy doskonale wiedzą, że bez pomocy fizjoterapeuty osiągnięcie szczytu formy jest niemożliwe. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy, że w codziennym życiu sami stosujemy wiele metod fizjoterapeutycznych – sauna, masaż, chłodzenie, rozgrzewanie bolących miejsc. Doświadczeni jeźdźcy oferują podobną pomoc swoim koniom, wiedząc, że receptą na zdrowy układ ruchu jest zapobieganie mikrourazom i ich leczenie. Konie bardzo często cierpią z powodu problemów związanych z układem mięśniowo-szkieletowym, a następstwa drobnych, niedoleczonych uszkodzeń się kumulują. Dodatkowo, próbując kompensować ból, zwierzę zmienia sposób poruszania się i przeciąża inne struktury układu ruchu. Dlatego terapia skupia się nie tylko na miejscu uszkodzenia, ale także na następstwach uszkodzenia obejmujących cały organizm.

Fizjoterapia wykorzystuje reakcje organizmu na bodźce zewnętrzne (ciepło, zimno, światło, prąd elektryczny, ultradźwięki). Metody i urządzenia fizjoterapeutyczne zaczerpnięto z medycyny ludzkiej. Obejmują one między innymi: fototerapię (np. solarium, lampa Sollux), ciepłolecznictwo, krioterapię (zastosowanie zimna), laseroterapię, elektroterapię (np. elektrostymulacja mięśni, TENS), ultradźwięki terapeutyczne, terapię polem magnetycznym i elektromagnetycznym, hydroterapię (np. masaż podwodny), terapię

falami uderzeniowymi, terapię manualną (masaż, chiropraktyka, mobilizacje), kinezyterapię (stretching, pływanie, programy rehabilitacyjne obejmujące ćwiczenia w ręku, na bieżni, na lonży i pod jeźdźcem), reedukację nerwowo-mięśniową (poprawa propriocepcji, np. maty wibrujące).

Terapia zwykle obejmuje połączenie kilku metod, a jeździec otrzymuje instrukcje, jak sam może pomagać koniowi (np. chłodzenie, grzanie, kinezyterapia), oraz wskazówki dotyczące prawidłowego wdrażania do treningu, aby zminimalizować ryzyko ponownego wystąpienia kontuzji. Metody fizjoterapeutyczne u koni są wykorzystywane najczęściej w leczeniu i zmniejszaniu skutków:

- uszkodzenia ścięgien i więzadeł
- naderwania, naciągnięcia, zaniku i asymetrii mięśni
- uszkodzenia i choroby zwyrodnieniowe stawów
- złamań
- bolesności grzbietu
- ran, stłuczeń, krwiaków, blizn
- problemów neurologicznych (np. porażań, niedowładów, nerwoból).

Ideą działania fizjoterapeuty jest pobudzenie i przyspieszenie regeneracji tkanek, zachowanie lub przywrócenie ruchomości stawów, zmniejszenie bólu i stanu zapalnego, minimalizacja skutków urazu, przywrócenie funkcji uszkodzonej struktury, zapobieganie ponownemu wystąpieniu urazu. ■

tekst: Monika Słowik

Zawody od A do Z

W Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Wrocławiu zorganizowano zawody jeździeckie. Ano właśnie, zorganizowano... Czyli musi się za tym kryć osoba, instytucja lub grupa osób, którą można nazwać organizatorem. Co to właściwie jest „organizacja zawodów”?

Zabezpieczenie boksów dla koni, sędziów, karetki, finansów, placów treningowych i konkursowych oraz miejsc dla widzów. Czy tylko? Na pewno nie. Każda decyzja o podjęciu ryzyka, jakim mogą być zawody, jest niewątpliwie nie tylko decyzją organizacyjną, ale także finansową. Organizator, zwłaszcza dużych zawodów, zawsze stara się o pozyskanie sponsorów. Kalkuluje, ilu zawodników musi przyjąć, by przy zakładanym budżecie impreza była opłacalna, a ilu może – szczególnie przy zawodach ujeżdżeniowych – aby starczyło dnia i sędziów na przesędziwanie wszystkich par. Przeliczyć się łatwo. A wtedy łatwo też o niezadowolenie i startujących, i publiczności, i tych, którzy imprezę wspomogli finansowo.

Planując zawody, w tzw. tabeli organizacyjnej umieszczamy nie tylko rzeczy najważniejsze, ale także drobne. Obok komunikatu – stajnie czy odebrać sędziów z lotniska, może się znaleźć – pamiętać o kwiatkach dla zwycięzców. Wszystkie równie ważne. Tak naprawdę zawody zaczynają się od przyjęcia koni. Jeżeli stajnie spełniają oczekiwania zawodników, mamy dobry start. Drugi ważny element, w wypadku zawodów, na których jest on obowiązkowy, to organizacja przeglądu weterynaryjnego. Właściwie dobrane i przygotowane miejsce jego organizacji i rozliczenie czasowe pomagają uniknąć cha-

osu i robią dobre wrażenie. Musimy także pamiętać, zwłaszcza w ośrodkach, do których firmy cateringowe przyjeżdżają na samą imprezę, by była możliwość skorzystania z żywienia nie tylko w dniach konkursowych, ale od momentu przyjazdu zawodników i koni. Czasem wiele kontrowersji budzą listy startowe. Ogłoszone, wywieszone i nierzadko kogoś na tej liście brakuje, mimo że koń zgłoszony, a czasami wszyscy oczekują na parę, która w zgłoszeniach i na liście jest, ale na zawody nie dojechała. To częsta bolączka sędziów i organizatorów. Ponieważ wszyscy mamy traktować się poważnie, warto skontaktować się z organizatorem i zajrzeć na listy, najczęściej ogłaszane w internecie dzień

przed zawodami, aby ich korekty robione były na bieżąco. Dla oficjeli i organizatorów najtrudniejszy jest czas do rozpoczęcia pierwszego konkursu. Jeżeli impreza składa się z kilku dyscyplin jeździeckich, jest to czas do rozpoczęcia pierwszego konkursu w każdej z nich. Zawsze przed startem sprawdzamy, czy na pewno na miejscu jest karetki. Potem pozostaje nam pilnowanie harmonogramu, ewentualne jego korekty, informowanie zawodników i publiczności na bieżąco o wszystkich zachodzących zmianach, ustalenie porządku dekoracji i logistyki wyjazdu koni z obiektu. Bowiem o ile przyjazd koni najczęściej jest rozłożony w czasie, o tyle wyjazd jest bardziej „grupowy”.



zdjęcie: WTKW Portynice



Teoretycznie zawody halowe są łatwiejsze w organizacji. Hala konkursowa i rozprężalnia z dobrze przygotowanym podłożem powinny wystarczyć. Jego pielęgnacja jest prostsza. Jednak wiadomo, że w okresie halowym oprócz podłoża kluczowym elementem są stajnie. Ci z organizatorów, którzy dysponują boksami w stajni stale, zawsze są wygrani. W wypadku stajni namiotowych trudność może sprawiać i nawierzchnia, na której są one postawione, i temperatura wewnątrz. Pogoda to także sprzymierzeniec lub wróg zawodów otwartych. I mowa tu nie tylko o zawodnikach, ale również o publiczności. Nawet kryte trybuny nie przyciągną rzesz (przynajmniej w Polsce), jeśli dookoła zimno i deszcz.

Czy organizatorzy oprócz obowiązków mają też jakieś oczekiwania? Oczywiście. I nie chodzi tu o wyrozumiałość Związku, zawodników czy sędziów. Nie chodzi także o stałą pomoc. Chodzi o współpracę. O to, aby instytucjonalne nakazy poszczególnych komisji sportowych czy kolegium sędziów nie napływały do organizatorów na ostatnią chwilę. Nikt z organizatorów nie ma prawa wymagać bezpłatnych wypowiedzi, jednak powinien móc liczyć na rzeczywistą współpracę, zwłaszcza osób oficjalnych. Z doświadczenia wiem, że jest to możliwe. Od lat tak jest w wypadku zawodów ujeżdżeniowych. Na wielką życzliwość i rewelacyjną pomoc doczekaliśmy się także podczas wszystkich zawodów powożeniowych organizowanych na Partynicach.

Obecny czas nie jest najlepszy pod względem finansowym dla sportu, dlatego nauczymy się te zdobyte środki cenić – ogra-

niczamy koszty związane z osobami oficjalnymi. Daleka jestem od stwierdzenia, że sędziowie czy komisarze na zawodach są niepotrzebni. Ich praca to nie tylko ocena przejazdów i czuwanie nad całością imprezy, ale także przekazywanie doświadczeń i doszkalanie młodszych stażem. Starajmy się jednak tak organizować zawody jeździeckie, by efektywność, a nie liczba sędziów umożliwiały sprawne przeprowadzenie imprezy.

W 2011 roku Mistrzostwa Polski Młodych Koni w dwóch dyscyplinach: ujeżdżeniu i skokach przez przeszkody, po raz pierwszy organizowane były w tym samym czasie i miejscu. Przez pięć dni od 24 do 28 sierpnia Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice oraz Amatorski Klub Ujeżdżeniowy Thomson byli gospodarzami takiej właśnie imprezy. W ubiegłym roku gościliśmy tylko uczestników MPMK w ujeżdżeniu. Jeźdźcy pokazywali konie na czworobokach, które od 2006 roku służą też zawodnikom Partynice Dressage Competition – eliminacjom Pucharu Świata w ujeżdżeniu i Mistrzostwom Polski w tej dyscyplinie. Czworobok treningowy został zmodernizowany w roku 2010 nakładem – nie tylko finansowym – AKU Thomson. W bieżącym roku staraniem Klubu renowacji został poddany parkur, powstał też plac treningowy do skoków przez przeszkody. Wiemy bowiem, że przyznanie znaczącej imprezy jeździeckiej, a w wypadku Mistrzostw Polski Młodych Koni – hodowlano-jeździeckiej, to nie tylko wyróżnienie, to przede wszystkim ogrom pracy inwestycyjnej, organizacyjnej i logistycznej. Do inwestycji klubowych dochodzi jeszcze

dobra infrastruktura toru partynickiego, który po przejściu przez Wrocław doczekał się wielu remontów, powstało też wiele nowych obiektów.

Mistrzostwa ujeżdżeniowe – mam nadzieję, że nie tylko w naszej ocenie – były imprezą udaną. Dwa zewnętrzne czworoboki rozprężeniowe, możliwość korzystania z krytych ujeżdżalni, gdyż tegoroczna pogoda nie była do końca łaskawa, w pełni zabezpieczały potrzeby jeźdźców i koni. Niestety pomimo niemałych nakładów finansowych na plac skokowy, nie uzyskał on pozytywnej oceny. Powodem była między innymi niesprzyjająca aura na kilka dni przed zawodami, ale nie jest to wystarczający argument.

Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice zawsze chętnie gości imprezy sportowe, pamiętajmy jednak, że obiekt ten, po „otwarciu się” na miasto w roku 1995 i wprowadzeniu działalności rekreacyjnej oraz aktywizacji działalności sportowej, to jeden z trzech polskich torów wyścigowych. Jednym z warunków nieodpłatnego przekazania toru miastu było właśnie dalsze organizowanie na nim wyścigów konnych. Trudno powiedzieć, żeby i one nie przeżywały trudności finansowych. Nie najwyższe sumy nagród i niewielkie wypłaty totalizatora wyścigowego nie wpływają zachęcająco na obroty, a tym samym nie generują dużych zysków. Łączenie wyścigów konnych, sportu i rekreacji to jeden ze sposobów, aby Partynice nie były obiektem martwym. Naszym obowiązkiem jest teraz synchronizowanie tego, co końskiego dzieje się na Partynicach wyścigowo, sportowo (klasycznie i westernowo), rekreacyjnie i hipoterapeutycznie. Stacjonarnie trenują tu konie ras półkrwi i czystej krwi arabskiej. Od jesieni 2011 roku rozpoczną treningi także konie pełnej krwi angielskiej. Wszystkie więc inwestycje, które mają służyć koniom na Partynicach, nie mogą być podporządkowane tylko sportowi, muszą być podzielone między wszystkie dziedziny obecne na wrocławskim torze.

Zawody jeździeckie to duże wyzwanie. A wiecie Państwo, co organizatorzy (z reguły bardzo zmęczeni) mówią po zakończeniu prawie każdej imprezy, nawet tej, która przeszła bezboleśnie? – No i dość. I tak trwa przez tydzień, potem ochoczo zaczynamy przygotowania do następnej. Tradycyjnie więc – do zobaczenia na Partynicach. ■



zdjęcie: WTKW Partynice





tekst: Jan Skoczylas

Czynnik ludzki

Jazda konna jest łatwa, prosta i przyjemna. Koń wszystko robi, a jeździec tylko siedzi – byleby nie spadł. Co w tym trudnego? Zapewne każdy koniarz wysłuchał kiedyś, z uśmiechem, takiej opinii laika.



zdjęcie Shutterstock

Zabawne, że tę opinię (w pewnym sensie) podzielają liczni fachowcy. Bo jaki problem z jeździectwem? Żaden: trzeba dobrych koni, talentu jeździeckiego i bezgranicznie zasobnego konta.

Pytanie – na czym konkretnie polega trudność sportu jeździeckiego? – spotyka się ze wzruszeniem ramion i krótką odpowiedzią: pieniądze. Trudno z tym polemizować, ale... skoro bardzo dużo wydajemy na realizację naszej pasji, może warto zdobyć się na chwilę refleksji nad specyficznymi wymogami jeździectwa jako sportu – bo w tych obszarach najłatwiej o słabości i frustracje. W zasadzie nie wiadomo, co się stało, a cała para poszła w gwizdek.

Po pierwsze predyspozycje

Każdy sportowiec, jakkolwiek dyscyplinę by wybrał, musi posiadać konkretne predyspozycje psychofizyczne, jeżeli chce odnosić sukcesy. Jeźdźcy nie są żadnym wyjątkiem. Zbyt często zastrzeżenia co do

jakości występu na zawodach są kwitowane określeniami, z których nic nie wynika – koń kiepski, koń nie w formie, jeździec miał gorszy dzień, talent taki sobie, nie wytrzymał stresu, szeregi (cokolwiek) nie są jego mocną stroną, no, nie udało się... To są dzokery słowne, pod które można podstawić wszystko i nic. Żadne sukcesy w sporcie nie są możliwe, jeżeli nie ma rozwoju. Żeby rozwój był możliwy, wypadaloby wiedzieć, co właściwie należy rozwijać, oraz dysponować miernikami postępu (oprócz wyników na zawodach). Pod tym względem jeździectwo rzeczywiście jest wyjątkowe, bo nie zostało określone i zdefiniowane, sklasyfikowane. Owszem, sporo wiadomo o koniach, ale nie o „czynniku ludzkim”.

Nie wolno nam zapominać, że razem z koniem na arenach sportowych walczy człowiek. Staranne opracowanie jeździectwa w wymiarze „ludzkiego” sportu jest kluczowe dla profesjonalnego rozwoju. Powinni

się tym zająć specjaliści (sport wymaga wsparcia ze strony nauki). Z dalszych rozważań wynika, że tymi specjalistami powinni być... psychologowie sportu. Bez zbędnej polemiki można przyjąć, że jeździectwo jest sportem technicznym, wymagającym ugruntowanych, precyzyjnych i celowych umiejętności ruchowych. Należy do sportów opartych na doskonałej koordynacji ruchowej, mieszcząc się na III poziomie trudności. Wymaga przestrzennej dokładności ruchów wykonywanych w minimalnych jednostkach czasu i zmieniających się warunkach, jak szermierka, hokej, koszykówka, kajakarstwo górskie czy skoki narciarskie. Nie ma bezpośredniego starcia z przeciwnikiem, ale stale mamy do czynienia z zagrożeniem. Poczucie zagrożenia





wzmocnia się, gdy mamy do czynienia z szybkością, i nie chodzi tu o szybkość bezwzględną, ale o tempo napływu bodźców i wymaganej szybkości reakcji. Nawet w ujeżdżeniu ta szybkość będzie duża, ponieważ konie przerastają nas szybkością reakcji i zawsze możemy zostać zaskoczeni.

Określenie „sport ekstremalny” byłoby znaczną przesadą w odniesieniu do dyscypliny, którą można uprawiać na najróżniejszych poziomach trudności, podobnie jak narciarstwo alpejskie. Ad hoc pozwoliłem sobie stworzyć grupę sportów „ewolucyjnych”, łączących wysokie wymagania koordynacji ruchowej: świadomości ciała, równowagi, elastyczności i szybkości reakcji, z koniecznością mierzenia się z realnym zagrożeniem odniesienia poważnego urazu fizycznego. Coś w rodzaju snowboardu czy motocrossu.

Gdy patrzemy na jeździectwo pod tym kątem, oczywista staje się konieczność znakomitego mentalnego przygotowania zawodników do czekających ich wyzwań. Wymogi, które musi spełnić profesjonalny jeździec wysokiej klasy, są tak liczne, że wyszkolenie nie powinno pozostawać w rękach wyłącznie trenera, nawet bardzo dobrze wykształconego i wszechstronnie utalentowanego. Niezbędne jest fachowe wsparcie ze strony psychologii sportu. Tego wsparcia potrzebują także trenerzy i całe zespoły pracujące na sukces pary jeździecko-konny.

Właściwa selekcja

Pierwsze trudności pojawiają się przy selekcji do sportu jeździeckiego. No dobrze, jeździectwo uprawia kto chce i kto dysponuje odpowiednimi środkami. Ale... kto chce? I czy każdy ma szansę sięgnąć po mistrzostwo? Psychologia sportu zgodnie oznajmia, że do sportów wiążących się z poczuciem zagrożenia nadają się osoby niskoreaktywne, których byle co łatwo nie pobudza. Osoby wysokoreaktywne są bardzo wrażliwe, a mało wydolne. Osoby niskoreaktywne są mało wrażliwe, ale bardzo wydolne. Reaktywność jest cechą temperamentu i, niestety, tylko w nieznacznym stopniu ulega modyfikacji. Niskoreaktywni mają większą odporność psychiczną, chętnie pracują w warunkach optymalnych, dostosowanych wyzwań. Cechują się też dużą wytrzymałością, bo zazwyczaj kierują się motywem osiągnięć, mają potrzebę odnoszenia sukcesów, a nie jedynie

unikania niepowodzeń, czy też poszukiwania doraźnej przyjemności.

Paradoksalnie – ze względu na błyskawiczne reakcje koni – jeździectwo wymaga osób błyskawicznie i mocno reagujących. A także wrażliwych (ze względu na więź ze zwierzęciem). W większości przypadków właśnie takie osoby trafiają do tego sportu. Warto wiedzieć, że przy wysokoreaktywnym typie temperamentu kłopoty z odpornością psychiczną są wręcz mrowane. Jest też wysoce prawdopodobne, że taka osoba będzie dobrze sprawdzała się w warunkach zaniżonych i mocno zawyżonych wymagań, a nie będzie się sprawdzała przy zadaniach dobrze dobranych do poziomu wyszkolenia. Kandydat na profesjonalnego jeźdźcę powinien mieć określony przez fachowca profil temperamentu. Temperament zawodnika w znacznym stopniu określa, jak z nim pracować. Wiedza na ten temat jest dostępna, ale ani jej przyswojenie, ani zastosowanie nie wydaje się łatwe.

Fachowi szkoleniowcy dość zgodnie opisują „wybitny talent jeździecki”. To „człowiek-małpa”, o niezwykle elastycznym, odruchowo reagującym ciele. Łączy specyficzny stan „pustki umysłowej” (pozwalający na momentalne odruchy) z błyskawicznymi procesami decyzyjnymi i znaczną kreatywnością. Jest asertywny, a nawet zaczepny, pozytywnie nastawiony do ryzyka. Jednocześnie musi być racjonalny, cierpliwy, wytrwały, pracowity i... łagodny.

Absolutnie nieobojętne jest, jakimi metodami uczymy koniecznych umiejętności technicznych. Nie zawsze tradycyjnie przyjęte metody sprawdzą się w odniesieniu do konkretnej osoby. Musimy uwzględniać wrodzone zdolności, dobrać sposób motywowania, nie tylko wyjaśniać czy pokazywać techniki, kształtować wyobrażenia ruchowe, ale utrzymywać je i dbać o plastyczność zdobywanych nawyków, aby można je było wykorzystać w dynamicznie zmieniającej się warunkach. Nie bez znaczenia jest sposób informowania o postępach, sposób korygowania błędów. Praca trenera nie powinna ograniczać się do korzystania z doświadczenia i intuicji. Dostęp do wiedzy z zakresu psychologii sportu pozwoliłby trafnie dobierać metody nauczania i skutecznie mierzyć się z charakterystycznymi dla jeździectwa trudnościami: występowaniem zbędnych napięć w ciele i skutkami ura-

zów psychicznych (najczęściej po urazie fizycznym i doznaniu silnego bólu).

Dobre wychowanie

Zawodnik trenuje po to, by startować. Psychiczne przygotowanie do zawodów powinno być rezultatem całego procesu szkolenia i wychowania realizowanego w ramach treningu sportowego. Zasadniczo obejmuje przygotowanie taktyczne oraz motywacyjno-emocjonalne.

Klasowy jeździec musi być zdolny do samodzielnych i kreatywnych zmian wcześniejszych opracowanych planów, do oceny stopnia podejmowanego ryzyka.

Żadna lekcja, żadne ćwiczenie nie odzwierciedla rzeczywistych i prawdziwych warunków walki i psychologicznych warunków zawodów, w których występują wielkie emocje, niepewność wyniku, odpowiedzialność za wynik, obawa przed porażką i oceną czy konieczność sprostania sytuacjom trudnym. Trzeba przyjąć zasadę, by zadania taktyczne nie przerażały możliwości realizacyjnych ich wykonawcy. Chodzi o szeroko rozumiane możliwości techniczne, motoryczne, wydolnościowe oraz psychiczne, a także – poziom intelektualny. Zawodnik początkujący, niemający dokładnie ukształtowanych nawyków ruchowych, a tym samym koncentrujący świadomość na technicznym wykonaniu ruchu, zwłaszcza w zawodach wysokiej rangi nie może równocześnie skupiać się na trudnych zadaniach taktycznych czy tym bardziej na twórczym myśleniu. Zawodnik dojrzały wymaga samodzielności i własnego udziału w planach startowych.

Na innych poziomach

Sytuację w jeździectwie komplikuje udział dwóch zawodników: jeźdźcy i konia, których poziom dojrzałości może być odmienny. Jeździec zawsze też musi liczyć się z zaskoczeniem, a zaskoczenie wydłuża czas reakcji rozpoznania sytuacji, czasu percepcji, co prowadzi do opóźnienia odpowiedzi ruchowej (i błędów). Przygotowanie taktyczne płynnie łączy się z przygotowaniem emocjonalnym i z motywacją, jaką kieruje się zawodnik, ponieważ na nic nie zda się najlepiej przygotowany plan, jeśli w całości będzie ukryta sprzeczność.

Szkoleniowiec powinien (niekoniecznie samodzielnie) dociec i zrozumieć, co legło u podstaw decyzji o podjęciu treningu





w danej dyscyplinie, co dla zawodnika jest w sporcie ważne, jakie są jego oczekiwania co do przebiegu szkolenia czy spodziewanych wyników, jak traktuje problem rywalizacji sportowej itp. Uświadomienie przez trenera potrzeb leżących u podłoża mechanizmów aktywności zawodnika to nic innego jak poznanie i zrozumienie jego motywacji wewnętrznej. Warto wiedzieć np. o różnicach w pracy i wymaganiach w zależności od tego, czy zawodnikiem kieruje chęć osiągnięcia sukcesów czy raczej unikania niepowodzeń (zainteresowanych zachęcam do sięgnięcia po specjalistyczną wiedzę, także o tym, jak kształtować motywację). Przy obecnym poziomie sportu wyczynowego tylko zawodnik silnie zmotywowany i o dużej pewności siebie może sprostać ogromnym obciążeniom treningowym i startowym, stać się kimś liczącym się w tej wymagającej maksymalnego zaangażowania formie ludzkiej aktywności. Opisując działalność sportową, można zauważyć pewien paradoks: z jednej strony wyspecjalizowana technika, wyćwiczone i zrutynizowane programy czynności, w większości znani konkurenci i osiągnięte rezultaty, z drugiej – duża niepewność, spekulacje, mylne przewidywania, myślenie życzeniowe. W ślad za niepewnością pojawia się silne napięcie, zdenerwowanie, poczucie zagrożenia, lęk i... przyjemność udziału.

Na krawędzi

Zjawiskiem, którego nie da się ominąć, uprawiając jakąkolwiek dyscyplinę sportu, jest towarzyszące głównie w sytuacjach przedstartowych napięcie emocjonalne. W tego typu sytuacjach (stres) jest ono wywołane głównie pojawieniem się zagrożenia oczekiwań związanego z obawą o wynik rywalizacji. Rywalizacja i towarzyszący jej stres są związane ze strukturą samego sportu i istotą współzawodnictwa, w którym dochodzi do konfliktu interesów, gdy zwycięstwo jednego uczestnika pociąga za sobą porażkę drugiego. W takiej sytuacji najlepsze przygotowanie do startu nie daje gwarancji powodzenia. Pojęcie stresu odnosi się do stanu, na który składają się silne negatywne emocje oraz towarzyszące im zmiany fizjologiczne i biochemiczne, przekraczające normalny poziom pobudzenia. Jest to ujęcie interakcyjne, gdzie powodem stresu jest wystąpienie rozbieżności między

wymaganiami a możliwościami ich spełnienia. Wielkość stresu stanowi funkcję rozbieżności między wymaganiami a możliwościami, pod warunkiem że jednostka jest motywowana do radzenia sobie z wymaganiami, z którymi przychodzi jej się zmierzyć. Zawodnik może rozmaicie reagować na stres, a niektóre reakcje mogą być spektakularne. Podstawową negatywną emocją towarzyszącą zawodnikowi jest strach związany z poczuciem zagrożenia.

Czynniki rzutujące na wielkość owego zagrożenia są różnorodne: specyfika uprawianej dyscypliny (fizyczne zagrożenie – nie do pominięcia w jeździectwie), niewłaściwa organizacja i przebieg procesu treningowego, przerwy w treningu spowodowane np. chorobą czy kontuzją oraz wynikający z nich brak przygotowania do zawodów, stawiane sobie cele osobiste, a także formułowane przez trenera lub otoczenie zadania czy oczekiwania, brak poprawnych relacji interpersonalnych, nieakceptowany styl kierowania zawodnikiem (parę), szczególnie widoczny w przedmiotowym jego (ich) traktowaniu, wysoka ranga oraz silna obsada zawodów, słaba odporność emocjonalna, małe doświadczenie (młody wiek, krótki staż treningowy) zawodnika. Gdy dodamy obciążenie, zmęczenie codziennym treningiem i kwestie logistyki (organizacji wyjazdu), mamy obraz wysiłku fizycznego i psychicznego, który może przekroczyć przeciętne możliwości konkretnej osoby.

Zapytałem kiedyś wielokrotnego mistrza Polski – Czy po tych wszystkich latach zdarza się, że się boisz? – Byłbym głupcem, gdybym się nie bał – padła odpowiedź.

Żywe emocje towarzyszą każdemu sportowcowi przed startem, w czasie startu i po starcie (o czym łatwo zapomnieć). Problem odporności emocjonalnej rozumianej jako zdolność do efektywnego działania mimo przeżywania silnych emocji negatywnych bądź zdolność do kontroli emocji należy do najtrudniejszych, z jakimi styka się szkoleniowiec. Ona bowiem w decydujący sposób może wpływać na efektywność działania sportowca w warunkach rywalizacji. Kształtowanie odporności psychicznej będzie sprowadzało się do podwyższania progu tolerancji na zaistniałą dysproporcję między oczekiwanym a otrzymywanym pobudzeniem, a ponadto

dostosowania poziomu napięcia emocjonalnego do sytuacji.

Pracować z emocjami

Istnieją różne metody pracy nad emocjami zawodnika: pobudzanie koncentracji na zadaniu, rozwój samoorientacji i samokontroli, zasada opanowania i przekształcania emocji... Bogate są także techniki zmiany napięcia emocjonalnego: od nauki zmiany kierunku myśli (słynne „mam oddać dwa dobre skoki”) przez wizualizację, ćwiczenia oddechowe po trening autogenny. Dobór i skuteczne zastosowanie zasad i technik pracy nad emocjami trudno sobie wyobrazić bez udziału fachowca – psychologa sportu i terapeuty. W jeździectwie zawodnicy niemal zawsze mają różne kłopoty emocjonalne, bo generalnie są osobami o dużej, nawet nadmiernej wrażliwości i słabej odporności. Wiemy też doskonale z praktyki, do jakiego stopnia źle opanowane emocje potrafią usztywniać, zmieniać pracę ciała i wpływać na zaskakujące i błędne decyzje. W sytuacji niepewności, obawy i lęku człowiek odczuwa potrzebę wsparcia – w formie emocjonalnej, informacyjnej, instrumentalnej czy wartościującej.

Rozważając kwestie przydatności pomocy psychologicznej, nie można zapominać o jeszcze kilku kwestiach. Funkcjonowanie całej ekipy odpowiedzialnej za wynik zależy od doskonałych wzajemnych relacji. Dopracowanie się takich relacji zależy także od konkretnej wiedzy. Sprawne działanie i dobra atmosfera wśród wszystkich zainteresowanych nie pozostają bez wpływu na wynik sportowy.

Trzeba też jasno powiedzieć, że tylko konstruktywny trening psychofizjologiczny może mieć moc powstrzymywania zawodników przed sięganiem po różnorodne substancje psychoaktywne. Bo żadne zakazy, jak dowodzą badania, takiej mocy nie mają.

Niezależnie od potrzeby wsparcia kierowanego do zawodników prawdopodobnie istnieje potrzeba wspierania samych trenerów. Stawiane przed trenerami przez pracodawców, działaczy sportowych, widzów, zawodników i dziennikarzy wygórowane oczekiwania są często zupełnie nieproporcjonalne do możliwości ograniczanych przez te same grupy. Stąd psychiczna sytuacja trenera jest bardzo trudna. ■



Polo u Potockich Łańcut i drużyna Łańcut

tekst: Aldona Cholewianka-Kruszyńska
zdjęcia: zbiory prywatne, repr. A. Kruszyński



Ordynat Alfred Potocki na poloplacu w Łańcutie w 1927 roku

W Łańcutie Potockich angielskie sporty konne zawsze odgrywały dużą rolę. Zresztą to Potoccy byli pierwszymi z Polaków, którzy w swoim galicyjskim majątku zorganizowali w 1841 roku polowania par force, a w roku 1839 konne wyścigi. Tak więc polo, w które zaczęto grać w Łańcutie w roku 1911, w czasach III ordynata Romana Potockiego, będących także momentem największego rozkwitu rezydencji, było naturalną kontynuacją i kolejnym sportowym brytyjskim zapożyczeniem.

Potoccy okazali się przy tym wielkim entuzjastami tego sportu, poznali go wcześniej na terenie Austro-Węgier oraz w Anglii. Bezpośredni asumpt dało jednak zetknięcie się z polo obydwu synów Romana Potockiego – Alfreda i Jerzego – podczas ich studiów w Oxfordzie. Jerzy Potocki należał zresztą do Oxford University Polo Tournament.

Alfred Potocki, starszy z braci i przyszły ostatni ordynat, pierwsze próby gry w polo podjął w Łańcutie w maju roku 1911. Co ciekawe, w tym samym roku miały także miejsce pierwsze mecze polo w Wiedniu. W ciągu trzech lat, od roku 1911 do 1913, udało się Alfredowi Potockiemu doprowadzić do w pełni profesjonalnego urzędujenia polo. Powstał pełnowymiarowy, luksusowy plac do polo (wcześniej używany był stary wojskowy Exerzierplatz, na którym trenował konie pułk dragonów austriackich stacjonujący w Łańcutie), skompletowano także wystarczająco dużą polo stajnię – polo ponies stały w stajni zamkowej. Zakupiono także odpowiednio liczny ekwipunek. Sprzęt do polo – sticki, kule, polo boots, marlingale – nabyto w londyńskiej firmie Buchanan Ltd, zaś siodła w – także londyńskiej – firmie Whippy, Stegall & Co.

Poza tym już w maju 1912 roku Alfred Potocki wyekspediował swoje polo ponies do Wiednia na pierwsze, historyczne, cze-

rodniowe rozgrywki polo. Wyjeżdżał tam potem rokrocznie, grywał co roku również Anglii, m.in. w 1914 roku w Hurlingham. Jego brat Jerzy w polo poza Łańcutem grywał w 1912 roku w Hamburgu, w 1913 w Nowym Jorku, w Piping Rock Club na Long Island, gdzie poza golfem i tenisem grał w polo z klubowym zespołem. Kiedy po pierwszej wojnie i po śmierci ojca Alfred Potocki został kolejnym ordynatem, powrócił do polo. Wówczas za jego sprawą polo stało się w Łańcutie samodzielnym uprawianym sportem, a nie jak to było przed I wojną – jedynie, choć profesjonalnie organizowaną, elitarną sportową rozrywką urozmaicającą pobyt w Łańcutie znamienitym gościom. Tak jak przed wojną obaj bracia grali w polo także za granicą: we Francji, Anglii i Austrii, gdzie ordynat zakupywał liczne polo ponies do Łańcuta. Ale równolegle zaczął w swojej podłańcuckiej stadninie w Albigojowej hodować kuce do polo. Klacze polo ponies importowane były z Anglii. Do hodowli przeznaczono dopiero te, które zdały sprawnościowy egzamin po próbach na poloplacu. Jako reproduktora używano zakupionego w 1920 roku w Anglii, w stadzie rządowym, gniadego, w orientalnym typie ogiera Night Mail po Great Sports – Gallinule od Ecurie po Radium. Reproduktem w hodowli polo ponies był także



słynny Khafifan, ogier czystej krwi, którego ordynat zakupił w Kairze w 1924 roku w stadzie królewskim. Łańcucka stajnia polo liczyła w 1929 roku 30 koni.

Niezwykłym wydarzeniem i najważniejszym dla łańcuckiego polo, ale także w historii polo w międzywojennej Polsce, było stworzenie przez ordynata własnego łańcuckiego poloteamu, jedynej zresztą wówczas prywatnej polskiej drużyny. Noścą ona miało łańcut. Jej zawodnikami byli czterej kuzyni Potoccy: Alfred – ordynat łańcucki i Jerzy – właściciel Pomorzany na Wołyniu i ambasador RP w Stambule i Waszyngtonie oraz ich bracia stryjeczni, synowie Józefa Potockiego z Antonin, Roman – właściciel Derażnego na Wołyniu i Józef – właściciel Behenia i wysoki urzędnik MSZ.

Treningi odbywały się w Łańcucie, team grał, co zrozumiałe, na koniach łańcuckich, grano od maja do początku listopada. Kuce do polo trenował początkowo, tak jak przed wojną, Harry Georg Picton, Anglik, od czasów Romanów łańcucki koniuszy, a potem captain Jackson, także Anglik, który był wcześniej „coachem do polo” u króla hiszpańskiego, a potem w Ameryce u Phippsa – jak relacjonował sam ordynat. Jackson, związany z łańcutem przez kilka lat, poza szkoleniem kuców grał też w meczach treningowych, kiedy brakowało któregoś z czterech Potockich.

Hrabia Potocki, chcąc rozpropagować polo w Polsce, organizował w Łańcucie w latach 20. polo-tygodnie dla wszystkich początkujących polskich graczy, by ci mogli skorzystać z jego doświadczenia i doskonałej łańcuckiej bazy. Poza tym, by mieć doświadczonych graczy, zapraszał do łańcuta polistów z Anglii, Niemiec i Austrii. Doskonały rozwój hodowli kuców i posiadanie tak licznej stajni spowodowały, że ordynat nosił się z zamiarem utworzenia stałej międzynarodowej drużyny polo jeżdżącej na łańcuckich kucach, dla której łańcut byłby bazą treningową.

Najbardziej udany dla łańcuckiej drużyny polo był rok 1929. Najpierw ordynat wyjechał do Anglii sam z kucami i na miejscu dobrał do drużyny łańcut tamtejszych graczy. W „Master of Lancut” wspominał: *Tego lata grałem w Hurlingham i Ranelagh. Po raczej kiepskim początku zespół łańcucki pokonał zespół „Lancers” i kiedy zespół był rozbity, graliśmy z innymi w Scopwith.* W drużynie łańcut poza Polską grał często major E.D. Metcalfe zw. Fruity, znany jako nieoceniony znawca pony i wspaniały gracz, którego podejście do gry i rady miały dla ordynata wielką wartość.

W Polsce łańcucki team już w zasadniczym składzie uczestniczył w rozgrywkach polo podczas Powszechnej Wystawy Krajowej

w Poznaniu, urządzonej na dziesięciolecie odzyskania niepodległości. Z Łańcuta do Poznania wysłano dziesięć kuców. Ekipa Potockich podczas tych międzynarodowych rozgrywek spotkała się – poza polskimi drużynami pułkowymi – także z ekipą anglo-amerykańską. W finale grała z mieszaną ekipą 15 p. uł. i 7 d.a.k., jak napisano w relacji – *siedzącą na „śrubach” pułkowych w większości pierwszy rok chodzących za piłką. (...) Gra była nierozstrzygnięta i dopiero zarządzona rozgrywka, po 20 minutach ciężkich zmaganiach, przyniosła decydującego gola ekipie hr. Potockich.* Zespół łańcucki spotkał się w roku 1929 z drużyną 15. pułku ułanów poznańskich raz jeszcze. Rotmistrz Witold Sokolnicki wspominał drużynę Potockich: *mieli wspaniałą ekwipunek, 16 polo-ponies i zaprawieni byli w grach z najlepszymi graczami angielskimi. W turnieju, który ostatecznie wygraliśmy, mieliśmy dwa mecze z drużyną Potockich – jeden nierozstrzygnięty, drugi wygrany 6:4. Był to dla nas duży sukces.* Trofeum był puchar ufundowany przez Alfreda Potockiego z Łańcuta.

Koniec lat 20. był szczytowy w rozwoju łańcuckiego polo. Łańcut oficjalnie figurował pośród kilkunastu europejskich polo-klubów – jako Polo-Klub Łańcut, a Alfred, Jerzy i Józef na liście graczy Europejskiego Towarzystwa Polo.

NN, Jerzy, Józef
i Alfred Potoccy
na poloplacu
w Łańcucie



Łańcucki polo-team w Julinie w 1927 roku. Od lewej Józef, Jerzy, Alfred i Roman Potoccy.



Puchar Turnieju 100-lecia polo w Polsce, zb. MZŁ, fot. M. Szewczuk

Dobra passa trwała już jednak niedługo. W 1932 roku w spisach klubów europejskich Łańcut już nie figuruje, zaś Alfred, Jerzy i Józef Potoccy na liście zawodników Central European Polo-Association Handicap występują jako należący do klubów angielskich. Kłopoty finansowe spowodowały, że właśnie wówczas większość polo ponies Alfred Potocki sprzedał lub pozbył się ich w inny sposób (oddawane były pod siodło administratorom folwarków). Jednak kilka zachował. Ciągłe też jeszcze w stajni zamkowej znajdował się ekwipunek do polo. Na polo-placu ustawiono jednak hydry do skoków, zaś ordynat grywał w polo za granicą. Po roku 1931 nie zachowały się już żadne relacje, by grano wówczas w Łańcucie w polo. Znana jest jedynie niepotwierdzona informacja o meczu polo wyjątkowo rozegranym w sierpniu 1937 roku podczas wizyty w Łańcucie księcia Kentu. Nie jest to wykluczone. Stulecie zorganizowania polo w Łańcucie – i tym samym na ziemiach polskich – uczczone zostało jubileuszem zorganizowanym przez polskich polistów oraz przez Muzeum – Zamek w Łańcucie. Uroczystości łańcuckie miały miejsce 11 czerwca 2011 roku. W Stajni Zamkowej urządzono pierwszą w Polsce stałą ekspozycję poświęconą polo w Łańcucie z multimedialną prezentacją obrazującą historię polo u Potockich. Przestrzenna aranżacja i wykorzy-

stanie archiwalnych fotografii pozwoliło na zaaranżowanie łańcuckiego placu do polo. Pośród ekwipunku poza maletami, siodłem i piłkami do polo prezentowane są trzy oryginalne łańcuckie kaski do polo zakupione przez ordynata w angielskiej renomowanej firmie Walter Barnard & Son, która była dostawcą dworu księcia Walii. Zakupywano w niej do Łańcuta także toczki jeździeckie. Jeden z kasków ma od spodu na korkowym denku (kask wykonany jest ze sprasowanej sztucznej włókny, oklejonej jedynie od spodu cienką warstwą naturalnego korka, od zewnątrz zaś naturalnie pokryty lakierowanym na biało płótnem) odbity fioletowym tuszem monogram hrabiego Alfreda Potockiego – „AP”. Natomiast polscy polisci 12 czerwca 2011 roku zorganizowali jubileuszowy Turniej Stulecia Polo im. Alfreda, Jerzego, Romana i Józefa Potockich w Warszaw Polo Club w Jaroszewej Woli. Zwycięzcą turnieju została drużyna Słowiniec Polo Club. Puchar zwycięzcom wręczyły córki łańcuckiego polisty hrabiego Romana Potockiego – Maria Rey i Helena von Mauberg. W związku z jubileuszem ukazała się także pierwsza polska monograficzna publikacja Polo w Polsce 1911-2011, poza historią tego sportu omawiająca polo u Potockich w Łańcucie, polo w środowisku wojskowym w II Rzeczypospolitej oraz współczesne odrodzone polo w Polsce. ■

KOŃ NA ZDROWEJ DIECIE,
CZY W ZIMIE, CZY W LECIE.



Höveler. Zaufaj doświadczeniu.

Od ponad 100 lat dbamy o zdrowie koni.
I wciąż udoskonalamy nasze produkty.
Dzięki temu zaufali nam najwięksi hodowcy.
Oferujemy szeroką gamę produktów dla koni:
pasze, musli, suplementy, lizawki.



Blattin Polska sp. z o.o. tel./fax: +48 77 465 44 24, tel.: +48 77 402 63 55 do 57, e-mail: blattin@blattin.pl, www.blattin.pl



Höveler
Koniowi co najcenniejsze



Polskie stajnie

tekst i zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

Jeden z najstarszych sposobów przekrycia stajni – dach czterospadowy łamany wieńczący budynek zabytkowej stajni w SK W Racocie.

Odwiedzając ośrodki jeździeckie, stada i stadniny koni i przyglądając się zabudowaniom, można dostrzec różnorodność ich architektury. Bogactwo stosowanych materiałów, różnaitość form i stylów sprawiły, że niejednokrotnie te budowle zadziwiają pięknem i budowlanym kunsztem.

W kształtowaniu architektury budynków, bez względu na ich przeznaczenie, podstawowe znaczenie mają kształty i proporcje bryły, użyte materiały, ich kolorystyka i szeroko rozumiany detal. Będąc najbardziej czytelnym elementem twórczości architektonicznej, detal informuje o randze obiektu i jego funkcji. Kształt luków, płynność linii, charakter zwieńczeń otworów czy zastosowane materiały stanowią o kunszcie budowlanym i projektowym wykonawców oraz guście właścicieli.

Detal jest wypadkową wielu czynników: możliwości twórcy, ambicji i zasobów finansowych inwestora, a także mody i zwyczajów regionalnych. Za jego pośrednictwem można wyrazić niemal wszelkie wartości etyczne człowieka – zarówno huma-

nizm, jak i totalitaryzm, przepych i skromność, umiar lub przesadę, a nawet poziom kultury projektanta i inwestora.

Badaczom historii detal ułatwia ustalenie autorstwa obiektu i datę jego powstania. Tak jest w wypadku chociażby stadniny koni w Racocie. Nieznana jest data powstania ani nazwisko twórcy istniejących do dziś obiektów skupionych wokół dziedzińca honorowego. Historycy sztuki uważają jednak – właśnie na podstawie gruntownych analiz detalu – że autorem tego dzieła jest sam Dominik Merlini, naczelny architekt Rzeczypospolitej, a budowle zostały wzniesione w latach 1780–1790.

Polskie stajnie nie są jednorodne pod względem wyrazu architektonicznego, powstawały bowiem pod wpływem prądów różnych epok oraz z inicjatywy różnych osób. W zakresie bryły budynku naj-

wiekszy wpływ na wygląd zewnętrzny ma niewątpliwie kształt i pokrycie zadaszenia. To dach nadaje bryle odpowiednie proporcje i charakterystyczne cechy. Jednym z najstarszych rozwiązań przekrycia stajen, sięgającym tradycji architektury barokowej, są dachy czterospadowe, łamane. Właśnie takie dachy mają najstarsze oficyny oraz stajnie w wozowni w Racocie. Wzbogacone pionowymi okienkami doświetlającymi poddasze, tworzą harmonijną całość. Takie właśnie okienka – lukarny – stały się niemal nieodłącznym elementem dachów naczółkowych, wielokrotnie stosowanych w okresie klasycyzmu. Dachy takie można spotkać w stadzie ogierów w Łącku czy we wspomnianej już stadninie koni w Racocie. Dziś najczęściej stosowanymi przekryciami stajennych budynków są



Neobarokowe stajnie w Łącku przekryte są dwuspadowym dachem naczółkowym



Silnie zaznaczone, proste gzymsy ożywiają strukturę ścian Stajni Czołowej w Janowie Podlaskim



Zewnętrzna surowość Stajni Zegarowej w Janowie Podlaskim została zmiękczona przez zastosowanie miękkich linii półokrągłych okien i łuków wieńczących wejścia do budynku

proste dachy dwuspadowe, powszechnie stosowane już od XIX wieku.

Tak jak dach ma ogromne znaczenie dla kształtu i wizerunku bryły budynku, tak w przypadku wnętrza podstawową rolę odgrywają sklepienia. Wraz ze smukłymi kolumnami często bardzo interesująco dzielą przestrzeń. Przez rytmiczność podpór i lekkość przekryć wnętrza mogą uzyskać elegancji, harmonijny charakter oraz przejrzystość i przestrzenność.

Wysokim kunsztem budowlanym mogą poszczycić się stajnie w Książu. Ich przestrzenie wnętrza zaprojektowano w układzie podłużnym, przeważnie z boksami lub stanowiskami po obu stronach szerokich korytarzy. Sklepienia wsparte na smukłych – ceglanych, kamiennych bądź żeliwnych – kolumnach o fantazyjnych głowicach nadają im harmonijny, spójny charakter.



Kamień użyty do budowy stajen w Michałowie zadecydował o ich indywidualności i niepowtarzalności



Nowoczesne wnętrze w KJ Garo

Sklepienia wsparte na smukłych kolumnach tworzą bardzo interesujące i klimatyczne wnętrza w KJ Wechta

Konstrukcje sklepień w tych budynkach nawiązują formami do średniowiecznych wzorców estetycznych. Odwiedzając nasze ośrodki jeździeckie, spotkałam się również ze współczesną formą wnętrz, inspirowaną architekturą gotyku. Takie są stajnie w KJ Wechta, gdzie sklepienia wsparte na szeregu jednolitych kolumn stworzyły bardzo interesujące i klimatyczne wnętrza.

Dziedzictwo kulturowe

Do najbardziej charakterystycznych stajen w Polsce należą obiekty stadniny koni arabskich w Janowie Podlaskim, założonej w 1817 roku. Zaprojektowanie głównych budynków stadniny powierzono jednemu z najwybitniejszych wówczas architektów polskich Henrykowi Marconiemu. Dwie stajnie jego autorstwa – Zegarową i Czołową – cechuje zewnętrzna surowość i bardzo ograniczona dekoracja. Oszczędne stosowanie zdobień przydaje im prostoty, ale też dostojności i powagi w ogólnym wyrazie. Liczne półokrągłe okna oraz zakończone pełnym łukiem wejścia nadają bryłom miękkość i lek-

kość. Wyeksponowane klucze łuków okiennych i wejściowych oraz silnie zaznaczone proste gzymsy czy ożywiające strukturę ścian opaski okienne uwydatniają dbałość o detal architektoniczny i warsztat artysty. Dodatkowo piękno tych budowli eksponują rosnące na ich tle drzewa, których ciemna zieleń stanowi niejako ramę silnie z nią kontrastujących białych ścian.

Zupełnie inne w swym architektonicznym wyrazie są zabudowania powstałe w 1920 roku stada ogierów w Łącku. Tu dla podkreślenia rangi obiektów projektantowi najbardziej odpowiedni wydał się kostium barokowy, w którym być może widział nawiązanie do typowo polskiej architektury dworskiej. Starannie zaprojektowane, neobarokowe stajnie zostały zbudowane z zastosowaniem ówczesnej wiedzy na temat hodowli koni, z myślą o tym, by jak najlepiej spełniały swoje funkcje. Stajnie w Łącku to jedna z największych inwestycji związanych z końmi w międzywojennej Polsce.

Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło szybki postęp techniki, który sprawił, że koń stopniowo tracił swoje dawne znaczenie. Temu zjawisku oparło się wojsko, dla którego konie i tradycja polskiego oręża wciąż miały ogromne znaczenie.

Mimo że pułki kawalerii czy artyleria konna z reguły stacjonowały w miejscach, gdzie stajnie były już wcześniej zbudowane, chociażby przez wojska dawnych zaborców, to pojawiały się również nowe zabudowania dla koni. Obowiązujące przepisy i zalecenia dotyczące ich budowy obejmowały jednak głównie kwestie techniczne, a nie estetyczne. Jednak od każdej reguły istnieją wyjątki. Do takich niewątpliwie należy stadnina w Białce, powstała w celu zapew-

nienia stałej rezerwy koni dla armii. Klimat miejsca tworzą tu stajnie wzniesione z miejscowego wapienia.

Bardzo ciekawe są także stajnie michałowskie. Proste w formie bryły budynków zachwycają niepowtarzalnym, indywidualnym charakterem. Zastosowanie do ich budowy miejscowego materiału, jakim jest pińczowski kamień, zdecydowało o ich niepowtarzalności. Sprawilo, że stajnie w Michałowie rozpoznawalne są na każdej fotografii.

Współczesny obraz architektury stajen

W ostatnich latach jeździectwo zyskuje w Polsce coraz większą popularność. Powstają nowe kluby, szkółki czy pensjonaty, a wraz z nimi budynki dla koni. Do niedawna nowo powstające ośrodki jeździeckie często adaptowały na swoje potrzeby istniejące budynki gospodarcze. Obecnie coraz częściej powstają ośrodki jeździeckie o ciekawych rozwiązaniach architektonicznych, które wykorzystują najnowsze technologie w budownictwie, a zarazem spełniają najwyższe normy utrzymania koni. Bogactwo zastosowanych materiałów, sposoby kształtowania brył budynków, ich zróżnicowana kolorystyka czy faktura pozwalają uzyskać doskonałe efekty wizualne.

Często stosowanym rozwiązaniem, choć oczywiście nie jest to reguła, jest zespolecie w jednym obiekcie stajni z ujeżdżalnią. Takie rozwiązanie ułatwia organizację pracy z końmi, lokując wszystkie funkcje w sąsiedztwie. Ma ono również bezpośredni wpływ na wygląd zewnętrzny budynku, jego wielkość i proporcje.

Wizerunek dzisiejszych budynków stajennych niejednokrotnie tworzy wkomponowana



Zieleń bardzo pięknie wzbogaca proste w formie michałowskie stajnie.



Starannie dobrana roślinność ukształtowała wizerunek obiektów KJ Garo.



Ta elewacja stajni zapewne o każdej porze roku wygląda inaczej – z pewnością najpiękniej w maju gdy rozkwita – KJ Garo



Zieleń kształtuje i porządkuje przestrzeń ośrodka – KJ Warka

w całość założenia zieleni. Zarówno naturalne zespoły roślinności, jak i stylowe ich aranżacje wpływają na charakter i wygląd ośrodka, kształtując i porządkując jego przestrzeń. Ogromną dbałość o wygląd najbliższego otoczenia można obecnie zauważyć w wielu nowo powstałych ośrodkach jeździeckich. Nowoczesne stajnie budowane są w nich w zgodzie ze środowiskiem naturalnym. Zintegrowane z otoczeniem, tworzą wraz z nim ciekawą, harmonijną formę.

Na uwagę zasługuje z pewnością klub jeździecki Garo koło Zaborowa. Istniejąca tu zieleń bezpośrednio kształtuje obraz powstałej architektury. Połączenie jasnych, gładkich ścian budynków z ciemną zielenią dopełniających je, świadomie dobranych i zakomponowanych roślin daje w efekcie przyjemny obraz architektury zespolonej z naturą. Dbałość o jak najbliższy kontakt z przyrodą nie tylko człowieka, ale również zwierząt przejawia się też w lokalizacji okien stajen, tak by ciekawskie konie miały bezpośredni kontakt z otoczeniem.

Jest to rozwiązanie, do którego współczesnie bardzo często sięgają właściciele ośrodków i hodowcy. Nie bez znaczenia jest ono

dla ogólnego wyglądu budynku, bowiem rozmieszczenie okien, ich rozmiar i kształt ma ogromny wpływ na modelowanie jego optycznych proporcji.

Rozmaitość form i materiałów, stosowane sposoby kształtowania elewacji oraz unikatowe konstrukcje współczesnych rozwiązań w architekturze obiektów związanych z końmi sprawiają, że zewnętrzny jej obraz jest ciekawy i bardzo różnorodny.

Natomiast wewnętrzne układy funkcjonalne budynków stajennych wydają się niemal niezmiennie od czasów, kiedy po raz pierwszy zostały opisane w osiemnastowiecznych poradnikach budowlanych. Wprawdzie rozwój sportu jeździeckiego wymusił wprowadzenie dodatkowych pomieszczeń, jednak podstawowe schematy funkcjonalne pozostają takie same. Są to wzorce sprawdzone, będące wynikiem pracy licznych pokoleń, dobrze więc, że potrafimy wykorzystać te doświadczenia i przysposobić je do oczekiwań dzisiejszego odbiorcy.

Postęp cywilizacyjny

Architektura współczesnych stajen odpowiada bieżącym potrzebom ich użytkow-

ników i zapewne będzie podlegać nieustannej ewolucji, aby sprostać przyszłym wyzwaniom hodowli i utrzymania koni, a także rozwojowi jeździectwa. Niezależnie od tego, jaka będzie jej przyszłość w tym zakresie, czekając na nowy jej wymiar, nie można zatracić wartości, które dały nam wcześniejsze pokolenia.

Budynki mogą być także miernikiem postępu cywilizacyjnego oraz świadectwem dojrzałości umysłów, przejawiającego się w stosunku do zwierząt. Zadbajmy więc wszyscy, aby obiekty związane z końmi, które pozostawimy po sobie, były dla pokoleń dobrym świadectwem naszego stosunku do tych wyjątkowych zwierząt.

Architektura jest wielką księgą ludzkości, głównym sposobem wyrażania się człowieka na różnych stopniach rozwoju jego siły i myśli – powiedział Wiktor Hugo. Myślę, że ta sentencja bardzo trafnie określa siłę wzajemnych oddziaływań człowieka i stworzonej przez niego przestrzeni. Tak jak człowiek kształtuje architekturę, tak ona formuje jego osobowość i rozwój duchowy. ■

Czarny jak sam diabeł

tekst: Aleksandra Jaworowska
zdjęcia: archiwum

Kary, koń o sierści koloru kruczego skrzydła, nocnego nieba, atramentu, czerni tak smolistej, że prawie namacalnej to dla artystów symbol niezwykle pojemny i trudno jednym tchem wymienić wszystkie przypisywane mu znaczenia.

Koń taki, oprócz oczywistych skojarzeń – jak noc, księżyc, magia, sen, marzenia, pierwotne siły natury, płodność – przywoływał na myśl twórców również pojęcia bardziej abstrakcyjne czy złowrogie, np. pożądanie seksualne, grzech, świat podziemny, głód, śmierć. Popularność motywu karego konia wiąże się oczywiście z jego atrakcyjnością plastyczną.

Nic w tym dziwnego, zważywszy na wrażenie, jakie wyszczotkowana, lśniąca, czarna sierść harmonijnie zbudowanego fryza czy potężnego perszerona robi na widowni zebranej na pokazach czy wystawach. Nie jest tajemnicą, że uroda konia w znacznym stopniu zależy od barwy i jedwabistości jego sierści, grzywy oraz ogona. Podczas gdy dla laików jest to często cecha najważniejsza, dla hodowców stanowi po prostu jedną z właściwości umożliwiających identyfikację oraz ewidencję hodowlaną zwierząt. Ponadto błyszczący włos świadczy o dobrym odżywieniu, może również wskazywać na konstytucję danego osobnika. Te de-



Gustav Klimt, „Złoty rycerz”

likatne mają krótsze, rzadsze i bardziej miękkie owłosienie od swoich kuzynów o konstytucji zwanej ordynarną lub limfatyczną.

W dawnych czasach pewne maści wysoko ceniono, a innych się wystrzegano. Wynikało to z przekonania, iż wygląd konia zdradza jego cechy. Stąd właśnie wzięły się powiedzenia „żelazna maść – żelazny koń” czy „kto nie miał siwego – ten nie miał dobrego!”. Dlatego bardzo

lubiane były konie siwe jabłkowite, a konie białe, o białym kopycie i cielistych chrapach już w starożytności uważano za szalenie cenne, więc odpowiednie je dynie dla cesarzy. Natomiast kare konie cieszyły się złą sławą. Wynikało to z wierzeń, iż kolor czarny symbolizuje m.in. śmierć, więc koń tej maści musi przynosić nieszczęście. Powstało nawet przysłowie „na wronym koniu nie jedź do boju”, które sprawdziło się w wypadku

Karl Pawłowicz Briułłow
„Amazonka”



W renomowanych stadninach oddziały koni karych szły zazwyczaj gorzej niż innych maści. Wiadomo, że w Trakenach najczęściej kłopotu było zawsze z karym stadem (Rappe Herde), aczkolwiek na skutek upodobania Niemców do tej maści otaczano ten oddział szczególną opieką. Kare Sacramoso w Kladrubach zawsze były gorsze niż siwe Generale. Kare klusaki w stadninie Chrenowskiej też były słabsze niż siwe. Kare perszerony w masie też są gorsze od siwych. Wreszcie nie ustaliła się w świecie żadna znakomita rasa, w której konie kare stanowiłyby część najszacowniejszą. Nie ulega więc wątpliwości, że konie kare są, ogólnie rzecz biorąc, słabsze niż gniade, siwe i kasztany. Ciemne umaszczenie nie idzie więc w parze z dzielnością użytkową i wartością hodowlaną. (W. Pruski, „Hodowla koni”).

Rzeczywiście – niewiele jest koni karych w sporcie, rzadko trafiają na listy wybitnych reproduktorów w czołowych stadninach europejskich, zarówno pełnej, jak i półkwi. Może sytuacja ta ulegnie zmianie za sprawą fantastycznego Totilasa? Ponadto konie maści karej, obok kasztanów, wykazują szczególną predyspozycję do odmian. Natomiast z praktyki wynika, że konie posiadające duże odmiany są delikatniejsze, a więc słabsze w użytkowaniu.

Cóż więc jest takiego w karych koniach, że stanowią przedmiot zachwyty i pożądania? W wypadku sztuki odpowiedź jest bardzo prosta: piękno.

uogólnione. Przecież konie siwe o skórze czarnej nie mają nic z albinosów, a więc mogą być równie odporne i dzielne co chociażby gniadosze. Za to, zgodnie z ludową tradycją, konie o maści najciemniejszej, czyli właśnie kare, nie cieszą się zbyt dużym zaufaniem hodowców.



Théodore Géricault
„Kary koni w uprzęży”

księcia Józefa Poniatowskiego. Jego wierzchowiec, z którym zginął w nurtach Elstery podczas bitwy pod Lipskiem, był właśnie maści karej.

Jakkolwiek może wydawać się to absurdalne, z biegiem czasu te ludowe mądrości nie okazały się całkiem bezpodstawne. Zapewne dlatego, że w dużej mierze były poparte dociekliwymi obserwacjami. I chociaż na temat związku umaszczenia z użytkowaniem koni brak jakichś szerszych naukowych opracowań, to istnieją badania potwierdzające pewne schematy. Niektóre maści, jak np. izabelowate, tarantowate, srokaty i siwe, występujące na skórze różowej mogą świadczyć o słabszej dzielności, odporności i żywotności takich zwierząt. Związane jest to oczywiście z delikatniejszą konstytucją każdego organizmu o cechach albinotycznych. Dodatkowo konie o ciemnym umaszczeniu, wg J.U. Duersta, odznaczają się wyższą alkalicznością krwi, co z kolei daje lepszą wytrzymałość. Nasuwa się więc wniosek, że im ciemniejsza barwa włosów, tym większa żywotność i dzielność zwierzęcia. Oczywiście jest to stwierdzenie czysto teoretyczne, na dodatek mocno

Juliusz Kossak
„Kazimierz
Łubieński z córką
Emilią konno”



Hodowlane problemy na szczęście w ogóle nie dotyczą artystów. Na płótnie czy kartce papieru, w glinie lub brązie można bezkarnie i zupełnie dowolnie mnożyć przepiękne wrone ogiery i klacze, bez zamartwiania się genami recesywnymi, słabą dzielnością czy wadami budowy.

Kary czy wrony?

Dawniej w Polsce czarne konie nazywano wronymi. To bardzo ładne i trafne określenie nawiązujące do lśniącej czerni ptasich piór. Do wronego konika zwraca się Ernest Bryll:

*O mój koniku wrony, mój śnie, duszo biedna
Po nocy biegająca po piaskach i łąkach
Żeby się znów zadyszeć, natupać, nabłąkać
Żeby za siebie całą jawę zegnać*

*O mój koniku wrony w pianie oszroniony
Dyszący coraz szybciej, coraz bliżej rana
Co się otwiera jak świetlista rana
Na miękkiej skórze nocy, na jej boku płonącym*

*Jeszcze trochę galopem, rysią, potem klusa
Żarnowcem, pokrzewiną przez mostek dudniący
I wbiegniesz w huk, powrócisz, znowu będziesz musiał
Wsadzić głowę w chomąto niby samochocący*

Niestety, nazwę tę zmieniono na zaczerpniętą z języków arabskich lub, jak podają inne źródła, z tureckiego – słowo „kary”, czyli właśnie czarny.

Obecnie maść kara oznacza jednolite czarne zabarwienie sierści, grzywy i ogona. Ponadto różnicuje się odcienie – kruz (czern z granatowym połyskiem) oraz wroni (opisywany jako bez połysku, popielaty). W wypadku niektórych ras maść ta stanowi jedną z preferowanych, jak u wspomnianych perszeronów. Natomiast w obrębie innych hoduje się wyłącznie wrone konie, np. fryzy.

Nie ma nic przyjemniejszego jak zażywania konia fryzyjskiego. Jest on silny, wesoły i nadaje się do wszelkich ćwiczeń, z wyjątkiem długotrwałego biegu. Na żadnym innym koniu jeździec nie wyróżnia się bardziej i nie może w pełni zawierzyć jego chodom – tak wychwalał konia fryzyjskiego William James Newcastle w swoim traktacie o jeździe konnej z XVII wieku. Ale fryzy cenione były już dużo wcześniej – bo w średniowieczu – zwłaszcza przez zakutych w ciężkie zbroje rycerzy. I to nie tylko ze względu na pokaźną masę ciała tych koni oraz

ich siłę, ale także na imponującą postawę, zwłaszcza wysoko osadzoną szyję, stosunkowo długie kończyny i ładnie zaokrąglony zad. Gęste, falujące włosy grzywy i ogona dopełniały efektownej całości. Dodatkową zaletą tej rasy jest zamaszysty chód w połączeniu z wysokim podnoszeniem nóg. Naprawdę wizja godna uwiecznienia.

Nie oparł się jej jeden z najwybitniejszych przedstawicieli secesji, przywódca wiedeńskiego modernizmu Gustav Klimt (1862–1918). Jego „Złoty rycerz” powstał w rok po zakończeniu prac nad monumentalnym dziełem przygotowanym na 14. Wiedeńską Wystawę Secesji w 1902 roku. Tam również artysta umieścił rycerza w złotej zbroi, który miał symbolizować zbawienie ludzkości przez sztukę. Jednak w odróżnieniu od bogatej kompozycji fryzu „Beethoven”, na tym obrazie dominuje złoty jeździec na karym ogierze w typie konia fryzyjskiego. Czarna sierść wierzchowca świetnie kontrastuje z połyskliwą zbroją rycerza. Efekt ten dodatkowo podkreśla użyte przez artystę złoto listkowe, którym zdobił swoje prace. W tle nie pozostały już żadne sylwetki – personifikacje sił ciemności, z którymi musiał zmagać się nasz bohater z fryzu. W „Złotym rycerzu” dopatrywano się jednak symbolicznego przedstawienia walki Klimta o szczęście i wyzwolenie sztuki z okowów akademizmu, czyli wszelkich ograniczeń i konwencji.

Uderzające podobieństwo eksterieru przedstawionego wierzchowca do konia fryzyjskiego zaburza jedynie odmiana na przedniej nodze dumnie kroczącego zwierzęcia. W tej kwestii romantyzm całkowicie pokonał pragmatyczne podejście hodowlane, gdzie odmiany są nieodpuszczalne. Być może jest to kolejny sposób na łamanie wszelkich zasad i konwencji... Trzeba pamiętać, iż czas, w którym żył i tworzył Gustav Klimt, był okresem dokonujących się przemian artystycznych. Specyficzny klimat artystyczny panujący na przełomie wieków w Wiedniu, a także wpływ malarzy symbolistów – wszystko to odnalazło wyraz w twórczości artysty, który pierwsze doświadczenia zawodowe zdobywał, wykonując różne prace dekoracyjne w budynkach miejskich. Zresztą za jedno z takich malowideł ściennych otrzymał złoty medal od cesarza Franciszka Józefa.

Paradoksalnie zdobyte wykształcenie akademickie pomogło Klimtowi w rozwinięciu nieograniczonej swobody twórczej i rozwinięciu własnej interpretacji stylu

secesyjnego, który przeżywał właśnie okres rozkwitu. Artysta zdobył pozycję jednego z najwybitniejszych na świecie, a zawdzięczał to swojej dojrzalej twórczości, która nie tylko zyskała niezwykłą popularność, ale stała się także inspiracją dla wielu twórców nowoczesnych.

...jak marzenie

Może rzeczywiście dla hodowców kare konie są jak koszmar senny, lecz dla artystów to raczej marzenie. I właściwie nie ma znaczenia, czy jest to przepojony zmysłowością „Szał uniesień” Władysława Podkowińskiego czy alegoryczny „Jeździec na czarnym koniu” z „Czterech jeźdźców Apokalipsy” zapowiadający klęskę głodu Georga Fredericka Watts. Nie ma również znaczenia, czy jest to ciężki koń pociągowy uwieczniony pewną ręką Théodore Géricaulta czy gorąckokrwesty wierzchowiec z obrazów Juliusza Kossaka bądź Karla Briüllowa, czy wreszcie potężny Curioso upamiętniony przez Johanna Georga Hamiltona. Wszystkie te zwierzęta są tajemnicze, piękne, a co za tym idzie – intrygujące i pociągające. Ponadto malarze nigdy nie musieli stosować skomplikowanych zabiegów, by ich konie miały odpowiedni odcień sierści. Zawsze wystarczył pędzel i kilka tubek farby.

Natomiast w wypadku żywych zwierząt stosowano różne metody, by uzyskać upragnioną kruczoczną barwę. W „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego możemy znaleźć taki fragment: *Samo utrzymanie koni było szczytem pielęgnacji. Była to bowiem para karych wałachów, czar-*



William Herbert Dunton „Bronc rider”

nych jak najciemniejszy aksamit. Konie te stały od lat w ciemnej stajni z okienkiem zasłoniętym i drzwiami otwartymi tylko w nocy. Każde z dwójga

podlegało ciągłemu oczyszczaniu, cudzeniu i szczotkowaniu. Hipolit (przed wojną bolszewicką) wpadał do stajni niespodzianie i rogiem swej białej chustki owiniętym na palcu próbował, czy na sierści ulubieńców nie ma śladów pyłu. Konie te w ciemności zdziczały i odwykły od światła. Ich sierść krótka i lśniąca, czarna jak sama noc bezgwiezdna, przypominała połyskliwością i miękkością jedwabiste futerko kotne.

Dziś na szczęście nie trzeba uciekać się do tak okrutnych metod, by pielęgnować sierść wronego konia. Wystarczy specjalne odżywki, szampony, środki do pielęgnacji oraz nabłyszczania włosa itd., itd. Zresztą w dowolnej stajni wystarczy zerknąć na ogromną ilość takich specyfików stojących przy boksie każdego prywatnego konia. Dlatego dziś z czystym sumieniem możemy zachwycać się wronymi klaczami, ogierami, wałachami, i to zarówno tymi namalowanymi, jak i rzeczywistymi, o miękkiej, lśniącej, aksamitnej sierści... ■



Johann Georg Hamilton „Kary Curioso w kaprioli”

tekst: Lesław Kukawski
zdjęcia ze zbiorów autora

Z dziejów związków hodowców koni w Polsce

część XIII

Księga Stadna Koni Wielkopolskich była wydawana w dwóch częściach – osobno dla ogierów i osobno dla klaczy. Niezależnie od tego każda z tych części posiada dwa działy. Do działu I wpisane są ogiery i klacze urodzone w Polsce, a do działu II – ogiery i klacze urodzone poza granicami kraju oraz do roku 1945 na terenie Ziem Odzyskanych, a biorące udział w hodowli konia wielkopolskiego.

Do tomu I na 1205 ogierów wielkopolskich, wpisanych według przynależności w roku 1963, 73 należały do członków Poznańskiego Związku Hodowców Koni, 222 były w Państwowym Stadzie Ogierów w Gnieźnie i 269 w Sierakowie. Łącznie na terenie Wielkopolski były 564 ogiery tej rasy, choć część z nich obsługiwała rejon województwa zielonogórskiego.

Część drugą tomu I wydano w roku 1966. Na 1428 zapisanych klaczy, do hodowców Poznańskiego Związku w 1964 r. należało 217 klaczy, a do stadnin państwowych z terenu Wielkopolski – w Iwnie, Mieczownicy, Pępowie, Posadowie, Racocie i Żołędnicy – 737 klaczy. Razem 954 klacze wielkopolskie.

Sukcesywnie ukazywały się kolejne tomy, z podziałem na części tego wydawnictwa. Ostatnia – część druga tomu VI – pochodzi z 2000 r. Ogółem są już 9163 strony w 12 opasłych tomach tej najnowszej edycji opracowywanych od ponad stu lat pierwotnie poznańskich, a obecnie już wielkopolskich ksiąg rodowodowych. W części drugiej tomu VI jest wpisanych 1475 klaczy, z tego 920 objętych ewidencją 17 Okręgowych Związków Hodowców Koni i 555 należących do Stadnin Państwowych: Bielin, Dobrzyńewo, Janów Podlaski, Kadyny, Liski, Moszna, Nowa Wioska, Nowielice, Pępowo, Plękity, Posadowo, Racot i Rzeczna.

Na przestrzeni lat zmieniał się skład komisji kwalifikacyjnej oraz redakcji. Miejsce tych, co odeszli, zajmowali inni. W pracach nad kolejnymi tomami brali udział: mgr inż. Adam Sosnowski, dr inż. Andrzej Żółkiewski, inż. Innocenty Dąbek, mgr inż.

Stanisław Łukomski, inż. Roman Gągorowski. Od części drugiej tomu IV przestano podawać skład komisji kwalifikacyjnej, zamieszczając wyłącznie nazwiska członków redakcji, a więc inż. Innocenty Dąbek, mgr inż. Inga Korzeniowska, mgr inż. Maria Truszyńska, a później jeszcze mgr inż. Bogna Kotkowska, Grażyna Staśkiewicz, mgr inż. Grażyna Kujawska, mgr inż. Ewa Wirth i mgr inż. Ewa Szadyn.

W roku 1975 decyzja Ministerstwa Rolnictwa podporządkowała redakcję ksiąg stadnych Państwowym Torom Wyścigów konnych i pod takim wydawcą ukazały się część druga tomu III i część pierwsza tomu IV Księgi Stadnej Koni Wielkopolskich.

Przeglądy, pokazy i wystawy połączone z premiowaniem poszczególnych grup koni i nagrodami pobudzały hodowców do poświęcenia większej uwagi tej dziedzinie produkcji zwierzęcej.

Jeszcze w 1955 r. Ministerstwo Rolnictwa zarządzeniem z 27 sierpnia powołało do życia Ośrodek Hodowlany Konia Poznańskiego, obejmujący powiaty Gostyń, Krotoszyn, Kościan, Leszno, Ostrów Wielkopolski i Rawicz. W roku 1963 było tam zrzeszonych 436 członków Poznańskiego Związku Hodowców Koni. Z czasem nastąpiły zmiany i na miejsce wyłączonych powiatów Kościan i Leszno włączono powiaty Jarocin i Pleszew. W roku 1965 na terenie Ośrodka było zaliczanych 470 klaczy, a w roku 1970 już 853 na 45 829 koni ogółem. Wybierając te powiaty na Ośrodek, kierowano się wieloletnim doświadczeniem, gdyż ten obszar województwa poznańskiego zawsze dostarczał najlepszych koni – konsekwentną polityką hodowlaną doprowadzono do dużej kon-

solidacji rodowodów, a tym samym do wyrównania pogłowia koni. Od roku 1972 kierownikiem tego Ośrodka z ramienia Poznańskiego Związku Hodowców Koni został jego inspektor, już wcześniej znający teren, Stefan Tomicki.

Do nowego Zarządu Poznańskiego Związku wybranego na walnym zgromadzeniu w dniu 7 marca 1966 r. weszli – jako prezes Stanisław Perz z Topoli Wielkiej w powiecie Ostrów Wielkopolski, jako urzędujący wiceprezes mgr inż. Stanisław Hay oraz Władysław Korbik, inż. Czesław Matłowski, Idzi Pluta, Tomasz Wieliński i Adam Witwicki.

13 marca 1972 r. zmarł w Gnieźnie, po długiej chorobie, mgr inż. Stanisław Hay, wybitny fachowiec, wieloletni pracownik państwowej hodowli koni i działacz Poznańskiego Związku Hodowców Koni. We wspomnieniu pośmiertnym Witold Pruski napisał między innymi: *Siłą rzeczy największą troską otaczał Poznańskie, na terenie którego przepracował większość swego życia. I dalej – Przez swą długoletnią pracę na polu hodowli koni w Poznańskim przyczynił się znacznie do tego, że hodowla w tym rejonie wzniosła się na wysoki poziom i obecnie przoduje w Polsce w produkcji koni rolniczych, sportowych i cennego materiału zarodowego. Żaden inny rejon kraju nie przysparza państwu tylu dewiz ze sprzedaży koni na eksport, jak też żaden nie produkuje tylu cennych ogierów reproduktorów co Poznańskie, zaspokajając w pełni nie tylko własne potrzeby, lecz dostarczając ponadto reproduktorów innym rejonom. W ciągu 50-letniej pracy S. Hay wybił się uzdolnieniami i długoletnią sumienną pracą do rzędu*



Stanisław Perz

Julian Majchrzycki

Sylwester Wojciechowski

Antoni Dolny

czołowych twórców nowoczesnej polskiej hodowli koni i zasługi jego na tym polu stały się wielkie.

W tydzień po śmierci inspektora Haya, bo tak był powszechnie tytułowany, odbył się w Poznaniu kolejny walny zjazd Poznańskiego Związku Hodowców Koni, w dniu 20 marca 1972 r., już bez swojego wiceprezesa. Wybrano nowe władze Związku. Prezesem został ponownie Stanisław Perz, wiceprezesem urzędującym mgr inż. Wiktor Stręk, sekretarzem Idzi Pluta, skarbnikiem Tomasz Wieliński, członkiem Zarządu ponownie inż. Czesław Matłowski, a zastępcami Kazimierz Stróżyński i Józef Grabarka.

18 grudnia 1972 r. odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie nowo powołanej Rady Hodowlanej Polskiego Związku Hodowców Koni. W skład tego siedmioosobowego gremium wszedł członek Poznańskiego Związku Hodowców Koni, mieszkający w powiecie trzecieckim mgr inż. Lesław Kukawski, który przyjął na siebie obowiązki sekretarza Rady. Był członkiem Rady w latach 1972–1975.

Od wielu lat były naciski władz na Poznański Związek Hodowców Koni, aby zacieśnić współpracę z Wojewódzkim Związkiem Kółek Rolniczych i dążyć do tego, żeby coraz więcej członków Związku wstępowało do Kółek Rolniczych na szczeblu powiatowym. Nie wróżyło to niczego dobrego, ale nie spodziewano się, do czego to zmierza. Tymczasem z dniem 1 stycznia 1975 r., zgodnie z decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Centralnego Związku Kółek Rolniczych, wszystkie prace dotychczas wykonywane na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa, a związane z prowadzeniem dokumentacji hodowlanej koni, licencjami i opisem źrebiąt, przeszły do Okręgowej Stacji Hodowli Zwierząt w Poznaniu. Przeszli tam również dotychczasowi pracownicy Związku – Ignacy Marinowicz, Stefan Tomicki i mgr inż. Hiero-

nim Cierniak. W Związku pozostał tylko inspektor mgr inż. Wincenty Falkowski i przyjęto do pracy Krzysztofa Kulikowskiego. Wojewódzki Związek Hodowców Koni (przestano używać tradycyjnej nazwy: Poznański Związek Hodowców Koni) zaczął działać po pełnej integracji z Wojewódzkim Związkiem Kółek Rolniczych w ramach Wydziału Organizacji Produkcji Rolnej jako Zrzeszenie.

Wszystkie te zmiany miały związek z nowym podziałem administracyjnym kraju na 47 województw i likwidacją powiatów. Do tego nowego układu administracyjnego należało dostosować struktury organizacyjne Związku. W dniu 11 września 1975 r. na posiedzeniu Zarządu Związku poszerzonego o prezesów Kół Powiatowych, kierując się uchwałą nr 18 Rady Głównej Centralnego Związku Kółek Rolniczych z dnia 2 czerwca 1975 r. oraz uchwałą Prezydium Zarządu Polskiego Związku Hodowców Koni w Warszawie z dnia 8 lipca tegoż roku w „sprawie dostosowania struktury organizacyjnej ogniw Związku do struktury organizacyjnej ogniw Związku Kółek rolniczych”, podjęto decyzję o likwidacji Kół Powiatowych Hodowców Koni w byłym województwie poznańskim. Następnie Zarząd podjął uchwałę o przeniesieniu członków i zastępców członków Zarządu i komisji rewizyjnej dotychczasowego Wojewódzkiego Związku w skład zarządów i komisji rewizyjnych nowych wojewódzkich związków zgodnie z ich miejscem zamieszkania oraz uchwałę o powołaniu Wojewódzkich Związków Hodowców Koni w Kaliszu, Koninie, Lesznie i Pile.

Na tym posiedzeniu ukonstytuował się nowy Zarząd Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Poznaniu, w skład którego weszli: Idzi Pluta – prezes, mgr inż. Wiktor Stręk – wiceprezes, Feliks Chiżewski – sekretarz, inż. Czesław Matłowski – członek Zarządu, Stanisław Klaczyk

– członek Zarządu, Marian Przybecki – zastępca członka Zarządu, Julian Majchrzycki – zastępca członka Zarządu. Następnie powołano dotychczasowe Zarządy Kół na Zarządy Wojewódzkich Związków Hodowców Koni – 12 września 1975 r. w Koninie z Eugeniuszem Sobolewskim jako prezesem, 15 września w Lesznie z Kazimierzem Stróżyńskim jako prezesem, 7 października w Kaliszu – prezesem został Tomasz Wieliński i 17 listopada w Pile, gdzie prezesem został Antoni Dolny.

Zgodnie z ogólnymi zaleceniami zaczęto organizować Sekcje Hodowców Koni przy poszczególnych Spółdzielniach Kółek Rolniczych (SKR).

Już po raz drugi za czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podobnie jak to miało miejsce w latach 1947–1957, Poznański Związek Hodowców Koni został pozbawiony samodzielności, odebrano mu nazwę, podzielono, a przez odebranie uprawnień stał się mało znaczącym towarzystwem, ograniczającym swoje działania do szkoleń.

Jedynie dotychczasowi inspektorzy Związku nadal wypełniali swoje obowiązki jak dawniej, choć pod różnymi szyldami. 1 stycznia wieloletni kierownik Związku Ignacy Marinowicz przeszedł na emeryturę, ale nadal pracował na pół etatu w ulubionym zawodzie. Kierownikiem Działu Hodowli Koni Okręgowej Stacji Hodowli Zwierząt został mianowany Stefan Tomicki. Mgr inż. Wincenty Falkowski został koordynatorem pracy pięciu związków wojewódzkich powstałych na terenie byłego województwa poznańskiego, będąc na etacie Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych jako starszy specjalista do spraw hodowli koni.

Na walnym zgromadzeniu delegatów Wojewódzkiego Zrzeszenia Hodowców Koni w Poznaniu, odbytym w dniu 16 lutego 1976 r. w Ośrodku Szkoleniowym

Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Dymaczewie Starym koło Stężewa, po dyskusji – przeprowadzonej już w nowym duchu – wybrano nowy Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego. Prezesem został Julian Majchrzycki z Dominowa, zastępcami Helena Paluszkiewicz i Marian Przybecki, sekretarzem Idzi Pluta, a członkiem Zarządu Jan Modlibowski.

W Lesznie na walnym zebraniu prezesem wybrano Sylwestra Wojciechowskiego z Witkówek, w Koninie Jerzego Domańskiego z Ościłowa, w Pile Antoniego Dolnego z Jędrzejewa, a w Kaliszu ponownie Tomasza Wielńskiego z Jarocina.

Mijały lata. Związek de facto nie był związkiem. Do pomocy w jego pracach, bardzo zresztą problematycznych, Kółka Rolnicze oddelegowywały swoich pracowników, którzy przeważnie o koniach nie mają pojęcia. Wielu zaczyna ogarniać apatia i zniechęcenie. Jednak dawni, prawdziwi, zapaleni działacze, a zwłaszcza personel techniczny związków na szczeblu wojewódzkim i przede wszystkim w Polskim Związku Hodowców Koni w Warszawie, nie dają za wygraną. Czekają na odpowiedni moment. I taki moment nadchodzi. Teraz trzeba go tylko mądrze i rozważnie wykorzystać, aby odebrałszy związkowe uprawnienia, Związek Hodow-

ców Koni mógł się ponownie stać tym, czym był od kilkudziesięciu lat.

Jest rok 1981. Polski Związek Hodowców Koni w Warszawie zwołuje XII Walne Zgromadzenie Delegatów Wojewódzkich Związków Hodowców Koni na dzień 7 maja 1981 r. w Sali Warszawskiej Pałacu Kultury i Nauki. Powodem jest obietnica ministra Jerzego Wojteckiego złożona delegacji hodowców w dniu 21 lutego, podczas ostatniej z kilku konferencji w Ministerstwie Rolnictwa, przywrócenia Polskiemu Związkowi Hodowców Koni uprawnień hodowlanych.

Podczas obrad zjazdu po pełnych dynamizmie sprawozdaniach, jak je określił w swej relacji redaktor Antoni Święcki na łamach „Konia Polskiego” (nr 2/62 z 1981 roku) – *wywiązała się ożywiona i konstruktywna dyskusja, w której wzięło udział około 40 mówców*. Jednakże stanowisko wiceministra Andrzeja Kacala było negatywne. Zabierający głos byli zgodni, że jeżeli Związek nie odzyska uprawnień, to należy go rozwiązać. Ostatecznie... *w ogniu namiętej dyskusji minister Kacala wyraził zgodę na przekazanie uprawnień wraz z księgami*.

Ta utrzymana w nadzwyczaj spokojnym tonie relacja sprawozdawcy zupełnie nie oddaje atmosfery tego pamiętnego zjazd-

u i wielogodzinnej napiętej sytuacji na sali, grożącej w każdej chwili wybuchem, mogącym mieć nieobliczalne skutki. Dziś po latach już mało kto pamięta, że sukces osiągnięty na tym zebraniu to w równej mierze kwestia przypadku i umiejętnego, aczkolwiek graniczącego z tupetem wykorzystania tego przypadku przez przewodniczącego zgromadzenia, specjalnie do tej funkcji sprowadzonego do Warszawy przez organizatora zjazdu – dr. inż. Andrzeja Żółkiewskiego. Zdecydowany upór wiceministra ustąpił dopiero wówczas, kiedy przewodniczący zebrania przekazał zebranym tekst i ton rozmowy ministra z dyrektorem Centralnej Stacji Hodowli Zwierząt, w której ten ostatni w lekceważący sposób wyrażał się o zebranych. Reakcja sali była tak gwałtowna i głośna, że minister Kacala poprosił o głos i... sprawa została wygrana.

Przewodniczącym tego walnego zjazdu był rolnik indywidualny, członek Związku Hodowców Koni w Pile, przedtem przez kilka lat zootechnik w państwowych stadninach koni, mgr inż. Lesław Kukawski, który za tę wygraną batalię został w trakcie tego samego zebrania wybrany do Zarządu Głównego PZH, a w roku 1984 odznaczony Złotą Odznaką Związku. ■

R E K L A M A

GELAPONY® Biotin H



specjalna formuła
peptydy kolagenowe CHP
biotyna
cynk, miedź, tauryna

dzienna dawka:
koń: 20 g
zrebię, kuc: 10 g

Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Specjalistyczny dodatek żywieniowy z peptydami kolagenowymi CHP, biotyną, cynkiem, tauryną skomponowany w celu intensywnego odżywienia i regeneracji tkanek rogu kopytowego koni

Gelapony® Biotin H zawiera kombinację aktywnych substancji odpowiedzialnych za pożądany wzrost rogu kopytowego i regenerację całego systemu kopytowego konia. Zawiera bardzo dużą ilość biotyny - 40000 µg w dziennej dawce, cynk i miedź w organicznym związku, witaminy i aminokwasy niezbędne w procesie formowania i produkcji tkanek rogu kopytowego.

**intensywna regeneracja i odbudowa tkanek systemu kopytowego konia
regeneracja niskiej jakości i uszkodzonych kopyt
pobudzenie i inicjacja wzrostu rogu kopytowego
poprawa jakości zdeformowanych i nieregularnych kopyt
niezastąpiona w przypadku gnicia piętki i strzałki, wsparcie w procesie terapii raka kopyt
wsparcie w leczeniu ostrych uszkodzeń kopyt i zapaleń rogu kopytowego**

Skład w dziennej dawce 20 g: peptydy kolagenowe CHP 16000 mg, witamina A 15 mg (50000 IU), witamina C 1200 mg, witamina H (biotyna) 40000 µg, cynk 94 mg, miedź 26 mg, tauryna 800 mg

**Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING Polska Cezry Kuliś
tel./fax 58 664 80 79 tel. kom. 501 167 067 www.orling.pl biuro@orling.pl**



MUZEUM ŁOWIECTWA I JEŹDZIECTWA

www.muzeum.warszawa.pl

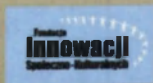


Pejzaż i sceny rodzajowe
w malarstwie polskim
XIX/XX w.

(ze zbiorów prywatnych)



Fundacja Innowacji
Społeczno - Kulturalnych
www.malarstwopolskie.pl



grudzień 2011 - styczeń 2012

A. SETKOWICZ J. ROSEN Z. ROZWADOWSKI I. ZYGMUNTOWICZ
J. FAŁAT J. STYKA K. WIERUSZ-KOWALSKI A. DUNIN-BORKOWSKI

W Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa odnaleziony fragment

Panoramy Siedmiogrodzkiej z 1897r. Jana Styki

Sukces "Panoramy Racławickiej" wystawionej od marca 1896 r. w Budapeszcie spowodował, że Węgrzy zapragnęli mieć podobne dzieło o ważnym wydarzeniu narodowym. Powierzyli polskiemu malarzowi Janowi Styce namalowanie Panoramy, która miała uświetnić 50 rocznicę rewolucyjnych walk 1848-49 r. Styka postanowił, że będzie to scena z polskim bohaterem, generałem Józefem Bemem. Wybrał więc jedną z najważniejszych bitew węgierskiego powstania narodowego - zdobycie Sybinu (obecnie Sibiu w Rumunii). Do zespołu malarzy dobrał węgierskich artystów; Tihamera Margitaya, Pala Vago i Belę Spanyol. Do nich dołączyli polscy specjaliści od panoram: Tadeusz Popiel, Zygmunt Rozwadowski, Michał Wywiórski oraz malarz niemiecki Leopold Schonchen. Prace rozpoczęto w kwietniu 1897 r. we Lwowie i trwały one 5 miesięcy. Namalowano obraz na płótnie, wysoki na 15 metrów, o obwodzie długim na 120 metrów. Panorama początkowo nosiła różne nazwy: "Bem i Petofi", "Bem w Siedmiogrodzie", "Bitwa pod Sybinem". W końcu przyjęła się nazwa "Panorama Siedmiogrodzka". Cieszyła się ona dużym zainteresowaniem oglądających. Najpierw pokazywano ją we Lwowie, a pod koniec 1897 r. przewieziono ją do Budapesztu, gdzie udostępniona została w pawilonie parku Varosliget. Panorama wróciła do Polski i od października 1907 r. była eksponowana przy ul. Karowej w Warszawie. Niestety, nie zachowała się do dzisiaj. W celach komercyjnych została pocięta na mniejsze sceny, które uległy rozproszeniu i zaginięciu. Jan Styka osobiście sygnował poszczególne obrazy.

Sprawa odnalezienia Panoramy Siedmiogrodzkiej powróciła po 50 latach, gdy w 1977 r. do krakowskiego antykwariatu trafił jeden z fragmentów. Od tego czasu tarnowskie Muzeum Okręgowe rozpoczęło poszukiwania zaginionych części Panoramy. Do dziś odnaleziono ich 32 fragmenty

Prezentowany fragment dotychczas uznawany był za zagubiony, prezentowany jest po raz pierwszy szerokiej publiczności. Od lat 70-tych XXw. był własnością kolekcjonera z Wielkopolski, zasłużonego dla polskiego jeździectwa.

Próby dzielności ogierów – jesień 2011

Gniezno 26 września 2011

Lp.	Nr. kat.	Ogier	Data urodzenia	Maść	Pochodzenie	Hodowca	Właściciel	Wysokość w kłębie	Obwód nadgarstka	Prędkość czworoboku	Punkty bonifikacyjne	Czas	Punkty bonifikacyjne	Czas	Punkty bonifikacyjne	Czas	Punkty bonifikacyjne	Ocena obcego powozącego	Ocena z 1 punktu bonifikacyjnego	SUMA	Ocena		
1	5	KLASYK	21-04-2008	sp	GARSON sp – KLAUDIA sp/LIGUSTER sp	HR Szelejewo	HR Szelejewo	171	195	22,0	80	39	15,10	03:15	15,00	17:39	10,00	03:46	9,80	12,00	26,00	87,90	bardzo dobry
2	4	RYCERZ	05-04-2007	sp	WIZJONER sp – RYZA sp/LIDER hol.	Kazimierz Rogowski	Arkadiusz Krzyżoszczak	169	195	22,5	78	35	12,30	02:42	15,00	17:41	10,00	03:22	10,00	12,00	24,50	83,80	dobry
3	1	BAJERANT	25-04-2007	m	ŁYK SZAMPANA m – BORÓWKA m/BIRKUT m	Karolina Rogalska	Edward Mencil	167	195	21,0	78	36	13,00	03:01	15,00	16:39	10,00	03:42	10,00	9,75	22,50	80,25	dobry
4	6	P-HOMAR	18-05-2008	sp	HARCAP śl – POMPEJA sp/DAKAR han	Wojciech Białek	Robert Ostrowski	166	191	22,0	80	35	12,30	03:14	15,00	17:49	10,00	03:55	8,00	10,50	22,50	78,30	dobry
5	3	RAMIREZ	01-05-2008	sp	LIBERATTO P sp – RAWA sp/ROMARIO sp	Leszek Garstka	Artur Dąbrowski	168	195	21,0	79	38	14,40	03:31	9,72	18:00	10,00	03:50	9,00	10,50	23,50	77,12	dobry
6	2	CAN-CAN S	28-02-2008	sp	ETERNAL sp – CARMEN-S sp/FLOREN wkp	Roman Stodolny	Piotr Matłowski	167	190	21,0	78	31	9,50	03:15	15,00	16:50	10,00	04:03	6,40	11,25	24,50	76,65	dobry

Bogusławice 27–28 września 2011

Lp.Nr Koń kat.	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	średniość treningu	charakter	temperament	skoki luzem	skoki pod jeźdźcem	praca w klusie	praca w galopie	skoki luzem	skoki pod jeźdźcem	praca w klusie	praca w galopie	galop doskonały	przydatność do skoków	przydatność do ujeżdżenia	Ogólny	ujeżdżeniowy	skokowy	OCENA				
1 5	Chimequyl	Imequyl sp – Czanasp / Balom m	19-05-2008	sp	gn.	Jacek Bondaruk	Jacek Bondaruk	7,5	7,5	8,0	8,5	8,5	7,5	8,0	9,0	7,5	7,2	7,2	7,0	7,2	8,0	8,0	6,3	7,3	134	143	126	bdt
2 12	Constantin	Contendro hol – Chaquelin old / Celestial old.	14-04-2008	old (OS)	c.gn	Hust Volkhard	Jacek Bobik	7,5	8,0	8,0	8,5	8,5	7,5	7,5	8,0	7,7	7,3	6,8	6,5	6,8	8,0	5,6	4,5	7,3	119	106	122	db
3 11	Cotage	Contendro hol – Annelie old / Armitage old.	08-04-2008	old (OS)	sk. gn.	Hust Volkhard	Jacek Bobik	7,5	8,0	8,0	8,5	8,0	7,0	7,0	8,0	7,3	6,8	7,8	6,7	6,8	7,3	6,3	4,0	7,0	117	108	116	db
4 6	Vitalis	Imequyl sp – Vicky belg. gorąc / Bon Ami belg. gorąc	21-04-2007	sp	siwa	Tadeusz Złotowski	Dariusz Miśkiewicz	8,0	9,0	8,0	8,0	7,5	8,0	7,5	8,0	6,8	6,3	7,3	6,7	6,8	6,5	6,6	5,0	7,8	115	126	115	db
5 8	Farmer	Rovetto old – Feola sp / Lavendel KWPN	31-03-2008	sp	c.gn.	SK Nowielice Sp. z o.o	SK Nowielice Sp. z o.o	7,5	8,0	8,0	8,0	7,5	7,0	6,5	8,0	7,0	6,7	7,3	6,8	6,8	8,3	6,3	5,0	6,0	114	110	107	db
6 14	Apollo-L	Colmani hol – Franziska westf / Friedenstraum I westf.	06-04-2008	westf	siwa	Niemcy	Jan Ludwiczak	7,0	7,5	7,5	7,5	7,5	7,0	7,0	8,0	7,3	7,2	6,7	7,0	7,3	7,7	6,3	3,0	8,0	111	92	118	db
7 1	Dzihad	Diabelek m – Dżonka m / Len m	25-02-2007	m	siwa	SK Prudnik Sp z o.o.	PHUP Jackand Jacek Ostrowski	7,0	9,0	8,0	7,0	7,0	7,5	6,5	7,0	6,5	6,7	6,3	6,2	6,5	8,0	5,8	3,0	7,5	101	78	108	db
8 10	Wanad	Le Voltaire KWPN – Wacława xx / Chef Supreme xx	18-03-2008	sp	c. kaszt	SK Rzeczna Sp. z o.o.	SK Rzeczna Sp. z o.o.	7,0	7,5	8,0	8,0	7,0	8,5	7,5	8,0	6,5	6,5	7,5	6,8	7,3	7,5	4,1	3,5	7,0	98	105	102	dost
9 9	Sir Luron	Luron KWPN – Salwa Sp / Lando hol	18-01-2007	sp	kaszt.	SK Ochaby Sp. z o.o	PHUP Jackand Jacek Ostrowski	6,0	7,5	7,5	6,5	6,5	6,5	7,0	6,5	5,2	6,3	6,8	7,3	7,3	7,8	6,3	5,5	94	105	84	dost	
10 13	Christiano I-L	Christiano westf – Phoenix St westf / Phönix westf.	31-03-2008	m	gn.	Niemcy	Jan Ludwiczak	7,0	7,5	7,5	7,0	7,0	7,0	8,0	7,5	7,7	7,0	6,8	7,2	6,8	6,5	4,0	4,5	6,8	94	94	101	dost
11 4	Kuanto W	Samba Hit I bdbg – Kordina wlkp / Rulon sp	28-03-2008	wlkp	sk. gn.	Jacek Wilczyński	Jacek Wilczyński	6,5	9,0	7,0	6,0	6,0	7,0	7,0	8,0	6,5	6,2	6,3	6,0	7,0	4,8	6,6	5,3	5,3	87	102	82	dost
12 2	Hetman	Biegacz m – Hetna m / Huf m	23-03-2008	m	gn.	Arkadiusz Wałaszczuk	Paweł Pochroń	7,0	8,0	8,0	6,5	6,0	6,5	6,5	7,5	6,3	6,0	7,0	6,0	7,0	5,3	5,3	4,5	5,5	81	89	82	dost
13 7	Archea	Camirez old – Arabella old / Argentinus han	21-06-2008	sp	gn.	Adam Kolanowski	Adam Kolanowski	6,5	7,0	7,0	6,5	6,0	7,0	6,5	7,5	5,8	6,8	6,7	6,0	6,7	5,7	4,8	4,8	5,5	74	78	80	nds
14 3	Monty	Emetyt m – Mesabi m / Autokrata m	18-01-2008	m	kara	Marian Słowiński	Marian Słowiński	5,5	10,0	7,0	5,5	5,0	6,5	6,0	6,0	5,7	5,0	6,5	6,0	5,8	5,0	5,6	4,5	4,0	60	65	57	nds
ŚREDNIA							6,96	8,11	7,68	7,29	7,00	7,18	7,00	7,68	6,80	6,49	6,90	6,55	6,88	6,86	5,92	4,57	6,45	100	100	100		
ODCHYLENIE STAND.							0,66	0,84	0,42	0,99	1,02	0,58	0,62	0,70	0,64	0,71	0,47	0,43	0,39	1,21	1,17	1,00	1,16	20	20	20		

Lp.	Nr. kat.	Ogier	Pochodzenie	Data urodzenia	Maść	Hodowca	Właściciel
1	16	LA PAZ	Santiago – Łupawa/Palant	25.03.2009	siwa	Beata Kapica	Beata Kapica
2	14	BAZYLI	Lokan – Bazylia/Palant	26.01.2009	kara	SO Ksiąź	Dorota Szorc
3	4	BARD	Nefryt – Barbórka/Liton	24.03.2009	gniada	Grzegorz Konarski	Paweł Konarski
4	24	RAMZEY	Bulwar – Rostala/Szwadron	21-08-08	kara	Władysław Podobniński	Dariusz Śmichura
5	15	LUKSUS	Santiago – Łubnica/Harcer	16.04.2009	siwa	Szczęśny Szymański	Szczęśny Szymański
6	11	EUREKO	Jordan – Elea/Locarno	01.02.2009	c.gniada	Sławomir Królik	Sławomir Królik
7	9	TOLEK	Hutor – Tratwa Endemit	30.01.2009	kara	Dorota Szorc	Dorota Szorc
8	22	RAMZES	Bulwar – Ramona/Deport	28-04-09	kara	Stanisław Kasprzycki	Stanisław Kasprzycki
9	17	LAKIER	Nomen – Lina/Port	17.04.2009	gniada	Piotr Szymczyk	Piotr Szymczyk
10	20	BASTION	Arkan – Bryza/Dublon	28-05-09	kara	Marek Ossowski	Dariusz Śmichura
11	12	AGAT	Lokan – Aria/Palant	27.03.2009	kara	SO Ksiąź	SO Ksiąź
12	3	FANTAZJER	Basior – Furora/Jogurt	26.03.2009	siwa	Tadeusz Paź	Tadeusz Paź
13	18	BRYTAN	Jarsen – Beti/Zorro	03.02.2009	kara	Waldemar Włoka	Waldemar Włoka
14	21	ALGIER	Bajarz – Alaska/Arabetto	25-03-09	c.gniada	Kazimierz Byk	Kazimierz Byk
15	13	ARLO	Lokan – Ara/Nefryt	17.02.2009	kara	Leszek Tyka	Leszek Tyka
16	10	EVIR	Iner – Elvita/Evento sch.warm.	20.05.2008	gniada	Jan Wawrzynów	Krzysztof Wawrzynów
17	7	NEPAL	Hutor – Neretwa/Evento sch.warm.	24.05.2009	kara	SO Ksiąź	SO Ksiąź
18	19	RAMZES	Nokturn – Rolosa Literat	31-07-08	gniada	Tadeusz Paź	Tadeusz Paź
19	23	DENAR	Bulwar – Dina/Lapis	08-02-09	c.gniada	Mariusz Jagiełło	Andrzej Pasternak
20	2	LIBAN	Arsenal – Latria/Lansjer	01.02.2006	c.gniada	Władysław Salwa	Ryszard Kraciuk
21	5	LSD	Tabasco – Lambada/Lapis	11.03.2009	kara	Maciej Nazarewicz	Marek Żyła
22	8	RUBIN	Hutor – Ramira/Rapos	01.04.2009	kara	Bolesław Barski	Bolesław Barski

Wymiary				Ocena Kierownika					Ocena Komisji				Test obcego powozącego	INDEKS WARTOŚCI UŻYTKOWEJ	Ocena
wys. w kłębie	obw. klatki piersiowej	obw. nadgarstka	Wynik bonitacji	Charakter i zachowanie	Przydatność zaprzęgowa	Zdrowie i wyko- rztyszenie paży	Ślepy w zaprzęgu	Kłus w zaprzęgu	Ujętowanie	Proba szybkości w stopie	Proba szybkości w kluse	Proba wytrzymałości			
167	195	24,0	81	10	10	10	10	10	9	10	8,75	10	10	140	wybitny
168	204	23,5	81	10	9	9	10	10	9,5	9,5	8,5	10	9,5	137	bardzo dobry
169	200	25,0	78	10	9	8	10	10	9	10	4,5	9,5	9	123	bardzo dobry
170	200	25,0	82	10	9,5	10	10	8	7,5	10	5	10	9	121	bardzo dobry
164	191	23,0	78	10	9	10	10	10	7	9,5	3,75	10	9,5	119	dobry
166	190	23,5	78	10	9	8	10	9	7,5	10	6	9,5	8,5	114	dobry
165	205	24,0	78	10	9	10	10	10	7	8	5,5	10	8,5	112	dobry
167	198	23,0	79	10	7	10	8	7	9	10	3,25	10	7,5	111	dobry
164	195	24,5	78	10	8,5	10	10	10	7,5	7,5	2,5	9,5	8,5	104	dobry
168	198	23,5	79	10	8	8	10	9	6	9,5	6	9	8,5	100	dobry
170	200	24,0	79	9	6	8	9	9	8	9,5	6,5	10	6	100	dobry
166	196	23,0	78	10	9	10	10	10	7	5	6,25	9	8	93	dostateczny
163	194	24,5	81	10	8	10	8	8	5,5	9	5,75	9	8	91	dostateczny
171	203	24,0	78	9	7	10	8	7	7,5	7	4,25	10	7	91	dostateczny
165	204	24,0	82	10	8	8	10	9	8	7	5,25	9	5,5	87	dostateczny
168	200	23,0	78	10	8	10	8	8	7,5	6	4,5	9,5	6,5	87	dostateczny
166	198	23,0	78	9	6	10	9	9	7	9	2,5	10	5	85	dostateczny
168	206	24,0	80	10	8	8	8	8	8	4	5,25	9,5	7	85	dostateczny
168	209	24,5	82	10	6	8	8	6	6,5	8	1,75	9,5	7	81	dostateczny
170	206	25,0	78	9	6	10	8	6	5	7	6,25	10	6	75	dostateczny
165	195	24,5	79	9	7	10	8	7	6,5	6,5	4,25	9,5	5,5	74	niedostateczny
166	198	23,5	78	8	7	6	8	7	6	7,5	3,75	9,5	6	70	niedostateczny
ŚREDNIA				9,68	7,91	9,14	9,09	8,50	7,34	8,16	5,00	9,64	7,55	100	
ODCHYLENIE STAND				0,57	1,24	1,17	0,97	1,37	1,17	1,76	1,77	0,38	1,48	20	

van@debon.pl
(65) 573 62 12

Szerokość = 1,55m
Wysokość = 2,30m



GOLD compact
dostępne w wersjach:
klacz/żrepek lub 2 konie



ST1 ST2
Wersja 1 i 2

Nasi sprzedawcy:
Auto Port Jarocin (62) 505 25 00 w.21
biuro@autoport-jarocin.pl
WIRO-BP Warszawa (22) 868 30 88
biuro@przyczepy.com.pl
JEGGER Gostyn (65) 571 00 60
przyczepy@jegger.pl
BOUFEN Szczecin (91) 460 73 54
biuro@boufen.pl
NOWACKI Białe Błota (52) 381-44-43
AA BOBER Skoczów (33) 857-98-20
artur@bober.com.pl
SKLEP JEZDZIECKI STAJNIA
Szczecin (91) 423 83 52
sklep@stajnia.info.pl



I OGÓLNOPOLSKI CZEMPIONAT HODOWLANY

Koni Rasy Polski Kon Szlachetny Półkrwi w Wolnych Skokach
Okoly 2011



LP	NR	KOŃ	DATA UR.	PLEĆ	POCHODZENIE	WŁAŚCICIEL	SKOKI			POKRÓJ			OCENA	LOKATA
1.	27	ARIA	15-06-2009	kl	CANDIAVOLO – AKKA	Wassibauer Rudiger, Okoly	8,8	1,2	10,60	8	0,8	6,4	16,96	1
2.	13	WIZARES D.T.E.N.	14-04-2009	og	ALVAREZ – WIZJA	Dorota Tokarska, Dziuplina	8,6	1,2	10,30	8,1	0,8	6,48	16,8	2
3.	19	BARINA	16-03-2009	kl	OTILL – BIRMA	Lorenz Anna, Witostowice	7,5	1,2	9,00	8,6	0,8	6,88	15,88	3
4.	11	DOLCE VITO-N	20-05-2009	og	FAUST Z – DRUSILLA P	Niedzwiecka Katarzyna, Hanulin	8,0	1,2	9,60	7,7	0,8	6,16	15,76	4
5.	14	BELUGA	12-04-2009	kl	CANDIAVOLO – BELLINDA	Wassibauer Rudiger, Okoly	7,5	1,2	9,00	8,1	0,8	6,48	15,48	5
6.	16	ONTARIO	31-03-2009	og	LOVE AFFAIR – ODESSA	Szmidt-Bak Sandra, Rybnik	7,8	1,2	9,36	7,5	0,8	6	15,36	6
7.	20	LEFORT-G	12-03-2009	og	FAUST Z – LORETTA P	Niedzwiecki Włodzimierz, Hanulin	7,4	1,2	8,88	8,0	0,8	6,4	15,28	7
8.	1	HISTER	25-08-2009	og	TALON – HARCERKA	Kalinecki Zbigniew, Siennica Nadolna	8,0	1,2	9,60	7,0	0,8	5,6	15,2	8
9.	17	KORDYLINA	28-03-2009	kl	FAUST Z – KURKUMA	Hilla Lucjan, Zelazna	7,4	1,2	8,88	7,0	0,8	6,24	15,12	9
10.	8	CAPRIOSA-N	3-06-2009	kl	CANCOON – CAPRI	Niedzwiecki Włodzimierz, Hanulin	7,6	1,2	9,12	7,5	0,8	6,0	15,12	10

XXV KRAJOWA WYSTAWA ZWIERZĄT HODOWLANYCH

Wyniki czempionów ogierów i klaczy poszczególnych ras z komisyjnej oceny koni



IMIĘ KONIA	POCHODZENIE	RASA	PLEĆ	WYSTAWCA	WYNIK
■ RASA MAŁOPOLSKA					
JURAND 2	Arcus xx – Jutrznia m/Elsing oo	m (AA)	o	Henryk Wójtowicz	45,00
EGERIA	First Des Termes xo – Etyka m/Etat m	m	k	Bogusław Dąbrowski	44,67
■ RASA WIELKOPOLSKA					
PALATYN	Elpar xx – Pallada wkp/Arianin Wkp.	wkp	o	PRH "Gałopol" Sp. z o.o. SO Sieraków	42,00
LUBNIA	Agar wkp/p.trk – Lipnica wkp/Kontusz wkp	wkp/p.trk	k	SK Pępowa Sp. z o.o.	45,33
■ RASA POLSKI KOŃ SZLACHETNY PÓŁKRWI					
MARS	Avero holst. – Marsala SP/Landos II hoszt	sp	o	PRH "Gałopol" Sp. z o.o. SO Sieraków	43,33
GOLD LADY F	Leonardo holst – Grand Lady sp / Lambada holst	sp	k	Krzysztof Bryll	44,67
■ RASA ŚLĄSKA					
ROTMISTRZ	Arabetto śl – Rota śl / Iner śl	śl	o	Andrzej Pasternak	44,33
BATOSA	Hutor śl. – Bera śl / Boy śl	śl	k	Jan Wędocha	46,00
■ POLSKI KOŃ ZIMNOKRWISTY					
SEMIN	Bramin II z – Sekcja Z / Senior z	z	o	SK Nowe Jankowice Sp. z o.o.	45,50
JONATA	Sultan De L'eaugrenee Z belg. – Janett Z arden szwedzki / Julit ardem szwedzki	z	k	Roman Szultka	47,25
■ RASA HUCULSKA					
POTENCJAŁ	Hroby XXI-50 hc – Potęga hc/Waluch hc	hc	o	Józef Gumuła	45,00
ORCHIDEA-O	Lotnik hc – Oliwia hc / Szafir hc	hc	k	ZDIZ PIB Odrzechowa Sp. z o.o.	45,67
■ RASA KONIK POLSKI					
LOTNIK P	Drzewiak – Lotnica / Tamir	kn	o	SBREIHZZ PAN	45,33
PRAGA	Jermak – Podaga / Mruk	kn	k	PRH „Gałopol” Sp. z o.o. SO Sieraków	45,67

XXV KRAJOWA WYSTAWA ZWIERZĄT HODOWLANYCH



Stawka czempionów, które uzyskały najwyższe oceny za pokrój

Lp.	Imię i nazwisko (nazwa) wystawcy	Nazwa konia	Nr kat	Rasa	Płeć	Pkt.
1.	SK Nowe Jankowice Sp. z o.o.	SEMIN	66	z	O	45,50
2.	Roman Szultka	JONATA	72	z	K	47,25
3.	Andrzej Pasternak	ROTMISTRZ	48	śl.	O	44,33
4.	Jan Więdocha	BATOSA	50	śl.	K	46,00
5.	SBREIHZZ PAN	LOTNIK P	100	kn	O	45,33
6.	PRH „Gałopol” Sp. z o.o. SO Sieraków	PRAGA	110	kn	K	45,67
7.	Henryk Wójtowicz	JURAND	2	m (AA)	O	45,00
8.	Bogusław Dąbrowski	EGERIA	6	m	K	44,67
9.	PRH „Gałopol” Sp. z o.o. SO Sieraków	PALATYN	16	włkp/p.trk	O	42,00
10.	SK Pępowo Sp. z o.o.	LUBNIA	23	włkp/p.trk	K	45,33
11.	PRH „Gałopol” Sp. z o.o. SO Sieraków	MARS	29	sp	O	43,33
12.	Krzysztof Bryll	GOLD LADY F	40	sp	K	44,67
13.	Józef Gumuła	POTENCJAŁ	80	hc	O	45,00
14.	ZDIZ PIB Odrzechowa Sp. z o.o.	ORCHIDEA – O	88	hc	K	45,67

Stawka czempionów użytkowych

Lp.	Imię i nazwisko (nazwa) wystawcy	Nazwa konia	Nr kat.	Rasa	Płeć	Pkt.
1.	SK Nowe Jankowice	SEMIN	66	z	O	79,00
2.	Krzysztof Grąbczewski	ASPIRYNA	69	z	K	82,00
3.	Andrzej Wdowczyk	PALERMO	47	śl.	O	81,33
4.	SO Książ	LAWENDA	58	śl.	K	84,00
5.	PHR Tulce	MANEZ	101	kn	O	81,33
6.	SK Udórz	SENTENDER	5	m (AA)	O	74,50
7.	Bogusław Dąbrowski	EGERIA	6	m	K	74,17
8.	Zbigniew Kruk Sp. z o.o.	CASSAWA	20	włkp/p.trk	K	73,83
9.	PRH „Gałopol” Sp. z o.o. SO Sieraków	MARS	29	sp	O	76,33
10.	Krzysztof Bryll	GOLD LADY F	40	sp	K	73,67
11.	Józef Gumuła	POTENCJAŁ	80	hc	O	72,50
12.	SK Gładyszów	SALSA	94	hc	K	72,83

KALENDARIUM PZJ

Propozycje zawodów szczebla centralnego I-III 2012



LUTY

1	HZO-B3*, el. HPP-B	17–19.02	S, M, J	B	Jaszkowo
2	HZO-B DiM	24–26.02	M, J, JM, Dz	B	Jaszkowo
3	HZO-B3*	24–26.02	S, M, J	B	Leszno

MARZEC

4	HZO-B1*	02–04.03	S, M, J	B	Zbostawice
5	HZO-B3*	09–11.03	S, M, J	B	Michałowice
6	HZO-A/CDN	16–18.03	S, M, J	A	Zbostawice
7	CSN (ogólnopolskie halowe)	16–18.03	S, M, J	B	Leszno
8	HZO-B DiM	23–25.03	M, J, JM, Dz	B	Józefin
9	CSN (ogólnopolskie halowe)	23–26.03	S, M, J	B	Leszno
10	HZO-A	30.03–01.04	S, M, J	A	Józefin
11	HPP-B Final	30.03–01.04	S, M, J	B	Janów Podlaski



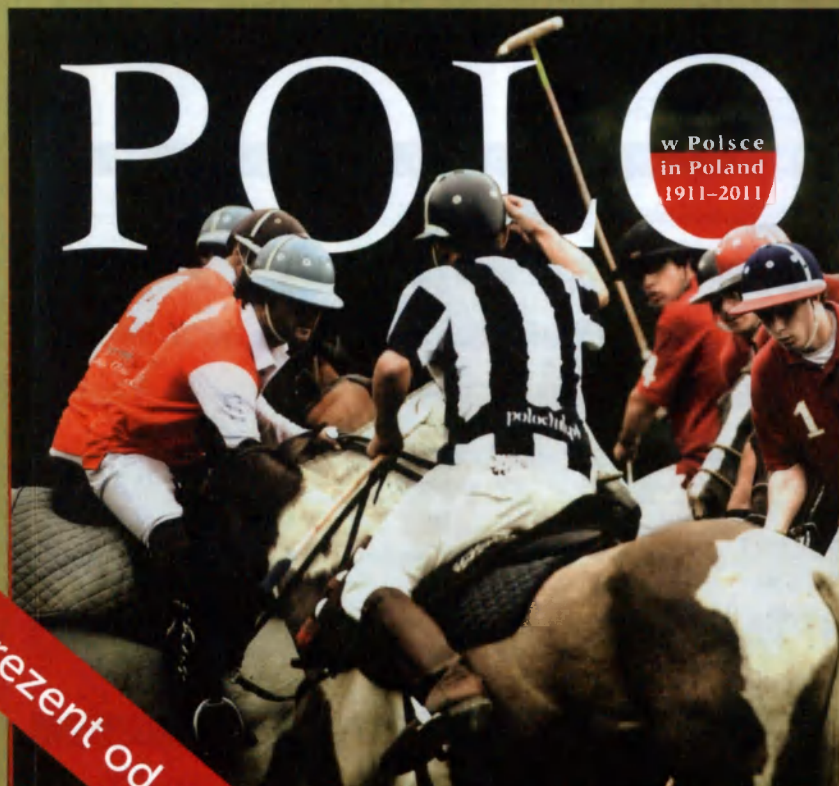
Więcej
na stronie www.pzj.pl

SPROSTOWANIE

Do „Hodowcy i Jeźdźca” nr 4/2011 (31) wkrađło się kilka pomyłek.

- Pod zdjęciem w materiale „Ujeżdżeniowa perfekcja” prawdziwy podpis powinien brzmieć: „Harry Verstappen broniący tytułu indywidualnego Mistrza Świata”. Na Mistrzostwach Świata w Conty.
 - W tekście „Nie zaczynamy za wcześnie” pojawił się błąd w podpisie pod zdjęcie – hodowcą i właścicielką konia Billy Elliot jest Magdalena Jura.
 - Autorką zdjęć do artykułu „Wiedza czy wyczucie” jest Ewa Wojtczuk.
- Za zaistniałe błędy autorzy i redakcja przepraszają

Promocja dla prenumeratorów



UWAGA! Pierwszych 10 Czytelników, którzy wykupią w styczniu roczną prenumeratę kwartalnika „Hodowca i Jeździec”, otrzyma upominek. Będzie nim książka „Polo w Polsce 1911–2011”.

Zapraszamy Państwa do zapoznania się z tym wyjątkowym albumem, wydanym przez warszawską Fundację Sztuk Pięknych, z okazji 100-lecia polo w Polsce. Bogato ilustrowana książka jest doskonałym przewodnikiem po historii tego wyjątkowego sportu, przedstawia także współczesne dokonania graczy. To pierwsza i jedyna taka pozycja na polskim rynku, stworzona przez wybitnych znawców tematu: Katarzynę i Przemysława Zalasieńskich (Fundacja Sztuk Pięknych, Polskie Towarzystwo Polo), Aldonę Cholewiankę-Kruszyńską (Muzeum – Zamek w Łańcutie) i Renatę Urban. Autorów zawodowo związanych z edukacją, prawem i sztuką połączyły wspólne pasje: sporty jeździeckie i historia.

Koszt rocznej prenumeraty
to 44 zł + 12 zł koszty wysyłki.

w prenumeracie

„Hodowca i Jeździec”
kosztuje tylko **11** złotych! (plus koszt wysyłki – 3 zł)

Aby zamówić prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźcy” na rok, wyślij przekaz na sumę 56 zł (44 zł plus koszt wysyłki – łącznie 12 zł) na konto Polskiego Związku Hodowców Koni, ul. Koszykowa 60/62, lok. 16, 00-673 Warszawa • nr konta 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410
• druk prenumeraty znajdziesz na naszej stronie internetowej www.pzhk.pl lub www.hij.com.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 1 (32) 2012 • ISSN 1731-5387 • Nakład 4500 egz. • Cena 18,99 zł (w tym 5 % VAT)
■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ **WYDAWCA:** Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62 lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. 22 629 95 31 • faks 22 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

■ **REDAKCJA:** redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Blesznowska-Korniłowicz • zespół: Anna Cuber, Ewelina Cześniak, Janusz Ławin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Krzysztof Tomaszewski, Michał Wróblewski

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Władysław Byszewski, Tomasz Bagniewski, Paweł Gocłowski, Piotr Helon, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska, Aleksandra Jaworowska, Jacek Kozik, Ireneusz Kozłowski, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Małgorzata Sieradzan, Jan Skoczyła, Monika Słowik, Hubert Szaszkiewicz, Katarzyna Wiszowaty, Jarek Zalewski ■ **KOREKTA:** Krystyna Koziorowska ■ **OPRACOWANIE GRAFICZNE:** Anna Skowrońska ■ **DRUK:** Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych oraz niezamówionych przez redakcję.

Konie sportowe wymagają energii z różnych źródeł.

Czy zapewniasz swojemu koniowi odpowiedni rodzaj energii?



Konie sportowe mogą w pełni wykorzystać swój potencjał tylko jeśli otrzymują odpowiedni rodzaj energii.

Węglowodany dostarczają szybko i łatwo dostępną energię podczas maksymalnego wysiłku. **Tłuszcze** zapewniają energię wolno uwalnianą, czyli przydatną podczas pracy rozłożonej w czasie. Właśnie dlatego Pavo stworzyło dwa rodzaje sportowego muesli, które mogą być stosowane w zależności od Twoich oczekiwań. **Ponieważ tylko zdrowy koń może osiągnąć pełnię swoich możliwości.**

Pavo 

www.pavo.net

feeding excellence

LEKKOŚĆ I SIŁA



Equitop Gonex®

Equitop Myoplast®

Pronutrin®



Szczegółowych informacji udzielają:

Dystrybutor: Equirria Sp. z o.o.,
ul. Klonowa 12, 40-168 Katowice
tel. +48 32 2589762, +48 32 2000556
fax: +48 32 2000557, www.equishop.pl

Boehringer Ingelheim Sp. z o.o.
ul. Wołoska 5, 02-675 Warszawa
tel. (22) 699-0-699; fax: (22) 699-0-698; tel. kom. 508 008807
e-mail: tomasz.trela@boehringer-ingelheim.com



**Boehringer
Ingelheim**